

**ZIEMIA MIĘDZYRZECKA
W PRZESZŁOŚCI**

tom XII

**ZIEMIA MIĘDZYRZECKA
W PRZESZŁOŚCI**

tom XII

**ZIEMIA MIĘDZYRZECKA
W PRZESZŁOŚCI**

tom XII

**Redakcja
Bogusław Mykietów
Marceli Tureczek**

Międzyrzecz - Zielona Góra 2014

© Copyright by
Stowarzyszenie Regionalistów Środkowe Nadodrze
Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu
Autorzy tekstów 2014

Projekt okładki, opracowanie techniczne

Katarzyna Sanocka-Tureczek 2014

Na okładce: ruiny dworu w Panowicach, fot. Marcei Tureczek 2014

Korekta
Zespół

Tłumaczenia

Katarzyna Trychoń - Cieślak

Publikacja nie ma charakteru komercyjnego i nie jest przeznaczona do sprzedaży
Druk książki został sfinansowany ze środków publicznych przez Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu



**Odpowiedzialność za naruszenie praw autorskich osób trzecich
w przypadku materiałów dostarczonych redakcji ponoszą autorzy tekstów**
Redakcja zastrzega prawo do zmian w zgłoszonych tekstach

Recenzje

Prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski,
Dr Radosław Domke
Uniwersytet Zielonogórski

ISBN 978-83-60218-41-9

Wydanie publikacji zrealizowano z inicjatywy
Stowarzyszenia Regionalistów *Środkowe Nadodrze*
przy współpracy ze Starostwem Powiatowym w Międzyrzeczu

Druk i oprawa: SONAR Gorzów Wlkp.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	11
Artykuły	
AGNIESZKA INDYCKA Znalezisko siekierki brązowej z Nietoperka	15
ANDRZEJ KIRMIEL Gdzie mógł znajdować się klasztor Pierwszych Męczenników Polski?	17
RYSZARD PATORSKI Punce konwisarskie na portretach trumiennych, tablicach epitafijnych i herbowych ze zbiorów Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu	27
MARCELI TURECZEK Opisy miasta i kościoła pw. św. Mikołaja w Skwierzynie z lat 1761, 1817, 1860, w świetle dokumentów odkrytych w kuli wieżowej podczas remontu fary w 1934 roku	41
PIOTR MACIEJ DZIEMBOWSKI Testamenty Dziembowskich herbu Pomian z Bobowicka. Materiał źródłowy do genealogii oraz stanu posiadania	49
GRZEGORZ URBANEK „Najstarsza niemiecka ceglana budowla po prawej stronie Odry”. Od propagandy po próbę renowacji zamku międzyrzeckiego w latach 30. i 40. XX wieku	57
ROBERT MICHALAK Kolej lokalna Kostrzyn nad Odrą - Słońsk - Krzeszyce - Rudnica w latach 1896-1945	71
ANDRZEJ CHMIELEWSKI Obozy dla internowanych Polaków na terenie Międzyrzecza w latach 1939-1940 w świetle wspomnień byłych więźniów	101
DANIEL KOTELUK Kolektywizacja wsi międzyrzeckiej w 1950 roku na podstawie materiałów źródłowych	105
LECH MALINOWSKI Ochotnicza Straż Pożarna w Międzyrzeczu	111
MARCELI TURECZEK, JOANNA ZIĘBA Przywracanie pamięci czy pamięć wybiórcza? Kilka refleksji wokół akcji porządkowania zabytkowych nekropolii ewangelickich na przykładzie cmentarza w Brójcach	123

Komunikaty, polemiki, recenzje

ZBIGNIEW CZARNUCH

Przemyślenia i rozterki autora pewnego tekstu o Żydach 137

AGNIESZKA INDYCKA

Nowe odkrycie - palenisko z początku wczesnego średniowiecza 147

MARCELI TURECZEK

Archiwalia do dziejów zabytków na terenie dawnych powiatów: międzyrzeckiego i skwierzyńskiego
w Archiwum Brandenburskiego Konserwatora Zabytków w Zossen 151

ROBERT ROMUALD KUFEL

Droga męczeńska ojca Michaela von Witowskiego OSB z Paradyża (+ 1.02.1945) 157

ALEKSANDRA MAKOWICZ

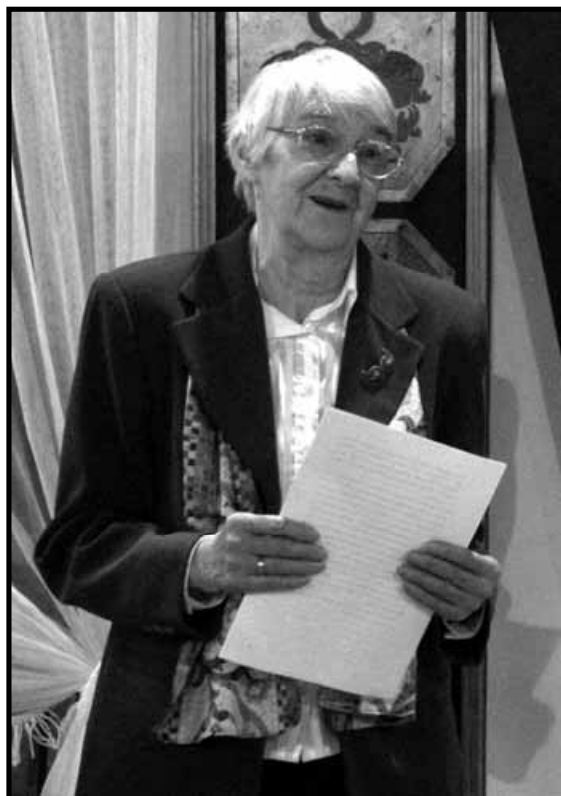
Komunikat o stanie zachowania cmentarzy ewangelickich na terenie gminy Pszczew 159

AGNIESZKA INDYCKA

Prace remontowo-konserwatorskie zamku międzyrzeckiego zrealizowane w 2013 roku 167

ZUSAMMENFASSUNG

..... 169



**Pamięci profesor Zofii Hilczer-Kurnatowskiej (1932-2013)
- wybitnej badaczki dziejów Wielkopolski**

SŁOWO WSTĘPNE

Przekazujemy w Państwa ręce XII tom wydawnictwa „Ziemia Międzyrzecka w przeszłości”. Materiały zebrane w tegorocznej edycji liczą w sumie siedemnaście artykułów i przyczynków o charakterze historycznym i społecznym, ukierunkowanych na przeszłość i bieżące wydarzenia związane z obszarem nazywanym obecnie Ziemią Międzyrzecką. Część z nich ma charakter naukowy, część stanowi głosy popularyzatorskie.

Artykuły recenzowane rozpoczyna przyczynek Agnieszki Indyckiej podejmujący zagadnienie znaleziska siekierki z epoki brązu w miejscowości Nietoperek. Kolejny artykuł został przygotowany przez Andrzeja Kirmiela i dotyczy nienowej w badaniach nad Międzyrzeczem problematyki lokalizacji eremu benedyktyńskiego. Autor tego artykułu na bazie analizy przekazów piśmiennych proponuje uwzględnić w badaniach obszar współczesnego placu rynkowego na terenie miasta. Jakkolwiek taka propozycja wymaga dalszych badań i może budzić szereg wątpliwości, stanowi głos w dyskusji. Kolejny artykuł przygotował Ryszard Patorski, który skupia się na problematyce punktów konwisarskich w międzyrzeckiej kolekcji portretów trumiennych. Marcelego Tureczka przygotował źródłową edycję kilku dokumentów znalezionych w 1934 roku w Skwierzynie, których treść w formie odpisów przechowywana jest do chwili obecnej w Archiwum Brandenburskiego Konserwatora Zabytków w Zossen. Piotr Maciej Dziembowski, który pierwszy raz publikuje na łamach niniejszej serii, omawia testamenty Dziembowskich z Bobowicka. Interesujący tekst podejmujący próbę rozpoznania dziejów międzyrzeckiego zamku w kontekście niemieckiej polityki historycznej I połowy XX wieku przygotował Grzegorz Urbanek. Opracowanie to zostało oparte na niepublikowanych dotychczas materiałach źródłowych z zasobu archiwum w Zossen. Robert Michalak przybliży dzieje linii kolejowej z Kostrzyna nad Odrą do Rudnicy. Chociaż tytuł tego artykułu wskazuje na tereny, które nie są bezpośrednio związane z przeszłością okolic Międzyrzecza, linia kolejowa z Kostrzyna do Rudnicy miała niebagatelne znaczenie dla planów rozwoju kolei w Skwierzynie i Bledzewie.

W problematykę okresu II wojny światowej oraz dziejów Ziemi Międzyrzeckiej i po 1945 roku wpisują się cztery artykuły. Andrzej Chmielewski w zbiorze wspomnień przybliży losy obozów niemieckich dla internowanych Polaków na terenie Międzyrzecza. Daniel Koteluk podejmuje problem kolektywizacji wsi Ziemi Międzyrzeckiej w świetle dokumentów archiwalnych, zaś Lech Malinowski, który również pierwszy raz publikuje na łamach „Ziemi Międzyrzeckiej”, w popularnonaukowym artykule omawia dzieje międzyrzeckiej Ochotniczej Straży Pożarnej po II wojnie światowej aż do powołania jednostki zawodowej. Całość kończy artykuł autorstwa Marcelego Tureczka i Joanny Zięby na temat cmentarza w Brójcach.

Część druga obejmuje materiały polemiczne, komunikaty, dyskusje. Znalazły się tu między innymi interesujące rozważania polemiczne na temat stosunku Polaków do Żydów autorstwa Zbigniewa Czarnucha, ponadto komunikaty Agnieszki Indyckiej, Roberta Romualda Kufla, Aleksandry Makowicz, Marcelego Tureczka.

Sądzymy, że lektura zaprezentowanych w tym tomie materiałów wzbogaci wiedzę nie tylko mieszkańców „Ziemi Międzyrzeckiej”, ale również wszystkich zainteresowanych historią tego terenu.

Tradycyjnie wydanie tomu było możliwe dzięki pomocy finansowej Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu. Tym samym redakcja składa podziękowania na ręce starosty, pana Grzegorza Gabryelskiego oraz pracowników Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych, paniom Halinie Pilipczuk, Katarzynie Hegenbarth i Aldonie Gajek. Podziękowania za wszelkie uwagi składamy również recenzentom tomu, profesorowi Wojciechowi Strzyżewskiemu i doktorowi Radosławowi Domke z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Zapraszamy do udziału w kolejnym XIII tomie naszego wydawnictwa, które planujemy wydać w 2015 roku. Jednocześnie z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej i powrotu Międzyrzecza oraz okolic do Polski, chcielibyśmy przyszłoroczną edycję poświęcić w szczególności tym wydarzeniom na terenie Ziemi Międzyrzeckiej.

*Międzyrzecz, 4 czerwca 2014 roku
Marceli Tureczek, Bogusław Mykietów*

ARTYKUŁY

ZNALEZISKO SIEKIERKI BRĄZOWEJ Z NIETOPERKA

W zbiorach Działu Archeologii Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu znajduje się siekierka brązowa znaleziona w miejscowości Nietoperek, gm. Międzyrzecz, pow. międzyrzecki w woj. lubuskim (nr inw. A. 838, nr kat. A - 1243). Okoliczności znalezienia tego artefaktu pozwalają określić je jako odkrycie przypadkowe. Zabytek został znaleziony w obrębie zwartej zabudowy miejscowości w 1985 roku. Siekierkę pozyskano z przekopu brukowanej drogi w południowej części wsi. W lutym 1992 roku mieszkaniec Nietoperka przekazał znalezisko do muzeum międzyrzeckiego.

Z porównania lokalizacji miejsca odkrycia znaleziska z rozplanowaniem stanowisk archeologicznych zinwentaryzowanych w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski (obszar AZP 52-14) w miejscowości Nietoperek wynika, iż siekierkę pozyskano z terenu, na którym dotąd nie odnotowano żadnego stanowiska archeologicznego¹. Siekierka pozyskana została zatem jako tzw. znalezisko pojedyncze i bezkontekstowe.

Siekierka brązowa pokryta patyną zachowana jest fragmentarycznie - brak górnej części obucha. Zachowaną część obucha charakteryzują równoległe i podwyższone brzegi o ścienionych (ostrzych) grzbietach. Dna uformowanych przez brzegi rynien są płaskie. Podstawy brzegów są wyraźnie wyodrębnione od den rynien obucha. Grzbiety brzegów obucha i poprzecznej ścianki piętki są wyszczerbione. Ścianki piętki o ścienionych (ostrzych) grzbietach uformowane są poprzez pionowe ścięcie podwyższenia (progu) zgrubiałej dolnej części siekierki oraz wyraźnie wyodrębnione od den rynien obucha. Od strony obucha ścianki piętki są proste i łukowato połączone z jego brzegami. Dolna część siekierki jest rozszerzona łukowato - łagodniej przy piętce a mocniej przy ostrzu. Płaszczyzny poziome dolnej części okazu są płaskie, natomiast ciosy wyraźnie ścięte. Dolna część okazu jest ośmioboczna w przekroju. Łukowate ostrze jest wyszczerbione. Boki siekierki (na całej długości) są trójpłaszczyznowo facetowane. Siekierka została odlana w całości. Wymiary siekierki wynoszą: długość zachowana - 144 mm, szerokość obucha - 34 mm, grubość obucha - 12 mm, grubość obucha przy piętce - 15 mm, wysokość brzegów obucha przy piętce - 2-4 mm, wysokość ścianek piętki - 9-10 mm, szerokość ostrza - 44 mm, grubość siekierki: przy piętce - 29 mm, przy ostrzu - 10 mm. Znalezisko z Nietoperka zaklasyfikowano do siekier z prostą piętą typu wielkopolskiego.

Siekierki brązowe to jedna z najliczniejszych kategorii narzędzi i przedmiotów codziennego wśród wyrobów brązowych zarejestrowanych na zachodniowielkopolskich stanowiskach kultury łużyckiej. Zdecydowaną większość znalezisk zarejestrowano w depozytach lub jako tzw. znaleziska pojedyncze. Natomiast niewielka liczba siekier została pozyskana z inwentarzy grobowych bądź z wypełnisk obiektów osadowych².

Siekierki z prostą piętą typu wielkopolskiego zostały wyróżnione przez J. Kostrzewskiego jako lokalna odmiana formy zachodnioeuropejskiej. Zdecydowaną większość tych wytworów na ziemiach polskich zarejestrowano w Wielkopolsce i na Śląsku, pojedyncze okazy w Małopolsce i na Pomorzu³. Chronologię siekier typu wielkopolskiego określa się od schyłku II do połowy IV okresu epoki brązu. W zachodniej Wielkopolsce najwcześniejszym zespołem jest depozyt z Międzyrzecza zawierający trzy okazy typu wielkopolskiego oraz fragmentarycznie zachowaną trapezową siekierkę z brzegami typu Wałowice datowaną na II i początki III okresu epoki brązu, ponadto dwie siekierki - formy typologicznie nieokreślone (z brzegami lub z piętą), natomiast najpóźniejszymi są skarby z Roska i Marianowa

¹ Dotychczas w obrębie zwartej zabudowy miejscowości Nietoperek nie zarejestrowano jakichkolwiek stanowisk archeologicznych.

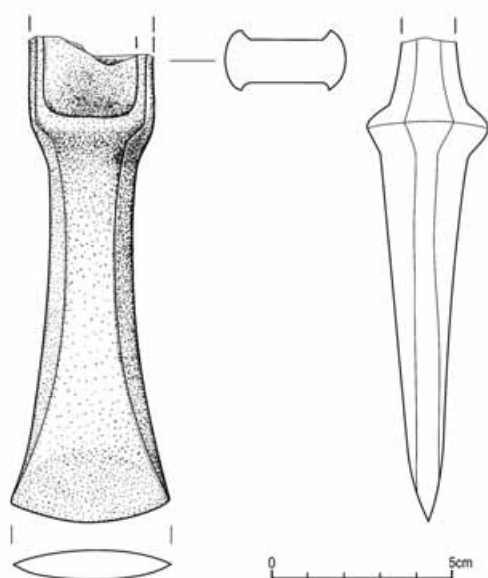
² M. Kaczmarek, *Zachodniowielkopolskie społeczności kultury łużyckiej w epoce brązu*, Poznań 2002, s. 92, 316-319.

³ J. Kostrzewski, *Siekierki z piętą typu wielkopolskiego*, *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna*, nr 9, 1963, s. 5-11; M. Kaczmarek, *Zachodniowielkopolskie społeczności*, s. 95.

(połowa IV okresu epoki brązu)⁴. Szerokie ramy czasowe dla okazów typu wielkopolskiego uniemożliwiają określenie chronologii znalezisk bezkontekstowych, do których zalicza się również znalezisko z Nietoperka.



Ryc. 1-2. Ryc. 1. Nietoperek, gm. Międzyrzecz - siekierka brązowa, fot. autor



Ryc. 3. Nietoperek, gm. Międzyrzecz - siekierka brązowa. Rys. Barbara Bednarczyk

⁴ S. Kurnatowski, *Materiały do środkowego okresu epoki brązowej w Wielkopolsce*, Przegląd Archeologiczny, t. 17, 1966, s. 152; M. Kaczmarek, *Zachodnioeuropejskie społeczności*, s. 95, 316-317.

GDZIE MOĞŁ ZNAJDOWAĆ SIĘ KLASZTOR PIERWSZYCH MĘCZENNIKÓW POLSKI?

Jednym z najciekawszych zagadnień w historii Międzyrzecza jest geneza i funkcjonowanie pierwszego na ziemiach polskich klasztoru benedyktyńskiego. Według *Passio Sancti Adalberti* (*Męczeństwo św. Wojciecha*)¹ przybywający jesienią 996 roku z Niemiec do Polski biskup praski Wojciech założył klasztor *ad Mestris locum*. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że owo wspomniane *Mestris* to Międzyrzecz. Tak bynajmniej uważa wielu znanych historyków, choć nie ma na to przysłowowych twardych dowodów². Przemawia za tym zbliżone do dzisiejszego brzmienie i pisownia, a także położenie geograficzne. Wiadomo, że święty Wojciech planował założyć klasztor misyjny na granicy z pogańskimi plemionami Lutyków i Pomorzan. Właśnie tam kierowała się ekspansja młodego państwa Polan, które miało również obowiązek chrystianizacji podbijanych terenów. Planowana misja chrystianizacyjna Wojciecha była więc oczekiwanym uzupełnieniem militarno-politycznych działań Bolesława Chrobrego. Leżący na zachodnich rubieżach państwa przy głównym szlaku komunikacyjnym z Niemiec do Polski Międzyrzecz idealnie nadawał się do takiej lokalizacji. Mimo śmierci Wojciecha w Prusach w 997 roku, plany chrystianizacji Lutyków i Pomorzan nie zmieniły się. Należy więc przyjąć, że założony przez wyniesionego na ołtarze Wojciecha ośrodek misyjny funkcjonował dalej³. Zapewne brakowało mu rozmachu, jakiego nadałby mu biskup Pragi, ale i to miało się wkrótce zmienić.

Rok 1000 był w dziejach monarchii wczesnopiastowskiej rokiem wyjątkowym. Nowo powstałe schrytyanizowane państwo odwiedził jego formalny zwierzchnik, najpotężniejszy władca Europy, cesarz Otton III. Oprócz aspektów politycznych, głównym celem wizyty było oddanie hołdu relikwiom św. Wojciecha, który był krewnym i przyjacielem cesarza. Wszystko wskazuje na to, że droga powrotna z Gniezna do Magdeburga wiosną 1000 roku wiodła przez Międzyrzecz. Była to najbardziej optymalna trasa. Trudno sobie wyobrazić, aby cesarz i towarzyszący mu Bolesław Chrobry nie zatrzymali się w grodzie nad Obrą i Paklicą. Jest również prawdopodobne, że w otoczeniu cesarza znajdowali się benedyktyńscy współpracownicy Wojciecha z czasów jego pobytu w Pereum w Italii. Najprawdopodobniej wtedy zapadła decyzja o kontynuowaniu misyjnego dzieła i, co oczywiste, powierzono je zakonnikom z Pereum⁴. Na prośbę Ottona III przybyło z Italii do Międzyrzecza dwóch benedyktynów: Benedykt i Jan. Ten pierwszy, określony przez Brunona z Kwerfurtu *nowym św. Wojciechem*, miał być opatem w międzyrzeckim klasztorze. Zakonnicy mieli zorganizować placówkę i nadać jej charakter misyjny. Do nich mieli dołączyć następni, m. in. Brunon z Kwerfurtu, późniejszy święty, który około 1008 roku opisał interesujące nas wydarzenia⁵. W 1001 roku Benedykt i Jan pojawili się w Międzyrzeczu. Aby potrafili poradzić sobie w nowej rzeczywistości, przydano im do pomocy dwóch nowicjuszy Mateusza oraz Izaaka, którzy najprawdopodobniej byli Polakami z jakiegoś możnowładczego rodu, choć jest też możliwe, że pochodzili z Czech. Wszystkim czterem usługiwał miejscowy chłopak o imieniu Krystyn, podarowany zapewne zakonnikom przez księcia?

Organizację placówki misyjnej wspierał książę Bolesław Chrobry. Miejscowy dowódca rezydujący w grodzie ochraniał zakonników i służył im wszelką pomocą. Ci zaś musieli przygotować placówkę na przybycie następnych mnichów, a także nauczyć się języka i otoczyć opieką duchową mieszkańców grodu. Mimo przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa w 966 roku miejscowa ludność niewiele różniła się od pogan. Być może już wtedy zbudowano dla tych ludzi pierwszy kościół, który otrzymał wezwanie św. Wojciecha. W każdym razie wydawałoby się to naturalne i oczywiste dla ówczesnych

¹ *Passio Sancti Adalberti* (w:) Monumenta Poloniae Historica, t. 1, Lwów 1864, s. 154.

² W. Giesbrecht, R. Kade, R. Kaindl, L. Koczy, J. Nalepa, W. Semkowicz, G. H. Voigt, G. Waitz.

³ Pierwszym opatem klasztoru był mianowany przez Wojciecha jego uczeń i opat czeskiego klasztoru w Brevnovie - Astryk. Patrz: J. Dowiat, *Chrzest Polski*, Warszawa 1962, s. 151.

⁴ Ze źródeł jednoznacznie wynika, że benedyktyni z Pereum pragnęli naśladować św. Wojciecha i kontynuować jego dzieło. Patrz: Brunon z Kwerfurtu, *Żywot Pięciu Braci Męczenników* (w:) Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego, Warszawa 1966. Tłum. K. Abgarowicz.

⁵ Brunon z Kwerfurtu, jw.

mieszkańców i benedyktyńskich mnichów chcących kontynuować jego dzieło. Jak wiadomo misja zakończyła się tragicznie. W nocy z 10 na 11 listopada 1003 roku zakonnicy ponieśli męczeńską śmierć z rąk miejscowych zabójców. W uroczystym pogrzebie uczestniczył biskup poznański Unger, a papież Jan XVIII rok później wyniósł ich na ołtarze⁶. Kult pięciu braci wzrastał bardzo szybko, głównie za sprawą łączenia ich męczeństwa z osobą św. Wojciecha, którego byli kontynuatorami. Oficjalnie nazwano ich Pierwszymi Męczennikami Polski, a nad ich wspólnym grobem książę Bolesław nakazał wznieść bazylikę, czyli okazały kościół⁷. Działania podjęte po śmierci męczenników jednoznacznie sugerują, że międzyrzecki klasztor funkcjonował dalej, a nawet uzyskał prorozwojowy impuls.

W tym czasie oprócz Gniezna, gdzie był pochowany św. Wojciech, tylko w Międzyrzeczu znajdowała się konfesja chrześcijańskich męczenników⁸. Oddziaływanie takich miejsc na rozwój poszczególnych miejscowości jest powszechnie znane. Można więc założyć, że Międzyrzecz stałby się jednym najważniejszych miejsc na religijnej i politycznej mapie Polski. Niestety, późniejsze wydarzenia historyczne przekreśliły ten wielce prawdopodobny scenariusz.

W czasie pierwszego konfliktu z Chrobrym, we wrześniu 1005 roku, w Międzyrzeczu pojawił się na czele swoich wojsk król Henryk II, późniejszy cesarz i święty kościoła katolickiego. Współczesny tym wydarzeniom biskup merseburski Thietmar tak opisywał to wydarzenie:

Król ruszył stąd dalej i przybył do opactwa Międzyrzeczu, gdzie postanowił obchodzić z największą, jak tylko mógł, czcią doroczne święto Legionu Tebaidzkiego. Równocześnie starał się zapobiec temu, aby klasztor ani mieszkania nieobecnych mnichów nie poniosły żadnej szkody ze strony naszych⁹

Nie ucierpiały również gród i podgródzie. Zagłada ośrodka przyszła później w czasie tzw. reakcji pogańskiej i najazdu Pomorzan. W latach trzydziestych XI wieku w wyniku błędnej polityki zagranicznej doszło do załamania się i rozpadu państwa wczesnopiastowskiego. Brak silnej władzy wykonawczej wyzwolił niechęć ludności wobec nowej religii tożsamej z nową organizacją państwa i jego feudalnymi obciążeniami. W znacznej części państwa Polan pogańska fala zniszczyła symbole nowej wiary. Tak też się pewnie stało w Międzyrzeczu. Jeszcze wcześniej relikwie międzyrzeckich świętych zostały przewiezione do Gniezna, a stamtąd, jak pisze czeski kronikarz Kosmas, zostały zabrane w 1039 roku przez Czechów i wywiezione do Pragi¹⁰. Jak chce tradycja, reaktywacja klasztoru nastąpiła w drugiej połowie XI wieku w miejscowości Kazimierz pod Koninem. Przeniesienie międzyrzeckiego klasztoru do wschodniej Wielkopolski wynikało z faktu, że jej zachodnia część była w tym czasie zajęta przez pogańskich Pomorzan. Międzyrzecz wrócił pod panowanie Piastów dopiero w 1094 roku. Nikt już jednak nie myślał o odtworzeniu klasztoru, który znalazł swoją nową siedzibę w centralnej części ówczesnego państwa polskiego. Zatarła się również wiedza o jego pierwotnej lokalizacji. W powszechnej opinii późniejszych dziejopisów, m. in. Jana Długosza, pierwotna lokalizacja klasztoru i męczeńska śmierć pięciu braci w 1003 roku miały już miejsce w Kazimierzu pod Koninem, a nie w Międzyrzeczu¹¹. Dopiero nowe odkrycia w drugiej połowie XIX wieku i ponowna analiza źródeł zmieniły utartą fałszywą interpretację. Szczególnie pomocny był tu odnaleziony w 1857 roku w Monachium rękopis zatytułowany *Pasio Sancti Adalberti*. Wiele wносиły również *Vita Quinque Fratrum* (*Żywot Pięciu Braci*) św. Brunona z Kwerfurtu, opublikowany po raz pierwszy w 1888 roku, a także kronika Thietmara, w której wprost pisze się o opactwie w Międzyrzeczu. Wartość tych źródeł jest bezcenna. Pochodzą z początku XI wieku i są w pełni wiarygodne, co powinno przesądzać wszelkie wątpliwości. W każdym razie, po włączeniu ich w obieg naukowej dyskusji, zdecydowana większość historyków uznała Międzyrzecz za pierwotne miejsce lokalizacji klasztoru. Uznał ją również papież Jan Paweł II,

⁶ Tamże, s. 222.

⁷ P. Damiani, *Żywot świętego Romualda* (w:) *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, Lwów 1864, s. 329. Być może granitowe bloki (kwadry) znalezione w Międzyrzeczu są pozostałością po bazylice? (w zbiorach muzeum).

⁸ Konfesja - grób męczennika, świętego zawierający jego relikwie, umiejscowiony z reguły pod głównym ołtarzem w świątyni.

⁹ *Kronika Thietmara*, Poznań 1933, s. 352. Tłum. M. Jedlicki.

¹⁰ *Kosmasa Kronika Czechów*, Warszawa 1968, s. 53. Tłum. M. Wojciechowska.

¹¹ J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, t. 1, ks. 2, Kraków 1867, s. 159.

który w swoim wystąpieniu w Gorzowie Wlkp. 2 czerwca 1997 roku, a także w liście do kardynała Zenona Grocholewskiego z dnia 20 marca 2002 roku, wyraźnie wskazuje na Międzyrzecz¹².

Dziś przekonanie o umiejscowieniu klasztoru w Międzyrzeczu nie wzbudza już emocji i wątpliwości. Wzbudza je pytanie o jego dokładną lokalizację. W zasadzie wymienia się dwie możliwości: obszar dzisiejszego miasta Międzyrzecz lub oddaloną od Międzyrzecza o około 2 km na zachód w linii prostej wioskę Święty Wojciech¹³. Zwolennicy tego drugiego poglądu, ostatnio dość popularnego, bazują na dwóch przesłankach: nazwie wsi i podanej przez Brunona informacji, że w planach cesarza klasztor miał powstać w lesie - w domyśle - w pewnym oddaleniu od grodu¹⁴. Akcentowanie nazwy wsi wynika z przekonania o trwałości tradycji miejsca, czyli inaczej mówiąc, przekonaniu, że było ono związane ze św. Wojciechem - w domyśle - to tu powstał klasztor założony przez niego w 996 roku lub przez Benedyktynów w 1001 roku. Problem w tym, że nazwa miejscowości Święty Wojciech pojawiła się w źródłach dopiero w 1259 roku, a więc dwa i pół wieku po omawianych wydarzeniach. Trudno założyć, że tradycja miejsca przetrwała aż tak długo i pojawiła się ponownie po 250 latach. Klasztor został zniszczony w latach trzydziestych XI wieku, a następnie tereny te dostały się pod panowanie pogańskich Pomorzan, którzy byli tu obecni co najmniej do 1094 roku. Można założyć, że wszystkie symbole nienawistnego poganom chrześcijaństwa zostały skutecznie zniszczone, a pamięć o nich uległa zatarciu. Sama nazwa wsi nie może jeszcze nic znaczyć. Nazwy polne i wezwania kościołów odnoszące się do św. Wojciecha na Ziemi Międzyrzeckiej nie należą do rzadkości. Istotny jest również kontekst pojawienia się na kartach historii wsi Święty Wojciech. Wspomniana po raz pierwszy w dokumencie z 1259 roku wieś była własnością międzyrzeckiej parafii pod wezwaniem św. Wojciecha (*Ville ecclesie sancti Adalberti*)¹⁵. W wyniku powstania na terenie Międzyrzecza nowej parafii pod wezwaniem św. Jana doszło do uszczuplenia stanu posiadania proboszcza kościoła św. Wojciecha. Jako rekompensatę książę Bolesław Pobożny nadał mu łan ziemi i łąkę, a także obdarzył immunitetem należącą do kościoła wioskę. Najprawdopodobniej wtedy doszło do przeniesienia wezwania kościoła na wioskę, która oprócz nazwy nic więcej z nim wspólnego nie miała.

Argument o *pewnym oddaleniu od grodu* jest jeszcze trudniejszy do obrony¹⁶. Oddalenie miałoby wynikać z pustelniczego, eremickiego charakteru tego zgromadzenia, choć źródło wyraźnie mówi, że nowo powstały klasztor miał mieć charakter misyjny, a więc nastawiony na bezpośredni kontakt z otoczeniem¹⁷. Pamiętajmy, że włoscy benedyktyni mieli przygotować się do misji wśród Słowian, a więc musieli nauczyć się ich języka i poznać obyczaje. Święty Brunon pisze wprost, że: „z wielkim trudem nauczyli się słowiańskiego języka, aby nieznani poganie mogli dostąpić zbawienia”¹⁸. Nie mogliby tego osiągnąć, gdyby byli eremitami. Zapewne i ówczesni międzyrzeczanie, którzy byli chrześcijanami bardzo świeżej daty, wymagali intensywnej duchowej pracy. To wszystko wymagało przebywania między ludźmi i zamieszkiwania w pobliżu. W końcu szerzenie wiary było głównym celem zakonników. Eremitami żyjącymi z dala od ludzi mogli być w od dawna chrześcijańskiej Italii, a w na poły pogańskiej jeszcze Polsce byłoby to zaprzeczeniem celu, jaki sobie stawiali. Trzeba sobie również zadać pytanie, co znaczy *pewne oddalenie* w realiach X-XI wiecznego Międzyrzecza? Ówczesny gród i podgrodzie zajmowało obszar około trzech hektarów, a więc o połowę mniej niż dzisiejszy zespół muzealny. Jeszcze w XVI wieku zwarta puszcza dochodziła od strony zachodniej pod sam zamek. Błąd w myśleniu o *pewnym oddaleniu* klasztoru polega na tym, że bezwiednie przenosimy obszar dzisiejszego 20 tys. miasta na ówczesne czasy. Dziesięć wieków temu żyło w Międzyrzeczu sto

¹² *Męczennicy z Międzyrzecza 1003-2003*, red. R. Tomczak, Paradyż 2003, s. 248.

¹³ Stara, istniejąca do dzisiejszego dnia droga, biegnąca po prawym brzegu Obry ma długość 3 km, trudno również założyć, że w średniowieczu istniał w Świętym Wojciechu most przez rzekę Obrę. Źródła nic na ten temat nie mówią.

¹⁴ „W następstwie tego sławny cesarz umyślił tych braci z pustelni, którzy byli pełni zapału, wysłać do kraju Słowian. Aby tam, gdzie piękny las nadawałby się na samotnię, na ziemi chrześcijańskiej w pobliżu pogan zbudować klasztor”. - Brunon z Kwerfurtu, *Vitae*, s. 169-170.

¹⁵ Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, t. 1, wyd. J. Zakrzewski, Poznań 1877, nr 379.

¹⁶ T. Łaskiewicz, *Międzyrzecz - od czasów najdawniejszych po czasy wczesnonowożytne* (w:) *Międzyrzecz. Dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009, s. 103.

¹⁷ Brunon z Kwerfurtu, *Vitae*, s. 208.

¹⁸ Tamże.

razy mniej mieszkańców, a wszystko miało inny, daleki od dzisiejszego wyobrażenia wymiar i charakter.

Przeciw lokalizacji klasztoru w Św. Wojciechu przemawia również informacja przekazana nam przez św. Brunona z Kwerfurtu, który około 1008 roku opisywał męczeńską śmierć zakonników i późniejsze wydarzenia. Brunon pisze, że podczas ekshumacji zwłok pochowanego w klasztorze Krystyna, na skutek gwałtownego deszczu wystąpiła powódź i zmusiła pracujących do ucieczki. Znaczyłoby to, że klasztor, na terenie którego zostali pochowani zakonnicy, znajdował się blisko rzeki i musiało to być na płaskim, zalewowym brzegu. Jak wiadomo kościółek w Świętym Wojciechu, gdzie wielu chciałoby lokalizować klasztor, znajduje się na pagórku, co prawda blisko rzeki, ale trudno sobie wyobrazić, że mogłaby tam dotrzeć nawet wysoka fala powodziowa. Mimo swej kruchości, hipoteza nakazująca poszukiwać klasztoru pięciu męczenników w Świętym Wojciechu, ciągle ma swoich zwolenników¹⁹. Wychodząc z tak atrakcyjnej dla nich koncepcji o trwałości tradycji miejsca, chcieliby widzieć pozostałości klasztoru na znajdującym się na prawym brzegu Obry pagórku. Stoi na nim szachulcowy kościółek św. Wojciecha datowany na pierwszą połowę XVIII wieku. W przekonaniu zwolenników koncepcji obecny kościół jest kolejną budowlą stojącą w tym miejscu od przełomu X-XI wieku. Aby to potwierdzić, przeprowadzono w kościele i wokół kościoła badania archeologiczne. Wykopalka miały miejsce w 1952 roku, a także latach 1997-2002²⁰. Mimo intensywności poszukiwań, nie natrafiono na pozostałości klasztoru ani na ślady warstwy kulturowej z XI wieku. Przypuszczalnie cmentarz ma o wiele młodszą metrykę, a według Tomasza Jurka pochodzi najprawdopodobniej dopiero z okresu późnośredniowiecznego i nowożytnego²¹.

Wynik prac archeologicznych przesądza w zasadzie o hipotezie lokującej klasztor benedyktyński w dzisiejszej wiosce Święty Wojciech. Przyjrzyjmy się zatem argumentom nakazującym poszukiwać klasztoru na terenie Międzyrzecza. Decydującym wydaje się wiarygodny przekaz źródłowy, który mówi wprost o lokalizacji klasztoru w Międzyrzeczu. W *Passio Sancti Adalberti* mówi się, że klasztor został założony przez świętego w Mestris. Kronika Thietmara mówi wprost o klasztorze znajdującym się w Meserici (*abbacia quae Meserici dicitur*)²². O ile jednoznacznie łączenie Mestris z Międzyrzeczem może budzić pewne wątpliwości, to nie ulega kwestii, że opactwo Mezerici, do którego przybył cesarz Henryk II 22 września 1005 roku, to Międzyrzecz. Uderza również niezwykle podobieństwo nazw: Mestris (996) - Mezerici (1005) - Meseritz (1230) - Medzirecz (1335) - Międzyrzecz. Raczej na pewno chodzi tutaj o jedną i tę samą miejscowość.

Trudniejsze jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, gdzie na terenie Międzyrzecza znajdowało się opactwo. Mówi się, że mogło się znajdować po prawej stronie Obry na Winnicy, naprzeciw grodu, być może w miejscu byłego majątku zamkowego²³. W tym miejscu brzeg Obry jest niski, a teren za nim płaski, a więc zalewowy. Zgadzałoby się to z opisem św. Brunona, który pisał o powodzi w czasie ekshumacji zwłok Krystyna. Miejsce spełniałoby również warunek pewnego oddalenia, oczywiście w ówczesnych relacjach, trudno bowiem sobie wyobrazić, aby dowódca grodu nie miał obowiązku opieki nad zakonnikami²⁴. Innym miejscem, które należy wziąć pod uwagę w tych rozważaniach, jest międzyrzecki rynek. Obszar ten jest oddalony od zamku zbudowanego na miejscu grodu o około 400 m, a więc spełnia warunek pewnego oddalenia. W czasie prac porządkowych po pożarze miasta w 1827 roku natknięto się na liczne ludzkie kości pochodzące z okresu średniowiecza. Nie ulega wątpliwości, że co najmniej zachodnia część rynku to rozległe średniowieczne cmentarzysko. Potwierdziły to badania archeologiczne prowadzone w 2002 roku. W trzech wykopach mających charakter sondażowy natrafiono na liczne średniowieczne pochówki. Szkielety ludzkie znajdowały się na głębokości od 1,70 m do ponad 3 m pod powierzchnią rynku, występując w licznych nawarstwieniach²⁵. Świadczy to

¹⁹ T. Jurek, T. Łaskiewicz, J. Mitkowski, J. Nowacki, Z. Trudzik i inni.

²⁰ Prace wykopaliskowe na stanowisku nr 1 w 1952 roku przeprowadził Zbigniew Trudzik z Wrocławia, a w latach 1997-2002 Tadeusz Łaskiewicz z Muzeum w Międzyrzeczu.

²¹ *Słownik Historyczno-Geograficzny Ziemi Polskich w Średniowieczu*, red. T. Jurek, Poznań 2011, t. 8, cz. 5, z.1, s. 254.

²² *Kronika Thietmara*, dz. cyt., s. 352.

²³ S. Kurnatowski, J. Nalepa, *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961, s. 48.

²⁴ Byli po prostu zbyt cenni z racji wykształcenia, a także planów księcia dotyczących chrystianizacji pogan.

²⁵ A. Indycka, T. Łaskiewicz, *Średniowieczne cmentarzysko przykościelne na rynku w Międzyrzeczu* (w:) *Ziemia Międzyrzecka. Szkice z dziejów pogranicza*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2004, s. 71-72.

o długotrwałym używaniu tego miejsca do celów grzebalnych. Niestety nie przeprowadzono żadnych badań związanych z datowaniem szkieletów, można jednak przypuszczać, że te znajdujące się w najniższej warstwie grzebalnej mogą pochodzić z okresu funkcjonowania klasztoru. Jak wiadomo, w dawnych czasach cmentarze lokowano przy kościołach i klasztorach. Ten fakt nakazał jeszcze przed wojną wysunąć domysł (Marie Matthias)²⁶, że być może właśnie tam znajdował się pierwszy na ziemiach polskich klasztor benedyktyński. Tradycja miejsca uzasadniałaby w tym miejscu istnienie świątyni oraz kontynuację pochówków, które zostały zaniechane po ponownej lokacji miasta i zatarcu jego pierwotnego rozplanowania.

Pozostałości klasztoru mogą znajdować się równie dobrze w innych miejscach Międzyrzecza, choć teren Winnicy i rynku jest najbardziej prawdopodobnym wskazaniem. Zweryfikować to mogą tylko badania archeologiczne, które, podobnie jak w przypadku wioski Święty Wojciech, potwierdzą lub odrzucą to przekonanie. Historia, jeżeli chcemy ją traktować jako racjonalną dziedzinę wiedzy, powinna się kierować tylko logicznymi przesłankami i empirycznymi badaniami. Nie mniej jednak, stojąc dzisiaj na międzyrzeckim rynku i patrząc na wspaniałą sylwetę kościoła pod wezwaniem... nomen omen św. Wojciecha, nie sposób nie odnieść wrażenia, że historia w sensie symbolicznym zatoczyła tysiącletnie koło. Patrząc retrospektywnie na dzieje Międzyrzecza nie ulega wątpliwości, że właśnie przełom X i XI wieku był najbardziej chlubnym w dziejach miejscowości. Przybywali tu święci, cesarze, królowie i książęta, a nazwa Międzyrzecz była znana i wymieniana w wielu miejscach cywilizowanej Europy. Powinniśmy być z tego dumni i dbać aby pamięć tamtych wydarzeń była stale obecna w naszej świadomości. Warto również o tym mówić na zewnątrz, ponieważ znaczenie tego, co się tu wydarzyło, daleko wykracza poza lokalną historię i łączy Międzyrzecz z najważniejszymi procesami, które kształtowały i kształtują dzisiaj Europę.



Kwaterna Drzwi Gnieźnieńskich (V) - nadanie św. Wojciechowi godności biskupa Pragi przez cesarza Ottona II w Weronie) - archikatedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii, Gniezno

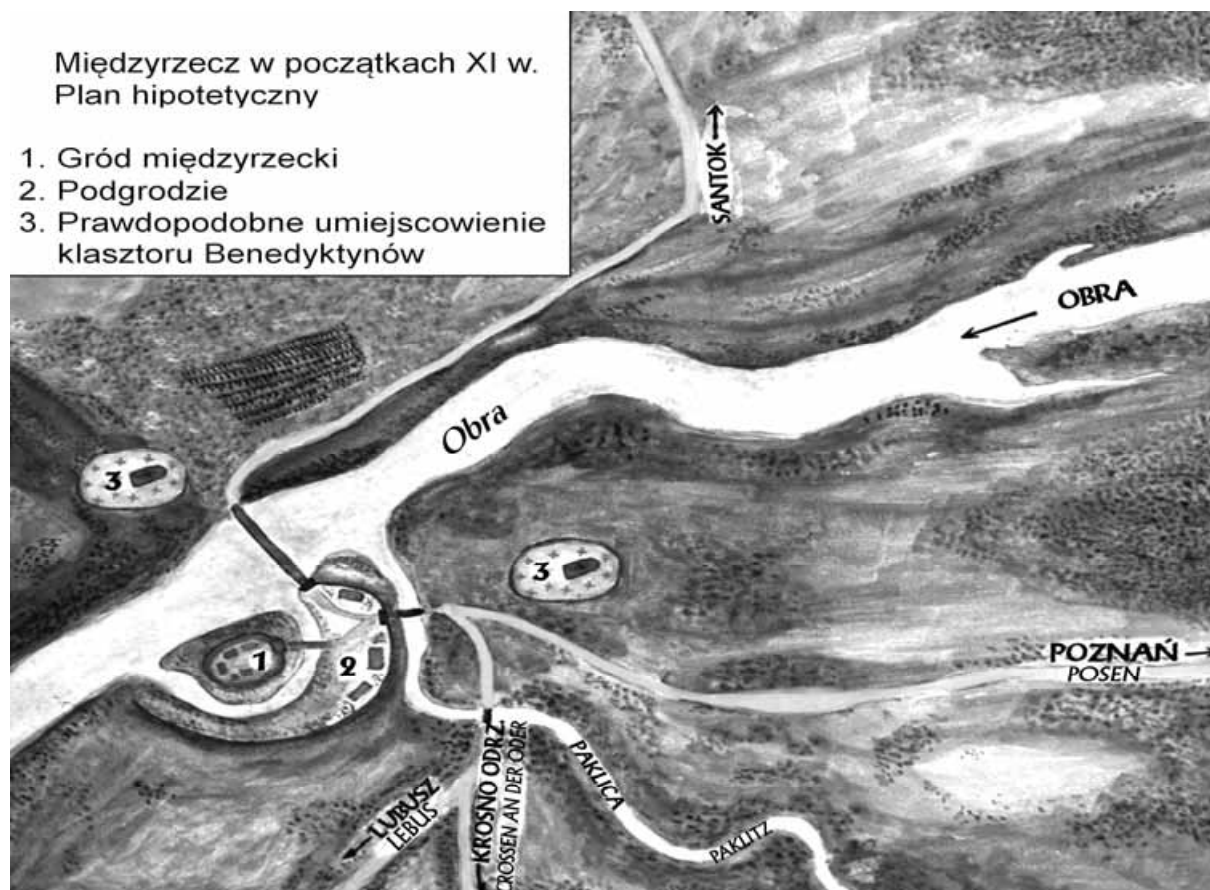
²⁶ M. Matthias, *Von der Burg Meseritz* (w:) *Meseritz*, Berlin 1930, s. 27.



Międzyrzecz i okolice przed 1945 roku.
Grafika wykonana na podstawie niemieckiej mapy topograficznej, skala 1:25000



Kościół we wsi Święty Wojciech. fot. autor



Międzyrzecz w początkach XI wieku, plan hipotetyczny -
wyk. Ł. Bednaruk, A. Pańniewski



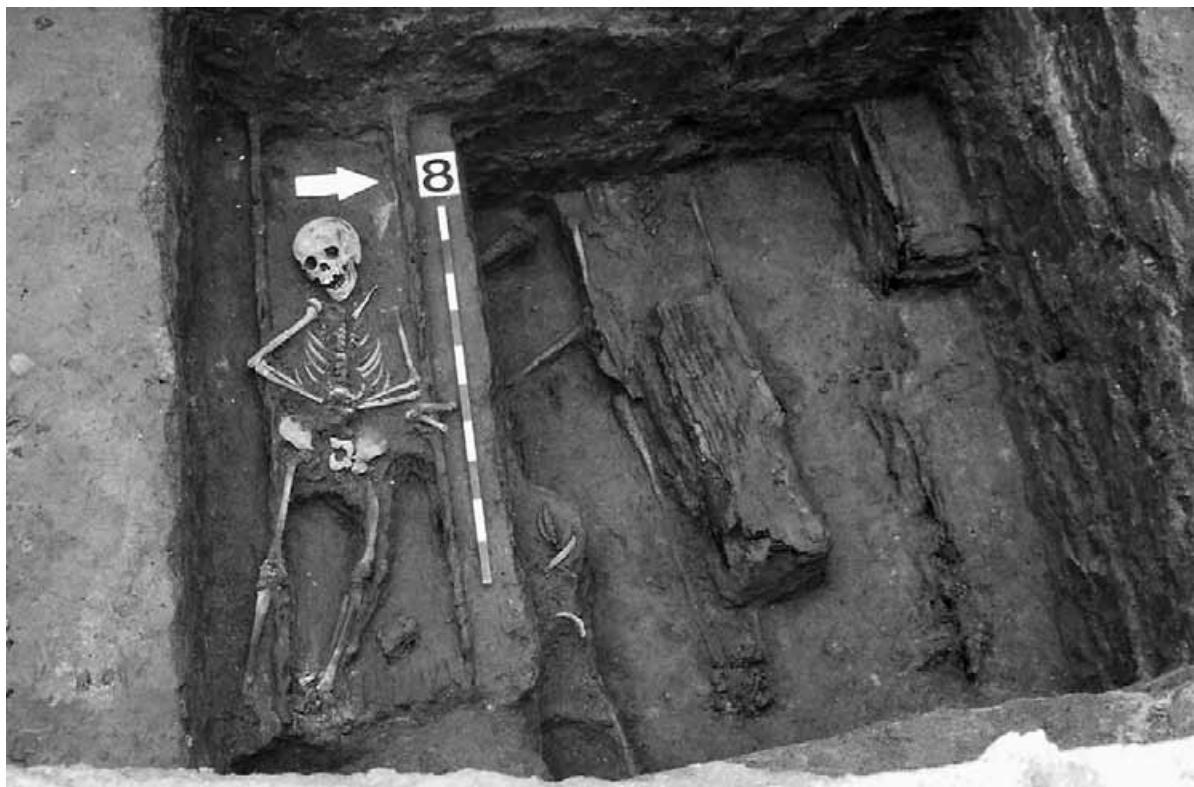
Międzyrzecz zdjęcie lotnicze ze zbiorów Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu fot. M. Krukiel.
Prawdopodobne umiejscowienie eremu benedyktynów: 1 - Winnica, 2 - rynek



Rynek widziany od strony zachodniej, pocztówka ze zbiorów Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego, lata 30 XX w. - w głębi dzisiejszy kościół katolicki pw. św. Wojciecha



Szlaki komunikacyjne we wczesnym średniowieczu



**Badania archeologiczne prowadzone w zachodniej części rynku w 2002 roku.
Cmentarzysko średniowieczne - fot. T. Łaskiewicz**



Pięciu Braci Międzyrzeczkich w „Parku Zamkowym” w Międzyrzeczu, fot. autor

**PUNCE KONWISARSKIE
NA PORTRETACH TRUMIENNYCH, TABLICACH EPITAFIJNYCH I HERBOWYCH
ZE ZBIORÓW MUZEUM ZIEMI MIĘDZYRZECKIEJ
IM. ALFA KOWALSKIEGO W MIĘDZYRZECZU**

Słownik terminologiczny sztuk pięknych określa konwisarstwo jako rzemiosło związane z wyrobem i obróbką przedmiotów z cyny¹. Trudno określić czas jego początków w Polsce, można sądzić, iż podobnie jak w innych krajach europejskich, znane było od dawna. Prawo magdeburskie przyznawało przywileje osiedlającym się w miastach polskich rzemieślnikom cudzoziemcom, w tym konwisarzom. Ustrój cechowy, jak i technologie stosowane w Europie, a w szczególności w Niemczech, miały duży wpływ na konwisarstwo w Polsce. Początkowo konwisarze, ludwisarze i mosiężnicy zrzeszali się w cechach, które skupiały mistrzów branży odlewniczej. Najstarsze organizacje cechowe, do których należeli między innymi konwisarze, powstały w końcu XIV wieku w Krakowie, Gdańsku i Toruniu. Na przełomie XIV i XV wieku cechy konwisarskie istniały również w takich miastach jak: Brzeg, Elbląg, Legnica, Malbork, Nysa, Szczecin, Lwów, Wilno, Wrocław, Poznań, Lublin i Przemyśl. W okresie renesansu, zarówno w Europie jak i Polsce, wzrosło zapotrzebowanie na naczynia cynowe. W wieku XVI warsztaty konwisarskie działały też w mniejszych miejscowościach: Bieczu, Sandomierzu, Kaliszu, Krośnie, Lesznie, Kłodawie, Płocku, Rawie Ruskiej i Łomży². Na terenie dzisiejszego województwa lubuskiego konwisarze pracowali również w Bytomiu Odrzańskim, Drezdenku, Gorzowie, Gubinie, Kostrzynie, Kożuchowie, Krośnie Odrzańskim, Międzyrzeczu, Nowej Soli, Strzelcach Krajeńskich, Sulechowie, Szprotawie, Wschowie, Zielonej Górze i Żaganiu. Rzemieślnicy ze Wschowy, Międzyrzecza i Leszna należeli do cechu poznańskiego, który miał zwierzchność nad konwisarzami w Wielkopolsce³. W encyklopedii staropolskiej Zygmunta Glogera znajdujemy hasło „*Konwisarz, rzemieślnik, który konwie cynowe odlewa, wyraz spolszczony z niemieckiego Kanngiesser, odlewacz*”⁴. Słownik terminologiczny sztuk pięknych wymienia wytwarzane przez konwisarzy przedmioty takie jak: zastawy stołowe i naczynia kuchenne, łyżki, kufle, puchary, dzbany, kubki, tanią biżuterię, lawaterze i wilkomy⁵. Konwisarze wyposażali również kościoły w misy chrzcielne, ampułki do wody i wina, świeczniki i lawetarze do mycia rąk. W zborach protestanckich, gdzie przyjmowano komunię pod dwiema postaciami, posługiwano się dzbanami i butlami sześciobocznymi na wino⁶. Juliusz Kohte w inwentarzach zabytków, opracowanych w XIX wieku dla Wielkopolski, wymienia na wyposażeniu zboru w Kręcku (koło Zbąszynka) kielich i patenę cynową z 1657 roku sygnowane puncą o inicjałach CF. Można przypuszczać, że zostały wykonane w warsztacie międzyrzeckiego konwisarza Christofa Fischera⁷ czynnym w latach 1657-1678. Niestety, sprzęty te nie zachowały się do dzisiaj⁸. W warsztatach konwisarskich odlewanie blach było produkcją pomocniczą. Wykorzystywane były one do produkcji naczyń kutech, flasz, pojemników, ale również na specjalne zamówienia, w tym zespołów trumiennych i sarkofagów. Blachy otrzymywano przez wylanie stopu i szybkie rozpróśnienie go do pożądanego formatu i grubości⁹. Gotowe do sprzedaży wyroby znakowano puncami. Bardzo często

¹ Słownik terminologiczny sztuk pięknych, Warszawa 1976, s. 234.

² J. Krause, *Sarkofagi cynowe*, Toruń 1995, s. 45-53.

³ Tamże, s. 51.

⁴ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1972, s. 80 (Przedruk fotooffsetowy wydania z 1900-1903 roku).

⁵ Słownik terminologiczny, s. 234.

⁶ B. Tuchołka-Włodarska, *Cyna od XV do XIX wieku*, Gdańsk 1992, s. 11.

⁷ J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 3, H. 2, Berlin 1895, s. 109; E. Hintze, *Die Deutschen Zinngiesser und ihre Marken*, Bd. 4: Schlesische Zinngiesser, Lipsk 1926, s. 340, poz. 1211.

⁸ M. Tureczek, *Corpus Inscriptionum Poloniae*, (dalej cyt.: CIP), t. 10, z. 3: Powiat świebodziński, Toruń 2009, kat. 74.

⁹ J. Krause, *Sarkofagi*, s. 57-60.

określenie „punca” stosowane jest w opracowaniach polskich autorów¹⁰, jako „marka miejska oraz mistrzowska”¹¹ lub „znak konwisański miejski, mistrzowski i jakościowy”¹². Słownik terminologiczny sztuk pięknych określa punce jako „znak wybity na wyrobie metalowym, najczęściej złotniczym (tzw. punca złotnicza), konwisarskim, ludwisarskim itp., zawierający sygnaturę lub gmerek artysty, cechy cechmistrzów, znak miasta lub kraju...”¹³. Konwisarze w odróżnieniu od złotników sami oznaczali swoje wyroby, „Stefan Batory przywilejem z r. 1576 nakazał, żeby żaden konwisarz najmniejszej sztuki z warsztatu swego bez odbicia własnej cechy wypuścić nie ważył się. Gdy w ciągu wieku XVI, XVII i XVIII cynowe talerze, misy i półmiski zastępowały dawniejszą glinę lub późniejsze naczynia fajansowe ilość konwisarzy była w Polsce bardo znaczna, tak po miastach jak i wędrujących od wsi do wsi”¹⁴.

W statucie konwisarzy w Toruniu z roku 1612 wprowadzono zmiany dotyczące znakowania wyrobów. Cynę dobrą tzw. szesnastej próby znaczone koroną lub trzema znakami: orłem, herbem miasta i znakiem mistrza; cynę złą tzw. czwartej próby dwoma znakami: miasta i mistrza. Na terenie Poznańskiego naczynia wykonywano w trzech próbach. „Próba pierwsza” z czystej cyny tzw. angielskiej, „próba druga” albo „dwunasta” 24 funty czystej cyny i 2 ołowiu, „próba trzecia” 20 funtów cyny i 2 ołowiu¹⁵. Próby „dwunastej” do wyrobów używano na Śląsku od XIV do połowy XVII wieku i wybijano punce mistrza i miasta. Poza Wrocławiem, Legnicą i Brzegiem produkcja konwisarska rozwijała się w Nysie, Zgorzelcu i Głogowie¹⁶. W Gdańsku oraz miastach Prus Królewskich i Książących od roku 1432 wyroby z cyny najlepszego gatunku (powyżej 90%) stemplowano herbem miasta i znakiem konwisarza. Dekretem Zygmunta Augusta z 1558 roku wydanym dla polskich konwisarzy pierwszy gatunek wyrobów cynowych miano oznaczać dodatkowo orłem. Tak więc na wyrobach XVI i XVII-wiecznych wybijano trzy punce: orła, herbu miasta i znaku mistrzowskiego konwisarza. Na terenie Rzeczypospolitej obowiązywały stopy próby tzw. piętnastej lub angielskiej o zawartości 15 części cyny i 1 części ołowiu, próby dwunastej- 12 części cyny i 1 część ołowiu oraz próby dziesiątej-10 części cyny i 1 część ołowiu. Na początku XVIII wieku władze cechu w Gdańsku zalegalizowały stemplowanie wyrobów angielską różą. Tak więc dla cyny próby piętnastej ustalono znak pięciopłatkowej rozety z inicjałami konwisarza, równoważnie z opisanym wyżej systemem trójznakowym¹⁷. Wyroby cynowe na Śląsku były sygnowane puncami mistrza i miasta. Poza tymi dwoma mogły być oznaczone trzecią świadczącą o czystości stopu i często był to znak mistrzowski¹⁸.

Trójmarkowy system oznaczania wyrobów wprowadzony w Saksonii rozprzestrzenił się na kraje niemieckie i państwa europejskie. W XVI wieku przedmioty z cyny oznaczano dwoma puncami miejskimi i jedną mistrzowską. W roku 1614 w Saksonii, innych miastach niemieckich i śląskich wprowadzono system trójmarkowy, składający się z dwóch punc mistrzowskich i jednej miejskiej¹⁹. Konwisarze z Frankfurtu nad Odrą przywilejem z 1691 roku ustanawiają również trójmarkowy system oznaczania wyrobów dwoma puncami mistrzowskimi i jedną miejską²⁰. Podobne oznakowanie spotykamy na portrecie trumiennym Baltazara Dziembowskiego wykonanym w warsztacie międzyrzeckiego

¹⁰ Por. J. Michalska, *Cyna w dawnych wiekach*, Kraków 1973, s. 10-11, 57-151; B. Niemcewicz-Ledwoń, *Złotnictwo i Konwisarstwo Elbląskie od XVII do XIX wieku*, Elbląg 1988, s. 31-44; A. Konarska, *Wyroby konwisarskie w zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku*, Słupsk 1981; R. Motyl, *Wyroby konwisarstwa nyskiego w zbiorach Muzeum w Nysie*, *Opolski Rocznik Muzealny* t. 7, 1982 s. 159-199; J. Myślińska, *Toruńskie wyroby cynowe w zbiorach Muzeum w Toruniu*, *Rocznik Muzeum w Toruniu*, t. 1 z. 3 Toruń 1963 s. 172-211; Taże, *Wyroby konwisarskie w zbiorach Muzeum w Toruniu*, *Rocznik Muzeum w Toruniu*, t. 2 z. 3-4 Toruń 1967 s. 70-114; R. Patorski, *Punce konwisarskie na portretach trumiennych, tablicach inskrypcyjnych i herbowych w zbiorach Muzeum w Międzyrzeczu*, *Studia Muzealne Muzeum Narodowego w Poznaniu*, z. 19, 2000, s. 156-162.

¹¹ J. Krause, *Sarkofagi*, s. 41-44

¹² A.K.F. Wołosz, *Dawne Konwisarstwo w Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie*, Kętrzyn 1997; Barbara Tuchołka-Włodarska, *Cyna*.

¹³ Słownik, s. 388.

¹⁴ Z. Gloger, *Encyklopedia*, s. 81.

¹⁵ J. Myślińska, *Toruńskie wyroby*, s. 179-180.

¹⁶ J. Michalska, *Cyna*, s. 14.

¹⁷ B. Tuchołka-Włodarska, *Cyna*, s. 21-23.

¹⁸ J. Krause, *Sarkofagi*, s. 41-44.

¹⁹ K. Berling, *Altes Zinn*, Berlin 1919, s. 159-179.

²⁰ G. Mirow, *Brandenburgische Zinngießer*, *Brandenburgisches Jahrbuch* Bd. 2, 1927, s. 83-94.

konwisarza Christopha Fischera. Mistrzowie poznańscy stosują również trójmarkowy system, z tym że znak mistrzowski nie jest wybijany pomiędzy miejskimi, a pod nimi. W zbiorach muzealnych i kolekcjach prywatnych występują spore ilości wyrobów cynowych niesygnowanych. Mogą one pochodzić z XIV lub XV wieku, kiedy znakowanie nie było obowiązkowe, część z nich mogła pochodzić z odlewni klasztornych lub być wykonanych przez konwisarzy niezrzeszonych w cechu tzw. partaczy²¹. Również wyroby na potrzeby własne lub na specjalne zamówienie np. zastawy stołowe, misy weselne, sprzęt kościelny, świeczniki itp. nie musiały być sygnowane puncą wytwórcy. Konwisarz, który naprawiał lub przetapiał stary przedmiot, mógł pozostawić go nieznakowanym. Statuty cechowe dopuszczały brak oznakowania puncą wykonawcy przedmiotów artystycznych, do których możemy zaliczyć między innymi zespoły trumienne i sarkofagi cynowe²². W niektórych kolekcjach np. Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu część portretów trumiennych, tablic herbowych i epitafijnych oznaczono puncami wykonawców²³. Znamy również wykonawców niektórych sarkofagów cynowych, np. Jakuba Kanadeja oraz Macieja Geretha, konwisarzy poznańskich. W materiałach archiwalnych zachowały się teksty umów tych rzemieślników zawartych z rodzinami Opalińskich, Szoldrskich, Czarnkowskich oraz Jana Kostki ze Sztemberka na wykonanie sarkofagów²⁴. W ostatnich latach odkryto sarkofagi, między innymi cynowe, w krypcie Podiebradów Bazyliki Mniejszej w Oleśnicy. Historyk sztuki Piotr Oszczanowski na sarkofagu księcia Karola Fryderyka odnalazł oraz odczytał puncę wrocławskiego konwisarza Christopha Forchheima (1616-1667)²⁵. W wielu muzeach w Polsce możemy oglądać wizerunki trumienne. Największe ich zbiory znajdują się w Muzeum Narodowym w Poznaniu, Muzeach Archidiecezjalnych w Gnieźnie i Poznaniu oraz muzeum w Międzyrzeczu. Międzyrzecka kolekcja uznawana jest przez wielu znawców za jedną z ciekawszych i najlepszych. Powstała po 1945 roku, a jej twórcą był zasłużony kustosz tego muzeum Alf Kowalski²⁶. Obiekty pochodzące z okolicznych kościołów i zborów ewangelickich pozyskano w latach 1945-1949. Zbiór ten był w następnych latach systematycznie uzupełniany nowymi nabytkami. Z kościoła poewangelickiego w Klepsku (parafia Łęgowo Sulechowskie) Wojewódzki Konserwator Zabytków w Zielonej Górze przekazał w 1973 roku dwa portrety trumienne i osiemnaście blach herbowych związanych z rodzinami Troschków i Kalckreuthów. Trzon kolekcji stanowią zespoły portretów trumiennych, blach inskrypcyjnych i herbowych szlachty wyznania protestanckiego zamieszkałej w okolicach Międzyrzecza w XVII i XVIII wieku. Są to rodziny pochodzenia polskiego i niemieckiego: Bronikowskich- 39 obiektów, w tym 9 portretów, Bukowieckich- 32 zabytki, w tym 1 wizerunek, Dziembowskich - 17 obiektów, w tym 1 portret trumieny, Unrugów z polskiej linii rodu- 19 obiektów, w tym 5 konterfektów, Troschków- 29 zabytków, w tym 2 wizerunki, Prittwitzów 19 obiektów, w tym 2 portrety trumienne. Na szczególną uwagę zasługują rzadko spotykane w innych polskich kolekcjach dziecięce wizerunki trumienne. W zbiorach międzyrzeckiego muzeum znajduje się ich siedem: cztery rodziny Bronikowskich, dwa Hacke i jeden Unrugów. Portret Doroty Sabiny Unrug zmarłej w 1668 roku w wieku 8 miesięcy i 6 dni należy do najmłodszej osoby znanej z trumiennych przedstawień²⁷.

Cała międzyrzecka kolekcja liczy obecnie 39 portretów, 19 tablic inskrypcyjnych i 159 herbowych. Najstarszym jest wizerunek Elżbiety z Rottenburgów Unrugowej²⁸, zmarłej w 1659 roku, żony Jerzego Unruga, protoplasty polskiej gałęzi tego rodu. Natomiast najpóźniej powstał portret jej prawnuka Karola Augusta Unruga²⁹, zmarłego w 1774 roku, sporządzony w kształcie portretu trumiennego z namalowanego na płótnie przedstawienia dworskiego. Najmłodszy portret malowany na blasze

²¹ B. Tuchołka-Włodarska, *Konwisarstwo pozacechowe oraz import angielskich naczyń cynowych w okresie od XVI do XVIII wieku*, Gdańskie Studia Muzealne, t. 8, 1980, s. 69-70.

²² J. Krause, *Sarkofagi*, s. 41-44.

²³ R. Patorski, *Punce konwisaarskie*, s. 156-160.

²⁴ J. Krause, *Sarkofagi*, s. 85-86.

²⁵ Więcej informacji www.olesnica.nienaltowski.net/identyfikacja/wykonawcy_sarkofagu [dostęp: 15. 01. 2014 roku].

²⁶ R. Patorski, *O historii portretów trumiennych z Muzeum w Międzyrzeczu* (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, t. 8, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz 2010, s. 95-111.

²⁷ J. Patorska, *Portrety trumienne, tablice inskrypcyjne i herbowe*, Międzyrzecz 1996, kat.45; J. Dziubkova, *Vanitas*, Poznań 1997 kat.182.

²⁸ Tamże kat. 42; kat.183.

²⁹ Tamże kat. 46; kat.184.

cynowej powstał w 1733 roku i przedstawia Marię Elżbietę Prittwitz³⁰. W kolekcji 134 obiekty wykonane na blasze cynowej, co stanowi 62 % całości zbioru. Wśród nich 42 sygnowane są puncą konwisaarską, co stanowi 32 %. Tak więc co trzeci obiekt wykonany z blachy cynowej opatrzony jest puncą wytwórcy. Rzemiosło wielkopolskie reprezentowane jest przez czterech konwisarzy, w tym dwóch poznańskich, po jednym ze Wschowy i Międzyrzecza. Ich punce znajdują się na 29 obiektach. Pozostałe 13 posiada znaki wytwórców działających poza granicami ówczesnej Rzeczypospolitej. Są to dwaj konwisarze brandenburscy - z Frankfurtu nad Odrą 7 pozycji i z Sulechowa 1 pozycja oraz jeden ze Śląska reprezentowany przez mistrza z Głogowa- 5 pozycji. Najwięcej, bo aż 13 obiektów sygnowanych jest puncą poznańskiego konwisarza Wacława Smitha, czynnego w latach 1666 – 1679. Jednak tylko na tablicy inskrypcyjnej Wacława Bukowieckiego (1639-1677)³¹ wybite są trzy punce, dwie miejskie ze skróconym herbem Poznania, poniżej których jedna mistrzowska z inicjałami **WS**. Odczytanie tego znaku sprawiło wiele trudności. Erwin Hintze w swoim opracowaniu „*Die Deutschen Zinngiesser und ihre Marken*”³² nie wymienia Wacława Smitha wśród mistrzów poznańskich. Nie wielką wzmiankę o nim znajdujemy w opracowaniu Carla Stempla „*Deutsche Zinngiesser im Wartheland*”³³, gdzie pod pozycją 21a wymienia imię i nazwisko (Veceslaus Smith) oraz lata działalności, niestety, nie pokazuje rysunku tej puncy. Alfred Brosig w swej publikacji „*Materiały do historii sztuki wielkopolskiej*”, opisując łączny cech malarzy, konwisarzy i introligatorów, w spisie starszych cechu wymienia kilkakrotnie jego nazwisko³⁴. Na podstawie tych danych, punce znajdującą się na tablicy inskrypcyjnej można było przypisać Wacławowi Smithowi. Na sześciu blachach herbowych należących do Wacława Bukowieckiego³⁵ znajduje się znacznie mniejszy znak, który jest powtórzeniem mistrzowskiej puncy, ale już bez jego inicjałów **WS**. Należy więc sądzić, że jest to skrócona (zredukowana) punca tego mistrza. Taki sam znak znajduje się na sześciu blachach herbowych do portretu trumiennego Anny z Dziembowskich Bronikowskiej, zmarłej w 1680 roku³⁶. Cztery blachy herbowe, należące do nieokreślonej osoby z rodziny Dziembowskich z Kręcka w pobliżu Zbąszynka (prawdopodobnie Krystiana Dziembowskiego, zmarłego w 1680 roku, którego portret trumienny znajdował się jeszcze na początku XX wieku w zborze ewangelickim w Kręcku), sygnowane są puncami mistrzowskimi³⁷. Znak ten składa się ze stylizowanej pięciopłatkowej róży, nad którą znajduje się korona, a po obu jej stronach inicjały **WS**. Być może jest to punca jakościowa Wacława Smitha. Za przypisaniem tej puncy Smithowi przemawia identyczność inicjałów, powstanie tablic herbowych w latach jego działalności, pochodzenie z terenu Wielkopolski a także fakt, że rodzina Dziembowskich korzystała z usług tego konwisarza przy zamawianiu akcesoriów związanych ze staropolskim obrzędem pogrzebowym (wspomniane wyżej tablice herbowe do portretu Anny z Dziembowskich Bronikowskiej). Drugi z poznańskich konwisarzy, Mathias Gereth, czynny od połowy XVII wieku do 1682 roku³⁸ sygnuje swoją puncą 9 obiektów - 4 portrety trumienne³⁹, 2 tablice inskrypcyjne⁴⁰ oraz 3 herbowe⁴¹. Jest wymieniony z nazwiska w opracowaniach Erwina Hintzego⁴² jak i Carla Stempla⁴³, jednak autorzy ci nie przedstawiają rysunku tej puncy, nie spotykamy też go w znanej literaturze i katalogach zabytków. Składa się ona z trzech znaków, dwóch ze skróconym (zredukowanym) herbem Poznania otoczonym obwódką z perełek, pod nimi punca mistrzowska z inicjałami **MG** w obwódce z 25

³⁰ Tamże kat.32; kat.132.

³¹ J. Patorska, *Portrety*, kat.10.

³² E. Hintze, *Die Deutschen Zinngiesser*, Bd. 4: Schlesische Zinngiesser, Anhang 1: Ehemalige Provinz Posen, s. 333-342.

³³ C. Stempel, *Deutsche Zinngiesser im Wartheland* (w:) *Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland*, H. 7/8, 1943, s. 126.

³⁴ A. Brosig, *Materiały do historii sztuki wielkopolskiej*, Poznań 1934, s. 12.

³⁵ J. Patorska, *Portrety*, kat.10.

³⁶ Tamże kat. 2; J. Dziubkova, *Vanitas*, kat.10.

³⁷ Tamże, kat. 22.

³⁸ A. Brosig, *Materiały*, s. 12 wymienia Mathiasa Geretha kilkakrotnie jako starszego cechu.

³⁹ J. Patorska, *Portrety*, kat.7, 50, 51, 53; J. Dziubkova, *Vanitas*, kat.19, 232, 235, 239.

⁴⁰ Tamże kat. 30, 41.

⁴¹ Tamże kat. 41.

⁴² E. Hintze, *Die Deutschen*, s. 341, poz.1218.

⁴³ C. Stempel, *Deutsche*, s. 126, poz. 20.

perelek. Dwa portrety trumienne - Elżbiety z Dziembowskich Bronikowskiej⁴⁴ i zapewne jej małżonka, Przeclawa Bronikowskiego⁴⁵, zmarłego w 1693 roku, sygnuje wschowski konwisarz Christian Krelli (Crell), czynny w latach 1679 - 1711. Rysunek jego puncy znajdujemy w opracowaniach Erwina Hintzego⁴⁶ i Carla Stempla⁴⁷. Podobnie jak poznańska, składa się z trzech znaków, jedna przedstawia orła państwowego, druga pełny herb miejski Wschowy, trzecia zaś mistrzowska z inicjałami **CK** (Christian Krelli). Występowanie tych trzech punc jednocześnie może świadczyć również o użyciu metalu o próbie 12 do produkcji tych portretów, obowiązującej w tym czasie na terenie Rzeczypospolitej. Również w XVII-wiecznym Międzyrzeczu działał warsztat konwisarski czynny w latach 1657-1678 prowadzony przez mistrza Christofa Fischera. Jego punca znajduje się na portrecie trumiennym Baltazara Dziembowskiego⁴⁸ z Kręcka, zmarłego w 1672 roku. Rysunek tej puncy zamieszcza Erwin Hintze⁴⁹ i Carl Stempel⁵⁰. Na górnej bordiurze tego portretu widzimy częściowo odbite trzy punce, dwie mistrzowskie z inicjałami **CF** (Christof Fischer), pomiędzy nimi miejska ze skróconym (zredukowanym) herbem miasta. Erwin Hintze w swoim opracowaniu pokazuje układ dwóch punc, gdzie miejska jest mniejsza od mistrzowskiej, na której inicjały **CF** oddzielone są kropką, a zdobią ją więc roślinna posiada trzy listki.

W zbiorach międzyrzeckiego muzeum znajduje się para cynowych świeczników z 1677 roku⁵¹, pochodzących z dawnego zboru ewangelickiego w Bukowcu, na których widoczne jest wyraźne odbicie puncy Krzysztofa Fischera. Dokładna analiza zarówno punc z portretu trumiennego, jak i świeczników, pozwala na podanie prawidłowego jej opisu. Możemy skorygować drobne błędy popełnione przez obu wymienionych wyżej autorów, a mianowicie wszystkie trzy punce są tej samej wysokości (10 mm), między inicjałami **CF** znajduje się sześcioramienna gwiazdka (widać ją bardzo wyraźnie na puncy znajdującej się na portrecie trumiennym Baltazara Dziembowskiego), więc roślinna zdobiąca mistrzowski znak posiada cztery a nie trzy listki⁵². Punce śląskiego konwisarza Johanna Gottfrieda Grossa (Griessa), czynnego w Głogowie w latach 1708-1725, znajdują się na portrecie trumiennym Lucyny Karoliny Troschke, zmarłej⁵³ w 1719 roku oraz sześciu blachach herbowych do jej portretu, z których cztery znajdują się w zbiorach międzyrzeckiego muzeum, a dwie w kościele filialnym w Klepsku (parafia Łęgowo Sulechowskie). Erwin Hintze wymienia tego konwisarza⁵⁴, nie podaje jednak rysunku jego puncy. Składa się ona z dwóch znaków - miejskiego z literą **G** i mistrzowskiego z inicjałami **IGG** (Johann Gottfried Gross), poniżej liter ptak trzymający w szponach kulkę. Obie punce otoczone obwódką z perelek. Dwóch konwisarzy brandenburskich znamy jedynie z inicjałów i miejscowości, w których działali. Pierwszy z nich, monogramista **GD**, czynny we Frankfurcie nad Odrą w drugiej połowie XVII wieku, sygnuje osiem blach herbowych do zaginionego portretu trumiennego Heleny z Kalckreuthów Troschkowej, zmarłej w 1689 roku (siedem blach w zbiorach Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej, jedna w kościele filialnym w Klepsku)⁵⁵. Znak ten składa się z trzech punc - dwóch mistrzowskich z inicjałami **GD**, między nimi punca miejska ze skróconym (zredukowanym) herbem⁵⁶ Frankfurtu nad Odrą. Znaki mistrzowskie posiadają na górnej krawędzi nacięcie w kształcie trójkąta, co może świadczyć o przejęciu warsztatu przez spadkobierców zmarłego konwisarza i kontynuowania działalności. Punca drugiego konwisarza o inicjałach **F(?)GM** działającego w Sulechowie w pierwszej połowie XVIII wieku, została wybita na blasze herbowej do niezachowanego portretu trumiennego Jerzego Sebastiana Unruga z Bukowca, zmarłego w 1723 roku⁵⁷. Są to trzy owalne znaki - dwa

⁴⁴ J. Patorska, *Portrety*, kat.8; J. Dziubkova, *Vanitas*, kat.17.

⁴⁵ Tamże kat. 9; kat. 12.

⁴⁶ E. Hintze, *Die Deutschen*, s. 334, poz.1183.

⁴⁷ C. Stempel, *Deutsche*, s. 133, poz. 49.

⁴⁸ J. Patorska, *Portrety*, kat.19.

⁴⁹ E. Hintze, *Die Deutsche*, s. 340, poz. 1211.

⁵⁰ C. Stempel, *Deutsche*, s. 146, poz. 97.

⁵¹ Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej, nr inw. MMS 97 i MMS 98

⁵² J. Patorska, *Portrety*, s. 124.

⁵³ Tamże, kat. 39; J. Dziubkova, *Vanitas*, kat. 170.

⁵⁴ E. Hintze, *Die Deutsche*, s. 154, poz. 478.

⁵⁵ J. Patorska, *Portrety*, kat. 37.

⁵⁶ G. Mirow, *Brandenburgische*, s. 85.

⁵⁷ J. Patorska, *Portrety*, kat. 47.

mistrzowskie z inicjałami **F(?)GM** i sylwetką jelenia biegnącego w lewo, przy którym jest z prawej strony kwiatek na łożycie z trzema listkami, między nimi punca miejska Sulechowa z pełnym herbem miasta w otoku z perełek. W znanej literaturze dotyczącej konwisarstwa oraz kronice miasta Sulechowa⁵⁸ nie spotykamy wzmianek o obydwu wspomnianych wyżej mistrzach, ani też rysunków ich punc. Mimo intensywnych poszukiwań i konsultacji, zarówno w kraju jak i Niemczech, między innymi w Muzeum we Frankfurcie nad Odrą, jak dotąd nie udało się zidentyfikować tych konwisarzy. Punce konwisarskie najczęściej odbijane są na licu obiektu, w środku jej dolnej krawędzi (22 pozycje), rzadziej w środku górnej krawędzi (13 pozycji) lub przy dolnych krawędziach bocznych (4 pozycje). W przypadku trzech portretów trumiennych punce wybite są na odwrotnych stronach obiektów - w środku dolnej krawędzi (2 pozycje) oraz w obu dolnych rogach (1 pozycja). Na ośmiobocznych blachach zdarzają się punce odbite odwrotnie, góra do dołu, zapewne za sprawą malarza przez przypadkowe odwrócenie blachy przed rozpoczęciem pracy, dolną krawędzią do góry lub odwrotnie. Odczytanie punc konwisarskich na portretach trumiennych, tablicach herbowych i inskrypcyjnych ze zbiorów muzeum w Międzyrzeczu pozwala na dokładne określenie czasu powstania niektórych obiektów. Szczególnie tych, które nie posiadają napisów identyfikacyjnych, do kogo należały, a także w przypadkach, gdy nie wynika to z zachowanych napisów. Przykładem może być wizerunek nieznanej szlachcianki z Chłastawy⁵⁹, datowany wcześniej na około 1640 rok. Sygnowany puncą Mathiasa Geretha powstał później, po połowie XVII wieku, w latach działalności tego konwisarza. Natomiast zachowana tablica inskrypcyjna do portretu trumiennego Małgorzaty Miesitschek, zmarłej w 1688 roku, opatrzona puncą Mathiasa Geretha została wykonana kilka lat po określonym w literaturze przedmiotu okresie działalności tego konwisarza. Można więc sądzić, że Mathias Gereth czynny był jeszcze po roku 1682, lub jego warsztat (prowadzony przez spadkobierców?) działał co najmniej do 1688 roku. Pochodzenie wizerunku trumiennego i blachy inskrypcyjnej z tego samego miejsca, ten sam materiał, z którego zostały wykonane, identyczny kształt blachy podobrazia, oznakowanie puncą tego samego wytwórcy pozwalają na poczynienie próby połączenia obiektów w jeden zespół. W przypadku międzyrzeckiej kolekcji wszystkie te warunki spełnia portret nieznanej szlachcianki z Chłastawy i blacha inskrypcyjna Małgorzaty Miesitschek⁶⁰, zmarłej w 1688 roku. Tak więc nieznana szlachcianka określana jako „z Chłastawy” mogłaby być Małgorzatą Miesitschek. Jednak możliwa jest też sytuacja odwrotna, gdzie uprzednio połączone w zespół obiekty należałoby rozdzielić, gdyż różnią się choćby puncą wytwórcy. Takie warunki spełnia portret trumienny nieokreślonego mężczyzny z Poznania ze zbiorów Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie⁶¹. Wizerunek ten Stanisław Wiliński⁶² (mylnie identyfikując puncę Jana Geretha jako Mathiasa Geretha)⁶³ połączył w jeden zespół z czterema tablicami herbowymi z czteropolowym podziałem kartuszy wokół klejnotu litery ZZAB. Tablice herbowe mają wybitą uproszczoną puncę konwisarza poznańskiego Wacława Smitha, a cały zespół znany jako mężczyzna ZZAB herbu Nałęcz należałoby rozdzielić, ponieważ różni się puncą wytwórcy⁶⁴. Datowane obiekty oznaczone puncami niezidentyfikowanych konwisarzy pozwalają w przybliżeniu określić czas ich działalności, co przy odczytaniu znaków miejskich zawęża pole poszukiwań do określonego czasu i terenu. Znajdująca się w zbiorach Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej para świeczników fundowana przez Baltazara Schlichtinga i jego małżonkę Elżbietę z domu Seidlitz, datowanych na 1694 rok sygnowana jest puncą z inicjałami **SS**, konwisarza z Frankfurtu nad Odrą. Czas działalności tego rzemieślnika, znanego tylko z inicjałów, możemy określić na przełom XVII i XVIII wieku.

Odczytanie i opisanie punc konwisarskich na portretach trumiennych, tablicach herbowych i inskrypcyjnych ze zbiorów międzyrzeckiego muzeum jest pierwszym krokiem w kierunku poznania wyrobów tego rzemiosła i ich mistrzów. Dawniej uznawane jako zakłady rzemieślnicze wytwarzające przedmioty codziennego użytku, dzisiaj określane jako wyroby rzemiosła artystycznego. W najbliższej

⁵⁸ J. Ch. Wilcken, *Zullichographia oder Chronika der Königl. Preußischen Stadt Züllichau*, Züllichau 1753, s. 251-252.

⁵⁹ J. Patorska, *Portrety*, kat. 53; J. Dziubkova, *Vanitas*, kat. 235.

⁶⁰ Tamże, kat. 30 i 53.

⁶¹ J. Dziubkova, *Vanitas*, kat. 266.

⁶² S. Wiliński, *Wielkopolski portret* (w:) *Biuletyn Historii Sztuki i Kultury*, R. 11, 1949, z. 3/4, s. 286.

⁶³ W opracowaniach Erwina Hintzego i Carla Stempla przy nazwiskach konwisarzy brak rysunków ich punc.

⁶⁴ J. Dziubkova, *Vanitas*, s. 205.

przyszłości chciałbym pogłębić to zagadnienie, opracowując zbiory konwisarskie międzyrzeckiego muzeum. W późniejszym zaś terminie zabytki cynowe będące w zbiorach Muzeum Diecezjalnym Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej Sanktuarium Maryjnego w Rokitnie. Katalogi zbiorów konwisarskich zgromadzonych w innych muzeach zarówno państwowych, samorządowych, kościelnych i z kolekcji prywatnych, pozwoliłyby na przybliżenie badaczom i miłośnikom tej gałęzi rzemiosła. Wyroby cynowe z terenu naszego województwa znajdują się w zbiorach muzeów wielkopolskich, mazowieckich (między innymi portrety trumienne Dziembowskich i Unrugów) oraz dolnośląskich. Również w muzeach lubuskich, między innymi w Gorzowie, Zielonej Górze, Kożuchowie, Świebodzinie, Wschowie, Nowej Soli i Rokitnie⁶⁵. Znaczące zbiory rzemiosła artystycznego, w tym konwisarstwa, zgromadzono w muzeach Gorzowa i Zielonej Góry. Wydaje się zasadnym opracowanie katalogu konwisarzy i ich wyrobów znajdujących się na terenie naszego województwa. Dlatego życzę przyszłym i obecnym badaczom tej gałęzi rzemiosła wiele zapału, ale również środków finansowych do dalszych prac, których efektem będzie wydanie drukiem rezultatów ich badań.



1. Galeria - ekspozycja portretów trumiennych rodziny Bronikowskich, fot. autor, 2000 rok

⁶⁵ Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Izba Regionalna w Baszcie Krośnieńskiej, Muzeum Regionalne, Muzeum Ziemi Wschowskiej, Muzeum Miejskie i Muzeum Diecezjalne Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rokitniańskiej.



**2. Sala starościńska -
ekspozycja portretów
trumiennych rodziny
Unrugów, fot. autor,
2000 rok**



**3. Tablice herbowe z zespołu trumiennego Wacława Bukowieckiego -
konwiarz Veceslaus Smith Poznań - punca skrócona, fot. autor**



4. Herb własny Unrugów z zespołu trumiennego Jerzego Sebastiana Dziembowskiego - konwiskarz Veceslaus Smith Poznań - punca jakościowa, fot. autor



5. Portret trumienny Zygmunta Bronikowskiego - konwiskarz Mathias Gereth Poznań, fot. autor



6. Portret trumienny i tablica epitafijna Malgorzaty Miesitschek - konwisarz Mathias Gereth Poznań, fot. autor



7. Portrety trumienne nieznanego szlachcica i nieznanego duchownego - konwisarz Mathias Gereth Poznań, fot. autor



**8. Portrety trumienne Elżbiety i Przemysława Bronikowskich -
konwisarz Christian Krelli Wschowa, fot. autor**



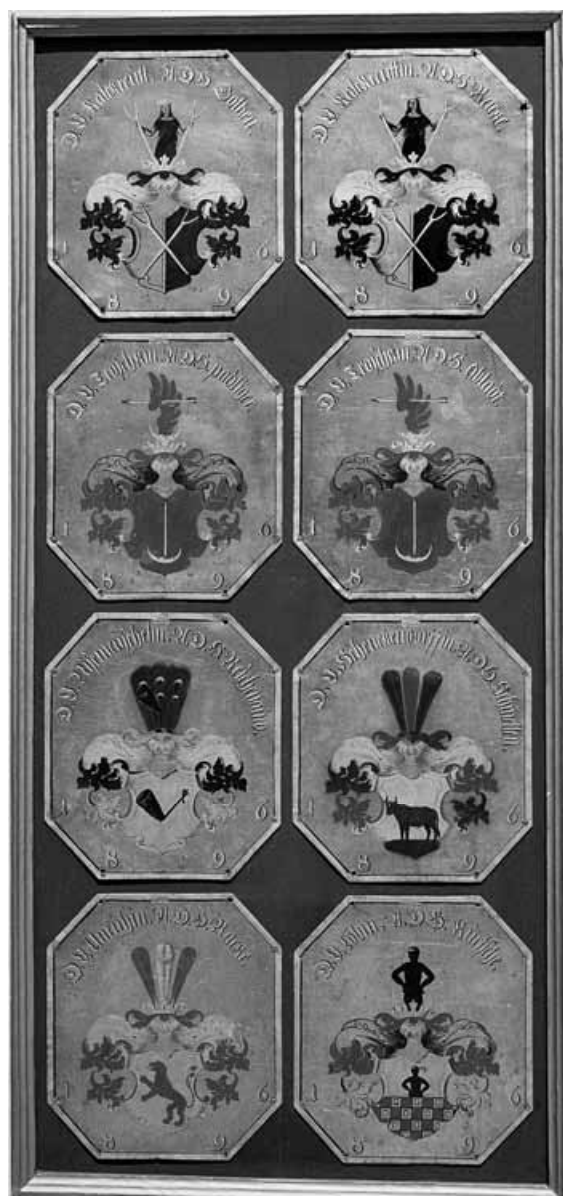
**9. Portret trumienny Baltazara
Dziembowskiego - konwisarz Christoph
Fischer Międzyrzecz, fot. autor**



10. Punca konwisarza Christopha Fischera
Międzyrzecz, fot. autor



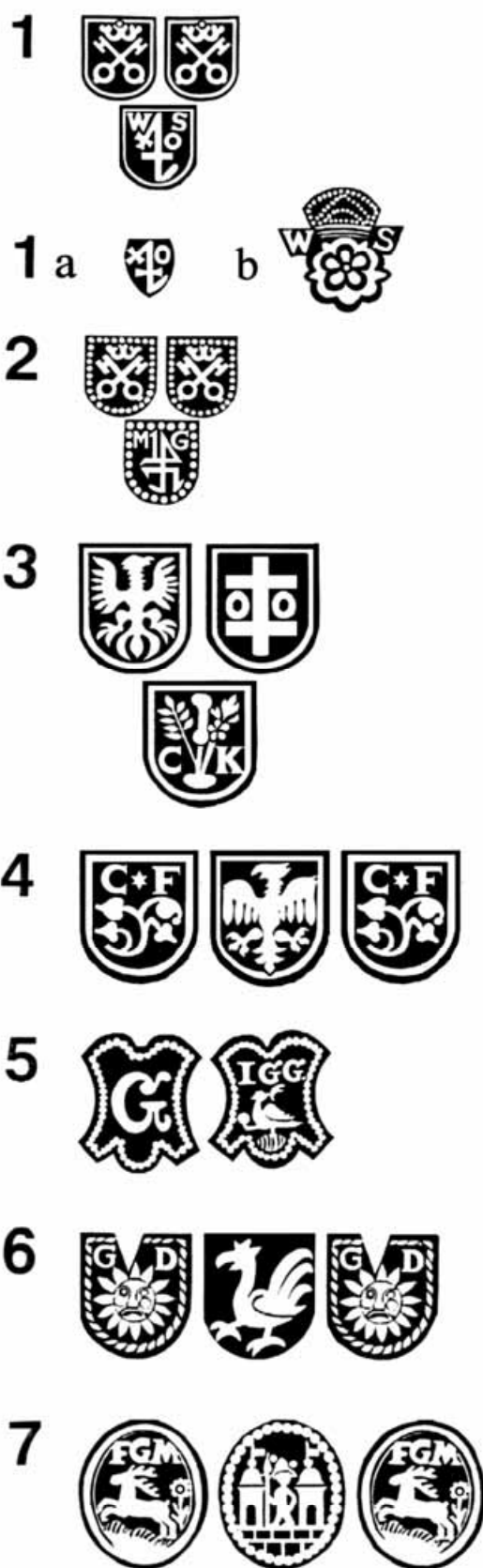
11. Lucyna Karolina Troschke, portret trumienny i jego odwrotna strona -
konwisarz Johann Gottfried Gross Głogów, fot. autor



12. Tablice herbowe z zespołu trumiennego Heleny z Kalckreuthów Troschkowej - konwisarz GD Frankfurt nad Odrą, fot. autor



13. Tablica herbowa oraz jej odwrotna strona z zespołu trumiennego Jerzego Sebastiana Unruga - konwisarz F(?)MG Sulechów, fot. autor



14. Znaki konwisarskie, rys. autor

Konwisarze według numeracji:

1. Veceslaus Smith,
Poznań 1666-1679
- 1a. Venceslaus Smith,
punca skrócona
(zredukowana)
- 1b. Venceslaus Smith,
punca jakościowa
2. Mathias Gereth,
Poznań ok.1650-1682
3. Christian Krelli(Crell),
Wschowa 1679-1711
4. Christoph Fischer,
Międzyrzecz 1657-1678
5. Johann Gottfried Gross,
Głogów 1708-1725
6. Konwisarz G.D.,
Frankfurt n/Odrą
około 1689
7. Konwisarz F.(?)G.M.
Sulechów około 1723

**OPISY MIASTA I KOŚCIOŁA PW. ŚW. MIKOŁAJA W SKWIERZYNIE Z LAT 1761, 1817, 1860,
W ŚWIEŁLE DOKUMENTÓW ODKRYTYCH W KULI WIEŻOWEJ
PODCZAS REMONTU FARY W 1934 ROKU**

Akta Skwierzyny do 1793 roku, choć w obrębie zbiorów archiwalnych nie zachowały się w najlepszym stanie jeśli chodzi o ich zawartość i spuściznę kancelaryjną, stosunkowo dobrze, także za sprawą starszych kronik miejskich, obrazują dzieje tego ośrodka¹.

Tym niemniej wobec istniejącego stanu wiedzy², interesujące wydają się wszelkie materiały, które dotychczas nie były szerzej znane badaczom przeszłości miasta³. Zalicza się do nich bez wątpienia grupa pięciu dokumentów z lat 1761, 1817, 1860, na które autor natrafił podczas kwerendy w zasobie Archiwum Brandenburgskiego Konserwatora Zabytków w podberlińskim Wünsdorf-Zossen. Dokumenty te (obecnie jedynie odpisy), znaleziono podczas prac remontowych wieży kościoła farnego pw. Św. Mikołaja Biskupa w Skwierzynie, które miały miejsce w 1934 roku, w kuli wieży. W związku z obowiązkiem zgłoszenia prac do ówczesnego konserwatora zabytków, znalezisko zostało opisane protokolarnie a informacja o nim trafiła do odpowiedniego urzędu. Wszystkie dokumenty poświadczają wcześniejsze remonty i inwestycje przy tej budowlu. Otwarcie kuli miało miejsce 14 sierpnia 1934 roku, a pod protokołem z tego wydarzenia podpisał się ówczesny proboszcz skwierzyński Johannes Bleske. Nie jest wykluczone, że oryginalne znalezisko znajduje się do chwili obecnej we wskazanym miejscu u zwieńczenia wieży. Tak bowiem czyniono w przypadku wszystkich wcześniejszych remontów, o czym dowiadujemy się z opisanych akt?

Całość stanowi część dwóch jednostek archiwalnych zatytułowanych ogólnie *Schwerin a. Warthe*. Opisywane dokumenty w ramach nadanego układu akt, zostały włączone do zespołu dokumentów powiatu międzyrzeckiego⁴. Opisy miasta i kościoła z lat 1761-1860 zostały zawarte w pięciu odrębnych rękopisach. Zachowane odpisy poprzedzono - każdy z osobna, opisem okoliczności znalezienia i poświadczono podpisem wspomnianego proboszcza Bleske⁵.

Należy podkreślić, że odnalezione dokumenty nie zmieniają w sposób znaczący ogólnej wiedzy dotyczącej dziejów miasta, tym niemniej wnoszą szereg danych szczegółowych, zwłaszcza jeśli chodzi o kościół parafialny św. Mikołaja na przełomie XVIII oraz XIX wieku. Niniejszą edycję źródłową przygotowano w języku oryginalnym.

¹ Por. Szczególnie zasób Archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp., *Akta miasta Skwierzyny 1406-1793*, nr sygn.: 1-61, cyt. za: www.baza.archiwa.gov.pl [dostęp: 9.02.2014 roku]. Por. opis źródeł do dziejów miasta za A. Kirmielem, *Skwierzyna - miasto pogranicza. Historia miasta do 1945 roku*, Bydgoszcz 2004, s. 7-8.

² Najwięcej ogólnych informacji na temat kościoła św. Mikołaja w Skwierzynie zostało zawartych w cytowanej pracy A. Kirmiela, *Skwierzyna*, s. 41-46; T. Witkowska, *Skwierzyna, pow. loco* (w:) *Zabytki północnej części województwa lubuskiego*, red. J. Lewczuk, B. Skaziński, Zielona Góra - Gorzów Wlkp. 2008, s. 108. Charakter szczegółowego studium poświęconego architekturze skwierzyńskiej fary ma artykuł J. Adamskiego, *Architektura kościoła farnego p.w. św. Mikołaja w Skwierzynie w kontekście hal z poligonalnym chórem zintegrowanym w Wielkopolsce* (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, t. VII, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009, s. 41-56. Na temat fary w Skwierzynie wypowiadał się również J. Kowalski, *Gotyki Wielkopolski*, Poznań 2010, s. 208, 215, 337. Ogólnie na temat Skwierzyny wobec przytoczonych dokumentów, zwłaszcza na przełomie XVIII/XIX wieku zob. też. J. Wąsicki, *Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793-1815*, Poznań 1960.

³ Por. też hasło Skwierzyna w Słowniku historyczno-geograficznym województwa poznańskiego w średniowieczu, cz. IV, s. 515-521 - cyt. za: www.slownik.ihpan.edu.pl [dostęp: 9.02.2014 roku].

⁴ Zachowane materiały w obrębie wskazanego zasobu są stosunkowo ubogie dla obszaru dawnego powiatu skwierzyńskiego. Stąd najprawdopodobniej opracowano je wespół z obszerną dokumentacją wytworzoną w związku z działaniami Brandenburgskiego Konserwatora Zabytków na terenie dawnego powiatu międzyrzeckiego.

⁵ Brandenburgisches Landesamt für Denkmalpflege und Archäologisches Landesmuseums Wünsdorf-Zossen (BLDAM), Provinz Brandenburg - Grenzmark Posen - Westmark, Kreis Meseritz, nr sygn.: PB PO 036-037.

Dokument z 2 września 1761 roku⁶

Najstarszy spośród wskazanych dokumentów, pochodzi z 2 września 1761 roku i związany jest z remontem wieży fary św. Mikołaja, która miała miejsce w październiku tego roku. Sama naprawa wieży spowodowana była zniszczeniami, które miały miejsce w nocy 21 listopada 1760 roku z powodu silnego wiatru ...*gewaltigen Sturmwind*. Lektura dokumentu i porównanie dat, pozwala wywnioskować, że był on przygotowany wcześniej, w celu włożenia go do kuli. Nie jest wykluczone, że sama kula mogła być wykonana także wcześniej, a następnie przymocowana w zwieńczeniu wieży. Wniosek taki wynika z opisu, wskazującego, że w dniu 2 października 1761 roku murarz Martin Seipelt zamontował krzyż i kulę na wieży. Dokument poza ogólnymi danymi, takimi jak informacje o królu Auguście III oraz staroście międzyrzeckim i wojewodzie wielkopolskim Antonim Jabłonowskim, zawiera szereg interesujących danych szczegółowych, uzupełniających znany obraz miasta z okresu XVIII wieku. Najwięcej informacji dotyczy osób pełniących funkcje publiczne w mieście. W treści wymieniono proboszczów parafii katolickiej i ewangelickiej, rajców miejskich i ławników sądowych. Osobne miejsce zajmuje opis klęsk, które dotyczyły miasta - wskazano tu głównie na pożary i przemarsze wojsk. Wreszcie ciekawym materiałem pozostają szczegółowe dane o cenach zboża i mięsa oraz informacje o zabudowaniach miasta. Tu także zachowała się nieprawdziwa wzmianka znana również z innych przekazów, że miasto lokowano w 1208 roku, zaś przywilej ten miał być nadany przez księcia pomorskiego Świętopełka (oryg. Swentipolk)⁷. Opis z 1761 roku został sporządzony przez rajców miejskich Johanna Wolfferta oraz Christiana Gottfrieda Buchwalda. Z treści odpisu wynika, że w oryginale opis opatrzone był pieczęciami. Zachowany opis wykonany jest w języku niemieckim i łacińskim:

Im Namen der Allerheiligsten, Hochgelobten Dreifaltigkeit Gott des Vaters, des Sohnes und Heiligen Geistes. Amen.

Nachdem auf Direktion des Allerhöchsten Gottes unterm 21. November 1760 zur Nachtzeit durch einen gewaltigen Sturmwind vom hiesigen katholischen Kirchturm Sancti Nicolai Kreuz und Knopf ohne jemandes Verletzung heruntergeworfen und heut (...) den 2. Oktobris 1761 durch den Maurer Martin Seipelt wieder aufgesetzt worden im Jahr Christi und der Regierung des Allerdurchlauchtigsten Grossmächtigsten Augusti III. Königs in Polen und Kurfürsten von Sachsen. Ich gleichen der Durchlauchtigsten Fürsten und Woywoden von Posen regierenden starosten von Meseritz Antonius Jablonowski. Damals haben hieselbst in Schwerin nachfolgende Geistlichkeiten und Beamte vorgestanden.

Der Hochwürdige und Hochwohlgeborene Herr Jakobus de Bertram, Canonicus von Livonien, Protonotarius Apostolicus und Probst von Schwerin und Dobrzinow und der hochwürdige Herr Pater Stanislaus Stelter pro temp. Commendarius hieselbst. Der Kantor: Herr Georgius Wittorff.

Bei der evangelischen Kirche, Schule und Hospital aber der ehrwürdigen Herren Pastores Rudolphus Brix und Herr Johann Zacharias Müssigbrodt, nebst den beiden Herren Rectoribus der Schulen Herr Christian Richter und Herr Johann Christian Rebentisch.

Der Zivilpersonen so sich darmalen bei gegenwärtiger Stadt befanden, sind gewesen:

- Herr Johann Wulffert p.t. Prokonsul,
- Herr Johann Friedrich Buchwald, Consul
- Herr Christian Knickel, Consul
- Herr Georg Friedrich Restel, Consul
- Herr Jakob Nieske, Consul
- Herr Jakob Zeuschner, Consul
- Ex Scabinatu iudicii advocatialis:*
- Herr Christian Gottfried Buchwald, Advocatus
- Herr Davis Entzenbaum, Scabinatus
- Herr Franciskus Florianus (...) Scabinatus et Notarius

⁶ BLDAM, Provinz Brandenburg - Grenzmark Posen - Westmark, Kreis Meseritz, nr sygn.: PB PO 036-037.

⁷ Komentarz krytyczny na temat tej daty por. szczególnie A. Kirmiel, *Skwierzyna*, s. 22.

- Herr Johann Theodor Buchelt, Scabinatus
- Herr Jakobus Berndt, Scabinatus,
- Herr nartin Gottfried Restel, Scabinatus
- Herr Gottlieb Hiersekorn, Scabinatus
- Ex tertio Ordone iuratorum:
- Herr Johann Hertel
- Herr Martin Buchwald
- Herr David Sauer
- Herr Martin Schmidt
- Herr Georg Friedrich Kintzel
- Herr Jakob Christian Horn
- Herr Gottfried Berger
- Herr Christian Schmid
- Herr Gottlieb Zöllner
- Herr Johann Meissner
- Herr Martin Schultz

Hierdurch wird in *perpetum rei memoriam* hinterlassen, dass aus eingezogener Nachricht alter Scribenten diese Stadt Schwerin von Einem gewissen Pommerschen Fürsten Namens Swentipolk 1208 angelegt und gebaut, bis hierher aber niemals mit einer Mauer oder Befestigung umgeben worden. Vorher gegangen Zeiten haben von der Durchlauchtigsten Respublic-Kron Armee mehrstenteils Völker allhier in Garnison gestanden. Zur Zeit des Schwerinischen Krieges ist sowohl Schwedische als Sächsische Artillerie hierdurchgegangen, und haben 1758, 1759, 1760 und 1761 teils russisch-keiserlich, teils königlich preussische Truppen wider einander feindlich agiert zu Zeiten allhier gestanden, und durchmarschiert, welche beide Armeen Artillerie bei sich gehabt, durch welche Märsche der Stadt Schwerin über 15.000 Rthl. Schaden kauziert worden. Anno 1712 Mense Juni als ein rissisch- kaiserliches Magazin allhier angeleget worden, ist dasselbe von den Polen, und Schweden attackiert die Stadt an einigen Orten mit Feuer angesteckt und gänzlich in Asche gelegt worden, sonst ist aber dieselbe 1590 und 1678 ebenfalls casualiter gänzlich abgebrannt⁸.

An bürgerlichen Häusern sind 197. Dabei Rathaus, Probstei, eine katholische Pfarrkirche und Hospital - Sub titulo Sancti Spiritus, und ein evangelisches Oratorium nebst Schule und Hospital ohne der Juden Synagoge und ihrer Wohnhäuser, welsche von Schloss Meseritz dependieren und dahin ihre Kontribution entrichten.

Sonsten aber hat diese Stadt bei 8 Jahren her grossen (...) Schaden erlitten, und durch 4 Jahre durch die Viehstaupe auf 2000 Stück Rindvieh eingebüsst, wie den auch im übrigen durch 4 Jahre dieser Ort mit starken Durchmärschen, wie oben gedacht.

Das also zu dieser Zeit:

- 1 Viertel Weizen, pol. Mass 11 Tl.
- 1 Viertel Korn, pol. Mass 8 bis 10 Tl.
- 1 Viertel Gerste, pol. Mass 6 Tl. 24 Gr.
- 1 Viertel Hafer, pol. Mass, 5 Tl.
- 1 Russmar Bier 10 Gr gegolten.

Und weiss sich darmalen niemand zu entsinnen, dass der Preis aller Profesionister doppelt hoch gestiegen, sonderlich eine Elle schlecht Tuch so vormals 2 Tl. 12 Gr. pol. gegolten, anitzo aber pro 6 Tl. bezahlt werden müssen. Ein Stein Wolle so vormals 5 bis 6 Rthl. gegolten anitzo mit 12 Rthl. bezahlt worden.

⁸ Por. A. Kirmiel, *Skwierzyna*, s. 63-65 oraz szczególnie pracę T. Jaworskiego, *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII wieku*, Zielona Góra 1998, s. 189-220, gdzie obok uwag na temat Skwierzyny również szereg danych porównawczych.

Das Fleisch hat vormaligen Zeiten und sonderlich das Schöpsen-Fleisch hiesigen Ortes nach Inhalt Privilegii nicht teurer als 5 bis 6 Gr. pol. bezahlt werden dürfen anitzo aber muss solches mit 12 Gr. bezahlt werden.

- Ein Paar Stiefeln von feiern Sorte: alter Preis 15 anitzo neuer Preis 25 bis 30.

- Ein Paar Schuhe neuer Preis 7 bis 8.

- Ein Halbpfund Butter alter Preis 9 Gr. pol. Anitzo ein Halbpfund 27 Gr. Pol. bis 30 Gr.

- Ein Dukaten alter Preis hat gegolten 13 1/3 Tl. pol. Geld anitzo im Kurs 6 Rthl. 8 Gr. Oder 31 (...) 24.

Zu der Zeit seiend vom Magistrat und Königl. Stadtgericht nachstehendes Insiegel gebraucht worden. Dieses der postscribet zur Nachricht gegeben.

Schwerin an der Warthe, den. 2. Septembris 1761.

(Sigillum)

Johann Wolffert Prokonsul Christian Gottfried Buchwald Königliche Stadt Richter

Obok wskazanego opisu kościoła, w kuli znaleziono jeszcze jeden dokument z 1761 roku. Był on jednak ponownie wyjęty podczas remontu w 1817 roku i otrzymał odpowiednią adnotację opisującą to wydarzenie oraz stosowne wtórne datowanie. Ciekawostką jest fakt, że w 1761 roku dokument ten był sporządzony przez wikarego Stanisława Tadeusza Szteltera. Z adnotacji sporządzonej w 1817 roku dowiadujemy się, że tenże wikariusz po śmierci proboszcza Bertrama został jego następcą na urzędzie parafialnym. W 1817 roku to on kierował pracami remontowymi (patrz niżej).

Dokumenty z 20 sierpnia 1817 roku⁹

Dokumenty z 1817 roku stanowią najobszerniejszą grupę, spośród rozpoznanych we wskazanych aktach archiwalnych. Są to trzy odrębne opisy, z których pierwszy obejmuje historię miasta w latach 1791 - 1817, kolejny obejmuje wyłącznie dzieje kościoła związane z pracami remontowymi oraz trudnościami w ich przeprowadzeniu wynikającymi z toczonych procesów. Bardzo ciekawy jest opis z lat 1797-1800, z którego wynika, że kościół oraz wyposażenie uległy zawilgoceniu z powodu braku poszycia dachowego, a sam proboszcz przez trzy lata zamieszkiwał w Chełmsku, gdzie formalnie funkcjonował skwierzyński urząd parafialny. Tu także zawarto opis transakcji na mocy której sprzedano działkę po byłym kościele szpitalnym, dzięki czemu pozyskano środki na remont fary. Prace remontowe przeciągnęły się do 1817 roku. Wówczas kościół otrzymał zwieńczenie wieży, które wyposażono w kulę z opisywanymi dokumentami. Z tego też dokumentu dowiadujemy się, że starsze dokumenty dotyczące historii kościoła zostały zniszczone w wyniku pożarów i jedynie tradycja każe podać, że kościół ten jest starszy niż 500 lat. Opisy zostały sporządzone przez Wawrzyńca Franke, cystersa bledzowskiego, który w tym czasie pełnił funkcję wikarego w skwierzyńskiej parafii. Ostatni dokument zapisany w języku łacińskim jest krótkim opisem sytuacji kościoła w Skwierzynie w 1761 roku (patrz wyżej), zawierającym informacje o papieżu, biskupie poznańskim, wsiach przynależących do parafii:

Im Namen der Allerheiligsten Dreifaltigkeit! Aus den beigelegten Papieren von dem Jahre 1761 werden einst die wertesten Nachkommen erfahren, was in den weit früheren Zeiten vorgefallen ist, ich bemerke also nur, dass seit diesem Jahre ebenfalls sehr viel Merkwürdiges sich ereignet hat.

I. Ist schon von Anno 1791 die Existenz des vorigen Königreichs Polen dahin. Dieses Königreich wurde eben in diesem oben bemerkten Jahre in drei Teile geteilt, worunter unsere Provinz an Seine Majestät, dem König von Preussen fiel, der damals den namen Friedrich Wilhelm II- te führte. Im Jahre 1797 wurden in unserer Provinz, die den namen Süd-Preussen führte, alle

⁹ BLDAM, Provinz Brandenburg - Grenzmark Posen - Westmark, Kreis Meseritz, nr sygn.: PB PO 036-037.

klösterlichen Güter eingezogen und zu Königlische Dominia gemacht und Kloster - Kongregationen auf Kompetenz festgesetzt.

II. Im Jahre 1797 trat der noch jetzt lebende und regierende König Friedrich Wilhelm III-te die Landesregierung an, unter welchem im Jahre 1807 diese Provinz von Napoleon Bonaparte abgenommen und zum eigenem Herzogtum Warschau gemacht wurde. Im Jahre 1814 erhielt Seine Majestät der König von Preussen wieder, setzte zu Posen einen Stadthalter mit Namen Anton Fürsten zu und von Radziwil, und einen Oberpräsidenten Herrn Zerboni di Sposetti ein, und erteilte derselben den Namen Grossherzogtum Posen. Durch diese Jahre, wo das Herzogtum Warschau existierte, hat die hiesige Stadt sehr vieles gelitten, so dass einige Bogen nicht zureichen würden, alles Unglück zu beschreiben; vorzüglich hat sie gelitten an Durchmärschen, Lieferungen und Einquartierungen Kontributionen. Auch ist sie durch diese Zeit zum Teil einige Mal abgebrannt.

Nämlich im Jahre 1794, den 30. Mai, 10 Wohngebäude, 7 Scheunen, 8 Stallungen. Anno 1794, den 10. Juli wurden auf der Blesener Vorstadt 17 Häuser, 45 Scheunen und 11 Stallungen in Asche verwandelt. Anno 1802 brach durch einen Donnerschlag den 23. August des Morgens 7 Uhr Feuer aus, wodurch 27 Scheunen, angefüllt mit Getreide abbrannten. Anno 1808, den 22. März, brannten am Markte bei dem Bürger Plote einige Ställe ab. Anno 1814 brannten, den 17. Dezember, des Abends um 8 Uhr 4 Scheunen vor dem Töpfertor ab. Anno 1815, den 7. Januar, des Abends um 7 Uhr entstand in der Judenstrasse ein Feuer, wodurch 5 Häuser ein Raub der Flammen wurden. Anno 1816, den 8. Oktober, wurden in einer Zeit vor einer Stunde 34 Häuser nebst vielen Stallungen in Asche verwandelt, wodurch viele Menschen kaum mit dem Leben, wegen allzu geschwindes Umsichgreifens des Feuers, davonkamen und der äussersten Armut preisgegeben wurden! Auch wirkt bemerkt, dass hier schon täglich ein Invalidencorps von einigen 100 Mann stark erwartet wird, was der hiesigen Stadt in betreff der Lazarettanstalten viele Kosten verursacht¹⁰.

Die Preise der Alimenta sind folgende:

- ¼ Waizen 4 Reichstaler
- 1 dto Roggen 2 Reichstaler 12 Gr.
- 1 dto Gerste 1 Reichstaler 12 Gr.
- 1 dto Erbsen 2 Reichstaler
- 1 dto Hafer 2 Reichstaler 16 Gr.
- 1 Metze Gerstengrütze 4 Gr. 6 Pf.
- 1 dto Buchwaitzengrütze 7 Gr.
- 1 dto Hafengrütze 8 Gr.
- 1 dto Hirsegrütze 8 Gr.
- 1 Pfund Rindfleisch 2 Gr.
- 1 dto Schweinefleisch 2 Gr.
- 1 dto Kalbfleisch 1 Gr.
- 1 dto Hammelfleisch 2 Gr.

Die Anzahl der Bürger beläuft sich circa 390 Personen in diesem Jahre. Die Zahl der Juden ist beinahe zum dritten Teil der Stadteinwohner gestiegen. Auch haben sie leider auch meistens alle Nahrungsquellen, von Seiten des Handels an sich gezogen, und es ist zu vermuten, dass sie auch sogar in hiesiger Provinz das Bürgerrecht erlangen werden.

Beschreibung der Umstände der Hiesigen Parochial-Kirche ad. St. Nicolaum

Die hiesige Parochial-Kirche befindet sich leider in äusserst traurigen Umständen! Durch die unter dem letzten polnischen Könige Poniatowski Anno 1772 erfolgte Konstitution wurde die

¹⁰ Por. A. Kirmiel, Skwierzyna, s. 63-65.

hiesige Stadtgemeinde der Pflicht entbunden, alle Reparaturen, so wie früher auf ihre eigenem Kosten zu bestreiten. Durch die Unwirksamkeit des Probstes, wurde auch damals nicht dafür gesorgt, dass ein anderer Fond zur Bestreitung der Reparaturen wäre angewiesen worden. Sie blieb also ganz in einem unversorgten Zustande. Die unseligen Folgen davon stellten sich bald ein. Der Probst wollte die Konstitution nicht anerkennen und formierte der Gemeinde im Jahre 1797 unter Friedrich Wilhelm II, der damals schon Patronus dieser Kirche war, indem die Starostey zu Meseritz königlich wurde, einen Prozess. Dieser Prozess ging ins Unendlich und die Kirche stand ohne Dach, ohne Allem der ganzen Welt zur Schau dar. Da sie kein Dach hatte, so konnte es nicht ausbleiben, das nich nur allein das Gesper oben, sondern auch die Kirchen- decke, inwendig Kanzel, Altäre, Taufstein, Bänke ganz verfaulten. Sie wurde also, indem es mit Lebensgefahr verbunden war, hineinzugehen, im Jahre 1797 versiegelt, und die Andacht hielt der Herr Probst Szmitt erst eine Zeitlang in dem naheliegenden Dorfe Gollmütz, nach diesem wieder eine Zeitlang in seiner eigenen Wohnstube. Diese Versiegelung der Kirche dauerte bis zum Jahre 1800, in welchem sich einige von von den hiesigen kath. Bürgern mit Namen Benedikt Chmielewski - Büchsenmacher¹¹ und Kirchenvorsteher, Jakobus Rudkowski - Schneidermeister und Eigentümer, des elenden Zustandes ihrer armen Kirche erbarmte, und ihre eigenen Grundstücke für 300 Reichstaler verpfändeten, damit sie der Kirche ein Ziegeldach, - denn sie war früher mit Schindeln gedeckt, - geben. Auch haben hierzu noch sehr viele andere adle Menschenfreunde in einer Kollekte, die von den beiden Kirchenvätern in dieser ganzen Umgegend gesammelt wurde, beigetragen; vorzüglich der Herr Graf Poninski von Lauske. Dieses geschah im Jahre 1800. Nun hatte aber die Kirche aber erst ein Dach, aber nach keine Oberdecke, keine innere Ausputzung, keine Kirchenplanken, kein Kantorhaus und auch die obere Turnkuppel auszubessern kein Geld. Auch sollten die 300 Rth. Ausbezahlt werden, welche die oben bennannten Bürger ausgeborth hatten.

Es bleibt also kein andere Mittel übrig, als erstens der Kirche angehörige Bäckerbank einem hiesigen Bürger (Fröhlich) für 400 Rth. In Ernpacht zu geben; wovon die 300 Rth. Ausbezahlt wurden und 100 Rth. Noch zu dem jetzigen Turmbau übrig blieben. Zweitens soll jetzt die Kirchenstelle an der Judenbrücke verkauft werden, wo früher eine Hl. Geist-Kirche mit einem Hospital gestanden hat; was aber samt der Kirche im Schwedischen Kriege abgebrannt ist. Mit diesem Gelde hoffen wir, die Kirche wieder so ziemlich in Ordnung bringen zu können. Die gennante Stelle wird den 28. d. Mts. Verkauft, wir wissen also jetzt noch nicht, wie viel wir dafür erhalten werden! Jetzt bauen wir den Turm; nämlich oben in der Kuppel wird von der Wetterseite ein ganz neues Stück Mauer eingemauert, wobei wir diese Schrift zugleich in den Knopf oben zum Andenken einlegen. Wenn diese Arbeit fertig ist, dann soll die Kirchendecke gemacht und die Kirche ausweisst werden. Diese Kirche ist früher innerlich gewölbt gewesen und schon viermal abgebrannt. Durch die Brände sind auch die alten Dokumenta verloren gegangen, man weiss also eigentlich nicht, wie alt sie sei. Nur dieses ist die mündliche Tradition, dass sie die ehemaligen Kreuzritter erbaut haben und schon jetzt über 500 Jahre alt sei. Auch der Turm ist erst weit höher gewesen als er jetzt ist.

Der jetzige Heilige Vater heisst Pius VII., der Erzbischof Josephus Borzynski, der Bischof zu Posen Thimoteus Gorzynski der Offizial Klemens Walknowski.

Magistratpersonen:

- Herr Kapitän Franz von Chrzanowski, Bürgermeister
- Herr Jakob Benjamin Woffert, erster Senator, Prokonsul
- Herr Gottlieb Grasmann, zweiter Senator, Posthalter
- Herr Friedrich Gaerz, Stadtschreiber
- Herr Gottlieb Pauli, Präfekt der Stadt
- Herr Jakobus Ensenbaum, Kämerherr
- Herr Christian Szmitt, jetziger Probst
- Herr Lorenz Franke, Commendarius
- Herr Joseph Nagell, Kirchenvorsteher

¹¹ Rusznikarz, mniej prawdopodobne, że odlewnik dział, których określano Büchsengeiesser.

- Herr Benedikt Chmielewski, Kirchengvorsteher

- Herr Joseph Engler, Kantor

Geschrieben im katholischen Pfarramte zu Schwerin a. d. Warthe im Jahre Xsti 1817 den 20. Augusti ... Lorenz Franke, Ordensgeistlichen aus dem Cistercienser ... Blesen, Commendarius loci, und von dem hochwürdigen ... angeordneter Bauherr. Im Namen Jesu unseres ... Amen.

In nomine Sanctissimae Trinitatis

Qualiter globus una cum Cruce de turii anno praeterito proximo 1760 deciderit, in Literis Germanis hic pariter inclusis sufficienter descriptum est. Illud unice superaddendum esse necessarium iudicio: sub quo Summo Pontifice, Primate Regni et Dioecetano Posnaniensi Eposcopo, idem globus cum Cruce in turrim Ecclesiae Catholicae Parochialis Skwierzienensis elevatus. Elevatus quippe globus anno Domini 1761, Die 2. Octobris Summo protunc Pontifice Romano Clemente XIII, Primate Regni et Archiepiscopo Gnesnensi Adamo Lubienski, Episcopo Posnaniensi Dioecetano Theodoro Czartoryski, Duce in Klewan et Zukow, Auditore et Iudice Generali Officii ac Cobsistorii Joanne Krall. Status Regni sufficienter descriptus Germanice. Ecclesia Skwierzynensis est ut Mater, et Murzynowiensis habetur Fillia sub titulo Scti Stanislai Episcopi Kracoviensis, Parochiani Ecclesiae hujus Skwierzyniensis sub titulo Scti Nicolai Episcopi sunt sequentes, Oppidum Skwierzyzna, Villa Morzynowo cum Holendris Morzynowiensibus, Villa Swinary vulgo Schweynert cum suis Holendris, et Neyhaus cum suis Holendris, Morzynowae duo dantur Hortulani, per se spectantes ad Praepositum Skwierzynensem. Hoc ad perpetuum rei memoriam praesentibus includo, Turris renovata, at globus elevatus Anno ut supra 1761 Die secunda Octobris, utinam Deus Ter Optimus Maximus secundet, quatenus ad futurum Iudicii Universalis diem Turris haec una cum hacce Ecclesia sine ullo infortunio duret. Hoc opto.

*Stanislaus Thaddaeus Sztelter
Commendator Ecclesiae Parochialis Skwierzynensis
(Sigillum)*

Infrascriptus Stanislaus Thaddeus Sztelter post mortem Domini Bertram factus est hujus loci praepositus. Morantibus vere aliquot ibi annis ac praeposituram Rogasensem se transferravit, ubi postea ad aeternam patriam circa annum 1787 num evolavit. Post illum vacentem praeposituram suscepit mordernus praepositus Amd. Reverendissimus Dominus Christian Szmitt, tunc temporiam 77 annum aetatis suae agens. (...) vero per istud temporis spatium revolutiones mundi et hujus loci fuere, ex additis germanice scriptis litteris claro patet.

*Skwierzyznae, Die 20ma Augusti 1817.
Frater Laurentius Franke
Professus Bledzoviensis SO Cisterciensis
Commendar hujus loci
(Sigillum)*

Dokument z 26 października 1860 roku¹²

Dokument z 1860 roku jest stosunkowo lapidarny w porównaniu do wcześniejszych. Powstał w związku z kolejnym remontem kościoła św. Mikołaja - jak wynika z treści, był to remont całej budowli, w tym remontowano wieżę, którą wyposażono tradycyjnie w kulę i krzyż. Jak dowiadujemy się z treści, montaż tych elementów miał miejsce w dniu 26 października 1860 roku o godzinie drugiej po południu. Nie był to jednak koniec prac trwających od 1853 roku (kościół był w tym czasie nieużywany), gdyż autor dokumentu wyraził nadzieję, że w kolejnym 1861 roku będzie można korzystać ze świątyni. Do

¹² BLDAM, Provinz Brandenburg - Grenzmark Posen - Westmark, Kreis Meseritz, nr sygn.: PB PO 036-037.

opisu kościoła włączono również kilka informacji dotyczących gminy katolickiej, oraz szkoły. Opis został sporządzony najprawdopodobniej przez Franciszka Ksawerego Pawelke - proboszcza. Brakuje bezpośredniej informacji na ten temat. Pod dokumentem występują również członkowie rady parafialnej, w tym burmistrz Welzmann (lub Weezmann - odpis poprawiony, przyp. autor):

*In nominae sanctissimae Trinitatis.
Schwerin a. W., den 26 Oktober 1860*

Heute nachmittags 2 Uhr ist der Knopf und das Kreuz auf den Turm der hiesigen katholischen Pfarrkirche ad Sanctum Nicolaum gesetzt worden. Der Turm hat eine ganz neue Kuppel in Gestalt einer achteckigen Pyramide erhalten, desgleichen vier neue Seitentürmchen oder sogenannte Fialen. Die Kirche musste, weil sie in allen ihren Teilen schadhaft und baufällig geworden war, den 1 Januar 1853 geschlossen werden. Die Andacht wird in einer dicht neben der alten Kirche errichteten Notkirche abgehalten. Der Reparaturbau im Innern der Kirche ist so weit fortgeschritten, dass die Gurtbogen zu den Gewölben bereits geschlagen sind und hoffen wir mit Gottes Hilfe im künftigen Jahre 1861 den Bau zu vollenden und die Kirche wieder benutzen zu können.

Die Katholische Gemeinde besteht gegenwärtig aus 1461 Seelen worunter 1000 Kommunikanten sind. Unter dieser Bevölkerung befinden sich 14 Ackerbürger, 3 Kolonisten, die übrigen sind Handwerker und Tagelöhner. Die Schule besuchen 260 Kinder, welche von 2 Lehrern unterrichtet werden. Das Kirchenkollegium besteht

- Aus dem Probst Franziskus Xaverius Pawelke seit 1842 bei der Kirchen installiert,
- Dem Ackerbürger und Ratsherrn Johann Hennig,
- Dem Schneidermeister und Bürger Johann Vogel.

Möge der allmächtige Gott den Turm erhalten und beschützen und ihn für kommende Zeiten stehen lassen als eine Zierde für die Stadt und zur Freude und zum Troste der katholischen Gemeinde.

Das Katholische Kirchenkollegium: Pawelke, Hennig, Vogel, Praepositus.

Als Teilnehmer hatten sich eingefunden:

- Welzmann, Bürgermeister
- Brentzel, Bauführer
- J. Arter, Maurermeister
- Rudolf Nagel, Schulvorsteher
- Hieronymus Ellert, Ratsherr
- Franz Scheinemann
- Carl Eckebrecht, Lehrer

**TESTAMENTY DZIEMBOWSKICH HERBU POMIAN Z BOBOWICKA.
MATERIAŁ ŹRÓDŁOWY DO GENEALOGII ORAZ STANU POSIADANIA**

Dziembowscy herbu Pomian, są rodziną szlachecką wywodzącą swoje nazwisko od miejscowości Dziembowo koło Chodzieży¹. Jedną z gałęzi tej rodziny, weszła w posiadanie Bobowicka około roku 1755, poprzez małżeństwo Adama Stefana Dziembowskiego z Karoliną Kalckreuth, córką Karola Zygmunta i Elżbiety Bronikowskiej. Bobowicko wraz z Karolewem pozostawało w rękach Dziembowskich do 1945 roku, kiedy to dekret PKWN o reformie rolnej, pozbawił rodzinę tych posiadłości. Członkowie tej linii Dziembowskich żyją obecnie na terenie Niemiec². Do dnia dzisiejszego zachowało się kilka testamentów przedstawicieli rodziny Dziembowskich z Bobowicka, przechowywanych w Archiwach Państwowym w Gorzowie Wlkp. i w Poznaniu.

Pierwszy z zachowanych testamentów dotyczy Adama Augusta Dziembowskiego. Adam August Dziembowski, syn Adama Stefana (1709-1782) i Karoliny Kalckreuth (1723-1778), urodzony w Bobowicku, ochrzczony w Międzyrzeczu 5 sierpnia 1745 roku³. Zmarł w Wieńcu w powiecie bydgoskim 24 listopada 1808 roku (pochowany 30 listopada 1808 roku w Policku)⁴. Ślub przed 1788 rokiem z Krystyną Małgorzatą Kalckreuth, córką Chryzostoma i Krystyny Barbary Unrug, urodzoną w październiku 1757 roku, zmarłą w Bobowicku 25 lipca 1801 roku⁵. Dokument przechowywany w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp.⁶, został spisany w języku niemieckim w Policku dnia 9 czerwca 1806 roku, w obecności konsyliarza sprawiedliwości Schleicha i pisarza sądowego Lichta w miejscu zamieszkania testatora. W aktach testamentowych znajdują się również:

- odpis aktu zgonu testatora z Urzędu Stanu Cywilnego gminy niestrońskiej,
- protokół oględzin zwłok - „vizya Trupa” z dnia 25 listopada 1808 roku,
- zaświadczenie o pogrzebie z dnia 30 listopada 1808 roku,
- urzędowe tłumaczenie testamentu na język polski,
- dokumenty dotyczące prośby o otwarcie testamentu z dnia 6 grudnia 1808 roku,
- plenipotencje,
- informacja o przesłaniu testamentu i złożeniu w depozycie w Poznaniu,
- protokół z otwarcia testamentu z dnia 6 grudnia 1808 roku - otwarcie testamentu miało miejsce na zamku w Poznaniu.

W chwili spisywania testamentu, Adam August będąc bezdzietnym wdowcem miał w posiadaniu majątek Padniewo oszacowany na kwotę 58 000 talarów i majątek Policko oszacowany na 22 000 talarów. Sukcesorami testamentu zostali ustanowieni:

¹ Szczegóły o Dziembowskich herbu Pomian zob. P. M. Dziembowski, *Dziembowscy herbu Pomian. Studium genealogiczno-historyczne*, praca doktorska, Poznań 2012, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu. S. Karwowski, *Dziembowscy herbu Pomian (1911 rok)*, wydał P. M. Dziembowski, *Genealogia*, t. 9, 1997, s. 23-82.

² Szczegóły o Dziembowskich herbu Pomian linia z Bobowicka zob. P. M. Dziembowski, *Dziembowscy herbu Pomian linia z Bobowicka*, *Nadwarciański rocznik historyczno-archiwalny* 2003, nr 10, s. 303-317.

³ Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp. (dalej: APG), Liber Baptisatorum (dalej: LB) Międzyrzecz ewangelickie, s. 252; chrzestni: generał major v. Bardeleben, pułkownik v. Obsten, v. Christoph Ludwik Unrug z Bauchwitz, pani Kalckreuth z domu Haack, panna v. Unrug z Nowego Gorzycka, panna v. Stench i magister Johann Christoph Appelt z Międzyrzecza. Chrzest jako Dzemkowski.

⁴ Sächsisches Staatsarchiv Leipzig (dalej: SSL), Liber Mortuorum (dalej: LM) Policko ewangelickie, s. 551, w księdze tej podano datę zgonu 25 listopad, natomiast August Adam zmarł 24 listopada jak wynika z zaświadczenia z parafii Niestrońskiej, do której należała miejscowość Wieniec, jak też z oświadczenia jego brata Jana Stefana - zob. P. Dziembowski, *Testament Adama Augusta Dziembowskiego z dnia 9 czerwca 1806 roku*, *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny* 2000, nr 7, s. 45-55 - tam też pełna wersja testamentu. APG[3], Akta Sądu Krajowego w Międzyrzeczu, nr sygn.: 372. W aktach znajduje się odpis aktu zgonu z parafii Niestrońskiej.

⁵ SSL[4], LM Policko ewangelickie, s. 532, podano, że zmarła w wieku lat 43 i 9 miesięcy.

⁶ APG[3], Akta Sądu Krajowego w Międzyrzeczu, nr sygn.: 372.

Po mojej śmierci postanawiam tutaj teraz za sukcesorów moich:

- 1. Mego brata Urodzonego Jana Stefana Dziembowskiego⁷ Pułkownika niezostającego w służbie.*
- 2. Mego brata Urodzonego Zygmunta Władysława Dziembowskiego⁸ mieszkającego teraz w Saksonii niedaleko Torgau.*
- 3. Dzieci zmarłej mojej siostry Urodzonej Heleny Bogumiły⁹ bywskiej za Seydlitzem;*
 - a. Porucznika nie zostającego w służbie Urodzonego Stefana Seidlitz w Przyborowku;*
 - b. Urodzonej Karoliny Seydlitz;*
 - c. Urodzonej Heleny Seydlitz.*

Testator wspomina, że ma jeszcze jednego brata - Karola Dziembowskiego¹⁰, którego nie ustanawia swoim spadkobiercą gdyż „z opatrności Boskiej w takim znajduje się stanie, iż ode mnie żadnego nie potrzebuje wsparcia”. Ustanawia go jednak egzekutorem swojego testamentu, zastrzegając, że gdyby zmarł przed nim, to egzekutorem ma zostać Karol Dziembowski¹¹, dziedzic Powodowa i Padniewa. Każdy z tych sukcesorów (dzieci Bogumiły liczone jako jedna osoba) mają dostać po 16666 talarów. Testator dokonuje również zapisów różnych legatów:

- bratu Janowi Stefanowi Dziembowskiemu 10 000 talarów.
- porucznikowi Stefanowi Dziembowskiemu¹², będącemu w służbie w Regimencie Dragonów Pritwitza 10 000 talarów.
- siostrze wyżej wymienionego Stefana - Fryderyce z Dziembowskich¹³, która rozwiodła się z Augustynem Unruh 10 000 talarów.

Następuje również rozdysponowanie bielizny i rzeczy stołowych, które otrzymują: Karolina i Helena Seydlitz, córki Heleny Bogumiły z Dziembowskich Seidlitz oraz brat testatora Zygmunt Władysław Dziembowski¹⁴. Natomiast konie, wozy, strzelbę, bydło i inne mobilia mają przypaść braciom jego: Zygmuntowi Władysławowi i Janowi Stefanowi Dziembowskim.

Jest również dyspozycja co do czeladzi: *Czeladzi wszelkiego gatunku znajdujący się podczas mojej śmierci w służbie mojej wypłacić mają sukcesorowie moi podwójne zasługi*
Na końcu testamentu jest podpis Adama Augusta Dziembowskiego.

⁷ Jan Stefan Dziembowski (1752-1812), pułkownik Wojsk Koronnych.

⁸ Zygmunt Władysław Dziembowski (1763-1830).

⁹ Helena Bogumiła Dziembowska (1751-1781), żona Jana Jerzego Korzbok Seydlica (1739-1802).

¹⁰ Karol Dziembowski (1747-1808).

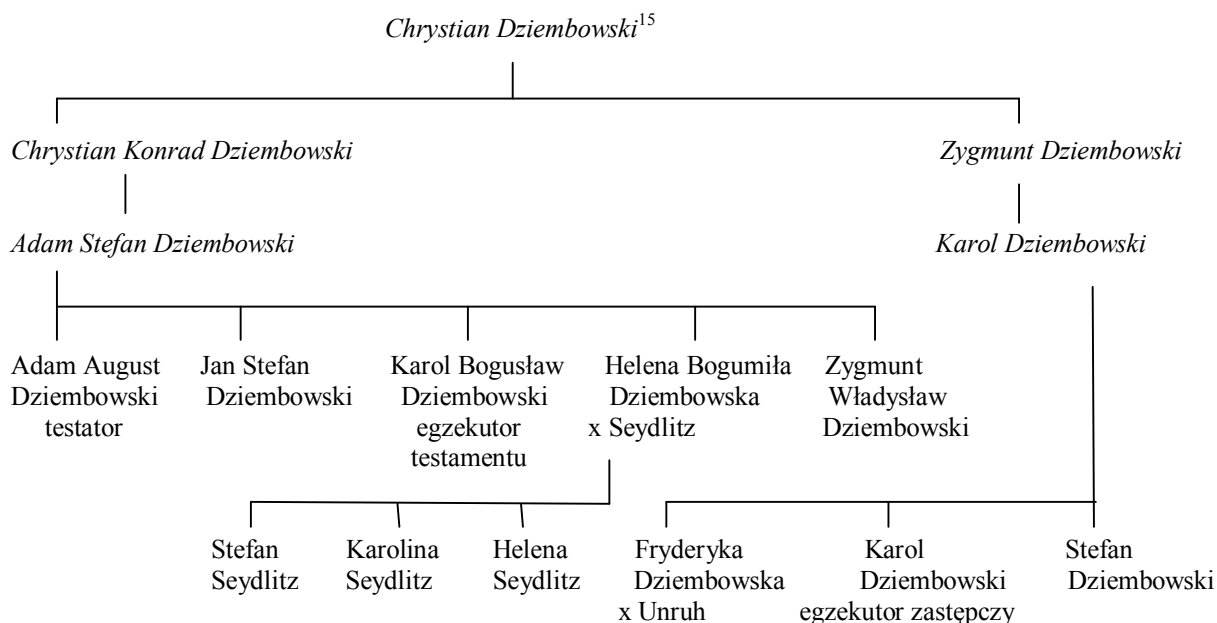
¹¹ Karol Florian Henryk Dziembowski (1775-1813), syn Karola i jego drugiej żony Ludwiki Joanny Seydlitz. Dziedzic Powodowa i Niałka Wielkiego. Był wnukiem Zygmunta i jego drugiej żony Anny Heleny Kalckreuth, który był bratem Christiana Konrada, dziadka testatora.

¹² Stefan Dziembowski (1776-1859), syn Karola i jego drugiej żony Ludwiki Joanny Seydlitz. Rotmistrz wojsk pruskich, dziedzic Powodowa i Niałka Wielkiego, członek loży masonskiej.

¹³ Fryderyka Dziembowska (1773-1846), córka Karola i jego drugiej żony Ludwiki Joanny Seydlitz, żona Augusta Franciszka Fryderyka Unruga z Mechlina (ok. 1769-ok. 1815).

¹⁴ Zygmunt Dziembowski (1763-1830).

Powiązania rodzinne osób wymienionych w testamencie Adama Augusta Dziembowskiego (102):



Brat Adama Augusta Dziembowskiego, Karol Bogusław Dziembowski również pozostawił testament. Karol Bogusław Dziembowski urodzony w Bobowicku, ochrzczony w Międzyrzeczu 29 września 1747 roku¹⁶, zmarł w Bobowicku 16 kwietnia 1808 roku¹⁷. Odpis testamentu sporządzony w języku polskim (oryginał w języku niemieckim) jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Poznaniu¹⁸. Testament został sporządzony w Bobowicku dnia 13 kwietnia 1808 roku. W chwili sporządzania testamentu testator był *...chorym y słabym na zdrowiu i nawet w łóżku leżącym, iednakże przy dobrym umyśle*. W testamencie zostaje wymienione rodzeństwo i krewni testatora tj:

- Adam August Dziembowski, były dziedzic Policka i Janowa, mieszkający w Wińcu w departamencie bydgoskim,
- Jan Stefan Dziembowski, pułkownik rezydujący u wyżej wymienionego brata w Wińcu,
- Zygmunt Władysław Dziembowski rezydujący w Mekritz pod Torgau w Saksonii,
- dzieci zmarłej już siostry (zamężnej za Seydlitz, dziedzica Przyborówka) - Karolina Seydlitz, Stefan Seydlitz i Helena Seydlitz.

Testator jako właściciel dóbr Bobowicka i Karlsruhe [Koralewo] w powiecie międzyrzeckim nie czyni żadnych dyspozycji co do tych dóbr tłumacząc, że zgodnie z prawem, jako iż nie pozostawia potomstwa, majątki te i tak przejdą na jego rodzeństwo. Czyni natomiast pewne zapisy, jak:

- swojej gospodyni Mariannie Elżbiecie z Gruntów, pracującej u niego już 11 lat, kwotę 4000 talarów,
- kwotę 1200 talarów jako fundusz wieczny, z którego prowizja *po pięć od sta* ma być przeznaczona na:
- 15 talarów corocznie księdzu w Policku,
- na bakałarza zajmującego się edukacją sierot w dobrach: Policko, Janowo, Bobowicko i Koralewa,
- na lekarstwo dla chorych, na deski do trumny dla biednych i płótno do trumny z wyżej wy-

¹⁵ Osoby opisane kursywą ujęto dodatkowo dla wykazania pokrewieństwa.

¹⁶ APG[3], LB Międzyrzecz ewangelickie, chrzestni: Krzysztof Ludwik Unrug, Aleksander Unrug, Karol Kalckreuth, Anna Małgorzata Kalckreuth (z domu Haack), panna Ewa Beata Unrug. Chrzest jako Dzembowski.

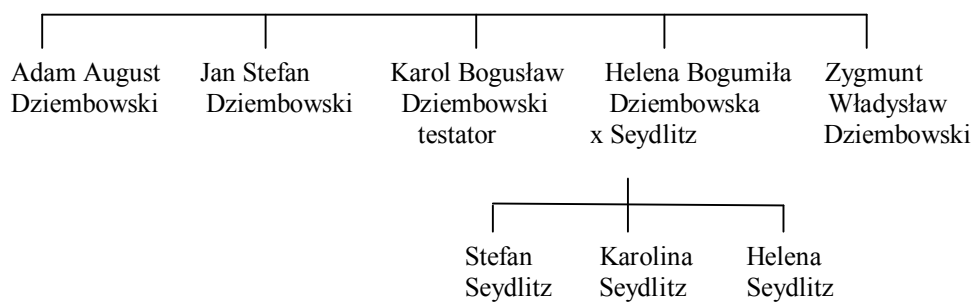
¹⁷ SSL[4], LM Policko ewangelickie, s. 547, podano, że zmarł w wieku lat 60.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Akta majątku Międzyrzecz, nr sygn.: 1.

- mienionych miejscowości,
 - na jałmużny dla biednych z wymienionych miejscowości,
 - jeśli co zostanie to dla szpitala w Międzyrzeczu.

Egzekutorem testamentu Karol Bogusław mianował swoich braci i siostrzeńca Stefana Seydlitz. W dokumentach znajduje się także informacja, że w dniu 15 czerwca 1808 roku zebrali się spadkobiercy Karola Bogusława tj. brat jego Adam August Dziembowski działający w imieniu swoim i brata Jana Stefana, kolejny brat testatora Władysław Zygmunt Dziembowski oraz panny: Helena i Karolina Seydlitz wraz z bratem Stefanem jako dzieci zmarłej Heleny z Dziembowskich Seydlitz siostry testatora, którzy dokonali spisu i podziału ruchomości pozostawionych przez Karola Bogusława Dziembowskiego. W spisie tym sporządzonym w języku niemieckim wymieniono zarówno papiery dłużne, weksle, jak też różne rodzaje pieniędzy - dukaty, napoleony, talary, ruble, luidory oraz sprzęt pozostawiony przez zmarłego: zegary, wagi, cukiernice, noże, łyżki, kanki, dzbanki, kufle, ostrogi - w większości wykonane ze srebra. Wymieniono również meble - stoły, sekretarzyki, biurka oraz odzież: pończochy, koszule, chusty, obrusy itp. Przedmioty te próbowano oszacować i podzielić między siebie.

Powiązania rodzinne osób wymienionych w testamencie Karola Bogusława Dziembowskiego:



Również Władysław Zygmunt Dziembowski, brat wspomnianych Adama Augusta i Karola Bogusława Dziembowskich, dziedzic Bobowicka, pozostawił testament. Władysław Zygmunt Dziembowski, urodzony w Bobowicku, ochrzczony w Międzyrzeczu 9 lutego 1763 roku¹⁹, zmarł w Bobowicku 6 czerwca 1830 roku²⁰. Ślub w Zwethau (Saksonia) 11 lutego 1802 roku z Joanną Dorotą Elżbietą Jüngel, córką mistrza Jana Chrystiana Jüngel, młynarza w Zwethau²¹, urodzoną 5 kwietnia 1781 roku, zmarłą w Bobowicku 26 lipca 1871 roku²². Był dziedzicem dóbr Meckern pod Targową (Torgau) w Saksonii. Testament sporządzono w języku niemieckim w dniu 24 listopada 1827 roku przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp.²³ W testamencie wyznaczył na swoich spadkobierców żonę Joannę Dorotę Jüngel, z którą przeżył 26 lat oraz swoje dzieci: Joannę Dorotę Wilhelminę²⁴, Karola Augusta²⁵ i Amalię Julianę Wilhelminę Dziembowskich²⁶. Wspomniane jest również jeszcze

¹⁹ APG[3], LB Międzyrzecz ewangelickie, chrzestni: pani Ludwika Julianna v. Seydlitz, pani Anna Maria Klimck.

²⁰ SSL[4], LM Policko ewangelickie, nr aktu zgonu 14/1830. W księdze metrykalnej odnotowano, że zmarł w wieku 67 lat, 4 miesiące, 3 dni, a tym samym datą urodzin byłby 3 lutego 1763 roku, zgodne z zapisem na zachowanym nagrobku (znajdującym się przy dworze w Bobowicku). O nagrobkach Dziembowskich z Bobowicka - zob. *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. 10, z. 1, *Inskrypcje powiatu międzyrzeckiego do 1815 roku*, zebrał M. Tureczek, Toruń 2006, s. 331-333. *Ziemia Międzyrzecka Szkice z dziejów pogranicza, Materiały z II sesji historycznej zorganizowanej w Muzeum w Międzyrzeczu 15 kwietnia 2004 r.*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz-Zielona Góra 2004, s. 204-206. APG[1], Akta sądu Krajowego w Międzyrzeczu, nr sygn.: 375. W aktach znajduje się odpis aktu zgonu Władysława Zygmunta.

²¹ Evangelische Pfarramt Beilrode (Niemcy), Liber Copulatorum (dalej: LC) Zwethau, nr aktu ślubu 3/1802.

²² SSL[4], LM Policko ewangelickie, s. 26, zmarła w wieku 90 lat 3 miesiące i 21 dni. Zachowany nagrobek w parku przy pałacu w Bobowicku.

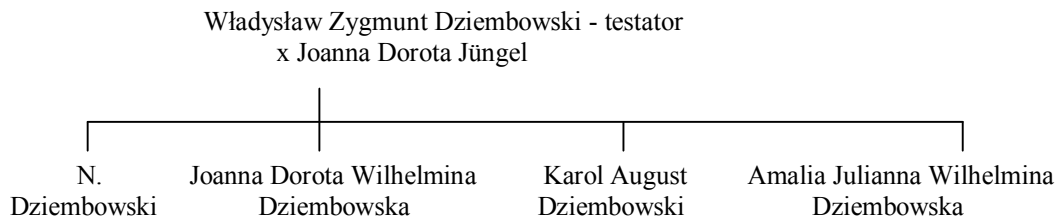
²³ APG[3], Akta Sądu Krajowego w Międzyrzeczu, nr sygn.: 375.

²⁴ Joanna Dorota Karolina Wilhelmina Dziembowska (1808-1893).

²⁵ Karol August Dziembowski (1807-1883). Kapitan landwery.

jedno dziecko, bez podania imienia, które zmarło mając 18 miesięcy. Pod testamentem widnieje podpis testatora.

Powiązania rodzinne osób wymienionych w testamencie Władysława Zygmunta Dziembowskiego:



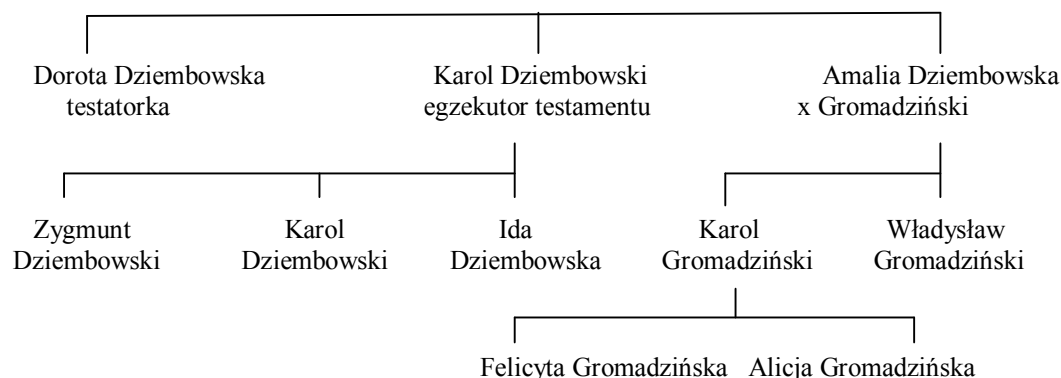
Kolejnym odszukanym testamentem jest dokument sporządzony 17 sierpnia 1881 roku w Bobowicku przez Dorotę Dziembowską. Dorota Dziembowska córka Władysława Zygmunta i Joanny Doroty Jüngel, urodzona w Mockritz 4 maja 1808 roku²⁷, zmarła panną w Bobowicku 24 czerwca 1893 roku²⁸. Dokument ten jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp.²⁹ Testament został spisany w języku niemieckim. Testatorka będąc panną, zapisuje legaty dzieciom swojego brata Karola Dziembowskiego³⁰ tj.:

- Zygmunтови Dziembowskiemu³¹ 6000 talarów i 12 000 marek oraz różne inne rzeczy jak: bi-
blie rodziną i pierścień brylantowy,
- Karolowi Dziembowskiemu³² 6000 talarów,
- Idzie Dziembowskiej³³ 6000 talarów.

Legaty dotyczą również:

- Amalii z Dziembowskich Gromadzińskiej z Szamotuł, siostry testatorki w wysokości 600 ma-
rek,
- panny Anny Fendler z Steglitz koło Berlina w wysokości 1050 marek,
- córek Karola Gromadzińskiego, syna swojej siostry: Felicjy w wysokości 1500 marek i Alicji
w wysokości 1500 marek,
- drobne kwoty na różnego rodzaju instytucje.

Egzekutorem swojego testamentu Dorota wyznaczyła brata Karola Dziembowskiego. Na końcu testa-
mentu widnieje podpis Doroty Dziembowskiej. Powiązania rodzinne osób wymienionych w testamencie
Doroty Dziembowskiej:



²⁶ Amalia Julianna Wilhelmina Dziembowska (1809-1887), żona Augusta Napoleona Gromadzińskiego.

²⁷ Geheimen Staatsarchiv Berlin, Akta Herolds - Amt.

²⁸ APG[3], Urząd Stanu Cywilnego Międzyrzecz-wieś, zgony - 39/1893, podano, że zmarła w wieku lat 90.

²⁹ APG[3], Akta Sądu Obwodowego w Międzyrzeczu, nr sygn.: 2562

³⁰ Karol August Dziembowski (1807-1883).

³¹ Zygmunt Fryderyk Leonard Dziembowski (1848-1915).

³² Karol Władysław Fryderyk August Dziembowski (1858-1904), oficer pułku dragonów.

³³ Ida Amalia Dziembowska (1850-1892), panna.

Zachował się także testament Amalii z Dziembowskich Gromadzińskiej i jej męża Augusta Napoleona Gromadzińskiego. Amalia Dziembowska, córka Władysława Zygmunta i Joanny Doroty Jüngel, urodzona w Mockritz 28 sierpnia 1809 roku³⁴. Zmarła w Szamotułach 7 grudnia 1887 roku³⁵. Ślub w Bobowicku 12 marca 1846 roku z Augustem Napoleonem Gromadzińskim, synem Piotra Pawła i Anny Heleny Arndt³⁶, urodzonym w Szamotułach 27 maja 1802 roku³⁷. Zmarłym w Przyborówku koło Szamotuł 29 marca 1869 roku³⁸. Dokument ten, którego kopia w języku niemieckim znajduje się także w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp.³⁹, został sporządzony w dniu 30 października 1868 roku w Międzyrzeczu. Wspomniano w nim dzieci Amalii i Augusta Gromadzińskich: Karola, Władysława i Marię, jednakże nie dotyczy spraw majątkowych rodziny Dziembowskich, dlatego też odstąpiono od jego omówienia.

Ostatnim z zachowanych testamentów Dziembowskich z Bobowicka jest testament Fryderyka Zygmunta Leonarda Dziembowskiego. Fryderyk Leonard Dziembowski, syn Karola Augusta⁴⁰ i Fryderyki Laury Valeski Kalckreuth, urodzony w Bobowicku 5 maja 1849 roku⁴¹. Zmarł w Bobowicku 22 października 1915 roku⁴². Ślub w Vehlingsdorf 2 sierpnia 1882 roku z Anną Augustą Idą Wedel, córką Alberta i Idy Ploetz, urodzoną w Vehlingsdorf 17 października 1864 roku, zmarłą w Berlinie 5 marca 1941 roku⁴³. W latach 1878-1887 był landratem szamotulskim, potem starosta krajowym w Poznaniu i tajnym wyższym radcą rejencyjnym. Od 1888 był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Zakonu Joannitów, a w roku 1906 został powołany przez konwent na komandora Zakonu⁴⁴. Testament który jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp.⁴⁵, spisany został w Poznaniu w dniu 23 maja 1894 roku w języku niemieckim⁴⁶. Spadkobiercami majątku ziemskiego (Bobowicka i Karolewa) zostali ustanowieni synowie: Erhard⁴⁷ i Leonhard⁴⁸. Małżonka Anna Wedel, która wniosła mu w majątku 72000 marek, może je odebrać po jego śmierci jak też jego ubezpieczenie na życie w kwocie 15000 marek, chyba że zostanie ono zmniejszone jeszcze za jego życia. Zapisuje jej również wszelkie meble z mieszkania w Poznaniu⁴⁹, złoto, srebro, perły, zegary, pościelenie i obrusy. W przypadku jego śmierci przed pełnoletnością dzieci, ustanawia ich opiekunem swego brata Karola⁵⁰ oraz kuzyna Stefana Dziembowskiego⁵¹ z Międzyrzecza.

³⁴ Evangelische Pfarramt Beilrode (Niemcy), LB Mockritz; chrzest 30 sierpnia 1809 roku.

³⁵ APP[18], Urząd Stanu Cywilnego Szamotuły, zgony 123/1887.

³⁶ SSL[4], LC Policko ewangelickie, nr aktu 5/1846, przy ślubie podano imiona Amalia Christiana

³⁷ APP[18], LB Szamotuły ewangelickie, chrzest 7 czerwca 1802 roku; chrzestni: Maciej v. Cielecki z Lipnicy, panna Karolina v. Seydlitz z Przyborówka, Jan v. Twardowski z Szczucina i pani Dorota Elżbieta Mittelstadt.

³⁸ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, LM Szamotuły ewangelickie, nr sygn.: PME 023/13.

³⁹ APG[3], Akta Sądu Obwodowego w Międzyrzeczu, nr sygn.: 604.

⁴⁰ Karol August Dziembowski (1807-1883), syn Władysława Zygmunta i Joanny Doroty Jüngel.

⁴¹ SSL[4], LB Policko ewangelickie, nr aktu urodzenia 21/1849; chrzest 2 czerwca 1849 roku; chrzestni: Leonard v. Kalckreuth, pani Dorota v. Dziembowska z domu Jüngel, panna Henrieta v. Kalckreuth.

⁴² Urząd Stanu Cywilnego Międzyrzecz-wieś zgony - 196/1915.

⁴³ *Genealogisches Handbuch der Adeligen Häuser*, Limburg an der Lahn 1980, B. XIII, s. 66.; *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch der Uradeligen Häuser*, Gotha 1911, s.766.

⁴⁴ Wspomnienia pośmiertne autorstwa R. Schroetera, Aus dem Posener Lande. Monatsblätter für Heimatkunde, Lissa 1915, s. 570-572. Dies und Das aus dem Posener lande, Grudzień 1915 s. 46. Nekrologi, Posener Tageblatt nr 498 i 499 z dnia 23 i 24 października 1915. W wydaniach tych znajduje się aż 10 nekrologów Zygmunta Dziembowskiego m. innymi od: żony z dziećmi, redakcji Posener Tageblatte i zakonu Joannitów.

⁴⁵ APG [3], Akta Sądu Obwodowego w Międzyrzeczu", nr sygn.: 3687.

⁴⁶ Testament zawiera poprawki z 16 grudnia 1911 roku, 27 czerwca 1913 roku i 16 sierpnia 1914 roku.

⁴⁷ Erhard Bogusław Karol Albert Dziembowski (1883-1939), porucznik rezerwy 10 pułku ułanów.

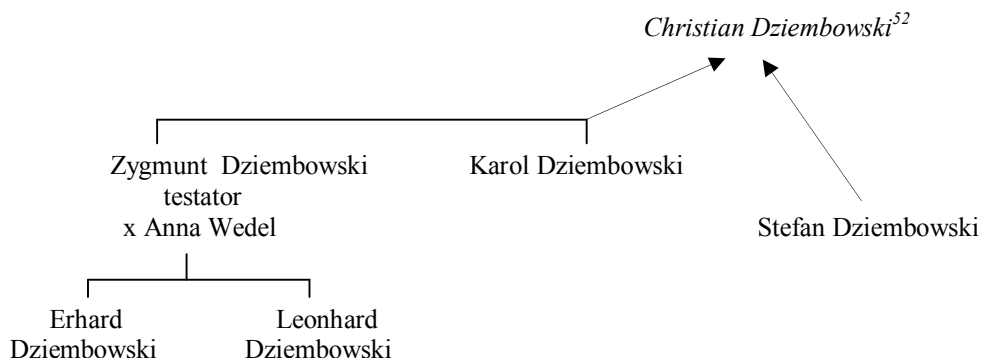
⁴⁸ Leonhard Zygmunt Władysław Ernst Christian (1885-1946), major grenadierów konnych.

⁴⁹ Mieszkanie znajdowało się przy ulicy Wilhelmstrasse 5 (obecnie Al. Marcinkowskiego), następnie Wilhelmstrasse 29 i później przy Friedrichstrasse 7 (obecnie 23 Lutego).

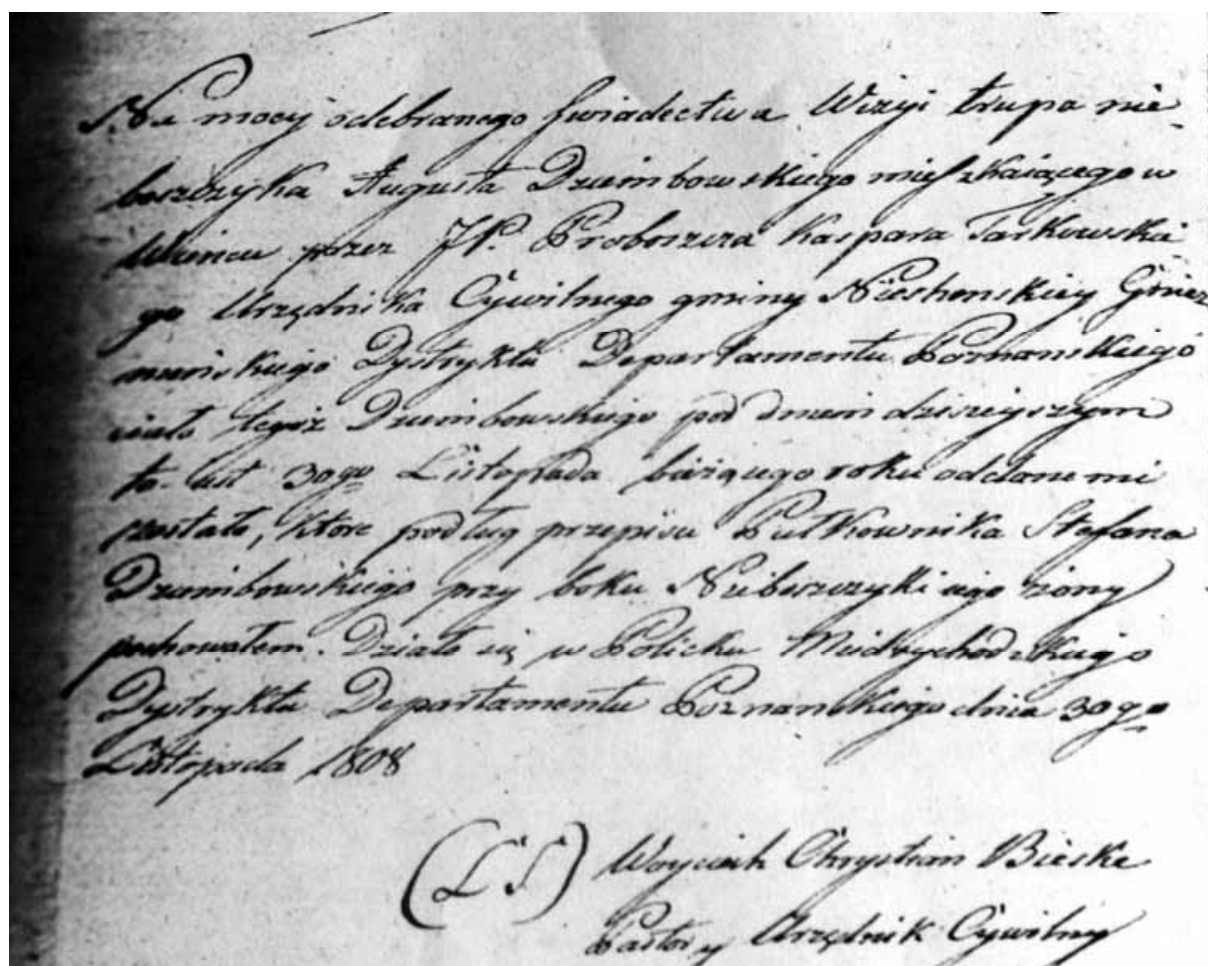
⁵⁰ Karol Dziembowski (1854-1904).

⁵¹ Stefan Konstanty Leopold Dziembowski (1862-1914), kapitan, dziedzic zamku międzyrzeckiego z przyległościami, syn Stefana Zygmunta i Marii Kalckreuth. Prapradziad Stefana Zygmunt Dziembowski (1675-1751) był bratem prapradziada Zygmunta (testatora) Christiana Konrada (1667-1751).

Powiązania rodzinne osób wymienionych w testamencie Zygmunta Dziembowskiego:



Pełne treści zachowanych testamentów Dziembowskich z Bobowicka oraz towarzyszące im dokumenty, są materiałem na osobną publikację. W przedmiotowym artykule starano się jedynie zasygnalizować ich istnienie i przedstawić znajdujące się w nich informacje dotyczące powiązań rodzinnych (genealogicznych) oraz w pewnym stopniu kwestię posiadanego majątku.



**Wizja „...trupa nieboszczyka Augusta Dziembowskiego”,
źródło APG, Akta Sądu Krajowego w Międzyrzeczu, nr sygn.: 372**

⁵² Christian Dziembowski (1638-1680), wspólny przodek testatora i Stefana Dziembowskiego.

Dnia 1006 w Zamku sądowym w Po-
 znaniu dnia Świętego Grudnia roku
 1794 ośmiu w obecności. —
 Stosownie do podanej Brozby Ur. Ka-
 sala Dziembowskiego d. d. 1794 tego
 dnia na Terminie Dzielnym ce-
 Decretu prezydialnego de hodierno do Subli-
 kacji Testamentu przez zmarłego Uro-
 d. Augustyna Adama Dziembowskiego
 w Adzie kaptymonialnym Między-
 rzeczu w Polisie dnia Dzielnego
 Czerwca 1006 oznaczonego y wnie-
 sionym w trybunale, przez
 tenże Sąd dnia 1006 tego Czerwca
 1006 do bywającej Regencyi prasa-
 nego y do Depozytu sądowego dnia
 Dzielnego trzeciego Czerwca 1006go
 przyjeżdżającego stawili się osobiście

Protokół z otwarcia testamentu Adama Augusta Dziembowskiego na zamku w Poznaniu,
 źródło APG, Akta Sądu Krajowego w Międzyrzeczu, nr sygn.: 372

**„NAJSTARSZA NIEMIECKA CEGLANA BUDOWLA PO PRAWEJ STRONIE ODRY”
OD PROPAGANDY PO PRÓBĘ RENOWACJI ZAMKU MIĘDZYRZECKIEGO
W LATACH 30. I 40. XX WIEKU**

Lata międzywojenne XX wieku przyniosły na ówczesnym pograniczu niemiecko-polskim niemały wysyp opracowań przesycanych wartościami patriotycznymi z niemieckiego punktu widzenia, ze strony przeciwnej, polskiej, uznawanymi najczęściej za szowinistyczno-rewizjonistyczne. Tak rozumianą dwubiegunowość wzmacniało powołanie do życia w 1922 roku, efemerycznego jak się później okazało tworu administracyjnego *Grenzmark Posen-Westpreußen* (Marchia Graniczna), nie mającego żadnego odniesienia do tradycji granic wchłoniętych przez niego ziem¹, a przyjmującego swoim istnieniem postawę roszczeniową wobec postanowień wersalskich i wkrótce wobec Polski. Dopelnieniem tego stanu rzeczy była krytyka, jaka spadła na Komisję Graniczną, wskutek przyznania Polsce wielu miast, gdzie przeważać miała ludność niemiecka - pretensje dotyczyły np. Kalisza, Chojnic, czy nawet podzielonego granicą niewielkiego Trzciela, którego "mieszkańcy przelali swą krew w I wojnie światowej, broniąc Niemiec"². Nadszpodziewanie szybko, wyrządzone krzywdy połączyły polityków niemieckich, reprezentujących właściwie wszystkie frakcje, jednak z przewagą żywiołu nacjonalistycznego, uosobianego głównie w postaci prof. Hansa Rothfelsa. W rzeczonym czasie, ten skądinąd niezłomny w swoich poglądach historyk, sporo uwagi poświęcił powersalskim wschodnim granicom Europy, określając ich ramy jako *nienaturalne*, w przeciwieństwie do terenów północno- i południowo-wschodnich, gdzie przeważać miał *żywiol niemiecki*, stanowiący *przedpole Europy środkowej*³. Z perspektywy czasu można przyjąć, że tak arbitralne stanowisko wobec wschodu, czy nawet terenów sąsiadujących z Polską, nie miało na celu zdeprecjonowania ich niemieckich akcentów. Stanowiło raczej coś w rodzaju dopingu dla lokalnego społeczeństwa, które reprezentując "wydarty region", miało teraz sposobność udowodnić, że niemczyzna tych obszarów w niczym nie odstaje od rdzennych ziem niemieckich. Determinacja z jaką do tego dążono, musiała niestety odcisnąć swoje piętno na jakości powstających w tym czasie wydawnictw regionalnych, przejawiających tendencje do relatywizowania minionych zdarzeń lub zachowywania obiektywności faktograficznej z jednoczesnym pomijaniem informacji niewygodnych z przyczyn politycznych. Nie brakowało też skrajnych przypadków, krytykujących narosły zasób źródeł, czy też narracji uciekającej się do przeinaczania historycznie umocowanych tez. W tak rozumianą dowolną interpretację przeszłości uwikłano również zabytki pogranicza, robiąc tym samym nawrót do kursu obranego w wielu publikacjach wydanych na przełomie XIX i XX wieku. W końcu, w realia te wpleciono w latach w 30. i 40. poprzedniego stulecia XIV-wieczny zamek w Międzyrzeczu, a ustalenie jego "właściwej" proveniencji okazało się mieć kolosalne znaczenie w dyskusji nad sensem podjęcia reparacji długo niekonserwowanych ruin.

Zamek międzyrzecki jako obiekt o wartościach historycznych⁴, prawdopodobnie po raz pierwszy wzmiankowany był w wydany w 1893 roku leksykonie zabytków prowincji poznańskiej, bezsprzecznie

¹ Patrz: T. Nodzyński, *Uwagi o położeniu ekonomicznym prowincji Grenzmark Posen-Westpreußen* (w:) Międzyrzecki Rejon Umocniony. 80 lat zabytku architektury obronnej, red. G. Urbanek, Pniewo 2013, s. 7.

² J. Sygnecki, *Udział miasta Gorzowa (Landsbergu/Warthe) w drugiej wojnie światowej*, Zeszyty Naukowe 11, "Nowa Marchia - prowincja zapomniana. Ziemia Lubuska - wspólne korzenie, Gorzów Wlkp. 2013, s. 224. Autor opracowania wskazując na miasta przyznane Polsce, popełnił jednak pomyłkę wymieniając Zbąszynek (*Neu Bentschen*), który założono na "surowym korzeniu" jako niemiecki przygraniczny węzeł kolejowy z powodu utraty Zbąszynia.

³ I. Haar, *Historiker im Nationalismus. Deutsche Geschichtswissenschaft und der 'Volkstumskampf' im Osten*, Göttingen 2002, s. 124.

⁴ Niektóre poglądy na temat zamku międzyrzeckiego w historiografii niemieckiej przedstawił wcześniej w swoim opracowaniu Stefan Dyroff, *Miedzy pamięcią a historią. Kulturowa legitymizacja władzy w okręgu międzyrzeckim w latach 1871-1939* (w:) Ziemia Międzyrzecka. Śladami historii, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2005, s. 279-291 (na temat zamku: s. 283-284).

jako fundacja Kazimierza Wielkiego z około połowy XIV wieku⁵. Dwa lata później ukazał się klasyczny, choć współcześnie skrajnie oceniany katalog zabytków prowincji brandenburskiej - jej autor Julius Kothe, opisując ruiny, nie pierwszy raz postanowił wytyczyć własną ścieżkę swoich historycznych dociekań. W zachowawczy sposób stwierdził nie odnosząc się do źródeł jak i cytowanego wcześniej leksykonu, że murowana warownia musiała powstać nie później, jak pod koniec XV wieku⁶. W 1903 roku raz jeszcze powrócił on do tematyki zamku na łamach czasopisma "Denkmalpflege", określając go m.in. dość pokretnym, nic nie mówiącym mianem *późnogotyckiego związku cegiel*⁷.

Trzy dekady później, kiedy administracja Marchii Granicznej okrzepła, przyszedł czas na zaprezentowanie społeczności niemieckiej walorów prowincji na łamach wielu wydawnictw regionalnych. Z ówczesnego punktu widzenia - coraz bardziej obarczanego antagonizmem w relacjach polsko-niemieckich - pisanie o zamku i samym mieście jako elementach noszących pierwiastek polski, stało się dość problematyczne. Przyczynił się do tego również podział administracyjny Niemiec, który awansował Międzyrzecz do pocztu większych ośrodków prowincji. Od teraz, miasto ulokowane w sąsiedztwie granicy z Polską, zaczęło nabierać znaczenia w umacnianiu niemieckiej tożsamości w regionie, a według współczesnego historyka Stefana Dyroffa, wymownym tego symbolem stało się przewiezienie do miasta pomnika cesarza Wilhelma z polskiej już Bydgoszczy⁸.

Podstawowym źródłem wiedzy na temat historii Międzyrzecza w latach 30. XX wieku, była monografia miasta autorstwa Paula Beckera, która w kilku przypadkach selektywnie odnosiła się do polskich akcentów. Pobieźnie potraktowano w niej przedział czasowy historii najdawniejszej do epoki nowożytnej, w której ważną rolę odgrywał gród i późniejszy murowany zamek; zupełnie też został pominięty nader istotny moment dla Międzyrzecza i zamku, jaki stanowiła niszczycielska przeprawa wojsk brandenburskich w trakcie tzw. wojny ostatniej w 1520 roku⁹.

O ile Becker nie wspominał o sprawach mogących budzić kontrowersje, tak ze swoją antypatią wobec polskiego sprawowania władzy nad Międzyrzeczem w okresie schyłkowego średniowiecza, nie krył się inny regionalista niemiecki, Paul Laskowski. Według niego, miasto uzyskało "niezależność" wreszcie poprzez potwierdzenie prawa magdeburskiego w 1485 roku; mimo to raziła go jurysdykcja, jaka przysługiwała królewskiemu staroście mieszkającemu na zamku, znajdującym się *extra muros*, a więc poza organizmem miejskim. Wynikiem tego Międzyrzecz, *podobnie jak inne miasta Wielkopolski, doznawał od czasu do czasu tyranii nie do zniesienia ze strony polskiej*¹⁰. Podobną tonalnie retoryką posłużyła się w swoim nowym opracowaniu Marie Matthias, znana z publikacji regionalnych z początku XX wieku. Zanim przeszła do konkretnego opisu zamku, swoje wywody rozpoczęła od wyjaśnienia etymologii nazwy miasta, *przypuszczalnie nie mającej korzeni słowiańskich, a mającej germańskie pochodzenie*¹¹. Idąc dalej, Matthias tym razem bardzo oględnie wypowiedziała się o czasach piastowskich warowni, tworzącej niegdyś *bastion polskości w walce z rycerstwem niemieckim* oraz zniszczonej w trakcie przeprawy przez miasto wojsk brandenburskich mistrza Albrechta w 1520 roku.

W stosunku do wcześniejszych publikacji o zamku, pominięta została kwestia założenia warowni, za to nie szczędzono wzmianek o władcach niemieckich przeprawiających się przez Międzyrzecz. Poza tym każde stare zamczysko ma swojego ducha, tak więc spacer po zamku proponowany przez Matthias, okraszony został legendą *o woźnicy bez głowy, przejeżdżającym w noc świętojańską przez bramę zamkową o północy*¹², która wraz z hasłem *najstarsza budowla po prawej stronie Odry*, wydawała się być interesującą zachętą do zwiedzenia budowli. Podobne skonstruowane ale bardziej dosadne określenie (użyte również w tytule niniejszego opracowania), użyto kilka lat wcześniej w albumie "Ostmark", w rozdziale poświęconym Międzyrzeczowi, gdzie zamek przedstawiony został już jako

⁵ H. Ehrenberg, *Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen*, Berlin 1893, s. 48.

⁶ J. Kothe, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 3, Berlin 1896, s. 120.

⁷ Tenze, *Über die Burgruine Meseritz*, "Denkmalpflege", nr 5/1903, s. 99.

⁸ S. Dyroff, *Między pamięcią*, s. 290.

⁹ Patrz: Paul Becker, *Geschichte der Stadt Meseritz*, Meseritz 1930.

¹⁰ Paul Laskowski, *Stadt und Kreis Meseritz* (w:) Grenzmark Posen=Westpreußen, red. F. Lüdtkke, Leipzig 1927, s. 164.

¹¹ *Wanderungen um Meseritz und in Nachbargebieten der Kreise Schwerin, Bomst und Oststernberg*, Frankfurt (Oder) 1936, s. 18.

¹² Tamże, s. 28.

(...) najstarsza niemiecka ceglana budowla po prawej stronie Odry¹³.

Wciągnięcie zamku międzyrzeckiego w poczet niemieckich pamiątek skłoniło miejscowe władze do refleksji nad stanem ruin i poszukiwania środków na ich konserwację. W tym czasie, aż do 1945 roku, warownia wraz z przyległymi terenami oraz położonym po drugiej stronie Obry XIX-wiecznym zespołem folwarcznym, tworzyła rozległą prywatną enklawę graniczącą z miastem. Właścicielami całego majątku była rodzina von Tempelhof, do której wniosła ten posag Amalia Dziembowska, będąc dziedziczką kompleksu zamkowego z racji wygaśnięcia linii męskiej rodu¹⁴. Stąd też władze miasta mając na uwadze stan własności kompleksu, o ile planowały przeprowadzenie prac ratowniczych nad ruinami, to mimo wszystko musiały liczyć się z interesem jego użytkowników. Przy czym prace zabezpieczające nie miały być celem samym w sobie - wypadło, by zabytek ratowany przez państwową sakwę został szerzej udostępniony dla społeczeństwa.

W lipcu 1934 roku odbyła się wizytacja zamku przez komisarza budowlanego prowincji, Metza, który dowiedział się z lokalnych gazet o pomysle adaptacji dziedzińca budowli na potrzeby miejscowego Hitlerjugend. W pierwszym rządzie przewidywał on zabezpieczenie nieregularnego ciągu murów obwodowych na osi wzdłużnej zachód-południe, wspominał też o dwóch starych piwnicach, użytkowanych przez właścicieli w formie magazynów (von Tempelhof wskazał, by poświęcono budowli czas w ramach pracy doktorskiej, na zbadanie tego, co nieznane). Spory niepokój wzbudził pogarszający się stan techniczny północnej bastei, wypełnionej kamieniem ciosanym (*Klosterstein*) i kamieniami polnymi, a mającej ubytki w ławie fundamentowej i w poszyciu dachowym. Aby nie doprowadzić do jej całkowitej ruiny, komisarz zalecił prowizorycznie nakryć ją papą i w zasadzie zabieg ten miał być ostatnim, na jaki w tym momencie znalazłyby się środki finansowe. Główną przyczyną tego był fakt, że von Tempelhofowie nie byli w stanie wyasygnować jakichkolwiek funduszy na prace (kosztorys przedsięwzięcia oscylował wokół kwoty 300 RM)¹⁵. Miejscem wskazanym przez właścicieli zamku na amfiteatr miała być zachodnia strefa dziedzińca, jednak z zastrzeżeniem by przy jego budowie nie naruszono wiekowych fragmentów budowli i dodatkowo wzmocniono luźne odcinki murów w celu zapobiegnięcia wypadkom. Z kolei siedzibami Hitlerjugend i Jugendvolk miały stać się piwnice w bastejach¹⁶.

Miesiąc później powrócono do tematu prac nad północnej bastei. Zdając sobie sprawę z tego, że wyjątkowo szczupłe środki przeznaczone na roboty nie wystarczą na jej kompleksowe zabezpieczenie, zaproponowano wzmocnienie sklepień i fundamentów, rezygnując z przekrycia całości papą. Jej miejsce miało zająć prowizoryczne zadaszenie, które aby nie zdezwuować charakteru zabytku, miało zostać uzupełnione dachówką od strony najbardziej eksponowanej, czyli wjazdu na zamek. Ponadto inspekcjonujący wówczas ruiny prowincjonalny konserwator zabytków Bernard Schmid, podtrzymał opinię o wyjątkowej randze zamku, *jako jedynego w poznańskiej Marchii* i przez to zasługującego na kompleksowe badania archeologiczne. Ich pokłosiem miało być pozyskanie elementów dawnego wyposażenia oraz uzbrojenia¹⁷.

Dotychczasowe ustalenia, takie jak wstępny kosztorys oraz program robót, okazały się zbyt pobieżne i wymagały bardziej gruntownego rozpatrzenia. Z tego powodu już w listopadzie 1934 roku zorganizowano kolejną inspekcję ruin, do której tym razem regionalny naczelnik budowlany zaprosił badacza dr. Ericha Kulkego, znanego z wydanej rok później dysertacji o zamkach Nowej Marchii¹⁸; on też sporządził stosowne pomiary i szkice zachowanych ruin. Osią zainteresowań nowej inspekcji stała się ponownie północno-wschodnia basteja, gdzie wykazano szereg uszkodzeń grożących katastrofą

¹³ F. Lüttke, *Meseritz* (w:) Ostmark. Mittlere Ostmark Grenzmark Posen-Westpreussen, red. E. Ginschel, F. Lüttke, Berlin-Halensee 1927, s. 183.

¹⁴ Por. S. Dyroff, *Stephan von Dziembowski. Zapomniany marszałek poznańskiego sejmiku prowincjonalnego z międzyrzeckiego zamku* (w:) Ziemia Międzyrzecka. Ze studiów nad dziejami i tożsamością, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2007, s. 165.

¹⁵ Landesamt für Denkmalpflege und Archäologisches Landesmuseum Wünsdorf/Zossen (dalej: LDAL Wünsdorf/Zossen), Aktenmaterial Meseritz, Der Regierungs-Präsident, H.4 Nr. 263/34, *Burgruine Meseritz.- Ohne Vorgang-*, Schneidemühl 23.06.1934, sygn. 5015/15, Bl. 1.

¹⁶ Tamże, Bl. 2.

¹⁷ Tamże, Provinzialkonservator für die Grenzmark 426, Zum Schreiben vom 26. Juli 1934 H.4. Nr. 263/34, *Betr. Burgruine Meseritz*, Marienburg 3.08.1934 Bl. 3.

¹⁸ E. Kulke, *Die mittelalterlichen Burganlagen der Mittleren Ostmark*, Bottrop 1935.

budowlaną. W jednej z jej izb posiadającej komin, sklepienie swoim ciężarem rozpychało osłabione i spękane ściany; w innym miejscu Kulke zauważył ślady łukowego sklepienia biegnącego wzdłuż osi bastei, przerwane piecem do wypiekania chleba¹⁹, wybudowanym w późniejszym czasie. Porównując te ślady z nakryciem sąsiedniej bastei wysunął słuszną hipotezę, że i ta zniszczona musiała mieć niegdyś większe rozmiary i myśląc o jej rekonstrukcji zaznaczył, że wypadaloby również odtworzyć całe sklepienie, podpierając je filarami. Co ciekawe, tym razem stan zadaszenia obydwóch bastei uznany zostało za wystarczający i realizację ich nowego poszycia odłożono na późniejszy czas. Na tę chwilę priorytetem miało być wzmocnienie fundamentów i odtworzenie brakującej części obwodu bastei północno-wschodniej z wykorzystaniem starych cegieł zamkowych, odspojonych od reszty murów (z uwagi na bliskość Obry i niesprzyjający, grząski grunt, do fundamentów miał być użyta stosowna mieszanka betonowa). W związku z nowym zarysem prac, pojawił się też ich nowy kosztorys: naprawę poszycia dachowego wyceniono na 210 RM, a rozszerzony wariant reperacji bastei północno-wschodniej, na 3000 RM. Widząc rosnące koszty, lokalne władze zaczęły niechętnie myśleć o dofinansowaniu przedsięwzięcia, choć deklarowały otwarcie swoją troskę o zabytek. Magistrat Międzyrzecza odmówił dołożenia się do prac, tłumacząc się wzięciem na siebie kosztów związanych z organizacją na zamku amfiteatru dla Hitlerjugend; powiat zaś utrzymywał, że będąc obciążony wypłacaniem kosztownych świadczeń socjalnych, zdołałby wyłożyć sumę nie większą, niż 50 RM²⁰.

Aby sprawa ratowania zamku miała właściwą rangę, było wskazanym udowodnić w odpowiedni sposób jego znaczenie w historii tego skrawka niemieckiego pogranicza i zaakcentować cechy wyróżniające go z szeregu innych nizinnych warowni. Na tę okoliczność prowincjonalny konserwator sporządził interesujące, krótkie studium historyczno-architektoniczne Międzyrzecza (patrz dokument nr 1 w aneksie). Opracowując je, musiał korzystać zapewne z dostępnej literatury oraz własnych notatek sporządzonych w trakcie ostatniej inspekcji miasta, co nie pozostało bez znaczenia wobec późniejszych sprostowań i nagłej zmiany kursu w temacie ruin zamkowych. Oczywiście Schmidowi nie nastęrczyło żadnego problemu znalezienie luki dziejowej w której nastąpić miało założenie murowanej fortalicji. Wedle jego ówczesnego stanu wiedzy, moment inicjacji budowy ceglanego obiektu przypadł na krótki czas panowania brandenburskiego (1296-1329) nad ościeżami zachodniej Wielkopolski - zamek miał stanowić tu strażnicę graniczną strzegącą niemieckiej Marchii²¹. Wydaje się też, że malborski konserwator nieprzypadkowo zestawiał inne zamki do analizy porównawczej z zamkiem międzyrzeczkim. Wśród niemałego zasobu nizinnych warowni wybór padł na Tuczo i Ciechanów, które przecież tak różne od nieregularnego narysu występującego w Międzyrzeczu, miały jednak konotacje z niemiecką spuścizną. Na niestabilnych granicach pomorskich, ród Wedłów z siedzibą w silnie ufortyfikowanym zamku w Tuczo, aż do złożenia hołdu lennego królowi Kazimierzowi Wielkiemu, opowiadał się za Cesarstwem Niemieckim. Natomiast zamek w Ciechanowie pomimo fundacji piastowskich książąt mazowieckich, swoją formą odwoływał się do wznoszonych w podobnym czasie zamków konwentualnych w sąsiednich Prusach Wschodnich. W odniesieniu do tych dwóch obiektów, Schmid wyselekcjonował elementy poświadczające wyjątkowość warowni w Międzyrzeczu, popełniając przy tym znaczącą, merytoryczną pomyłkę. Przysadziste basteje artyleryjskie flankujące wjazd, uznał za *Bergfriede charakterystyczne dla najstarszych niemieckich zamków*, będąc w tym czasie nieświadomym ich datacji, jak i tego, że na dziedzińcu istniał niegdyś właściwy refugialny stołp, po którym nie ostał się żaden ślad. Poza tym rozmiary domu mieszkalnego zamku w Międzyrzeczu same przez siebie tłumaczyły jego rolę, jako ośrodka administracji królewskiej i takie też tworzyły dysonans wobec bardziej przestronnego, reprezentacyjnego programu siedzib w Tuczo oraz Ciechanowie²². Podsumowując, cały Międzyrzecz zrobił na konserwatorze dobre wrażenie - miasto było nasycone obecnością wtopionej w niemiecki układ urbanistyczny architektury klasycystycznej z kościołem

¹⁹ Lokalizacji pieca w północnej bastei stoi w sprzeczności ze szkicem zamieszczonym w artykule J. Kothego, *Über die Burgruine Meseritz*, "Denkmalpflege", nr 5/1903 (patrz również Ryc. 1). Na szkicu tym, piec (*Backofen*) znajdować się miał w przeciwległej bastei południowej.

²⁰ LDAL Wünsdorf/Zossen, *Abschrift! Erläuterungsbericht für den Vorschlag einer Instandsetzung der Burgruine zu Meseritz*, sygn. 5015/15, Bl. 16-18. Za pewną skalę odniesienia wartości pieniądza w tym czasie może służyć kwit, jaki Schmid pozostawił po podróżach służbowych do Marchii Granicznej. Kwit ten dotyczy płatności za dobę hotelową jednego z hoteli w Landsbergu (Gorzowie Wlkp.) w wysokości 4 RM.

²¹ Tamże, Prov. Kons. f.d. Grenzmark, G.Nr. 644., *Betr. Burgruine Meseritz*, Marienburg 22.11.1934, Bl. 13.

²² Por. tamże, Bl. 14.

ewangelickim projektowanym przez Schinkla, z którymi komplementarną miały tworzyć ruiny zamku *założonego w czasach brandenburskich*²³. Bezpośrednio po sporządzeniu studium, Schmid postanowił więc wesprzeć formalnie von Tempelhofów w staraniach o dofinansowanie prac²⁴.

Argumenty wyłożone w autorskim studium Schmid'a były na tyle mocne, że zaważyły na szybkiej reakcji odpowiedniej instytucji - Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświecenia Publicznego (*Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung*) wyraziło zdumienie tym, że lokalny magistrat dopiero teraz zaczął szukać pieniędzy na renowację części ruin. Moment był jednak niesprzyjający gdyż w kończącym się roku 1934, tutejsze środki finansowe już rozdysponowano na tworzenie nowych miejsc pracy w Międzyrzeczu. Póki co ministerstwo nie poczuwało się do wsparcia przedsięwzięcia w żaden inny sposób, jak służeniem "dobrą radą" by *ocalić tę ruinę zamku, znaczącą dla wschodnich Niemiec i rozplanowania przestrzennego Międzyrzecza*. Reprezentujący je minister polecił więc, by właściciele zamku wystarali się razem z magistratem o małą zapomogę u władz powiatu lub prowincji, jednocześnie odrzucając dotychczasowe programy robót, jako kompletnie nie nadające się do realizacji. Ministerstwu nie przypadły do gustu techniczne propozycje godzące w estetykę eksponowanej kurtyny południowo-wschodniej ruin i zażądało ono, by przy udziale konserwatora zabytków sporządzić kolejny projekt, zawierający m.in. nowe, dokładniejsze poprowadzenie więźby dachowej na bastejach²⁵.

Dla dalszych poczynąń wobec zamku, kluczowe mogły okazać się decyzje z pierwszego półrocza 1935 roku. W lutym przedłożono Schmidowi do zaopiniowania statut komuny zamkowej Kapellendorf działającej w Erfurcie i jego okolicach, który docelowo miał służyć za podstawę do reaktywacji analogicznej instytucji przy warowni międzyrzeckiej. Aby prace nadzorowane były przez instytucję społeczną, wysunięto pomysł założenia w Międzyrzeczu zamiejscowej filii Marchijskiego Stowarzyszenia Badań i Opieki nad Regionem (*Grenzmärkischen Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat*)²⁶.

Statut komuny Kappelendorf dał wiele do myślenia konserwatorowi i spowodował radykalną zmianę w postrzeganiu misji dziejowej zamku. Po lekturze korespondencji z Erfurtu, Schmid musiał przeżyć niemałą konsternację, widząc jak tamtejsza komuna zamkowa, kultywująca wielowiekową tradycję niemiecką, bije na głowę swoimi dokonaniem dawną komunę międzyrzecką, której reprezentantami byli przez gros czasu polscy starostowie. Dopiero teraz przyznał, że warownia w Międzyrzeczu znajdowała się w krótkim, przejściowym okresie pod niemiecką kuratelą w latach 1296-1329, by następnie przez niemal 500 lat stanowiła ośrodek polskiej administracji. Fakt ten nie tworzył więc żadnych podstaw do wskrzeszenia komuny zamkowej. Spodziewana była nawet reakcja odwrotna od sondowanej, w tym wypadku polskiego środowiska, które obserwując renowację polskiego przez dłuższy czas zamku, zaczęłoby (zresztą zupełnie słusznie) uzurpować prawo do zdania, że samo miasto również było polskie. Przykład takiego sporu Schmid wypatrzył w bliższym sobie Gdańsku oraz jego architekturze renesansowej, uznawanej przez Polaków za własną spuściznę. Dlatego też formalnie "zdegradował" zamek w Międzyrzeczu do rzędu wielu innych zabytków regionu wymagających nie mniejszej opieki. W końcu zawarł postulat, by prace nad ruinami miały raczej interwencyjny wymiar i nie nadwierały lokalnej społeczności²⁷.

W maju 1935 roku program prac wciąż nie był jeszcze gotowy. Dyskutowano głównie nad założeniem sond w pobliżu fundamentów i sposobem ich wzmocnienia, zwłaszcza nad odtworzeniem dolnego narysu bastei południowo-wschodniej, operując nowym orientacyjnym kosztorysem robót planowanych w tej części, który zwiększył się z 800 do 2500 RM²⁸. Schmid w tym czasie sam nie miał sprecyzowanej opinii na temat remontu i chyba dlatego w ciągu jednego dnia sporządził dwa pisma z dwoma różnymi scenariuszami. W pierwszym zaznaczył, że pomysł renowacji bastei południowo-wschodniej jest bezcelowy i wart przemyślenia ze względu na bardzo wysokie koszty.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, Prov. Kons. f.d. Greznmark, G. Nr. 44, Zum Schr. v. 19.11.1934, *Betr. Burgruine Meseritz*, Marienburg 22.11.1934, Bl. 15.

²⁵ Tamże, Der Reichs- und Pr. Minister für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung, K Nr. 7774, Berlin W8 18.12.1934, Bl. 10.

²⁶ Tamże, Regierungsbaurat- und Baurat Jorcke, Schneidemühl 26.2.1935, Bl. 12.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, Preuss. Staatshochbauamt Tgb.Nr. 1548, *Betr. Burgruine Meseritz*, Meseritz 16.5.1935, Bl. 7.

Pozostaje kwestia, w jakim celu ma być użytkowany zamek a zwłaszcza ta basteja - pytał widząc teraz, że przy niewielkiej wysokości jej murów (ok. 7 m), do zagospodarowania pozostanie piwnica, jak na razie zajęta przez właścicieli majątku na cele zrzutowiska buraków. Okazało się, że i z tego problemu będzie można wybrnąć, stawiając program użytkowy budowli wyżej od jej zabytkowego charakteru, z którym się dotąd starano liczyć. Otóż konserwator zasugerował, że basteja nadaje się do prowizorycznej rozbudowy w formę dwukondygnacyjną, przez co stworzy się satysfakcjonującą przestrzeń na niewielkie schronisko młodzieżowe, siedzibę Hitlerjugend, itp. (Hitlerjugend korzystało już w tym czasie z dziedzińca zamku). Za przykład takiej udanej realizacji podał Malbork, gdzie na cele siedziby Hitlerjugend i SA przystosowano stare wieże murów obronnych niedaleko dawnej bramy miejskiej. Dla międzyrzeckich ruin, podobna adaptacja na tak rozumiane cele społeczne przyczynić miała się do szybszego uzyskania dotacji²⁹.

Drugie pismo o zupełnie innym tonie, traktowało wręcz o konieczności odbudowy brakujących fragmentów rzeczony bastei, nawet jeśli nie obejmie to odtworzenia dachu. Poza tym zanegowano ustalenia Urzędu Budownictwa z października 1934 roku, nakazujące pozostawienie zniszczonego zwieńczenia bastei. Koszty napraw miały być rozbite na poszczególne lata, co miało dać szansę na ich szybkie wszczęcie, które ze względu na zły stan budowli, wskazane było jeszcze w bieżącym roku 1935³⁰.

Po niemal roku wymiany uwag (czasem wzajemnie się wykluczających), zmieniających się kosztorysów i inspekcji, które z racji położenia Międzyrzecza względem Malborka, zmuszały Schmida do podróży po długim łuku granicy, w czerwcu 1935 roku przyznano oficjalnie zapomogę na renowację zamku w wysokości 2500 RM ze środków państwowych. Powołując się na ustawę z 18 lipca 1907 roku, dysponentem pieniędzy miała być Główna Kasa Rejencji. Zarzucono jednak pomysł adaptacji zamku na siedzibę SA lub Hitlerjugend, który negatywnie został zaopiniowany w innym piśmie z czerwca 1935 roku (nie oznaczało to rezygnacji z prac nad zabezpieczeniem obydwóch bastei - zaplanowano wzmocnienie ich fundamentów)³¹.

Ze względu na brak części materiału aktowego, nie wiadomo, w jakim stopniu udało się przeprowadzić zabezpieczenie ruin. Przy ocenie sytuacji pomocne może się okazać porównanie dwóch ich schematów - pierwszego wykonanego w 1935 roku dla niemieckiego Wydziału Budownictwa i nowszego z 1956 roku, sporządzonego przez poznańską Pracownię Konserwacji Zabytków. Uderza ich podobieństwo - różnice w detalach są nieznaczne i wskazywać mogą na doraźny charakter prac ratowniczych. W tym czasie (1935) na dziedzińcu znajdował się amfiteatr, co potwierdza fotografia ze zbiorów muzealnych w Międzyrzeczu, na której widoczny jest jeszcze fragment odnowionego przez przemurzenie muru obwodowego. Poza tym eksploatacja amfiteatru musiała być krótkotrwała, skoro już w 1936 roku wspomniano o tym że jest zamknięty, upatrując w dziedzińcu zamkowym miejsce na manifestacje³².

Luka w dokumentach kończy się dopiero na ostatnich miesiącach 1941 roku i dotyczy krótkiego w zasadzie epizodu, wieńczącego czas zmagania miasta z zamkiem. Na niewiele musiały się zdać prace z połowy poprzedniej dekady, skoro w tym czasie zamek ponownie stał się przedmiotem troski władarzy miasta, myślących już nie tylko nad zabezpieczeniem ruin, ale i ich posiadnięciem. Nie jest znana strona, która pierwsza wyszła z tą propozycją - czy byli to von Tempelhofowie, tak wówczas, jak i teraz nie dysponujący pieniędzmi na renowację, czy był to magistrat, chcący przejąć zasilany państwowymi funduszami zabytek? Oddalenie frontu działań wojennych od Międzyrzecza sprzyjało podjęciu decyzji Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświecenia Publicznego o przyznaniu jednorazowej kwoty 50.000 RM z programu "Dla pielęgnowania i wspierania niemieczyny" (*Für Pflege und Förderung des Deutschtums*) w celu zakupu następującego pakietu: grunty zamkowe wraz z ruinami zamku, park oraz budynek mieszkalny (starostwo i oficyna - ?)³³. W styczniu 1942 roku magistrat potwierdził swoje zainteresowanie tą sprawą, zastrzegając, że prace ratownicze nad

²⁹ Tamże, Provinzialkonservator für die Grenzmark, Nr. 277, Zum Schreiben vom 28.5.1935, H4 Nr. 147/35, Marienburg 1.6.1935, Bl. 5.

³⁰ Tamże, Provinzialkonservator für die Grenzmark, Nr. 277, Zum Schreiben vom 28.5.1935, H4 Nr. 147/35, Marienburg 1.6.1935, Bl. 6.

³¹ Tamże, Regierungspräsident H.4 Nr. 272/35, Auf den Bericht vom 15. Juni 1935 - H.4 Nr. 176, Bl. 4.

³² *Wanderungen*, s. 27-28.

³³ LDAL Wünsdorf/Zossen, Der Reichsminister für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung, V b 2363, Berlin W 8, 11.11.1941, sygn. 5015/15, Bl. 19.

ruinami zostały odsunięte na bliżej niesprecyzowany czas, a zgromadzone na ten cel wytyczne będą pomocne w chwili rozpoczęcia robót³⁴. Ostatecznie, zmiana statusu własności nie doszła do skutku - von Tempelhofowie byli prawnymi właścicielami zamku i przyległych terenów jeszcze do zakończenia wojny.

* * *

Kilka lat perturbacji wokół międzyrzeckiej warowni, zarówno w kontekście jej założenia, jak i w kwestii jej odbudowy, zręcznie wpisywało się w świadomy program budowania postaw obywatelskich wobec zabytków na obdartym przez *dyktat wersalski*, niemieckim pograniczu. Przykład Międzyrzecza stanowi tu zarazem ciekawą sinusoidę postrzegania zabytku, zależnej od istniejącej na niego koniunktury. Jednocześnie jest dowodem na to, że kultywowanie pamięci o materialnej spuściźnie, stanowiło silny bodziec rzutujący na legitymizację niemieczyzny w sferze lokalnej. Proces ten musiał być spójny z istniejącym zasobem faktów historycznych, który w przypadku dysonansu merytorycznego, wymagał usystematyzowania, względnie ujednolichenia z położeniem punktu ciężkości na wydarzenia ważne dla historii narodu. Na tego typu rzeczy sprzyjający klimat pojawił się dopiero, gdy w wyniku nowych regulacji granic po I wojnie światowej, spory odsetek wartościowych zabytków przeszedł na stronę odrodzonej Polski i tym samym ruiny zamku międzyrzeckiego pozostały jedyną w tej części Marchii warownią, legitymującą się gotyckim rodowodem. Stało się oczywiste, że będąc wcześniej marginalizowaną w literaturze opisującej przekrojowo najcenniejsze zabytki prowincji poznańskiej, pomimo niezbyt wysokiej klasy artystycznej, została ona na nowo odkryta i od razu wpisana w kurs polityki historycznej. Wydzźwięk tego kursu widoczny był widoczny na wielu płaszczyznach - zarówno w sferze biurokratycznej wymiany uwag, jak i na łamach wydawnictw krajoznawczych, z których było niekiedy emocjonalne podejście do tematu. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w rzeczonym czasie do tego nurtu dołączył jeszcze jeden znaczący obiekt pogranicza. W odległym zaledwie o 45 km starym grodzisku w Santoku, w trakcie badań archeologicznych wydobyto z ziemi liczne artefakty, wywołując dyskusję niemieckich historyków nad założeniem warowni, które według nich nastąpić miało przez plemię Pomorzanów, zamiast plemienia Polanów³⁵. Odpowiednio wyeksponowane efekty tych "obiektywnych" badań robiły szczególne wrażenie na wycieczkach szkolnych³⁶ i szybko też zadbane o ich udokumentowanie na łamach różnych publikacji, nie spodziewając się, że równie prędko zacznie z tym stanem wiedzy polemizować polskie środowisko naukowe³⁷. Jednak międzyrzeckiemu zamkowi, jakkolwiek również spełniającemu kluczową rolę strategiczną w Królestwie Polskim, nie stworzono kontrapunktu w dyskusji na temat jego korzeni. Oczywiście nie oznaczało to, że Międzyrzecz nie znalazł miejsca w polskich badaniach nad kastelologią wielkopolską w latach międzywojennych XX wieku. Wypada wskazać choćby książkę W. Kowalenki, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej*, gdzie znalazła się wzmianka o międzyrzeckim wzgórzu zamkowym (wkrótce potem pozycja ta została obiektywnie zrecenzowana przez Ośrodek Badań Publikacji w Berlinie-Dahlem [*Publikationstelle Berlin - Dahlem*]³⁸, w tym czasie opiniującym wiele innych polskich wydawnictw historycznych).

Zbiorowa "mechanika" postrzegania pamiątek przeszłości niemal zawsze obciążona była i będzie gradacją wartości, w której za pierwszoplanowe postrzega się własne, narodowe dziedzictwo. Nie

³⁴ Tamże, Der Burgermeister der Kreisstadt Meseritz V 9/42, Meseritz 21.1.1942.

³⁵ A. Brackmann, W. Unverzagt, *Zantoch. Eine Burg im deutschen Osten. Erster Teil* (w:) Zantoch, in der schriftlichen Überlieferung und die Ausgrabungen 1932/33, Leipzig 1936 (recenzja autorstwa W. Kowalenki opublikowana w: Roczniki historyczne, rocznik XIII, zeszyt 1, red. K. Tymieniecki, K. Kaczmarczyk, Poznań 1937, s. 126).

³⁶ R. Klopsch, *Erinnerungen an Weißensee!*, „Heimatgruss“ 128 (1994), s. 9.

³⁷ Więcej na ten temat: D. Rymar, *Pogranicze santockie na przełomie epok* (w:) Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 149-168.

³⁸ Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, zespół akt Publikationstelle Berlin-Dahlem, W. Kowalenko, *Burgen und Burgesiedlung im frühgeschichtlichen Grosspolen*, Poznań 1938, sygn. R 153/524.

inaczej było w Międzyrzeczu, gdzie miejscowej społeczności chciano dać poczucie, że będzie współuczestniczyć w remoncie "swojego" zamku, dopiero po pewnym czasie przewidując konsekwencje tego przeznaczenia i licząc się wobec tego z możliwym krytycznym komentarzem strony polskiej. Czasy w jakich narodził się ten pomysł, nie były łatwe - gospodarka Niemiec powoli wychodziła z zapaści, wciągając w wir fiskalizmu społeczeństwo, niezbyt zresztą skłonne do podejmowania spontanicznych inicjatyw. Dlatego też trudno tu winić administrację, która starając się wyłuskać jakiegokolwiek środki na odbudowę zamku, widziała w przedsięwzięciu utylitarny wymiar, przez pewien czas (niezbyt szczęśliwie) zbiegający się z potrzebami pobytowymi lokalnych organizacji nacjonalistycznych.

Mając na uwadze wszystkie opisane wyżej wątki, nie należy zapominać o tym, że po 1945 roku, zagadnienie politycznego wartościowania zabytków na terenach dawnego zachodniego pogranicza odwróciło się na stronę polską. Równoległe z nastaniem systemowej i nie zawsze czystej walki o polskość Ziemi Odzyskanych, służby konserwatorskie, tworząc oddolne inicjatywy ratowania zrujnowanych wojną zabytków, w wielu przypadkach zmuszone były toczyć nierówną walkę z tendencyjnymi, odgórnymi decyzjami aparatu administracyjnego³⁹. Zamek w Międzyrzeczu miał to szczęście, że wyszedł z nich zwycięsko, co przyczyniło się do zorganizowania gruntownych prac archeologicznych w jego obrębie jak i podzamczu, oraz przede wszystkim - zabezpieczenia go w formie preparatu konserwatorskiego.

Aneks źródłowy

Dokument nr 1

Prowincjonalny Konserwator Marchii Granicznej, G.Nr.644, Malbork 22.II.1934.

Międzyrzecz leży w zachodniej części dawnego Księstwa Wielkopolskiego, na strategicznie ważnej przeprawie przez Obrę. W trakcie XIV wieku Międzyrzecz często zmieniał swoją przynależność, wskazać tu możemy piastowskich książąt z Wielkopolski i Śląska, a w ostatnim długim i spokojnym okresie, księcia Barnima I z Pomorza Szczecińskiego i księcia Mestwina z Pomorza (Gdańsk). Lecz od około 1260 roku okolica była już zasiedlona przez niemiecką ludność. Od 1296 roku był własnością księcia Henryka Głogowskiego, który jeszcze w tym samym roku zrzekł się [miasta] na rzecz margrabiego Ottona V i Albrechta Brandenburskiego z domu Askańczyków. Od tego czasu Międzyrzecz i właściwe włości zamkowe były własnością brandenburską, jako najdalej wysunięta strażnica w Nowej Marchii. W 1316 roku margrabia Jan przekazał zamek Arnoldowi von Uchtenhagen, niemieckiemu szlachcicowi z Marchii Środkowej. Wygaśnięcie dynastii Askańczyków w 1320 roku zagroziło temu stanowi posiadania. Cesarz Ludwik Bawarski osadził tu swojego małoletniego syna Ludwika jako margrabiego z pominięciem innych rodów askańskich, będąc tak pochłonięty innymi sprawami w Niemczech, że nie był w stanie zająć się problemami Brandenburgii. W roku 1329 znajdujemy Międzyrzecz ponownie w rękach polskich, w których pozostawał nadal przez kilka wieków. Zamek usytuowany jest na wzgórzu nad Obrą i obrazuje przebiegiem swoich murów obwodowych zupełnie nieregularną formę; należy to uznać za przejaw dawniejszych czasów i być może ma to swoją genezę jeszcze w połowie XIII wieku. Prawdopodobnie wówczas możnowładcy brandenburscy poczęli wznosić pierwsze murowane założenia z cegły. Kiedy margrabia, właściciel Międzyrzecza, scedował Arnoldowi von Uchtenhagen w dniu 26 czerwca 1316 roku sumę depozytową 2000 marek, uzgodniono także, że wszystko co Arnold w Międzyrzeczu zdoła postawić, powinno zostać w późniejszym czasie rozbudowane. Tak więc wówczas budowa zamku nie była jeszcze zakończona.

Ruina zamku jest zatem dla nas cenna, ponieważ przypomina wczesny okres brandenburskiej historii i była ważniejszym punktem oporu w walce o Marchię. Rzeczony kompleks odpowiada wczesnemu stadium budowy. Zamek w Tucznie w powiecie waleckim, niegdyś należący do rodu Wedłów, lub zamek

³⁹ Szerzej na ten temat: J. Muszyński, *Z doświadczeń w służbie konserwatorskiej* (w:) *Wokół niemieckiego dziedzictwa*, s. 231-256.

książy mazowieckich w Ciechanowie, są prostokątnego narysu, gdzie pojawiają się już podłużne budynki mieszkalne jako zasadnicze części budowli.

W Międzyrzeczu rdzeń tworzą dwie potężne okrągłe wieże z bardzo mocnymi murami, tego typu wieże miały znaczenie jako punkty ostatecznej obrony [Bergfrieds] w najstarszych niemieckich założeniach zamkowych, a dziedziniec zamkowy był zakończony od strony zachodniej wyłącznie podrzędną budowlą, żadnym monumentalnym domem mieszkalnym. Dzięki tym detalom, zamek jest istotnie ważny w historii budownictwa wojskowego na wschodzie. Badania przeprowadzone przez Wydział Budownictwa w Międzyrzeczu 12 listopada 1934 roku i szkice wykonane przez dr. inż. Kulkego są bardzo wartościowe. Dzięki temu jest również ustalono, że wieża położona na północny-wschód od bramy zamkowej była kiedyś znacznie większa niż obecnie i na podstawie tych ustaleń można stwierdzić również przyczyny zniszczeń w zachowanej części budowli. Rekonstrukcja wieży na starych fundamentach, nawet do nieznaczącej wysokości, nie jest zalecana choćby ze względu na wysokie koszty, jak i choćby dlatego, że w obecnym stanie ruina ma wartość zabytkową. Podparcie sklepienia będzie tu niezbędne jak i praktyczne w formie przypory. Dach tej zrujnowanej wieży musi być oczywiście nakryty płaską dachówką o nachyleniu 40 stopni; pokrycie papą będzie tu niepożądane. Drzewostan musi być utrzymany w swoim naturalnym stanie. Na samych murach trzeba jednak wyeliminować porastającą roślinność i krzewy. Przestrzenie wewnętrzne należy doprowadzić do porządku, w razie konieczności wyłożyć odpowiednio kamieniem polnym lub kostką brukową. Również wolnostojący pierścień murów należy zabezpieczyć poprzez przekrycie.

Kosztorys z 2 października może być podstawą do rozpoczęcia prac, ale całkowity koszt może być jednak nieco wyższy. Grant z budżetu państwa zostanie z pewnością przyznany w celu zachowania tego jednostkowego zabytku. Ponieważ Hitlerjugend zabiega o udostępnienie dziedzina zamkowego na cele zajęć plenerowych, tak więc sam zamek służyć będzie najważniejszym przedsięwzięciom naszych czasów, co również uzasadnia wydatki z funduszy państwowych. Choć zamek jest własnością prywatną, to jednak, jak podano, [właściciel] jest chętny oddać go na ten cel.

Miasto Międzyrzecz posiada wielkiej wartości klasycystyczne kamienice z pierwszej dekady zaboru pruskiego z 1793 roku; ewangelicki kościół projektu Schinkla, jest znaczącym zabytkiem architektury. Z wcześniejszego okresu pochodzi XV wieczny, katolicki kościół, który istotnie jest wiekowy, podobnie jak wskazane wyżej ruiny zamku. Rozplanowanie miasta przedstawia regularną sieć ulic wschodnioniemieckich osad miejskich, co równie dobrze spotkać można na terenach polskich. Tak więc Międzyrzecz całościowo obrazuje bardzo atrakcyjny układ urbanistyczny [Stadtbild], odmienny względem małych miasteczek, który wielokrotnie tracił swój charakter wskutek niszczycielskich, częstych pożarów. Należy dążyć do tego, aby zachować ten układ, co również obejmuje zachowanie zamku.

/Schmid/

Dokument nr 2

Prowincjonalny konserwator zabytków, 144, 2.3.1935.

Szanowny panie Jorcke!

Dzięki statutowi komuny zamkowej Kapellendorf w Turynii, uzyskałem interesujące wiadomości. Znajduje się to w części centralnej ziem niemieckich od niepamiętnych czasów. Stąd też erfurckie źródła pisane z wielkiej epoki średniowiecza, są teraz cenne dla naszego narodu niemieckiego. W Międzyrzeczu jest zupełnie inaczej, chociaż zamek znajdował się w latach 1296-1329 w rękach niemieckich książąt oraz szlachty i toteż podkreśliłem w mojej opinii z 22 listopada 1934 w kwestii przyznania grantu z budżetu państwa. Ale nie możemy jednak zapomnieć, że zamek pomiędzy latami 1329-1793, a więc przez 464 lata, należał do Polski. Jako że w społeczności miasta znajdowało się z racji bliskości granicy wielu Niemców, tak więc zamek był bez wątpienia w rękach polskich magnatów. Historyczne zapiski wskazują tu tylko na wypędzenie [Rückzug] Niemczyzny w roku 1329 i nastanie polskich rządów. Komuna zamkowa nie może więc poszczycić się wielkimi, historycznymi źródłami. Nie jest więc moim zdaniem konieczne, by wokół zamku zgromadzić i zaktywizować dużą część społeczności. Cokolwiek poczynimy, zostanie przez polską stronę nagłośnie: zamek w Międzyrzeczu jest polskim zabytkiem

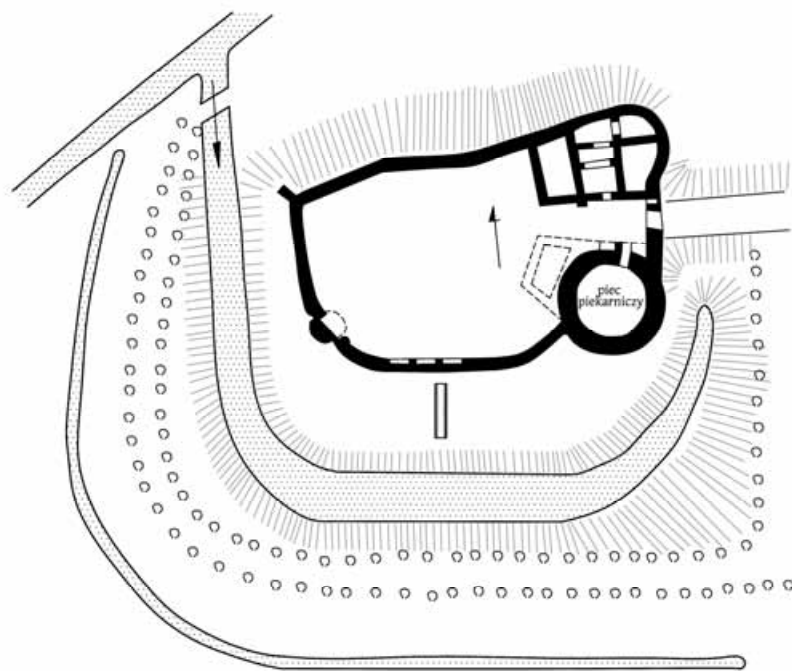
i mamy tu uzasadnione pretensje, że miasto Międzyrzecz również będzie postrzegane jako polskie.

Polacy gotowi są i tak udowodnić, że całe renesansowe budownictwo Gdańska było polskie, jako że król polski sprawował pieczę nad miastem w latach 1454-1793, aczkolwiek poziom ogólnej kultury miasta pozostawał mimo wszystko niemiecki. Z tego względu nie uważam za celowe, by przez komunę zamkową w Międzyrzeczu zwrócić uwagę społeczeństwa na owe ruiny zamku. Naszym obowiązkiem pozostaje mimo wszystko otoczenie ruin opieką. Będzie jednak wystarczające, jeśli Marchijskie Stowarzyszenie Badań i Opieki nad Regionem zaopiekuje się jak wcześniej ruinami zamku i stanie się możliwe uzyskanie zapomogi od państwa na kompleksową renowację.

Dodać należy, że szczególnie komuna zamieszkująca zamek, jeśli w ogóle jest w stanie przeżyć, absorbuje siły znaczącej większości ogółu społeczeństwa; biorąc to pod uwagę, zamek nie jest wystarczająco znaczący. W powiecie międzyrzeckim można spotkać jeszcze inne zabytki, które wymagają naszego zaabsorbowania, takie jak prehistoryczne wykopaliska, kościoły wiejskie, gospodarstwa wiejskie, młyny i inne.

Z tego szerokiego wachlarza nie można wyróżnić jedynie ruiny zamku. Dlatego też sugeruję, by zostawić tę sprawę, jaka jest. Poza tym nasze społeczeństwo jest obłożone fiskalizmem i mając to na uwadze, nowe stowarzyszenie nie cieszyłoby się dużą popularnością.

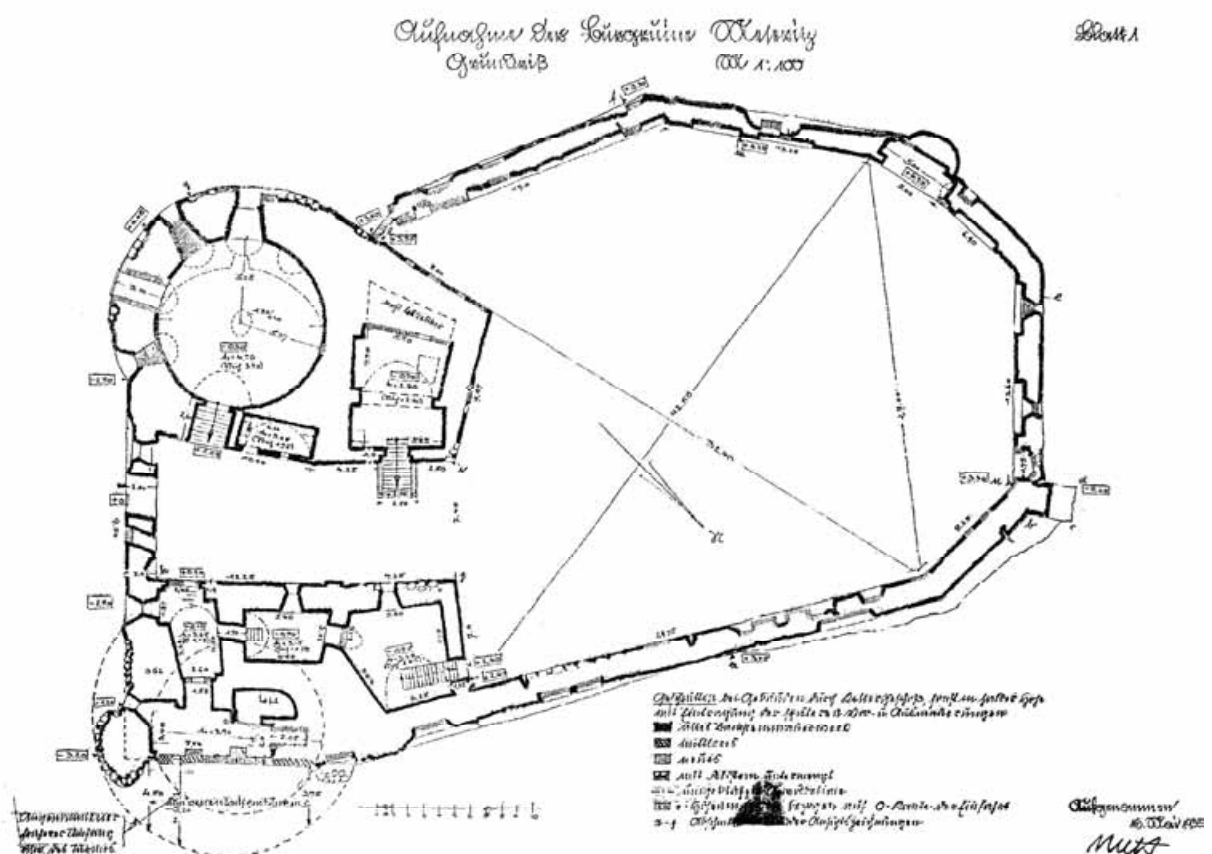
Heil Hitler!
/Schmid/



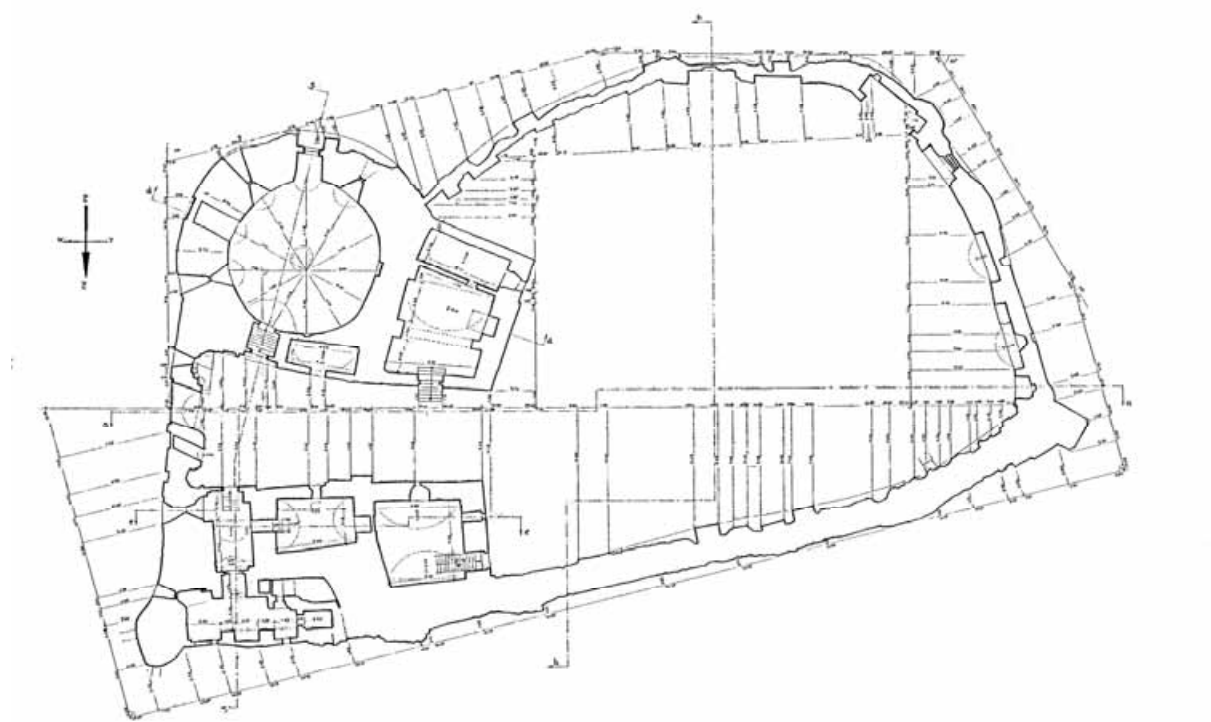
Ryc. 1. Obrys ruin zamku wykonany na przełomie XIX i XX wieku. Rysunek G. Urbanek na podstawie szkicu autorstwa Juliusa Kothe, zamieszczonego w czasopiśmie "Denkmalspflege" z 1903 roku



Ryc. 2. Schemat elewacji frontowej zamku z rozwarstwieniem materiału budowlanego łoża ścian.
Rysunek wykonany na potrzeby Wydziału Budownictwa w 1935 roku



Ryc. 3. Obrys ruin zamku sporządzony na potrzeby Wydziału Budownictwa w 1935 roku



Ryc. 4. Obrys ruin zamku sporządzony przez Pracownię Konserwatora Zabytków O/Poznań w 1952 roku.
Reprodukcje ryc. 2-4 dzięki uprzejmości Ryszarda Patorskiego, edycja graficzna: G. Urbanek



Ryc. 5. Widok ogólny elewacji frontowej zamku - stan sprzed konserwacji prowadzonych od połowy lat 50. XX wieku. Fotografia ze zbiorów Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej



**Ryc. 6. Amfiteatr na dziedzińcu zamkowym w latach 30. XX wieku.
Fotografia ze zbiorów Ryszarda Patorskiego**



**Ryc. 7. Dobudówka dostawiona do ruin północno-wschodniej bastei w latach 30. XX wieku.
Fotografia ze zbiorów Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej**

KOLEJ LOKALNA KOSTRZYŃ NAD ODRĄ - SŁOŃSK - KRZESZYCE - RUDNICA
W LATACH 1896-1945*

Kolej żelazna z Kostrzyna n. Odrą (*Cüstrin*, od 1928 roku *Küstrin*) przez Słońsk (*Sonnenburg*) oraz Krzeszyce (*Kriescht*) do Rudnicy (*Hammer Kr. Oststernberg*) została zbudowana etapami, jako normalnotorowa kolej lokalna (*Kleinbahn*). Głównym celem inicjatorów jej budowy było ożywienie gospodarcze okolic położonych na północnych rubieżach powiatu ziemskiego wschodniotorzymskiego (*Landkreis Oststernberg*) z siedzibą w Sulęcinie (*Zielenzig*), w Prowincji Brandenburskiej (*Provinz Brandenburg*). Jej przebieg miał charakter typowy dla kolei lokalnych, optymalnie uwzględniał miejscowe warunki terenowe oraz istniejącą rozdrobnioną, lecz bogatą sieć osadniczą¹. Od początku istnienia inicjatywa ta okazała się jak najbardziej trafna, a powstała w ten sposób droga żelazna przez wiele następnych dziesięcioleci przyczyniła się do rozwoju wielu miejscowości położonych na obszarze łęgów warciańskich (*Warthebruch*). Poniżej prześledzimy jej historię od zarania, aż do zakończenia działalności w jej pierwotnej formie w lutym 1945 roku.

Pierwsze połączenia kolejowe w Prusach powstawały wg przepisów ustawy o przedsiębiorstwach kolejowych z 1838 roku dotyczących linii głównych (*Hauptbahnen*)². Na ich podstawie zbudowano szkielet połączeń dalekobieżnych łączących najważniejsze ośrodki gospodarcze, polityczne i militarne w tym państwie. W 1878 roku weszły w życie w Prusach przepisy o budowie i eksploatacji kolei drugorzędnych (*Nebenbahnen*, wzgl. *Sekundärbahnen*), które wprowadzały wiele uproszczeń w ich budowie, wyposażeniu i eksploatacji³. Dzięki temu od 1880 roku rozpoczął się proces intensywnej budowy przez państwo oraz przez jeszcze nie upaństwowione prywatne przedsiębiorstwa kolejowe, gęstej sieci jednotorowych połączeń uzupełniających na obszarach wcześniej pominiętych przez główne linie kolejowe. W ten sposób stało się możliwe urzeczywistnienie wielu przedsięwzięć kolejowych przy znacznie niższym zaangażowaniu środków finansowych. W dniu 28 lipca 1892 roku, dzięki staraniom Ministra Robót Publicznych (*Minister der öffentlichen Arbeiten*) Karla von Thieleny (1832-1906), została uchwalona pruska Ustawa o Kolejach Lokalnych i Bocznicach Prywatnych (*Gesetz über Kleinbahnen und Privatanschlußbahnen*, potocznie *Kleinbahngesetz*)⁴. Koleje lokalne w rozumieniu wymienionych przepisów miały być drogami żelaznymi służącymi ruchowi publicznemu, które przez swoje ograniczone znaczenie dla ogólnokrajowego systemu połączeń komunikacyjnych, nie podlegały ustawie o przedsiębiorstwach kolejowych z 1838 roku. Ustawa z 1892 roku określała zasady przyznawania koncesji, finansowania, budowy i prowadzenia ruchu na kolejach lokalnych. W założeniach pomysłodawców, poprzez wprowadzenie dalszych uproszczeń w przepisach budowy, wyposażenia oraz eksploatacji, ustawa ta miała stać się zachętą do podejmowania tego typu przedsięwzięć przez prywatnych przedsiębiorców np. przez właścicieli zakładów przemysłowych, cukrowni, a także dzierżawców lub właścicieli ziemskich, osoby prywatne oraz przez władze prowincjonalne, miasta, samorządy lokalne, powiaty etc. Wkrótce stała się ona bodźcem do budowy na terenach dotychczas

* Tekst był publikowany w dwóch częściach na łamach czasopisma „Świat Kolei”, nr 1 oraz nr 2, 2014.

¹ O zagospodarowaniu łęgów warciańskich i noteckich (*Netzebruch*) oraz ich kolonizacji w XVIII w. za czasów króla Prus Fryderyka II von Hohenzollerna (1712-1786), patrz: E. Neuhaus, *Die fridericianische Kolonisation im Warthe- und Netzebruch*, Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark, 1906, H. XVIII; B. v. Knobelsdorff-Brenkenhoff, *Eine Provinz im Frieden erobert. Brenckenhoff als Leiter des friderizianisches Retablissements in Pommern 1762-1780*, Köln 1984; C. Kouschil, *Franz Balthasar Schönberg von Brenckenhoff i jego dokonania w Nowej Marchii pod panowaniem Fryderyka II* (w:) *Franz Balthasar Schönberg von Brenckenhoff i jego dokonania w odbudowie Nowej Marchii*, Drezdenko 2010, s. 17-36.

² *Gesetz über die Eisenbahn-Unternehmungen. Vom 3. November 1838*, Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten, 1838, nr 35, s. 505-516.

³ *Bekanntmachung, betreffend die Bahnordnung für Eisenbahnen untergeordneter Bedeutung*, Central-Blatt für das Deutsche Reich, 1878, nr 6, s. 341-355.

⁴ *Gesetz über Kleinbahnen und Privatanschlußbahnen. Vom 28. Juli 1892*, Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten, 1892, nr 25, s. 225-238.

pozbawionych dogodnych połączeń komunikacyjnych, licznych dojazdowych kolei normalnotorowych i wąskotorowych⁵. Właśnie na podstawie przepisów ustawy z lipca 1892 roku w całości powstała linia kolejowa Kostrzyn n. Odrą - Słońsk - Krzeszyce - Rudnica.

„Pradzieje”

Pierwszą drogą żelazną zbudowaną na interesującym nas obszarze był uruchomiony w dniu 27 lipca 1851 roku początkowy odcinek powstającej ze środków skarbu państwa Królewskiej Kolei Wschodniej (*Königliche Ostbahn*) z Krzyża Wlkp. (*Eisenkreuz*, później *Kreuz* wzgl. *Kreuz am Ostbahn*) przez Piłę (*Schneidemühl*) do Bydgoszczy (*Bromberg*), mającej docelowo połączyć Berlin z Królewcem (*Königsberg Pr.*). Co ciekawe, od grudnia 1849 roku, czyli jeszcze podczas budowy pierwszego odcinka, trwały poważne dyskusje nad przebiegiem innych odcinków Kolei Wschodniej. Nie było jeszcze wówczas pewne, którądy korzystniej będzie poprowadzić kolej od Krzyża Wlkp. w kierunku zachodnim. W planach było m.in. zbudowanie kolei z Gorzowa Wlkp. (*Landsberg/Warthe*) do Krzeszyc i stamtąd, albo przez Ośno Lubuskie (*Drossen*) do Frankfurtu n. Odrą (*Frankfurt/Oder*), albo z Krzeszyc przez Słońsk i Górzycę (*Göritz*) do Frankfurtu. Ostatecznie podjęto decyzję, że nowa droga żelazna przekroczy Odrę pod osłoną umocnień Twierdzy w Kostrzynie (*Festung Cüstrin*). Całą Królewską Kolej Wschodnią z Berlina do Królewca wraz z odcinkiem Frankfurt n. Odrą - Kostrzyn - Gorzów Wlkp. - Krzyż Wlkp. oraz imponującymi mostami na Wiśle (*Weichsel*) i Nogacie (*Nogat*) uruchomiono w dniu 12 października 1857 r.⁶

Następnym ważnym połączeniem na tym obszarze była kolej z Legnicy (*Liegnitz*) i z Wrocławia (*Breslau*) przez Głogów (*Glogau*), Czerwieńsk (*Rothenburg/Oder*), Rzepin (*Reppen*), Kostrzyn n. Odrą do Szczecina (*Stettin*) należąca do Towarzystwa Kolei Wrocławsko - Świdnicko - Świebodzińskiej (*Breslau - Schweidnitz - Freiburger Eisenbahn - Gesellschaft*)⁷. Głównym celem jej budowy było skrócenie drogi wywozu węgla kamiennego z Dolnego Śląska (*Niederschlesien*) do stołecznego Berlina i portowego Szczecina. Inwestycja postępowała stosunkowo sprawnie, a ważniejsze odcinki patrząc od Legnicy uruchamiano: do Czerwieńska 1 października 1871 roku; do Rzepina 1 maja 1874

⁵ Szczegółowo o ustawie z 1892 r., patrz: C. M. v. Unruh, *Die Kleinbahnen. Ihre Entwicklung, Aufgabe, Organisation, Finanzierung und Tarifbildung. Unter besonderer Berücksichtigung der Verhältnisse in den östlichen Provinzen*, Bromberg 1893; A. Haarmann, *Die Kleinbahnen. Ihre geschichtliche Entwicklung, technische Ausgestaltung und wirtschaftliche Bedeutung. Für die Bedürfnisse der Praxis*, Berlin 1896; G. Eger, *Die Ausführungsanweisung vom 13. August 1898 zum Gesetz über Kleinbahnen und Privatanschlußbahnen vom 28. Juli 1892*, Breslau 1899; M. Waechter, *Die Kleinbahnen in Preussen*, Berlin 1902; S. Scheibner, *Kleinbahnen* (w:) *Das Deutsche Eisenbahnwesen der Gegenwart*, Bd. II, Berlin 1911, s. 95-109. Patrz też: Z. Czartoryski, *O drogach żelaznych podrzędniejszych i najodpowiedniejszej szerokości toru dróg żelaznych wąskotorowych*, Poznań 1895; H.-D. Rammelt, G. Fiebig, E. Preuß, *Geschichte der Klein- und Privatbahnen. Entwicklung. Bau. Betrieb*, Berlin 1995.

⁶ O budowie Królewskiej Kolei Wschodniej, patrz m.in.: A. v. Mayer, *Geschichte und Geographie der Deutschen Eisenbahnen von ihrer Entstehung bis auf die Gegenwart 1890*, Berlin 1891, s. 705-706, 708, 1310; *Berlin und seine Eisenbahnen 1846-1896*, Bd. 1, Berlin 1896, s. 223-236; [K.] Born, *Die Entwicklung der Königlich Preussischen Ostbahn*, Archiv für Eisenbahnwesen, 1911, s. 879-939, 1125-1172, 1431-1461; *Hundert Jahre deutsche Eisenbahnen. Jubiläumsschrift zum hundertjährigen Bestehen der deutschen Eisenbahnen*, Berlin 1938, s. 33-34, 536-537; R. Haas, *Die Abhängigkeit des deutschen Eisenbahnnetzes von seiner geschichtlichen Entwicklung*, Archiv für Eisenbahnwesen, 1940, s. 374-375; E. Bahr, *Die Entwicklung des westpreussischen Eisenbahnnetzes bis zum Ausgang des Ersten Weltkrieges*, Westpreussen Jahrbuch, 1959, s. 37-40; H.-W. Scharf, *Eisenbahnen in Westpreußen. Geschichtliche Entwicklung der Privat- und Staatseisenbahnen bis 1920*, Westpreussen Jahrbuch, 1984, s. 55-63; S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg und Posen*, Eggllham 1999, s. 9-11; R. Michalak, *Zachodnia Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu* (w:) *Dzieje kolei w Polsce*, red. D. Keller, Rybnik 2012, s. 156-157. Szczegółowo o technicznej stronie budowy odcinka Frankfurt n. O. - Krzyż, patrz: Stein, *Die Bau-Anlagen der Kreuz-Cüstrin-Frankfurter Eisenbahn*, Zeitschrift für Bauwesen, 1858, s. 459-486. Torowisko zbudowano pod jeden tor, choć wykupu gruntów dokonano od razu pod dwa tory.

⁷ W latach 1868-1869 wysuwano propozycje, aby połączenie z Legnicy do Szczecina poprowadzić przez Świebodziń (*Schwiebus*), Międzyrzecz, Skwierzynę i Gorzów Wlkp., patrz: Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp. (dalej APG), zespół akt: *Akta miasta Międzyrzecza 1548-1945* (dalej AmM), nr sygn.: 606.

roku; do Kostrzyna 2 stycznia 1875 roku; do Chojny (*Königsberg N.M.*) 16 listopada 1876 roku; do Dworca Wrocławskiego w Szczecinie, (*Breslauer Bhf*) 15 maja 1877 roku⁸.

W maju 1883 roku, przystąpiono do budowy ze środków skarbu państwa drugorzędnej jednotorowej linii kolejowej ze Zbąszynia (*Bentschen*) do powiatowego Międzyrzecza (*Meseritz*), która w ciągu następnych kilkunastu lat została przedłużona do Gorzowa Wlkp. Odcinek ze Zbąszynia do Międzyrzecza uruchomiono 1 czerwca 1885 roku. Dalsze części tego połączenia otwierano odpowiednio: do Skwierzyny (*Schwerin/Warthe*) 1 lipca 1896 roku; do Gorzowa Wlkp. Zamościa (*Landsberg/Warthe Brückenvorstadt*) 1 grudnia 1896 roku, a ostatni fragment o długości 930 m wraz z sześcioprzęsłowym stalowym mostem na Warcie z Zamościa do dworca w Gorzowie Wlkp. leżącego na dawnej Królewskiej Kolei Wschodniej, podróżni musieli czekać do 1 marca 1899 r.⁹

W 1887 roku mocą ustawy parlamentu Prus podjęto decyzję o budowie ze środków skarbu państwa drugorzędnej, jednotorowej linii kolejowej Rzepin - Sulęcín - Międzyrzecz. Jej budowa ze względów technicznych została podzielona na dwa etapy. Pierwszy zachodni odcinek między Rzepinem a Sulęcínem uruchomiono w dniu 1 listopada 1890 roku, natomiast pozostała część z Sulęcína do Międzyrzecza została otwarta dla ruchu publicznego dnia 1 czerwca 1892 roku¹⁰.

Ważnym wydarzeniem z punktu widzenia techniczno - administracyjnego dla dynamicznie rozwijającej się sieci kolei żelaznych w Prusach było wprowadzenie w dniu 1 kwietnia 1895 roku nowego zreorganizowanego modelu zarządzania, ze zmienionym podziałem administracyjnym pruskich kolei państwowych. W ten sposób utworzono m.in. Królewską Dyрекcję Kolei w Poznaniu (*Königliche Eisenbahndirektion Posen*, w skrócie *KED Posen*), przywrócono Królewską Dyрекcję Kolei w Szczecinie (*KED Stettin*) i zreorganizowano Królewską Dyрекcję Kolei w Bydgoszczy (*KED Bromberg*)¹¹.

Budowa i eksploatacja Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Słońsk - Krzeszyce - Rudnica

Intensywne starania o budowę połączenia kolejowego wzdłuż lewego brzegu Warty trwały przez wiele lat. Wśród pierwszych godnych odnotowania planów były wysuwane w latach 1880-1882 propozycje budowy kolei drugorzędnej z Poznania przez Szamotuły (*Samter*), Międzychód (*Birnbaum*),

⁸ A. v. Mayer, *Geschichte und Geographie*, s. 290-294; R. Küll, *Geschichte der Reichsbahndirektion Stettin*, [Stettin 1933], s. 35-36; *Die Deutschen Eisenbahnen in Ihrer Entwicklung 1835-1935*, Berlin 1935, s. 102-103, 108-109, 120-121, 122-123; R. Haas, *Die Abhängigkeit*, s. 383; E. Obst, H. Freymark, *Die Grundlagen der Verkehrsentwicklung Schlesiens und die Entstehung des Schlesischen Eisenbahnnetzes*, Breslau 1942, s. 118, 160; W. Bäumer, S. Buße, *Eisenbahnen in Pommern*, Eggllham 1988, s. 16; S. Buße, *Eisenbahnen in Schlesien*, Eggllham 1993, s. 7; Tenże, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 6; M. Jerczyński, S. Koziarski, *150 lat kolei na Śląsku*, Opole-Wrocław 1992, s. 52-53; P. Bley, *Eisenbahnknoten Stettin / Szczecin. 170 Jahre Eisenbahngeschichte an der unteren Oder*, Berlin 2009, s. 55-56; R. Michalak, *Zachodnia Dyrekcja*, s. 161-162. Torowisko zbudowano pod jeden tor, choć wykupu gruntów dokonano od razu pod dwa tory.

⁹ *Erweiterung, Vervollständigung und bessere Ausführung des preußischen Staatseisenbahnnetzes im Jahre 1889*, załącznik, *Uebersicht der seit dem Jahre 1880 neue Eisenbahnlinien bewilligen und beantragten Mittel*, „Archiv für Eisenbahnwesen, 1889, s. 209; A. v. Mayer, *Geschichte und Geographie*, s. 734; *Erweiterung und Vervollständigung des preußischen Staatseisenbahnnetzes im Jahre 1896 und Betheiligung des Staates an dem Bau von Privateisenbahnen und von Kleinbahnen, sowie an der Errichtung von landwirtschaftlichen Getreidelagerhäusern*, Archiv für Eisenbahnwesen 1896, s. 559, 561; [K.] Born, *Die Entwicklung*, s. 1459; P. Becker, *Geschichte der Stadt Meseritz*, Meseritz 1930, s. 233; *Die Deutschen Eisenbahnen*, s. 162-163, 220-221, 222-223, 224-225, 240-241; H.-D. v. Heine, *Eisenbahnen im Kreis Züllichau-Schwiebus*, [Berlin] 2001, s. 11.

¹⁰ *Erweiterung, Vervollständigung und bessere Ausführung des preussischen Staatseisenbahnnetzes im Jahre 1889*, załącznik, *Uebersicht der seit dem Jahre 1880 neue Eisenbahnlinien bewilligen und beantragten Mittel*, Archiv für Eisenbahnwesen 1889, s. 212; A. v. Mayer, *Geschichte und Geographie*, s. 754; *Erweiterung, Vervollständigung und bessere Ausrüstung des preußischen Staatseisenbahnnetzes im Jahre 1891*, załącznik, *Alphabetische Uebersicht der seit dem Jahre 1880 zur Ausführung genehmigten und beantragten neuen Eisenbahnlinien*, Archiv für Eisenbahnwesen 1891, s. 291; P. Becker, *Geschichte der Stadt*, s. 233; *Die Deutschen Eisenbahnen*, s. 194-195, 200-201. Szczegółowo o dziejach tej kolei, patrz: R. Michalak, *Linia kolejowa Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz*, Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, t. 9, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz 2011, s. 97-124.

¹¹ *Allerhöchster Erlaß vom 15. Dezember 1894, betreffend Umgestaltung der Eisenbahnbehörden*, Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preußischen Staaten, 1895, s. 11.

Skwierzynę, Sulęcín i Słońsk do Kostrzyna n. Odrą¹². Kiedy powyższe koncepcje okazały się nierealne, na początku 1886 roku z inicjatywy władz Słońska zawiązano Komitet Budowy Kolei Kostrzyn n. Odrą - Słońsk (*Comité für den Bau der Cüstrin - Sonnenburg Eisenbahn*). W czerwcu 1886 roku przedstawiciele Komitetu wystosowali memorandum do ówczesnego Ministra Robót Publicznych Alberta von Maybacha (1823-1904) w sprawie budowy ww. kolei ze środków skarbu państwa, jako połączenia drugorzędowego¹³. Na odcinku z Kostrzyna do Słońska miałyby ona zostać poprowadzona wzdłuż grobli, na której zbudowano państwową drogę bitą biegnącą z Poznania przez Pniewy (*Pinne*), Skwierzynę, Lemierzyce (*Alt Limmritz*), Słońsk do Kostrzyna n. Odrą i stamtąd do Berlina¹⁴. Grobla ta była często uszkodzana, a nawet niszczona przez fale powodziowe wód rzeki Warty oraz cofające się od Kostrzyna w górę pradoliny toruńsko - eberswaldzkiej (*Thorn - Eberswalder Urstromtal*) wody rzeki Odry, co miało miejsce np. wiosną 1888 roku, kiedy wezbrane fale rozmyły ją na długości ponad 100 m. Bez wątpienia fakt ten nie wpływał zachęcająco do podjęcia takiej inwestycji. Następne starania w tej materii władze Słońska podjęły na wiosnę 1890 roku wysuwając projekt budowy kolei drugorzędnej z Kostrzyna n. Odrą przez Słońsk i Krzeszyce do Skwierzyny lub bliżej nieokreślonej stacji na budowanej właśnie linii Zbąszyń - Międzyrzecz - Skwierzyna - Gorzów Wlkp. W lutym 1891 roku poddano te plany pod dyskusję na posiedzeniu Izby Deputowanych (*Haus der Abgeordneten*)¹⁵. Wiosną 1891 roku w Krzeszycach zawiązano Komitet Budowy Lewobrzeżnej Kolei Łęgów Warciańskich (*Das Komitee für den Bau einer linksseitigen Warthebrücheisenbahn*), którego celem była budowa kolei drugorzędnej biegnącej lewym brzegiem Warty z Kostrzyna n. Odrą przez Słońsk, Lemierzyce, Krzeszyce do Skwierzyny z możliwym dalszym połączeniem w kierunku Międzychodu¹⁶. Wkrótce ponownie okazało się, że Królewsko - Pruskie Koleje Państwowe (*Königlich Preußische Staatseisenbahnen*) nie były zainteresowane finansowaniem budowy i eksploatacją drogi żelaznej o takim przebiegu.

W zaistniałej sytuacji władze miasta Słońska podjęły starania o budowę zakończonej ślepo (*Sackbahn*) drogi żelaznej z Kostrzyna n. Odrą do Słońska w postaci normalnotorowej (1435 mm) kolei lokalnej w rozumieniu przepisów ustawy pruskiej z 1892 roku. Zamyśl ten poddano pod dyskusję na posiedzeniu Sejmiku Powiatowego (*Kreistag*) powiatu wschodniotorzymskiego. Również i tutaj projekt ten został odrzucony, głównie przez nie zainteresowanych radnych z pozostałych części powiatu¹⁷. Pomimo wcześniejszych niepowodzeń, miasto Słońsk na czele z charyzmatycznym burmistrzem (*Bürgermeister*) Otto Rubowem¹⁸, który upatrywał wielu korzyści we włączeniu zarządzanego przez siebie miasta do ogólnokrajowego systemu połączeń kolejowych, rozpoczęło starania na własną rękę. Wówczas to z pomocą przyszedł Tajny Radca (*Geheimrat*) Friedrich Lenz¹⁹, szef znanej prywat-

¹² Brandenburgisches Landeshauptarchiv Potsdam (dalej BLHA), zespół akt: *Pr. Br. Rep. 3 B. Regierung Frankfurt (Oder). Abteilung I. Präsidialabteilung. Verkehr* (dalej Pr. Br. Rep. 3 B), nr sygn.: 223; Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, zespół akt: *Ministerium der öffentlichen Arbeiten, Eisenbahnabteilung* (dalej GStA PK, I. HA Rep. 93 E), nr sygn.: 3466.

¹³ GStA PK, I. HA Rep. 93 E, nr sygn.: 3468.

¹⁴ O budowie drogi bitej Poznań-Berlin, która między Skwierzyną a Kostrzynem n. O. wraz z groblą stanowiącą wał przeciwpowodziowy pomiędzy Słońskiem a Kostrzynem powstała w latach 1829-1835, patrz: Kietzer, *Beitrag zur Geschichte des Verkehrswesens in Posen vom Jahre 1000 bis zum 1893*, „Archiv für Post und Telegraphie” 1893, nr 16, s. 603; G. Berg, *Geschichte der Stadt und Festung Cüstrin. Zweiter Teil*, Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark [1918], H. 36, s. 398-399; R. Michalak, *Zarys dziejów kolei żelaznych w Świebodzinie 1870-2010*, Świebodzin 2010, s. 14-15. Ogólnie o budowie dróg bitych w dawnym powiecie wschodniotorzymskim, patrz: H. W. Linke, H. Paschke, *Das Sternberger Land im Wandel der Zeiten*, Iserlohn MCM LXXXVIII, s. 399-405.

¹⁵ GStA PK, I. HA Rep. 93 E, nr sygn.: 3468.

¹⁶ GStA PK, I. HA Rep. 93 E, nr sygn.: 3469.

¹⁷ *Aus der Geschichte der Kleinbahn Küstrin-Hammer*, „Heimatkalender für den Kreis Ost-Sternberg” 1936, s. 69.

¹⁸ O. Rubow (10.IV.1853-8.II.1932), członek loży wolnomularskiej, pełnił funkcję burmistrza Słońska w latach 1892-1924, następnie do śmierci honorowy burmistrz miasta. Był inicjatorem wielu przedsięwzięć gospodarczych, a miasto pod jego rządami przeżyło znaczny rozwój gospodarczy.

¹⁹ Tajny Radca Theodor Friedrich Carl Lenz urodził się, jako syn rolnika w 1846 roku we wsi Redło (*Pflugrade*) w ówczesnym pow. nowogardzkim (*Landkreis Neugard*), zm. w 1930 r. Nota biograficzna, patrz m.in.: R. Löttgers, *Lenz Friedrich* (w:) *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 14, Berlin 1985, s. 222-223; W. Bäumer, *Klein- und Privatbahnen* (w:) W. Bäumer, S. Buße, *Eisenbahnen in Pommern*, Egglham 1988, s. 106-107; H.-D. Rammelt,

nej firmy specjalizującej się w budowie i eksploatacji kolei lokalnych *Eisenbahnbau- und Betriebsunternehmung Lenz & Co. GmbH*, (*Przedsiębiorstwo Budowy i Eksploatacji Kolei Żelaznych Lenz Sp. z o.o.*, potocznie *Lenz & Co.*) ze Szczecina²⁰. Po szczegółowych uzgodnieniach z przedstawicielami miasta Słomska, firma Lenz & Co. zobowiązała się do budowy i późniejszej eksploatacji nowej linii kolejowej.

Firma Lenz & Co. była największym tego typu przedsiębiorstwem w całych Prusach. Friedrich Lenz osobiście zajmował się akwizycją wśród starostów, burmistrzów i lokalnych władz samorządowych. Dzięki wcześniejszemu doświadczeniu, własnoręcznie trasował koleje, sporządzał odpowiednie biznes plany, poprzez banki będące udziałowcami spółki zapewniał niezbędne środki finansowe, zwykle też zajmował się sprawami związanymi z nabywaniem gruntów pod inwestycje. Zdobyte przewagi konkurencyjne, Lenz & Co. zapewniła sobie, oprócz niezwykle skutecznej bezpośredniej działalności akwizycyjnej szefa, również poprzez oferowanie najniższych cen na rynku. Firma prowadziła inwestycje kolejowe jako generalny wykonawca, czyli zajmowała się planowaniem, koordynowaniem działań oraz nadzorem, jednak sama nie zajmowała się budową. Co ważne, Lenz & Co. jednocześnie oferowała klientom najlepsze na owe czasy „know how” i najlepszych fachowców - inżynierów. Wśród nich był m.in. były królewski inspektor budowy i eksploatacji kolei (*Königliche Eisenbahnbau- und Betriebsinspektor*) Karl Fuchs, który opracował zespół norm budowlanych i instrukcji eksploatacyjnych, wg których firma prowadziła budowę kolei lokalnych²¹. Lenz & Co. budowała koleje, zarówno jako swoją własność, jak i na zlecenie. W przypadku inwestycji na zlecenie, zazwyczaj po zawarciu umowy wstępnej ze zleceniodawcą, w celu realizacji inwestycji tworzone spółkę akcyjną (*Aktiengesellschaft*), gdzie część udziałów przejmowała właśnie Lenz & Co. Firma na podstawie umowy zapewniała swoim klientom materiały budowlane do wznoszenia budynków stacyjnych, materiały do budowy nawierzchni kolejowej, urządzenia techniczne oraz tabor w postaci parowozów oraz wagonów. Prace ziemne w terenie, budowa nawierzchni kolejowej oraz obiektów inżynierskich i kubaturowych na stacjach, Lenz & Co., po najniższych możliwych cenach zlecała miejscowym podwykonawcom, którzy polecane zadania prowadzili pod nadzorem kierowników spółki. W praktyce oznaczało to, że spółka była właściwie biurem inżynierskim. Kiedy kolej budowano na zlecenie, zwykle na podstawie kontraktu, firma Lenz & Co. przez pierwszych 10 - 15 lat podejmowała jej eksploatację na własny rachunek i na własne ryzyko. Niezależnie od tego, czy kolej budowano jako swoją własność, czy na zlecenie, zmuszało to do wyważenia, aby inwestycje realizować przy możliwie najniższych zaangażowanych kosztach, ale na tyle solidnie, aby nie musieć ponosić zbyt dużych kosztów na naprawy i dodatkowe inwestycje podczas przyszłej eksploatacji. Przewodnia filozofia firmy brzmiała „tylko tyle materiałów, ile koniecznie niezbędne, tyle normalizacji, ile to tylko możliwe”. W ten sposób ograniczano do minimum: ilość stacji wraz z obiektami kubaturowymi; ilość taboru oraz ilość układanych torów i rozjazdów. Dodatkowo nawierzchnię wykonywano przy wykorzystaniu stosunkowo słabych szyn, układanych na możliwie najmniejszej ilości podkładów²².

Po negocjacjach między przedstawicielami miasta Słomska a firmą Lenz & Co. podjęto decyzję, że kolej z Kostrzyna n. Odrą do Słomska zostanie zbudowana, jako własność Lenz & Co. Do firmy miały należeć sprawy organizacyjne, formalno - prawne oraz finansowanie przedsięwzięcia. W dalszej perspektywie był zakup materiałów budowlanych, wyposażenia technicznego, a także niezbędnego taboru

G. Fiebig, E. Preuß, *Geschichte der Klein*, s. 85-87; W. Bäumer, W.-D. Machel, *Friedrich Lenz: Ein Pionier der Regionalisierung (I)*, Die Museums-Eisenbahn 1997, nr 2, s. 14.

²⁰ Firmę Lenz & Co. dn. 30.VIII.1892 r. (wg innych źródeł 30.VII.1892 r.) założył Tajny Radca F. Lenz., a jej kapitał zakładowy wynosił 4 mln marek. Największym udziałowcem był bank Berliner Handels-Gesellschaft, czterokrotnie mniej udziałów posiadał Tajny Radca Lenz, pozostałymi udziałowcami byli np. berliński bankier Georg von Bleichröder (1857-1902), przedsiębiorca branży metalurgicznej, producent m.in. szyn kolejowych Friedrich Alfred Krupp (1854-1902) z Essen oraz kilka innych banków.

²¹ Zespół norm w formie faksymile manuskryptu: [K. Fuchs], *Lenz & Co. Der Bau und die Betriebseinrichtungen der Kleinbahnen*, [Stettin, ok. 1894]. Wersja drukowana, patrz: Lenz & Co. *Der Bau und die Betriebseinrichtungen der Kleinbahnen*, Die Museums-Eisenbahn 1997, nr 3, s. 28-33.

²² Szczegółowe informacje nt. działalności firmy Lenz & Co., finansowania, budowy i eksploatacji przez nią kolei żelaznych, patrz: W. Bäumer, *Klein- und Privatbahnen*, s. 107-109; H.-D. Rammelt, G. Fiebig, E. Preuß, *Geschichte der Klein*, s. 88-92; W. Bäumer, W.-D. Machel, *Friedrich Lenz: Ein Pionier (I)*, s. 16-23; W. Bäumer, W.-D. Machel, *Friedrich Lenz: Ein Pionier der Regionalisierung (2)*, Die Museums-Eisenbahn 1997, nr 3, s. 24-27.

w postaci parowozów oraz wagonów pasażerskich i towarowych. Miasto Słońsk zostało zobowiązane do pozyskania niezbędnych gruntów, a następnie do bezpłatnego i pozbawionego obciążeń podatkowych przekazania ich pod budowę. Obowiązkiem Słńska było także wydanie gwarancji firmie Lenz & Co. w wysokości 3,5 procent rocznego zwrotu od zaangażowanego kapitału²³. Decyzję o budowie Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Słońsk (*Kleinbahn Cüstrin - Sonnenburg*), na podstawie zapisów ustawy o Kolejach Lokalnych z 1892 roku, w dniu 19 sierpnia 1896 roku wydał Prezydent (*Regierungspräsident*) właściwej obszarowo Rejencji Frankfurckiej (*Regierungsbezirk Frankfurt/Oder*) Franz Ewald Jesco von Puttkamer.

Prace przygotowawcze, a następnie prace ziemne i budowlane w terenie rozpoczęto w drugiej połowie 1896 roku. Nowa droga żelazna brała swój początek przy dwupoziomowym dworcu w Kostrzynie n. Odrą (wówczas *Cüstrin Vorstadt*, od 1904 roku *Cüstrin Neustadt Hbf*) i stamtąd właśnie była kilometrowana. Na początkowym odcinku długości ok. 1,90 km biegła ona szlakiem, jednotorowej wówczas linii (Dolny Śląsk) - Rzepin - Kostrzyn - (Szczecin) przekraczając w ten sposób rzekę Wartę po pięcioprzęsłowym stalowym moście²⁴. Dopiero od miejsca, gdzie później urządzono przystanek Chyrzyna (*Haltepunkt Kietzerbusch*) odgałęziała się w kierunku południowo - wschodnim i już własnym torem ułożonym wzdłuż grobli w ciągu drogi bitej (Poznań) - Skwierzyna - Kostrzyn n. Odrą - (Berlin) kierowała się do Słńska. Początkowy odcinek od Chyrzyna, długości ok. 7,9 km poprowadzono przez obszar powiatu ziemskiego chojeńskiego (*Landkreis Königsberg N.M.*), następny fragment długości ok. 4,9 km przecinał obszar powiatu ziemskiego zachodniortzyskiego (*Landkreis Weststernberg*)²⁵, a ostatni odcinek biegł przez powiat wschodniortzyski. Prace ziemne i budowlane przebiegały dość sprawnie, ponieważ od Chyrzyna do Słńska nie było poważniejszych przeszkód terenowych. Eksploatację Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Słońsk łącznej długości 12,4 km, firma Lenz & Co. podjęła w dniu 15 grudnia 1896 r.²⁶

Jeszcze przed uruchomieniem nowego połączenia, Lenz & Co. musiała uregulować kwestie formalne związane z włączeniem się do dworca w Kostrzynie n. Odrą i użytkowaniem tamtejszych urządzeń kolejowych. W tym czasie przez dworzec w Kostrzynie przebiegały linie zarządzane przez dwie Królewskie Dyrekcje Kolei. KED Stettin zarządzała połączeniem dawnego Towarzystwa Kolei Wrocławsko - Świdnicko - Świebodzińskiej na odcinku Szczecin - Kostrzyn - Rzepin, a KED Bromberg zarządzała połączeniami dawniej Królewskiej Kolei Wschodniej na odcinku Bydgoszcz - Krzyż Wlkp. - Kostrzyn - Strausberg z odgałęzieniem Kostrzyn - Frankfurt n. Odrą. Pierwsze porozumienie między firmą Lenz & Co. a KED Stettin i Bromberg w sprawie użytkowania dworca w Kostrzynie n. Odrą oraz fragmentu linii Kostrzyn - Rzepin na odcinku 1,90 km z Kostrzyna do Chyrzyna podpisano 13 października 1896 r.²⁷. Nie zachowały się natomiast informacje na temat wymaganych ustawą o Kolejach Lokalnych z 1892 roku uzgodnień władz firmy Lenz & Co. z przedstawicielami władz wojskowych Twierdzy Kostrzyn w sprawie przebiegu kolei. Prawdopodobnie wojskowi nie czynili problemów inwestorom, szczególnie, że nowa droga żelazna nie ingerowała w urządzenia obronne twierdzy, a co więcej, w razie mobilizacji można ją było wykorzystać do transportu wojsk, zaopatrzenia i materiałów budowlanych.

²³ *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 69; H. W. Linke, H. Paschke, *Das Sternberger Land*, s. 519. Gwarancja w wysokości 3,5 % była najwyższą możliwą wartością, do jakiej mogły się w takiej sytuacji zobowiązać związki komunalne.

²⁴ Jedno przęsło mostu miało możliwość obrotu wokół osi pionowej, co umożliwiało swobodną żeglugę na rzece. Odcinek Rzepin-Kostrzyn n. O. został rozbudowany o rugi tor w ramach gruntownej modernizacji i elektryfikacji tzw. Nadodrzańskiej Magistrali Kolejowej (Chałupki-Kostrzyn n. O.-Świnoujście) przeprowadzonej w latach 1974-1985, patrz: H. Zięba, *Monografia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu. Okres 1945-1992*, Poznań 1993, s. 348-350.

²⁵ Siedziba powiatu, od czasu jego utworzenia w 1873 r., do 1904 r. znajdowała się w Ośnie Lubuskim (*Drossen*). Od 1904 r. do 1945 r. stolicą powiatu był Rzepin.

²⁶ *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 69; H. W. Linke, H. Paschke, *Das Sternberger Land*, s. 408, 410, 519; S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75; *Unvergessene Heimat. Kreis Oststernberg / Neumark. Bilder aus vergangenen Tagen. Ein historischer Rückblick*, red. G. Verworner, Berlin 2003, s. 235; H. Regling, *Die Kleinbahn Küstrin-Hammer, Königsberger Kreiskalender* 2007, s. 57.

²⁷ BLHA, zespół akt: *Rep. 55 Brandenburgisches Provinzialverband. Abteilung IV. Eisenbahnabteilung* (dalej Rep. 55), nr sygn.: 272.

Pierwsze parowozy dla Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Słońsk, podobnie jak wiele innych maszyn dla kolei budowanych i eksploatowanych przez Lenz & Co., zakupiono w firmie *Stettiner Maschinenbau AG „Vulcan”* z podszczecińskiego wówczas Drzetowa (*Bredow*). Wszystkie trzy lokomotywy miały służyć do obsługi zarówno składów pasażerskich, towarowych, jak i mieszanych. Były to opalane węglem kamiennym dwusilnikowe parowozy tendraki na parę nasyconą, o obu osiach wiązanych (typ Bn2t). Wg klasyfikacji firmy Lenz & Co., wszystkie trzy parowozy oznaczono indeksem „d”, co m.in. oznaczało nacisk osi 12 t i masę służbową 21.500 kg. Miały one zwiększoną do 1.280 mm średnicę kół w osiach wiązanych i były przeznaczone dla kolei o podwyższonej (sic!) do 35 km/h dopuszczalnej prędkości²⁸. Parowóz eksploatowany jako nr 1., o numerze fabrycznym 1385 wyprodukowano w 1894 roku. Data budowy i numery fabryczne pozostałych dwóch maszyn nie są jasne, choć prawdopodobnie wyprodukowano je również w 1894 roku, a ich numery fabryczne przypuszczalnie to 1371 oraz 1388²⁹. Według instrukcji opracowanych przez Lenz & Co., maszyny te miały mieć możliwość nawadniania zarówno za pomocą żurawi wodnych, jak i za pomocą pulsometrów napędzanych parą generowaną przez sam parowóz. Z początku park wagonowy składał się z trzech wagonów pasażerskich (*Personenwagen*), jednego wagonu pocztowo - bagażowego (*Packpostwagen*) i szesnastu wagonów towarowych (*Güterwagen*)³⁰.

Nieliczne mosty na nowej kolei z Kostrzyna n. Odrą do Słońska nie miały imponujących rozmiarów z racji braku poważniejszych przeszkód terenowych. Wykonano je w formie jednoprzęsłowych, prostych, nitowanych blachownic, o stosunkowo małych rozpiętościach. Cechą charakterystyczną mostów wzniesionych wzdłuż grobli drogi bitej Skwierzyna - Kostrzyn n. Odrą, były zagłębione w ceglano - kamiennych przyczółkach bruzdy do osadzenia szandorów, montowanych na wypadek powodzi. Jedyne obiekty kubaturowe powstały na stacji w Słońsku, gdzie wzniesiono budynek dworcowy, niewielki magazyn ekspedycji, toalety oraz dwustanowiskową, nieprzelotową parowozownię w układzie prostokątnym z przyległą wieżą wodną. Architektura budynków stacyjnych stanowiła typowy przykład oszczędnej działalności firmy Lenz & Co., nie była zbyt wymyślna, a detale ograniczono do minimum. Budynek dworca wzniesiono z cegły w popularnym w Prusach od lat 70. XIX w. surowym stylu przemysłowym (*Rohbau*), z oknami i drzwiami zwieńczonymi łukami odcinkowymi, a poszczególne jego bryły nakryto dachami o stosunkowo niskim nachyleniu i powierzchni wyłożonej papą. Pozostałe budynki stacyjne wzniesiono jako proste, lekkie konstrukcje ryglowe (*Ziegelfachwerk*) z niskimi dachami.

W firmie Lenz & Co. nie istniały warsztaty centralne. Każda należąca lub eksploatowana przez nią kolej miała swój własny warsztat, gdzie dokonywano wszystkich rodzajów napraw parowozów i wagonów. Zakład naprawczy zwykle organizowano w parowozowniach na danej kolei. Typowym dla Lenz & Co. było też lokowanie takich jednostek organizacyjnych w mniejszych miejscowościach, gdzie siła robocza była tańsza. W ten sposób warsztaty naprawcze (*Reparaturwerkstatt*) Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Słońsk urządzono w parowozowni właśnie na stacji w Słońsku. W tym celu obiekt został wyposażony w odpowiednie stanowiska pracy i narzędzia. Wewnątrz parowozowni ułożono dwa oddalone od siebie o 4,5 m tory, o długości użytkowej 20 m z kanałami rewizyjnymi, natomiast w pomieszczeniu pod kadzią wieży wodnej urządzono kuźnię.

Jedną z podstawowych zalet nowej kolei był fakt, że miała ona standardową szerokość toru, dzięki czemu było możliwe uniknięcie czasochłonnych i kosztownych przeładunków na kostrzyńskiej stacji początkowej. Kolej była zdolna do przyjmowania wagonów z innych zarządów, np. kolei państwowych, co zgodnie z filozofią firmy Lenz & Co. pozwalało na oszczędności poprzez ograniczenie liczebności własnego taboru, w szczególności towarowego. Od początku eksploatacji Kolei panował na niej stosunkowo ożywiony ruch pasażerski i towarowy. W przewozach ładunków dominowało siano dla koni, transportowane do licznych berlińskich koszar wojskowych, tamtejszych firm trans-

²⁸ K. J. Harder, *Die Vulcan-Kleinbahnlokomotiven für die Eisenbahnbaugesellschaft Lenz & Co.*, Lok Magazin 1967, nr 23, s. 10, 13, 17; H. Wall, *Bezeichnungsweise der Lokomotiven bei Lenz-Bahnen*, Die Museums-Eisenbahn 2004, nr 4, s. 18.

²⁹ D. Grusenick, *Lokomotivbau bei der Stettiner Maschinenbau AG „Vulcan” 1858-1928*, Berlin 2006, s. 67; K. J. Harder, *Die Vulcan*, s. 13. S. Buße podaje, że parowóz nr 1. Kolei Lokalnej Kostrzyn n. O.-Słońsk nosił numer fabryczny 1393, patrz: S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 76. Faktycznie parowóz ten wyprodukowano dla *Randower Kleinbahn-AG* i na tej kolei nadano mu nr eksploatacyjny 3.

³⁰ S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75.

portowych oraz odbiorców prywatnych, co dało nawet początek nieformalnej nazwie *Heubahn*, co w wolnym tłumaczeniu znaczyło „kolej do wożenia siana”. Wśród pozostałych ładunków największy udział miały m.in.: słoma, drewno, węgiel, materiały budowlane, materiały do budowy dróg kołowych, pasze dla zwierząt, nawozy sztuczne, żywe zwierzęta etc. Miasto Słońsk, z uwagi na swoje położenie miało stosunkowo ograniczone zaplecze gospodarcze, więc wielkość nadań i odbiór towarów była tu dość ograniczona, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. W mieście znajdowała się m.in. fabryka jedwabiu, fabryka urządzeń do pozyskiwania pszczelego miodu, fabryka ram do obrazów, cegielnia, tartak parowy, elektrownia oraz wiele mniejszych warsztatów rzemieślniczych, a największym bodaj pracodawcą w najbliższym rejonie był powstały w latach 1832-1836 słoński zakład karny (*Strafanstalt Sonnenburg*)³¹. Choć przez pierwszych kilka lat eksploatacji Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Słońsk, miasto Słońsk było zmuszone wypłacić firmie Lenz & Co. łącznie ok. 20.000 marek czynszu od zaangażowanego kapitału, to ogólne wyniki finansowe Kolei były dla właścicieli zadowalające³². W drugim pełnym roku eksploatacji, Koleją Lokalną przewieziono ok. 41.000 osób oraz ok. 17.000 t ładunków. Wyniki eksploatacyjne wzrastały w następnych latach, aby w 1905 roku osiągnąć liczbę ok. 45.000 przewiezionych pasażerów i ok. 31.000 t przewiezionych towarów³³.

Dobre wyniki finansowe Kolei oraz pozytywne prognozy ekonomiczne na przyszłość zaowocowały tym, że już wkrótce po otwarciu pierwszego odcinka z Kostrzyna n. Odrą do Słońska zaczęto planować jej przedłużenie do Krzeszyc³⁴. Do czasu uruchomienia połączenia kolejowego do Krzeszyc, we wsi znajdowała się filia zamiejscowa stacji towarowej (*Güternebenstelle*) Nowiny Wielkie (*Döllensradung*), na biegnącej wzdłuż prawego brzegu Warty, dawnej Królewskiej Kolei Wschodniej³⁵. Po kilku latach starań, przede wszystkim władz miasta Słońska, podjęto decyzję o utworzeniu Spółki Akcyjnej, której misją miał być wykup z rąk firmy Lenz & Co. uruchomionej w 1896 roku i eksploatowanej od tamtego czasu Kolei Kostrzyn n. Odrą - Słońsk wraz z całym jej majątkiem nieruchomości, ruchomym i taborem oraz budowa i eksploatacja przedłużenia do Krzeszyc. Kapitał zakładowy nowej spółki wynosił 1.500.000 marek. W tym celu postanowiono wyemitować 1.500 akcji o wartości 1.000 marek każda³⁶. Udziałowcami w nowym przedsięwzięciu były: pruski skarb państwa, Związek Samorządu Terytorialnego (*Provinzialverband*) Prowincji Brandenburskiej, powiat wschodniotorymski oraz osoby prywatne. Spółka Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Krzeszyce S.A. (*Kleinbahn - Aktiengesellschaft Cüstrin - Kriescht*) z siedzibą w Słońsku została oficjalnie założona w dniu 11 lipca 1905 r.³⁷. Tego samego dnia, Spółka i firma Lenz & Co. podpisały umowę kupna - sprzedaży całego majątku Kolei z Kostrzyna n. Odrą do Słońska za 851.000 marek. W umowie zapisano m.in., że płatność nastąpi do 31 grudnia 1905 roku, a do czasu jej uregulowania eksploatacja kolei nadal będzie prowadzona na rachunek strony sprzedającej³⁸.

Pozwolenie na budowę nowego odcinka długości 15,4 km ze Słońska przez Lemierzycę do Krzeszyc z jednoczesnym bezterminowym pozwoleniem na eksploatację całej linii Kostrzyn n. Odrą - Słońsk - Krzeszyce o łącznej długości 27,8 km, na podstawie uprawnień nadanych jego urzędowi mocą ustawy pruskiej o Kolejach Lokalnych z 1892 roku wydał ówczesny Prezydent Rejencji we Frankfurcie Kurt Ludwig Karl von Dewitz w dniu 11 października 1905 roku³⁹. W ten sposób można było przystąpić do prac ziemnych i budowlanych. W międzyczasie, w grudniu 1905 roku. Spółka uregulowała

³¹ Wg informacji z 1862 r. w zakładzie karnym w Słońsku produkowano m.in. płótno, barchan, plusz, nici, dywany, odzież i papierosy, patrz: *Pierer's Universal-Lexikon der Vergangenheit und Gegenwart oder Neuestes encyclopädisches Wörterbuch der Wissenschaften, Künste und Gewerbe*, Bd. 16, Altenburg [1863], s. 285.

³² *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 69.

³³ Tamże, s. 70.

³⁴ Jedne z pierwszych planów rozbudowy kolei Kostrzyn n. O.-Słońsk powstały w Gorzowie Wlkp. w 1897 roku i zakładały jej przedłużenie ze Słońska przez Krzeszyce właśnie do Gorzowa Wlkp., patrz: O. Gerloff, *Von der Eisenbahn in Landsberg (w:) Landsberg an der Warthe 1257-1945-1980*, Bd. III, *Landwirtschaft und Industrie, Handwerk-Verkehr-Verwaltung*, red. H. Beske, E. Handke, Bielefeld 1980, s. 31.

³⁵ *Meyers Großes Konesations-Lexikon. Ein Nachschlagewerk des allgemeinen Wissens*, Bd. 11, Leipzig und Wien 1908, s. 682.

³⁶ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 683; Rep. 55, nr sygn.: 268.

³⁷ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 268; *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 69.

³⁸ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 683.

³⁹ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 263; *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 69.

płatność na rzecz Lenz & Co. Wkrótce też w dniu 29 grudnia tego roku obie firmy podpisały umowę, w której zapisano, że przez następnych 10 lat istniejący odcinek Kostrzyn n. Odrą - Słońsk oraz będące właśnie w budowie przedłużenie do Krzeszyc będą eksploatowane przez Lenz & Co.⁴⁰ Nowy właściciel Kolei musiał też wziąć na siebie obowiązek podpisywania umów z KED Stettin oraz Bromberg o użytkowanie dworca w Kostrzynie n. Odrą⁴¹. Prace budowlane w dogodnym terenie na południowym skraju łęgów warciańskich przebiegały dość sprawnie. W ujęciu ogólnym, nowy odcinek, który w całości biegł przez obszar powiatu ziemskiego wschodniotorzyskiego, wytrasowano wzdłuż drogi kołowej Skwierzyna - Kostrzyn n. Odrą, aby zminimalizować konieczność przecinania zbyt wielu parceli oraz w celu ominięcia terenów zabagnionych. Pochylenie miarodajne na tym odcinku wynosiło 12,5 promila (1:80). Uruchomienie nowo zbudowanego odcinka Słońsk - Krzeszyce nastąpiło w dniu 21 października 1906 r.⁴²

Nieliczne mosty i przepusty na nowym odcinku wykonano w formie prostych budowli. Największą z nich był stalowy, nitowany most blachownicowy na rzece Lence (*Lenze*) w Słońsku. Pozostałe przeprawy nad mniejszymi ciekami wodnymi miały sklepienie ceglane konstrukcje. Wszystkie z nich były jednotorowe. Architektura budynków dworcowych wzniesionych wówczas na stacjach w Lemierzycach i w Krzeszycach była bardzo prosta i została podporządkowana przede wszystkim funkcji użytkowej. Oba dworce zostały wzniesione jako proste murowane, piętrowe budowle z wyłożonymi papą dachami, o stosunkowo niewielkim nachyleniu oraz otworach okiennych i drzwiowych zwieńczonych łukami odcinkowymi. Pozostałe budynki techniczne na stacjach, tj. np. magazyny i toalety oraz jedno-stanowiskową szopę parowozową w Krzeszycach, wzniesiono jako proste konstrukcje ryglowe z niskimi dachami. Co ciekawe, surowa architektura budynków dworcowych na odcinku Słońsk - Krzeszyce wydaje się być wręcz archaiczna w porównaniu do wielu innych dworców podobnej wielkości wznoszonych w tzw. stylu rodzimym (*Heimatsstil*), na drugorzędnych liniach kolejowych powstających w zbliżonym czasie na terenie Królewskich Dyrekcji Kolei w Bydgoszczy i Poznaniu⁴³.

Kalkulacje miasta Słońska z początku XX w. na temat rozbudowy Kolei Lokalnej z Kostrzyna przez Słońsk do Krzeszyc, a w dalszej perspektywie w kierunku wschodnim były powszechnie znane wśród przedstawicieli okolicznych samorządów lokalnych. Ta sytuacja stała się bodźcem dla wielu z nich, również z pobliskiej Prowincji Poznańskiej (*Provinz Posen*) do opracowania licznych własnych projektów. W kwietniu 1900 roku, Urzędy Miasta Skwierzyny i Bledzewa (*Blesen*) oraz miejscowi właściciele ziemscy, wspólnie i w porozumieniu podjęli starania o budowę połączenia kolejowego Szamotuły - Skwierzyna - Bledzew - Słońsk - Kostrzyn n. Odrą w rozumieniu ustawy o kolejach drugorzędnych z 1878 roku. W tej sprawie w czerwcu 1900 roku. wystosowano petycję do pruskiej Izby Deputowanych, aby inwestycję podjął skarb państwa. Po pierwszych niepowodzeniach, następna petycja do Izby Deputowanych, została wniesiona przez Urząd Miasta Bledzewa w maju 1906 roku oraz dotyczyła projektu budowy skróconego połączenia Skwierzyna - Bledzew - Lubniewice (*Königswalde*) - Krzeszyce. Również i ta inicjatywa spotkała się wkrótce z odmową⁴⁴. We wrześniu 1902 roku gorzowska Izba Handlowa (*Handelskammer*) postulowała budowę kolei drugorzędnej biegnącej ze Słońska wzdłuż łęgów warciańskich, albo do Deszczna (*Dechsel*), albo do Brzozowca Gorzowskiego (*Berkenwerder*) na linii Zbąszyń - Międzyrzecz - Skwierzyna - Gorzów Wlkp. Innym zgłaszanym projektem nawiązującym do planów miasta Słońska, była wysuwana w latach 1902-1905 przez władze Skwierzyny, przy poparciu i w porozumieniu z gorzowską Izbą Handlową, propozycja budowy normalnotorowej kolei lokalnej Słońsk - Krzeszyce - Skwierzyna na podstawie przepisów

⁴⁰ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 683.

⁴¹ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 272.

⁴² *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 69; H. W. Linke, H. Paschke, *Das Sternberger Land*, s. 408, 410; S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75; *Unvergessene Heimat*, s. 236; H. Regling, *Die Kleinbahn*, s. 58.

⁴³ Porównaj architekturę na innych kolejach zbudowanych w zbliżonym czasie. Na obszarze KED Bromberg, np.: Poznań Wschód-Sława Wlkp.-Skoki-Janowiec Wlkp. (1900-1905), Chodzież-Gołańcz (1903-1908) i na obszarze KED Posen, np.: Sulechów-Wolsztyn (1902-1905), Wierzbno-Skwierzyna (1903-1906), Międzyrzecz-Toporów (1904-1909). O ówczesnej architekturze na obszarze KED Posen, patrz: P. Dominas, *Kolej w prowincji poznańskiej i śląskiej. Mechanizmy powstania i funkcjonowania do 1914 roku*, Łódź 2013, s. 225.

⁴⁴ Archiwum Muzeum Międzyrzecz, zespół akt: *Akten des Magistrat Blesen*, [brak nr sygn., nazwa: *Bau einer Eisenbahn von Kriescht über Blesen nach Schwerin a. W.*] (dalej AMM, *Bau einer Eisenbahn*).

ustawy z 1892 roku⁴⁵. W 1904 roku władze miasta Międzyrzecza, rozpoczęły starania o budowę normalnotorowej drogi żelaznej ze Słońska właśnie do Międzyrzecza. W dniu 12 września 1905 roku miasto Międzyrzecz opublikowało szczegółowe plany realizacji połączenia Słońsk - Krzeszyce - Jarnatów (*Arendsdorf*) - Lubniewice - Sokola Dąbrowa (*Falkenwalde*) - Goruńsko (*Grunzig*) - Chycina (*Waißensee*) - Święty Wojciech (*Georgsdorf*) - Międzyrzecz. Dążono wówczas, aby projektowana kolej powstała ze środków skarbu państwa wg przepisów ustawy z 1878 roku, choć w przypadku niepowodzenia, przewidywano, że może to być kolej lokalna zbudowana w oparciu o ustawę z 1892 roku. O budowę drogi żelaznej biegnącej przez Jarnatów silnie zabiegał u władz centralnych właściciel tamtejszego majątku ziemskiego, znany przemysłowiec i polityk pruski Tajny Radca Henry Theodore Böttinger (1848-1920). W sprawie budowy tego połączenia podjęto też wstępne negocjacje ze specjalistycznymi firmami zajmującymi się budową i eksploatacją kolei żelaznych na zlecenie, wśród których była również Lenz & Co.⁴⁶. Pewną ciekawostką było, że na podstawie analizy zachowanych w tej sprawie dokumentów można odnieść wrażenie, że władze Międzyrzecza były bardziej zainteresowane budową kolei żelaznej właśnie do Słońska, skąd istniało połączenie do Kostrzyna n. Odrą, aniżeli budową kolei drugorzędnej z Międzyrzecza przez Staropole (*Starpel*) do Toporowa (*Topper*), którą parlament pruski uchwalił w dniu 25 czerwca 1904 r.⁴⁷.

Sytuacja komunikacyjna interesującego nas obszaru i perspektywy rozbudowy tutejszych kolei żelaznych uległy diametralnej zmianie w 1906 roku. Dnia 15 czerwca tego roku parlament Prus uchwalił ustawę o budowie drugorzędnej linii kolejowej z Gorzowa Wlkp. Zieleńca (*Landsberg/Warthe Roßwiese*) przez Rudnicę, Jarnatów i Lubniewice do Sulęcina. Jak podawano oficjalnie, głównym celem jej budowy było włączenie przeciętych przez nią okolic do ogólnokrajowej sieci połączeń kolejowych oraz połączenie ww. miejscowości, na czele z powiatowym Sulęcinem z portem śródlądowym na rzece Warcie w Gorzowie Wlkp. (sic!). W praktyce, nowa droga żelazna była traktowana jako połączenie z Gorzowa Wlkp. przez Sulęcina do Rzepina leżącego na przecięciu uruchomionej 26 czerwca 1870 roku linii Towarzystwa Kolei Marchijsko - Poznańskiej (*Märkisch - Posener Eisenbahngesellschaft*)⁴⁸ oraz wspomnianej na początku niniejszego tekstu linii Towarzystwa Kolei Wrocławsko - Świdnicko - Świebodzińskiej. Na uchwalenie ustawy o budowie tej kolei i jej szczegółowy przebieg w terenie duży wpływ miał ww. właściciel majątku Jarnatów, Tajny Radca Böttinger⁴⁹. Po dwuletniej budowie, nową drogę żelazną Gorzów Wlkp. - Sulęcina długości 36, 30 km uruchomiono w dniu 1 sierpnia 1912 roku⁵⁰. Było to swego rodzaju porażką wóldarzy Bledzewa, Międzyrzecza i Skwierzyny oraz niweczyło wysuwane przez nich wcześniejsze plany.

Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Krzeszyce S.A. działając od października 1906 roku, przez następne lata miała zadowalające wyniki finansowe, szczególnie w przewozie towarów, co dawało dobre perspektywy dalszego rozwoju. Po uruchomieniu odcinka do Krzeszyc w nadaniach towarów pojawiło się znacznie więcej warzyw, drewna, wyrobów z drewna z licznych miejscowych tartaków i zakładów

⁴⁵ APG, AmM, nr sygn.: 610.

⁴⁶ Tamże, nr sygn.: 610.

⁴⁷ Decyzja o budowie kolei Międzyrzecz-Toporów, patrz: *Erweiterung und Vervollständigung des preußischen Eisenbahnnetzes im Jahre 1904*, Archiv für Eisenbahnwesen 1904, s. 810, 816-817; *Die Deutschen Eisenbahnen*, s. 308-309. Kolej została uruchomiona 1.VIII.1909 r., patrz: *Erweiterung und Vervollständigung des preußischen Staatseisenbahnnetzes im Jahre 1910*, Archiv für Eisenbahnwesen 1910, s. 889; R. Michalak, *Linia kolejowa Międzyrzecz-Toporów*, Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, t. 7, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009, s. 103-119.

⁴⁸ A. v. Mayer, *Geschichte und Geographie*, s. 413; T. Dohnalowa, *Rozwój transportu w Wielkopolsce w latach 1815-1914*, Warszawa-Poznań 1975, s. 173-174; H.-D. v. Heine, *Eisenbahnen im Kreis Züllichau-Schwiebus*, [Berlin] 2001, s. 5-8. Szczegółowo o budowie Kolei Marchijsko-Poznańskiej, patrz: R. Michalak, *Zarys dziejów kolei*, s. 30-51. Przedsięwzięcie zrealizowano tzw. systemem zleconym (*System Strousberg*) rozpowszechnionym właśnie za sprawą dra Strousberga (1823-1884), patrz m.in.: B. H. Strousberg, *Dr. Strousberg und sein Wirken von ihm selbst geschildert*, Berlin 1876, s. 295-296.

⁴⁹ *Unvergessene Heimat. Kreis*, s. 66-67.

⁵⁰ *Erweiterung und Vervollständigung des preußischen Staatseisenbahnnetzes im Jahre 1906*, Archiv für Eisenbahnwesen 1906, s. 506-507, 512; *Die Deutschen Eisenbahnen*, s. 326-325; O. Gerloff, *Von der Eisenbahn in*, s. 31; Tenże, *Bahnbauten in Landsberg (w:) S. Buße, Eisenbahnen in Ostbrandenburg und Posen*, Eggllham 1988, s. 46; G. Verworner, *Eisenbahnen im Kreis Oststernberg. Ein Rückblick auf die Bahnverbindungen im Heimatkreis*, Oststernberger Heimatbrief 2009, nr 2, s. 5-6.

zajmujących się jego obróbką i przeróbką, bydła, nierogaczyny, drobiu, produktów rolniczych etc. Według spisu majątku Kolei wykonanego w maju 1907 roku, na stanie znajdowały się m.in.: 3 parowozy (typ Bn2t); 4 wagony osobowe; 2 wagony pocztowo - bagażowe; 6 krytych wagonów towarowych (z hamulcami i bez); 18 otwartych wagonów towarowych (z hamulcami i bez). Tory Kolei były zbudowane z szyn długości 10 m, o profilu V i masie 24,39 kg/mb; na każde 10 mb toru przypadało 11 nasączanych podkładów sosnowych. Łącznie we wszystkich torach znajdowało się 26 rozjazdów⁵¹. Wkrótce, wraz ze zwiększającym się ruchem zaszła konieczność nabycia mocniejszych parowozów. W związku z powyższym, pomiędzy Koleją Lokalną Kostrzyn - Krzeszyce S.A. a prawdopodobnie inną normalnotorową koleją lokalną zarządzaną przez firmę Lenz & Co., dokonano zamiany eksploatowanych dotychczas dwóch dwuosioowych lokomotyw, na dysponujące większą mocą dwa parowozy tendraki na parę nasyconą, o wszystkich trzech osiach wiązanych (typ Cn2t). Nowe maszyny były odpowiednikami pruskiej serii T 3⁵².

Przez poszczególne lata eksploatacji, wyniki Kolei stale wzrastały, i tak np. w roku obrachunkowym 1908 wpływy osiągnęły 163.589 marek, a wydatki wyniosły 100.768 marek, co umożliwiło wypłatę akcjonariuszom dywidendy o wartości 3,5 procent. W tym czasie Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Krzeszyce S.A. zatrudniała czternastu urzędników i pięciu pracowników fizycznych⁵³. W 1913 roku przewieziono ok. 122.000 pasażerów i ok. 62.000 t towarów. Dzięki osiąganym wynikom, w niektórych latach było możliwe wypłacanie udziałowcom dywidendy w wysokości do 4 procent⁵⁴.

W zasadzie już od czasu budowy połączenia ze Słońska do Krzeszyc była podnoszona kwestia urzeczywistnienia pierwotnych projektów i dalszego jej przedłużenia na wschód, szczególnie, że dogodne do tego warunki pojawiły się już w 1906 roku wraz z decyzją o budowie połączenia Gorzów Wlkp. - Rudnica - Lubniewice - Sulęcín. Budową połączenia z Krzeszyc na wschód i dowiązania go do jednej ze stacji na nowobudowanej państwowej linii kolejowej były żywotnie zainteresowane władze Spółki oraz mieszkańcy i przedsiębiorcy z Krzeszyc i przyległych miejscowości. W budowie przedłużenia upatrywano wielu korzyści, a przede wszystkim poprawienia stosunków komunikacyjnych, dzięki stworzeniu kolei przelotowej, zamiast jak do tej pory ślepo zakończonej wielokilometrowej odnogi.

W tym czasie znów uaktywniły się okoliczne samorządy lokalne zgłaszając własne projekty zgodne z ich szeroko pojętymi interesami. W grudniu 1912 roku władze Skwierzyny i Bledzewa ponownie wspólnie wysunęły projekt budowy kolei, tym razem o przebiegu Krzeszyce - Maszków (*Neudorf*) - Bledzew - Skwierzyna. W następnych miesiącach, w sprawie budowy tego połączenia w rozumieniu przepisów ustawy z 1892 roku, władze Bledzewa na własną rękę prowadziły negocjacje z różnymi specjalistycznymi firmami zajmującymi się budową i eksploatacją kolei na zlecenie, wśród których była m.in. *Bahnindustrie Aktiengesellschaft* oraz *Sächsisch - Thüringische Eisenbahn Bau- und Betriebsgesellschaft*⁵⁵.

Przygotowania do dalszej rozbudowy, Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Krzeszyce S.A., podjęła w 1912 roku, wraz z uruchomieniem linii Gorzów Wlkp. - Sulęcín. W dniu 7 listopada 1913 roku firma Lenz & Co. przedstawiła szczegółowe opracowanie zawierające m.in. cele, szczegóły techniczne oraz kosztorys budowy przedłużenia z Krzeszyc do leżącej przy kolei państwowej Rudnicy⁵⁶. Decyzję o budowie odcinka z Krzeszyc do Rudnicy podjęto na zgromadzeniu akcjonariuszy Spółki w dniu 30 czerwca 1914 roku. Zdecydowano wówczas, że w celu realizacji inwestycji należy podnieść kapitał zakładowy spółki z dotychczasowych 1.500.000 marek do 2.278.000 marek. Jednocześnie zmieniono jej nazwę na Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. (*Kleinbahn - Aktiengesellschaft Cüstrin - Hammer*)⁵⁷. Wśród wielu argumentów, mających przemawiać za budową kolei do Rudnicy, była chęć stworzenia równoległego połączenia do biegnącej prawym brzegiem Warty i silnie obciążonej przewozami dawnej Królewskiej Kolei Wschodniej. Liczono tu na przejęcie części kierowanych nią transportów i wygenerowanie dodatkowych zysków dla Spółki.

⁵¹ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 683.

⁵² S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75.

⁵³ Tamże, s. 75; H. Regling, *Die Kleinbahn*, s. 58.

⁵⁴ *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 70.

⁵⁵ AMM, *Bau einer Eisenbahn*.

⁵⁶ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 683.

⁵⁷ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 268; *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 69-70.

Pozwolenie na inwestycję, na podstawie ustawy o Kolejach Lokalnych z 1892 roku, w dniu 3 września 1913 roku wydał ówczesny Prezydent Rejencji we Frankfurcie n. Odrą, hrabia Friedrich Wilhelm Ludwig von Schwerin. W dniu 30 lipca 1914 roku. Spółka będąca właścicielem Kolei podpisała z firmą Lenz & Co., opiewający na kwotę 737.600 marek kontrakt na budowę oraz późniejszą eksploatację nowego odcinka. W umowie zapisano m.in., że zakup gruntów pod budowę należy do inwestora, natomiast po stronie Lenz & Co. było wykonanie projektów, zakup materiałów budowlanych, wyposażenia technicznego i niezbędnego taboru, a także wykonanie prac ziemnych i budowlanych⁵⁸. Nowy odcinek wytrasowano w taki sposób, że leżąc w całości na obszarze powiatu ziemskiego wschodniotorzyskiego, przez pierwsze ok. 6 km biegł on wzdłuż drogi Skwierzyna - Kostrzyn, a następnie, przez ok. 7 km przecinał lasy i częściowo łąki. Pochylenia miarodajne miały wynosić 12,5 promili (1:80), a najmniejszy łuk o promieniu 180 m zastosowano w Rudnicy na połączeniu własnego dworca Kolei Lokalnej (*Hammer Kr. Oststernberg Kleinbahnhof*) i dworca kolei państwowej (*Hammer Kr. Oststernberg Staatsbahnhof*). W torach szlakowych najmniejsze zastosowane łuki miały promień 300 m. Nawierzchnia kolejowa miała być taka sama, jak na istniejących już odcinkach Kolei, a tylko łącznica w Rudnicy miała mieć wyższe parametry z taką samą nawierzchnią, jak na dworcu kolei państwowej. Do prac ziemnych i budowlanych w terenie przystąpiono w ciągu czterech tygodni od podpisania umowy. Nie przerwano ich nawet pomimo wybuchu I wojny światowej, co nastąpiło w sierpniu 1914 roku. W międzyczasie władze Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A., w dniu 14 listopada 1914 roku. podpisały umowę z KED Posen o włączeniu do stacji kolei państwowych w Rudnicy na linii Gorzów Wlkp. - Sulęcín i użytkowanie tamtejszych urządzeń⁵⁹. Uruchomienie ostatniego odcinka z Krzeszyc przez Kołczyn (*Költtschen*) do Rudnicy długości 13,02 km nastąpiło 5 stycznia 1915 roku⁶⁰. W ten sposób, równo po dwudziestu latach, licząc od podjęcia wstępnych prac przy budowie pierwszego odcinka w 1895 roku, zrealizowano główne założenie pomysłodawców, jakim była budowa kolei z Kostrzyna n. Odrą, wzdłuż krawędzi łągów warciańskich i dowiązanie jej do linii biegnącej do Gorzowa Wlkp.

Jeszcze przed uruchomieniem odcinka do Rudnicy, Spółka dokonała zakupu dwóch nowych, normalnotorowych parowozów tendrzaków w firmie *Orenstein & Koppel - Arthur Koppel AG* z Berlina. Były to opalane węglem kamiennym parowozy dwusilnikowe na parę nasyconą, ze wszystkimi trzema osiami wiązanymi (typ Cn2t), każdy o mocy znamionowej 250 KM (ok. 184 kW). Oba wyprodukowano w październiku 1914 roku. Pierwszy z nich o numerze fabrycznym 7141, na Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica otrzymał numer eksploatacyjny 4, natomiast drugi o numerze fabrycznym 7142 oznaczono numerem 5⁶¹. Tym sposobem, pochodząca z pierwszego zakupu jedyna już teraz znajdująca się w inwentarzu Spółki lokomotywa dwuosiowa została przewidziana do eksploatacji przy pracach rozrządowych i pomocniczych⁶².

Także na nowym odcinku nie było zbyt wiele budowli inżynierskich. Mosty, z których największy, o długości w świetle 13,00 m, wzniesiono na rzece Postumii (*Postum*) w Krzeszycach oraz dwa wiadukty nad drogami wykonano w formie stosunkowo nowoczesnych prostych budowli z żelbetowymi przyczółkami i przęsłami w postaci prostej żelbetowej płyty. Wszystkie z nich wzniesiono jako budowle jednotorowe. Jedyne budynki dworca zbudowano na stacji w Kołczynie. Na stacji Kolei w Rudnicy, wzniesiono m.in. budynki mieszkalne dla urzędników i toalety, a dla podróżnych zamontowano otwartą wiatę. Zrezygnowano z budowy dworca, ponieważ kasy biletowe, ekspedycja i wygodne poczekalnie dla podróżnych znajdowały się w pobliskim budynku kolei państwowej⁶³. W architekturze budynków stacyjnych były już widoczne wpływy wczesnego modernizmu, gdzie zastosowano zwartą bryłę, okna i otwory drzwiowe zwieńczono płaskimi nadprożami, a całość nakryto dachami o stosunkowo dużym nachyleniu z pokryciem z dachówki karpiówki (*Bieberschwanz*). Pozostałe obiekty: magazyny, toalety etc., wzniesiono jako konstrukcje ryglowe z niskimi dachami. Dla parowozów

⁵⁸ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 271.

⁵⁹ Tamże, nr sygn.: 273.

⁶⁰ *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 70; H. W. Linke, H. Paschke, *Das Sternberger Land*, s. 408, 410; S. Bufe, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75; *Unvergessene Heimat*, s. 236; H. Regling, *Die Kleinbahn*, s. 58.

⁶¹ [R. Bude, K. Fricke, M. Murray], *O & K Dampflokomotiven. Lieferverzeichnis 1892-1945*, Buschhoven 1978, bs.; S. Bufe, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75.

⁶² H. Regling, *Die Kleinbahn*, s. 58.

⁶³ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 271.

kursujących na przedłużonej kolei urządzono dwie nowe szopy parowozowe, obie w układzie prostokątnym, o konstrukcji ryglowej. Jedna dwustanowiskowa szopa, wraz z urządzeniami do nawadniania parowozów została zbudowana na stacji w Krzeszycach, w związku z czym uruchomiona tam w 1906 roku. dotychczasowa parowozownia została przeznaczona na pomieszczenia magazynowe. Druga szopa z jednym stanowiskiem została wzniesiona na stacji w Rudnicy. Pomimo wybudowania dwóch nowych obiektów, warsztaty naprawcze Kolei nadal pozostały w Słońsku⁶⁴.

Po zrealizowaniu całego założenia, jakim było stworzenie połączenia kolejowego Kostrzyna n. Odrą z Gorzowem Wlkp. wzdłuż lewego brzegu Warty, Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. nadal zachowała swój lokalny charakter. Jej ówczesne znaczenie militarne, poza odcinkiem biegnącym między Kostrzynem a Czarnowem (*Tschernow*, od 1937 roku *Schernow*), czyli w obrębie Twierdzy Kostrzyn było niewielkie. Fragment od Czarnowa na wschód nie przedstawiał dużej wartości z punktu widzenia obronności kraju, a na jego trasie nie było garnizonów wojskowych⁶⁵. Na przeciętym przez nią obszarze, nie licząc kilku średniej wielkości zakładów włókienniczych, nie było dużych zakładów przemysłowych, nie wydobywano tu też węgla brunatnego, co z powodzeniem uskuteczniłoby np. w centralnych i południowych częściach powiatu wschodniotorzymskiego, w powiecie zachodniotorzymskim i międzyrzeckim (*Landkreis Meseritz*). Pewne znaczenie gospodarcze miało natomiast wydobywanie torfu na łęgach, np. w okolicach Lemierzyc. Dodatkowo w powstających po zakończeniu jego wydobywania licznych stawach, często urządzano hodowle karpi. Strukturę rolną powiatu cechowało stosunkowo duże rozdrobnienie. Kilka dużych majątków ziemskich położonych wzdłuż trasy Kolei, do transportu własnego używało tzw. kolejek folwarcznych. Prawdopodobnie okresowo, np. podczas zbiorów ziemiopłodów, były one układane do stacji kolejowych. W Kołczynie np., kolejka folwarczna biegła wzdłuż brukowanego gościńca przez sam środek wsi, łącząc ją z jednej strony prawdopodobnie ze stacją kolejową i z nabrzeżem na pobliskiej rzece Warcie z drugiej. W nadaniach towarów dominowały materiały budowlane z miejscowych cegielni, wyroby rzemiosła, produkty roślinne, zwierzęta hodowlane i produkty gospodarki leśnej, torf, co w ogólnym ujęciu stanowiło doskonałe odzwierciedlenie struktury gospodarczej regionu. Głównym odbiorcą towarów wywożonych stąd koleją był stołeczny Berlin. Z biegiem lat Kolej z Kostrzyna n. Odrą przez Słońsk i Krzeszyce do Rudnicy z racji jej położenia i charakteru zaczęto też określać potocznie jako *Warthebruchbahn*, co wprost oznaczało „kolej łęgów warciańskich”.

Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. zachęcona dobrymi wynikami finansowymi z eksploatacji dotychczasowych połączeń, nawet pomimo ogólnokrajowych poważnych trudności gospodarczych związanych z trwającą I wojną światową, znów stworzyła plany budowy przedłużenia dalej na wschód. Powstały one w latach 1916-1917, a łącznie opracowano cztery warianty trasowania. W każdym przypadku początkowy odcinek kolei miał biec wzdłuż południowej krawędzi pradoliny toruńsko - eberswaldzkiej z Rudnicy przez Brzozowiec Gorzowski na linii Zbąszyń - Międzyrzecz - Skwierzyna - Gorzów Wlkp., a dalej przez Lipki Wielkie (*Lipke*) do Gościmia (*Gottschimm*). Z Gościmia zaś, zależnie od możliwości planowano budowę kolei, lub do Nowego Drezdenka (*Driesen - Vordamm*) o łącznej długości ok. 53 km, lub Krzyża Wlkp. o łącznej długości ok. 65 km, lub Drawskiego Młyna (*Dratzigmühle*) o łącznej długości ok. 69 km, lub w kierunku Miałów (*Miala*) o łącznej długości ok. 73 km⁶⁶. Plany te nie doczekały się jednak realizacji. Na przeszkodzie stanęły z jednej

⁶⁴ Tamże, nr sygn.: 271.

⁶⁵ Jej znaczenie militarne wzrosło od końca lat 40. XX w., wraz z nastaniem Zimnej Wojny między państwami tzw. bloku wschodniego a państwami kapitalistycznymi. Jako kolej o ogólnym przebiegu równoleżnikowym miała stanowić alternatywę dla łatwej do zniszczenia w czasie działań wojennych prawobrzeżnej kolei Kostrzyn n. O.-Gorzów Wlkp. Stanowiła też dogodną drogę przegrupowania wojsk Układu Warszawskiego w kierunku zachodnim, prowadząc do stałej przeprawy kolejowej na Odrze w Kostrzynie lub przygotowanej pod koniec lat 60. XX w. tymczasowej zapasowej przeprawy kolejowej przez Odrę koło Ługów Górzyskich.

⁶⁶ S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75-77. Po zmianie wschodniej granicy Niemiec usankcjonowanej Traktatem Wersalskim z 1920 r., w pewnym sensie powrócono do tej idei, dzięki czemu w latach 1935-1936 uruchomiono drugorzędą jednotorową linię kolejową Skwierzyna-Stare Bielice-(Krzyż Wlkp.), która w dużej mierze nawiązywała do projektów spółki Kolei Lokalnej Kostrzyn n. O.-Rudnica S.A., patrz: Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (dalej BA BL), zespół akt: R 5 Reichsverkehrsministerium, nr sygn.: R 5/21313, R 5/21314; *Eröffnung der Teilstrecke Schwerin (Warthe)-Lipke (Neum) der Neubaustrecke Schwerin (Warthe)-Altbeelitz*

strony braki materiałowe, które w czasie trwającej wojny dotyczyły wszystkie dziedziny życia państwa, z drugiej strony coraz bardziej zaczynał dokuczać pogłębiający się ogólnokrajowy kryzys gospodarczy i związana z nim rosnąca inflacja, co odbiło się negatywnie na wynikach finansowych Spółki. Dodatkowo po zakończeniu I wojny światowej przypieczętowanej klęską Niemiec w listopadzie 1918 roku, następnie po spektakularnym sukcesie Powstania Wielkopolskiego (XII.1918 - II.1919), aż wreszcie po wejściu w życie w dniu 10 stycznia 1920 roku postanowień Traktatu Wersalskiego (*Versailler Vertrag*), zarówno Drawski Młyn, jak i Miały znalazły się w granicach odrodzonej Polski. W ten sposób dwa ostatnie warianty rozbudowy „kolei łęgów warciańskich” mimowolnie stały się nieaktualne.

Wraz z wejściem w życie postanowień Traktatu Wersalskiego, w dniu 10 w stycznia 1920 roku uległy rozwiązaniu m.in. dawne pruskie Królewskie Dyrekcje Kolei w Bydgoszczy i Poznaniu⁶⁷. Pozostałe w Niemczech koleje należące wcześniej do tych dyrekcji zostały włączone w granice utworzonej tego samego dnia Dyrekcji Kolei Wschód (*Eisenbahndirektion Osten*) z siedzibą w Berlinie Charlottenburg. W dniu 1 września 1923 roku siedziba tej Dyrekcji została przeniesiona do Frankfurtu n. Odrą i otrzymała oficjalną nazwę Dyrekcji Kolei Rzeszy Wschód we Frankfurcie nad Odrą (*Reichsbahndirektion Osten in Frankfurt/Oder*, w skrócie RBD Osten)⁶⁸. Po dokonaniu powyższych zmian organizacyjnych, Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Rudnica w całości znalazła się na obszarze RBD Osten. Od tego czasu, umowy o użytkowaniu dworców w Kostrzynie n. Odrą i Rudnicy były podpisywane właśnie z tą właśnie Dyrekcją⁶⁹.

Po przegranej przez Niemcy I wojnie światowej, coraz bardziej stawał się odczuwalny ogólnokrajowy kryzys gospodarczy z rosnącym bezrobociem i galopującą inflacją w roli głównej. Najcięższe czasy dla niemieckiej gospodarki nadeszły w latach 1919-1923. Nie pozostało to bez wpływu na działalność Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. Spadał zarówno przewóz osób, jak też przewóz towarów, w ślad za czym malały przychody z działalności. Na początku 1919 roku Spółka była zmuszona oddać w ramach reparacji wojennych na rzecz państw Ententy dwa kryte wagony towarowe typu Bromberg o numerach 19999 i 20000⁷⁰. Dopiero od 1924 roku, przede wszystkim po przeprowadzeniu reformy walutowej i wprowadzeniu reichsmarki (*Reichsmark*, dalej RM), zaczęła się rysować perspektywa poprawy koniunktury gospodarczej. Wkrótce też Kolej zaczęła poprawiać swoje wyniki eksploatacyjne i finansowe. W dniu 13 grudnia 1924 roku zgromadzenie akcjonariuszy Spółki oficjalnie zdecydowało o wpisaniu do rejestru sądowego aktualnej wartości kapitału zakładowego, wyrażonego w nowej walucie, który wówczas wynosił 1.594.600 RM. W obiegu publicznym znajdowało się wówczas 2.278 wyemitowanych przez nią akcji, o nominale 700 RM każda⁷¹.

Wkrótce innym zagrożeniem stała się konkurencja coraz szybciej rozwijającej się komunikacji samochodowej i autobusowej przy jednoczesnym wzroście własnych kosztów osobowych i eksploatacyjnych. Prowadząca do tej pory eksploatację Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica firma Lenz & Co. nie była w stanie zapobiec tym niekorzystnym tendencjom. W tym czasie władze Spółki podjęły ważną decyzję o zmianie operatora Kolei. Rozpoczęto zatem negocjacje z Dyrekcją Komunikacji Krajowej [Prowincji] Brandenburgia Sp. z o.o. (*Landesverkehrsdirection Brandenburg GmbH*, dalej LVD) z siedzibą w Berlinie, która powstała w dniu 1 kwietnia 1923 roku z przekształcenia dawnego Wydziału Kolei Lokalnych (*Kleinbahnabteilung*) Zarządu Prowincji (*Provinzialverwaltung*)⁷². W dniu

(*Kreuz*) am 4. Oktober 1935, Die Reichsbahn 1935, nr 47, s. 1197-1198; Rosien, *Eröffnung der Neubaustrecke Schwerin (Warthe)-Altbeelitz* (*Kreuz*), Die Reichsbahn 1937, 15, s. 398.

⁶⁷ W. Klee, *Preußische Eisenbahngeschichte*, Stuttgart 1982, s. 213; S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 13; H. Lehmann, *Eisenbahnen in Preußen*, Düsseldorf 1998, s. 65. W międzyczasie, na skutek wydarzeń rewolucyjnych w Niemczech z pocz. XI.1918 r. z nazw wszystkich Dyrekcji Kolei oficjalnie usunięto przymiotnik „Królewski”.

⁶⁸ H.-W. Scharf, *Eisenbahnen zwischen Oder und Weichsel. Die Reichsbahn im Osten bis 1945*, Freiburg 1981, s. 33, 395; W. Klee, *Preußische Eisenbahngeschichte*, s. 213; S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 13, 23; L. Meyer, H. Regling, *Eisenbahnknoten Frankfurt / Oder. Das Tor zum Osten*, Stuttgart 2000, s. 99-100.

⁶⁹ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 272.

⁷⁰ BA BL, zespół akt: R 3301 Reichministerium für Wiederaufbau, nr sygn.: R 3301/1870.

⁷¹ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 268.

⁷² E. Preuß, *Brandenburg / Mecklenburg-Vorpommern*, Berlin 1994, s. 10-11; H.-D. Rammelt, G. Fiebig, E. Preuß, *Geschichte der Klein*, s. 27; F. Scheffczyk, *Der Provinzialverband der preußischen Provinz Brandenburg 1933-1945*, Tübingen 2008, s. 24. W 1931 r. zmieniono nazwę tej instytucji na Krajowa Dyrekcja Kolei Prowincji

4 stycznia 1924 roku podpisano umowę między władzami Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. a LVD w sprawie przejęcia eksploatacji Kolei. W świetle powyższych ustaleń przejęcie tego zadania z rąk Lenz & Co. miało nastąpić 1 kwietnia 1925 r.⁷³. Jeszcze podczas eksploatacji przez Lenz & Co., Spółka podpisała umowę z działającym w ramach RBD Osten Oddziałem Ruchu (*Betriebsamt*) w Międzyrzeczu o budowie połączenia telefonicznego pomiędzy dworcami obu kolei w Rudnicy⁷⁴.

W 1926 roku Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. zakupiła od Spółki *Butzbach - Licher Eisenbahn AG* z Hesji (*Hessen*) jeszcze jeden parowóz tendrzak, wyprodukowany w 1907 roku przez szczecińską firmę Vulcan. Była to opalana węglem kamiennym, dwusilnikowa maszyna na parę nasyconą, ze wszystkimi trzema osiami wiązanymi (typ Cn2t)⁷⁵. Była to ostatnia lokomotywa parowa zakupiona przez Spółkę. Prawdopodobnie w zbliżonym czasie wycofano z eksploatacji pochodzący z pierwszych zakupów ostatni parowóz dwuosioowy. Prowadząca eksploatację Kolei spółka LVD miała inną politykę dotyczącą prowadzenia napraw taboru niż Lenz & Co. Zamiast utrzymywania warsztatów naprawczych osobnych dla każdej zarządzanej przez siebie kolei, zorganizowano warsztaty centralne w Perleberg dla taboru wąskotorowego oraz w Müncheberg oraz Brandenburg dla taboru normalnotorowego⁷⁶. Najbliżej znajdowały się warsztaty Müncheberg nadto przypuszczalnie właśnie tam dokonywano wówczas niektórych poważniejszych napraw taboru należącego do Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A.⁷⁷.

Według oficjalnych danych z 1928 roku eksploatację szlaków normalnotorowej Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. prowadziła LVD z siedzibą w Berlinie. Kierownictwo Spółki stanowili: Prezes (*Präsident*) Krajowy Radca Budowlany (*Landesbaurat*) dr inż. Wienecke; Dyrektor Kolei (*Eisenbahndirektor*) Baum oraz Rządowy Mistrz Budowlany (*Regierungsbaumeister*) Herberg. Kolej na całej długości z Kostrzyna n. Odrą do Rudnicy była eksploatowana na podstawie bezterminowego zezwolenia Prezydenta Rejencji Frankfurckiej z dnia 11 października 1905 roku. Celem działalności Spółki był przewóz pasażerów i towarów, a jej ówczesny kapitał wynosił 1.594.600 RM. Całkowita długość torów Kolei wynosiła 44,3 km, natomiast długość torów, po których odbywał się ruch publiczny wynosiła 40,820 km. Ruch pociągów prowadzono wyłącznie trakcją parową. Eksploatowano tu wówczas: 5 parowozów trzyosiowych; 6 wagonów osobowych; 4 wagony bagażowe (*Gepäckwagen*); 23 wagony towarowe i 3 wagony specjalne (*Spezialwagen*). W roku obrachunkowym 1927 Spółka zatrudniając łącznie 62 osoby przewiozła 102.938 pasażerów i 94.797 t towarów⁷⁸. Przewóz osób i towarów prowadzono na podstawie takich samych taryf, jak taryfy Spółki Niemieckich Kolei Rzeszy (*Deutsche Reichsbahn - Gesellschaft*, dalej DRG)⁷⁹.

W 1925 roku Spółka przystąpiła do modernizacji i wzmocnienia poważnie wyeksploatowanej nawierzchni. W ten sposób w latach 1925-1931, dużym nakładem sił i środków przebudowano nawierzchnię na całym odcinku Chyrzino - Słońsk, montując szyny o profilu VI długości 15 m i masie 33,4 kg/mb. Na prostych odcinkach zastosowano 22, a na łukach 23 podkłady na każde 15 mb toru. W latach 1927-1930 przystąpiono do prac modernizacyjnych na dalszych odcinkach, które jednakże z braku środków finansowych polegały tylko na zwiększeniu ilości podkładów na torowiskach biegną-

Brandenburgia Sp. z o.o. (*Landeseisenbahndirektion der Provinz Brandenburg GmbH*), a 1.I.1934 r. na Urząd Komunikacji Krajowej Brandenburgia (*Landesverkehrsamt Brandenburg*).

⁷³ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 270. Współczesne opracowania błędnie podają datę zakończenia eksploatacji Kolei Kostrzyn n. O.-Rudnica przez Lenz & Co., patrz: S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 74-75, gdzie pada data 1920 r. oraz W. Bäumer, W.-D. Machel, *Friedrich Lenz: Ein Pionier (1)*, s. 16, gdzie autorzy podają datę 1945 r.

⁷⁴ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 278.

⁷⁵ S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75; D. Grusenick, *Lokomotivbau*, s. 88. Był to parowóz o numerze fabrycznym firmy Vulcan 2321 lub 2324.

⁷⁶ E. Preuß, *Brandenburg*, s. 12.

⁷⁷ Szczegółowo o warsztatach w Müncheberg, patrz: L. Meyer, H. Regling, *Die Oderbruchbahn. Zur Geschichte einer Kleinbahn in der Mark Brandenburg*, Berlin 1995, s. 105-108.

⁷⁸ *Handbuch der deutschen Strassenbahnen, Kleinbahnen und Privateisenbahnen, sowie der angeschlossenen Kraftfahrbetriebe*, Berlin 1928, s. 133-134, 149.

⁷⁹ W dniu 10.II.1937 r. mocą ustawy parlamentu zmieniono misję, strukturę oraz nazwę tego przedsiębiorstwa na Niemieckie Koleje Rzeszy, tj. *Deutsche Reichsbahn*, w skrócie DR, patrz m.in.: *Hundert Jahre deutsche Eisenbahnen. Jubiläumsschrift zum hundertjährigen Bestehen der deutschen Eisenbahnen*, Berlin 1938, s. 46-48, 549.

cych po łukach, przy zachowaniu dotychczasowych szyn długości 10 m, o profilu V. W ramach tej inwestycji, na odcinku Słońsk - Krzeszyce wzmocniono nawierzchnię na łącznej długości 2,8 km, a na odcinku Krzeszyce - Rudnica wzmocniono nawierzchnię na łącznej długości 1,14 km⁸⁰. W latach 1929-1930 podjęto także rozbudowę budynku dworcowego na stacji w Krzeszycach. Dotyczyła ona części przeznaczonej dla pasażerów, pomieszczeń służbowych dla personelu kolejowego oraz części mieszkalnej⁸¹. Dalsze planowane inwestycje w modernizację nawierzchni i rozbudowę budynków zostały wkrótce wstrzymane. Powodem była przybierająca od końca 1929 roku coraz bardziej większe rozmiary recesja gospodarcza. Wkrótce też rozgorzał największy w dziejach ówczesnego świata kryzys ekonomiczny, który ogarnął przeważającą część państw zachodnich, a w tym również i Niemcy⁸². W tym czasie przewieziono: w 1930 roku 120.465 osób i 52.256 t towarów; w 1931 roku 112.468 osób i 54.393 t towarów; w 1932 roku 87.369 osób i 28.122 t towarów. W ślad za spadkiem przewozów, spadły też dochody Kolei⁸³. W dniu 15 marca 1932 roku decyzją zgromadzenia akcjonariuszy oficjalnie obniżono kapitał zakładowy Spółki z dotychczasowych 1.594.600 RM do 1.348.900 RM⁸⁴.

Na początku 1933 roku do władzy w Niemczech doszli narodowi socjaliści z Adolfem Hitlerem na czele. W ślad za tym nastąpiły również zmiany na Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A., które dotyczyły osób zatrudnionych w Zarządzie (*Vorstand*) i Radzie Nadzorczej (*Aufsichtsrat*) Spółki. W marcu 1933 roku, w ramach programu aktywizacji bezrobotnych (*Arbeitsbeschaffungsprogramm*), potocznie zwanym Programem Reinhardta (*Reinhardtprogramm*)⁸⁵, przyznano 105.000 RM dla Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica. Dzięki tym środkom planowano przeprowadzić modernizację części nawierzchni kolejowej, zatrudniając w ten sposób miejscową siłę roboczą. Inwestycja miała polegać na wzmocnieniu torowiska, po pierwsze, aby umożliwić ruch cięższych wagonów, których coraz więcej poruszało się po szlakach DRG, a po drugie, aby podnieść dopuszczalną prędkość na Kolei i umożliwić skuteczną konkurencję z transportem drogowym. W ramach projektu podpisano umowę ze specjalistyczną firmą *Alfred Neugebauer, Eisenbahn- und Tiefbauunternehmen* z Kostrzyna, która zmodernizowała nawierzchnię kolejową o łącznej długości 9,5 km na odcinku Słońsk - Krzeszyce, poprzez zmianę sposobu mocowania szyn oraz zwiększenie ilości podkładów z dotychczasowych 11 do 16 sztuk na 10 mb toru⁸⁶.

Bardzo ważna okazała się też podjęta w 1934 roku inicjatywa Zarządu Spółki i Rady Nadzorczej, wsparta przez ówczesnego Przewodniczącego tej Rady Wernera Schmucka (1899-1940), piastującego z ramienia NSDAP⁸⁷, jednocześnie funkcję Starosty powiatu wschodniortzyskiego i zastępcy Naczelnika (*Gauleiter*) partyjnego Okręgu Kurmark (*Gau Kurmark*). Miała ona polegać na wprowadzeniu do eksploatacji nowoczesnego wagonu silnikowego, tak, aby Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Rudnica znów stała się nowoczesnym i atrakcyjnym środkiem transportu, mogącym konkurować z szybko rozwijającym się transportem drogowym. Do tego czasu kursowały tu wyłącznie pociągi mieszane, złożone z wagonów pasażerskich i towarowych, prowadzone trakcją parową, a ich maksymalna prędkość wynosiła 30 km/h. W 1934 roku dokonano zakupu nowoczesnego wagonu silnikowego⁸⁸. Był to czteroosiowy wagon firmy *Deutsche Werke Kiel AG*, napędzany silnikiem wysokoprężnym (*Dieseltriebwagen*) z przekładnią mechaniczną i sprzęgłem ciernym. Nie jest jasne, w którym roku go wykonano i jaki posiadał numer fabryczny⁸⁹. Wiadomo natomiast, że miał długość całkowitą 13,6 m,

⁸⁰ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 280.

⁸¹ Tamże, nr sygn.: 281.

⁸² O ówczesnym położeniu gospodarczym regionu, przedstawionym w dość czarnych barwach, patrz: H. W. Linke, H. Paschke, *Das Sternberger Land*, s. 548-551.

⁸³ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 280.

⁸⁴ Tamże, nr sygn.: 268.

⁸⁵ Nazwa programu pochodziła od nazwiska jego inicjatora, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Finansów Fritza Reinhardta (1895-1969).

⁸⁶ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 690; Rep. 55, nr sygn.: 280.

⁸⁷ Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza).

⁸⁸ *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 70; S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75; H. Regling, *Die Kleinbahn*, s. 59.

⁸⁹ Oryginalna lista zrealizowanych dostaw DWK zaginęła, a jej rekonstrukcja zawiera wiele nieścisłości, patrz: R. Löttgers, *Die Triebwagen der Deutschen Werke Kiel-mit „U-Boot“ und „Kommißbrot“ fing es an-*, Lübbecke 1988, s. 236-241.

wewnątrz znajdowało się łącznie 37 miejsc siedzących i oddzielny przedział bagażowy. Udogodnieniem dla podróżnych były stosunkowo przestronne okna, oświetlenie elektryczne oraz ogrzewanie parowe. Brak w nim było jednak toalety. Z zewnątrz wagon był w kolorach kości słoniowej i czerwieni. W razie potrzeby do wagonu silnikowego mógł być też podpięty zwykły wagon kolejowy (*Beiwagen*).

W związku z zakupem nowego środka transportu musiano dokonać pewnych inwestycji infrastrukturalnych. Najważniejsze z nich przeprowadzono na stacji w Słońsku. Dla wagonu silnikowego przebudowano oba stanowiska w tamtejszej szopie. Prace adaptacyjne polegały m.in. na wydzieleniu stanowisk dla wagonu za pomocą ścian o konstrukcji ryglowej, zmianie wrót wjazdowych, budowie nowego pieca, przeróbki niektórych otworów okiennych etc. Wszystkie ww. przeróbki wykonywały firmy miejscowe⁹⁰. Dodatkowo przed wjazdem do szopy urządzono stację tankowania z podziemnym zbiornikiem na olej napędowy o pojemności 18.000 litrów. Zakupiono ją w firmie *Scheidt & Bachmann Rheydt*, która do jej budowy wykorzystwała stalowy zbiornik wykonany w firmie *Oberhausen* oraz dystrybutor paliwa *Siemens*⁹¹. W 1934 roku dokonano także dalszych prac modernizacyjnych nawierzchni. Na długości 11,46 km pomiędzy Krzeszycami a Rudnicą zmieniono sposób mocowania szyn oraz zwiększono ilość podkładów z dotychczasowych 11 do 16 na każde 10 mb toru.

Uroczystej prezentacji wagonu silnikowego, połączonej z przejazdem inauguracyjnym dla licznie zaproszonych gości, dokonano w środę 3 października 1934 roku. Do służby wagon wszedł w niedzielę 7 października 1934 roku, wraz z zimowym rozkładem jazdy. Od tego czasu ruch pasażerski miał być obsługiwany tylko w ten sposób⁹². Dzięki zastosowaniu wagonu silnikowego stało się możliwe obniżenie kosztów eksploatacji, a także usprawnienie i przyspieszenie przewozów pasażerskich. W ten sposób zwiększono też częstotliwość kursowania par pociągów pasażerskich: na odcinku Kostrzyn n. Odrą - Słońsk z dotychczasowych 4 do 7; na odcinku Słońsk - Krzeszyce z dotychczasowych 5 do 6; na odcinku Krzeszyce Rudnica z dotychczasowych dwóch par w dni robocze i jednej pary w niedziele i dni wolne od pracy, do 3 par pociągów codziennie. Wzrosła też prędkość przejazdu do 50 km/h. Od czasu wprowadzenia nowej organizacji ruchu oraz dzięki ogólnej poprawie koniunktury gospodarczej w Niemczech wzrosły wyniki eksploatacyjne na Kolei i w roku obrachunkowym 1934 przewieziono 94.981 osób i 65.328 t towarów⁹³.

W końcu 1934 roku na stanie Kolei znajdowały się: cztery trzyosiowe parowozy będące odpowiednikami pruskiej serii T 3, o masie służbowej ok. 30 t; cztery dwuosiowe wagony pasażerskie 2 oraz 3 klasy.; dwa dwuosiowe wagony pasażerskie klasy 2.; cztery dwuosiowe wagony pocztowo - bagażowe oraz jeden czteroosiowy wagon silnikowy. Lokomotywy, wagony pasażerskie oraz wagony pocztowo - bagażowe były wyposażone w hamulce na sprężone powietrze (*Luftdruckbremse*). Wagony pasażerskie oraz przedziały pocztowe wagonów pocztowo - bagażowych miały w oświetlenie elektryczne. Uzupełnieniem taboru było: sześć krytych wagonów towarowych; siedemnaście otwartych wagonów towarowych oraz dwa wagony specjalne. Oddział Drogowy (*Bahnmeisterei*) Kolei posiadał: jeden wagon roboczy (*Arbeitswagen*); trzy małe otwarte wagony (*Bahnmeisterwagen*); jedną drezynę silnikową (*Motordraisine*); dwie drezyny ręczne (*Hebeldraisine*) oraz jeden wagon ze zbiornikiem (*Flachkesselwagen*)⁹⁴.

W drugiej połowie lat 30. XX w. na całej długości kolei z Kostrzyna n. Odrą do Rudnicy było czynnych na stałe kilka prywatnych bocznice kolejowych. Patrząc od zachodu były to: dwie normalnotorowe bocznic w Słońsku, jedna przy dworcu należąca do *Heuversandstelle GmbH in Sonnenburg N.M.*, długości ok. 330 m, druga działająca od 21 października 1909 roku i należąca do cegielni *Dampfziegelei und Formstein - Fabrik A. Becker*, długości ok. 370 m⁹⁵; dwie bocznic w Lemierzcach, jedna działająca od sierpnia 1926 roku i należąca do mającej siedzibę w Słońsku firmy handlują-

⁹⁰ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 283.

⁹¹ Tamże, nr sygn.: 282.

⁹² *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 70.

⁹³ *Geschäftsbericht der Kleinbahn Akt.-Ges. Küstrin-Hammer über das 30. Rechnungsjahr 1934*, [Sonnenburg 1935], s. 6-7; *Aus der Geschichte der Kleinbahn*, s. 71.

⁹⁴ *Geschäftsbericht der Kleinbahn*, s. 5-6.

⁹⁵ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 3412. Firma na własnej papeterii chwaliła się, że ma „połączenie kolejowe, aż do zakładu” (*Bahn-Anschluß bis ans Werk*).

cej sianem *Heuversandstelle GmbH in Sonnenburg N.M.*, długości 94 m⁹⁶, druga działająca od 18 lutego 1921 roku i należąca do mającej siedzibę w Krzeszycach kopalni torfu *Torfwerke Kriescht, Cassel & Hahn*, o długości użytkowej 84 m⁹⁷; bocznic wąskotorowa (600 mm) długości ok. 1,6 km biegnąca ze stacji Muszkowo do cegielni nieopodal wsi o tej samej nazwie; dwie bocznic normalnotorowe w Krzeszycach, jedna przy stacji należąca do firmy *Scheer*, długości ok. 70 m, druga na wschód od stacji należąca do tartaku *Dampfsägewerk Meier*, o długości ok. 160 m. Z usług kolei żelaznej korzystały też władze słońskiego więzienia. Dwa razy w tygodniu między Berlinem a Słońskiem kursował specjalny wagon więźniarka (*Zellenwagen*)⁹⁸. Dnia 1 października 1940 roku, w kompleksie leśnym położonym między Słońskiem a Lemierzycami, na południe od drogi (Poznań) - Skwierzyna - Kostrzyn n. Odrą - (Berlin) rozpoczęto budowę olbrzymich składów amunicyjnych niemieckich sił zbrojnych (*Heeres - Munitionsanstalt Sonnenburg*) podległych Okręgowi Obronnemu (*Wehrkreis*) III w Berlinie⁹⁹. Inwestycja została zlokalizowana na obszarze przejętym od lasów państwowych Leśnictwa Lemierzyc (*Forstamt Limmritz*)¹⁰⁰. Wśród wielu wzniesionych wówczas w tym miejscu budynków były m.in. murowane obiekty magazynowe, drewniane baraki, elektrociepłownia, obiekty administracyjne i obiekty szeroko pojętego zaplecza technicznego¹⁰¹. Dla ułatwienia transportu, urządzono w tym miejscu gęstą sieć dróg kołowych z utwardzoną nawierzchnią, a także dużym nakładem sił i środków zbudowano skomplikowany system kolejowych bocznic normalnotorowych. Sieć połączeń kolejowych na terenie składnicy wytrasowano w taki sposób, że cały jej obszar okolono bocznicą tworzącą dużą pętlę, której początek i koniec znajdował się na stacji Lemierzyc Gaj (*Limmritz Forst*). Od tej właśnie pętli wyprowadzono szereg krótszych bocznic w kierunku poszczególnych rejonów składnicy. Łączna długość wszystkich tamtejszych połączeń bocznicowych wynosiła ok. 7 km. Być może w związku z planami wprowadzenia w życie tej właśnie inwestycji, w dniu 6 stycznia 1940 roku między RBD Osten a Koleją Lokalną Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. podpisano umowę o wzajemnym ruchu wagonów towarowych, dzięki której był możliwy wjazd wagonów kolei państwowej na szlaki Kolei Lokalnej¹⁰². Na terenie składu, z uwagi na zagrożenie pożarowe powodowane przez tradycyjne parowozy, sieć bocznic była prawdopodobnie obsługiwana za pomocą tzw. parowozów bezogniowych (*Dampfspeicherlokomotive*)¹⁰³ lub lokomotyw o napędzie spalinowym. Przypuszczalnie też, wewnątrz składnicy urządzono stanowisko postojowe i niewielki warsztat dla pracujących tam lokomotyw.

W 1943 roku, w warunkach toczącej się wojny i odczuwalnego, dotkliwego braku rąk do pracy, podjęto decyzję o zatrudnieniu na Kolei dziesięciu włoskich jeńców. Prawdopodobnie byli oni zatrudnieni do prostych prac związanych z utrzymaniem nawierzchni lub przeładunkiem towarów. Specjalnie dla nich jesienią 1943 roku urządzono niewielki „obóz” w pomieszczeniach zbudowanej w 1906 roku, dawnej jednostanowiskowej szopy parowozowej na stacji w Krzeszycach¹⁰⁴.

W latach 1943-1944, brak rąk do pracy był tylko jednym z wielu problemów doskwierających wówczas Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. Reglamentacja ważnych surowców, takich jak np. niezbędnych do prac nawierzchniowych lub remontów taboru stali i metali kolorowych, węgla trakcyjnego i opałowego, materiałów budowlanych, materiałów pędnych etc., odbiła się niekorzystnie

⁹⁶ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 874. Bocznic została zlokalizowana na zachód od dworca, w pobliżu ówczesnej drogi do Ownic (*Ögnitz*) i biegła na wskroś przez duży magazyn o wymiarach 30 m na 40 m, gdzie siano suszono, konfekcjonowano i ładowano na wagony kolejowe.

⁹⁷ BLHA, Pr. Br. Rep. 3 B, nr sygn.: 870. Bocznic została zlokalizowana na wschód od dworca i stanowiła punkt przeładunkowy z kolei polowej (*Feldbahn*) doprowadzonej w ten rejon z kopalni torfu zlokalizowanej na wschód od Lemierzyc.

⁹⁸ S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75.

⁹⁹ Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg im Breisgau, zespół akt: *RH 12-21 Feldzeug-Inspektion (Fz In)*, nr sygn.: RH 12-21/21, Bl. 33; zespół akt: *RH 53-3 Wehrkreiskommando III (Berlin)*, nr sygn.: RH 53-3/18, Bl. 47.

¹⁰⁰ BA BL, zespół akt: *R 3701 Reichsforstamt*, nr sygn.: R 3701/2055.

¹⁰¹ Pewne światło na ten zespół obiektów rzuca niepełny, powojenny wykaz, patrz: *Zestawienie obiektów podziemnych i schronów, uzyskane z czterech Centralnych Zarządów podległych Ministerstwu Leśnictwa*, Odkrywca 1999, nr 9, s. 13.

¹⁰² BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 274.

¹⁰³ Zasada działania i szczegóły techniczne tego rodzaju lokomotyw, patrz: K. Pokschewinski, *Feuerlose Lokomotiven. Geschichte, Funktion und Einsatz der Dampfspeicherloks*, Gülzow 2000.

¹⁰⁴ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 286.

na stanie majątku i wynikach finansowych Kolei. Konsekwencją pogłębiających się trudności gospodarczych było m.in. ograniczenie ilości połączeń pasażerskich, a z braku paliwa unieruchomiono nowoczesny wagon silnikowy. Tocząca się wojna spowodowała znaczny wzrost ruchu podróźnych.

W związku z powyższym ok. 1944 roku z pobliskiej normalnotorowej Kolei Łęgów Odrzańskich S.A. (*Oderbruchbahn AG*), również eksploatowanej przez LVD, przejęto jeden wagon silnikowy wyprodukowany w 1935 roku w *Waggonfabrik Talbot* w Akwizgranie (*Aachen*). Był to dwuosiowy wagon o numerze fabrycznym 79198, napędzany silnikiem na gaz drzewny (*Holzgas*) o mocy znamionowej 95 KM (ok. 70 kW), który na Kolei Łęgów Odrzańskich został oznaczony numerem eksploatacyjnym 103¹⁰⁵.

Wagon miał 36 miejsc siedzących i w całości był pomalowany na intensywny czerwony kolor. Paliwo poruszające jego silnik można było generować z drewna bukowego albo dębowego. Jednym z ostatnich znaczących wydarzeń na Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica było zderzenie jej pociągu i tramwaju przedsiębiorstwa Tramwajów Miejskich w Kostrzynie n. Odrą (*Städtische Straßenbahn Küstrin*). Tragedia wydarzyła się w Kostrzynie w dniu 20 kwietnia 1944 roku o godzinie 17.45. Pociąg pasażerski relacji Kostrzyn n. Odrą - Krzeszyce prowadzony lokomotywą parową, pokonując odcinek z kostrzyńskiego dworca do Chyrzyn, na jednopoziomym strzeżonym przejeździe kolejowym w ciągu obecnej ul. Sikorskiego (wówczas *Adolf - Hitler - Straße*) zderzył się z wagonem tramwajowym. W wypadku zginęły dwie osoby, a osiem zostało rannych. Wszystkie poszkodowane osoby podróżowały tramwajem. Rozprawa sądowa dotycząca wypadku odbyła się 26 lipca 1944 roku. Oskarżenie w tej sprawie objęło motorniczego tramwaju, który usłyszał wyrok trzech miesięcy więzienia, oraz strażnika przejazdowego, który został skazany na pół roku w odosobnieniu¹⁰⁶.

Kres działalności Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica nadszedł najpóźniej w dniu 1 lutego 1945 roku. W dniu 12 stycznia 1945 roku z przyczółków na Wiśle ruszyła wielka ofensywa Armii Czerwonej. Działające w ramach 1. Frontu Białoruskiego, jednostki 8. Armii Gwardii pod dowództwem gen. Wasilija Iwanowicza Czujkowa podążały od Skwierzyny wzdłuż drogi państwowej (*Reichstraße*) 114 do Kostrzyna. Na ich szlaku znalazła się m.in. linia kolejowa Kostrzyn n. Odrą - Rudnica. W tym rejonie, radzieckie oddziały nie napotkały zbyt silnego oporu wojsk niemieckich i stosunkowo szybko zajmowały poszczególne miejscowości¹⁰⁷. Pracownicy Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. w ostatniej chwili przed nadejściem Rosjan ewakuowali na zachód przynajmniej część taboru i niektóre składniki majątku ruchomego. Po przejściu frontu, zniszczenia majątku Spółki były stosunkowo nieduże. Uszkodzeniu uległo część budynków stacyjnych, a nawierzchnia kolejowa była w kilku miejscach nieprzejezdna. Największe zniszczenia powstały na stacji w Słońsku, gdzie w trudnych dziś do ustalenia okolicznościach, doszczętnie spłonął budynek dworca. Dodatkowo w trakcie ciężkich walk o Twierdzę Kostrzyn, w dniu 10 marca 1945 roku Niemcy saperzy zerwali przeprawę kolejową na Warcie, na szlaku prowadzącym z Rzepina do kostrzyńskiego dworca. Trwające w następnych miesiącach planowe akcje demontażowe prowadzone przez tzw. trofiejne oddziały Armii Czerwonej, szczęśliwie ominęły połączenie z Kostrzyna n. Odrą do Rudnicy. Gorzej miała się sprawa na pobliskiej linii kolejowej Gorzów Wlkp. - Sulęcín, gdzie na odcinku Rudnica - Kniazin (*Herzogswalde*) prawie całkowicie zdemontowano nawierzchnię, urządzenia sterowania ruchem kolejowym oraz napowietrzną sieć łączności¹⁰⁸. W 1945 roku, majątek Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A. przejęły Polskie Koleje Państwowe¹⁰⁹.

¹⁰⁵ R. Löttgers, *Die Triebwagen der*, s. 153; S. Buße, *Eisenbahnen in Ostbrandenburg*, s. 75. Szczegóły techniczne wagonu, patrz: L. Meyer, H. Regling, *Die Oderbruchbahn*, s. 92-96. Wagon ten po ewakuacji na zachód oraz prawdopodobnie po zmianie silnika pracował w latach 1946-1948 na Detmold Military Railway w Nadrenii Północnej-Westfalii, a od 1954 roku na Tecklenburger Nordbahn pomiędzy Osnabrück a Rheine. Został zełomowany w 1968 roku.

¹⁰⁶ BLHA, Rep. 55, nr sygn.: 276; F. Lammers, *Kostrzyn nad Odrą. Historia miasta i komunikacji miejskiej*, Berlin 2005, s. 189-191.

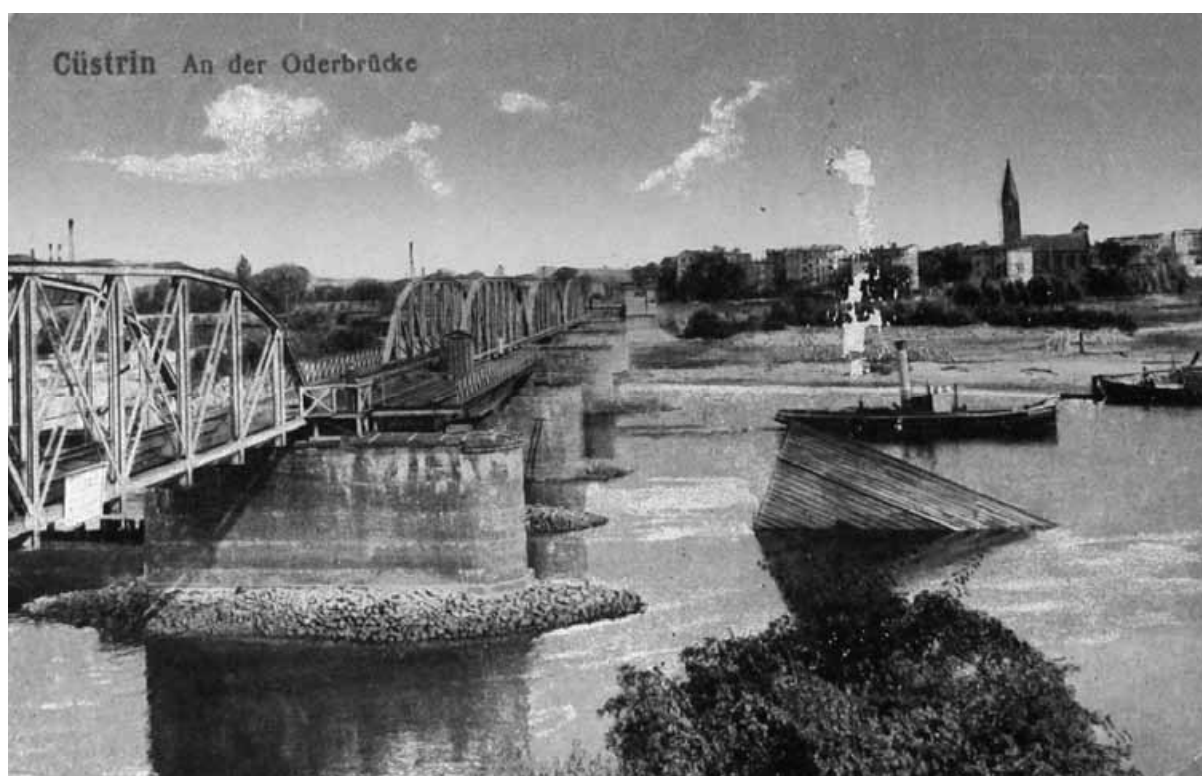
¹⁰⁷ W. Czujkow, *Koniec Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1982, s. 203-206.

¹⁰⁸ R. Breyer, *Ostbrandenburg unter polnischer Verwaltung*, Frankfurt am Main-Berlin 1959, s. 118; H. Zięba, *Monografia Dyrekcji Okręgowej Kolei*, s. 72; Z. Taylor, *Rozwój i regres sieci kolejowej w Polsce*, Warszawa 2007, s. 118.

¹⁰⁹ Tymczasowa mapa D.O.K.P. w Poznaniu. *Poznań w marcu 1945*, [brak skali] (kopia w zb. autora); *Tymczasowy wykaz odległości taryfowych dla ruchu osobowego, bagażowego i ekspresowego*, Poznań 1945.



**Dworzec kolejowy w Kostrzynie nad Odrą na przecięciu Królewskiej Kolei Wschodniej
i Kolei Wrocławsko - Świdnicko - Świebodzickiej, zbiory autora**



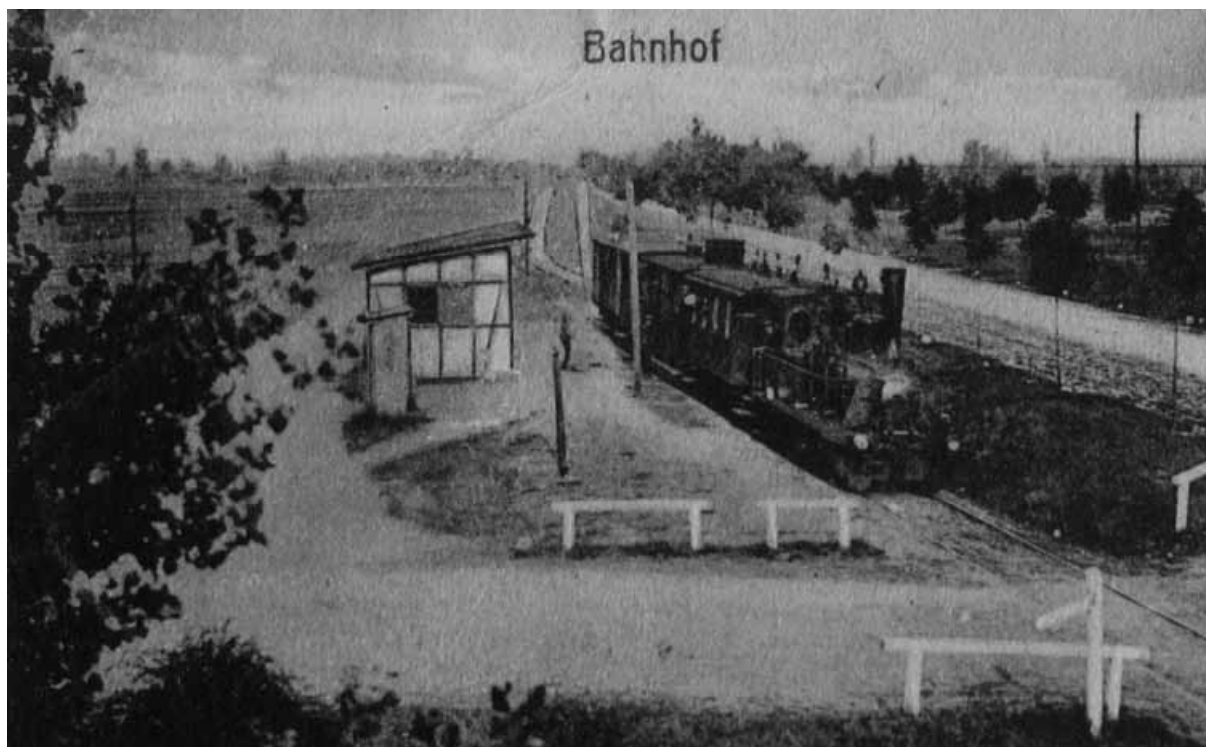
**Jednotorowy most kolejowy na Warcie w Kostrzynie z obrotowym przęsłem, tutaj błędnie opisany,
jako most na Odrze; tym mostem Kolej Lokalna przekraczała rzekę, by dotrzeć do dworca w Kostrzynie,
zbiory autora**



Dworzec kolejowy w Słońsku, zbiory M. Krzemińskiego



Stacja kolejowa w Słońsku z widocznym budynkiem dworca i dwustanowiskową parowozownią z przyległą wieżą wodną, zbiory autora



**Przystanek kolejowy w Czarnowie z pociągiem mieszanym prowadzonym parowozem trójosiowym;
widoczna wiata o lekkiej konstrukcji ryglowej, zbiory autora**



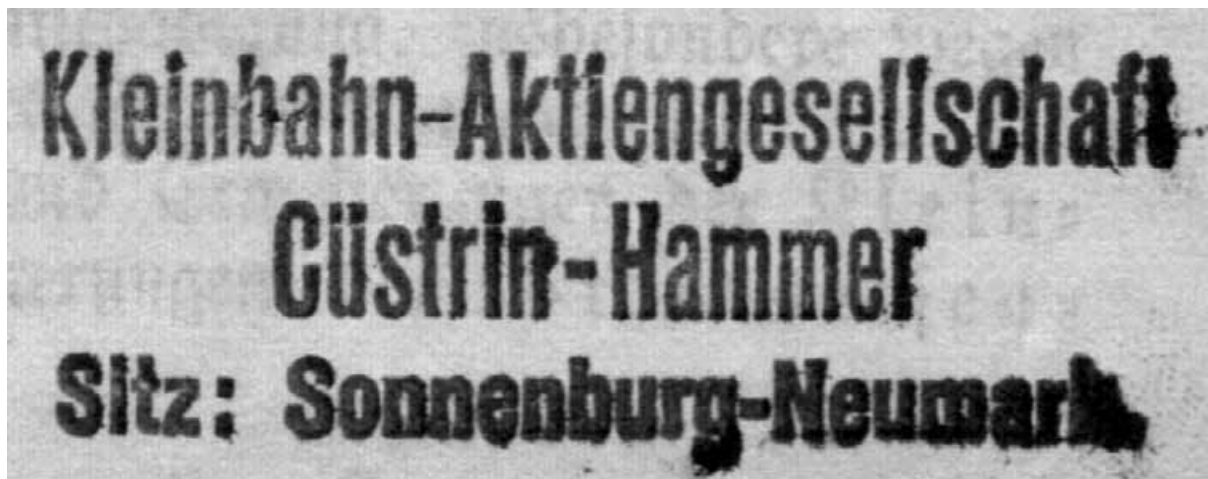
Nagrobek inicjatora budowy Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Słońsk Otto Rubowa w lapidarium przy cmentarzu komunalnym w Słońsku, fot. autor, 11.2013



Dworzec kolejowy w Lemierzycach podczas uroczystego uruchomienia w 1906 roku,
zbiory autora



Dworzec kolejowy w Krzeszycach z widoczną szopą parowozową, źródło: *Unvergessene Heimat...*



Pieczęć Towarzystwa Akcyjnego Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą - Rudnica, zbiory autora



Dworzec kolejowy w Lemierzycach prawdopodobnie podczas uruchomienia połączenia do Rudnicy w 1915 roku; na pierwszym planie nowy parowóz trzyosiowy produkcji *Orenstein & Koppel*, źródło: *Unvergessene Heimat...*



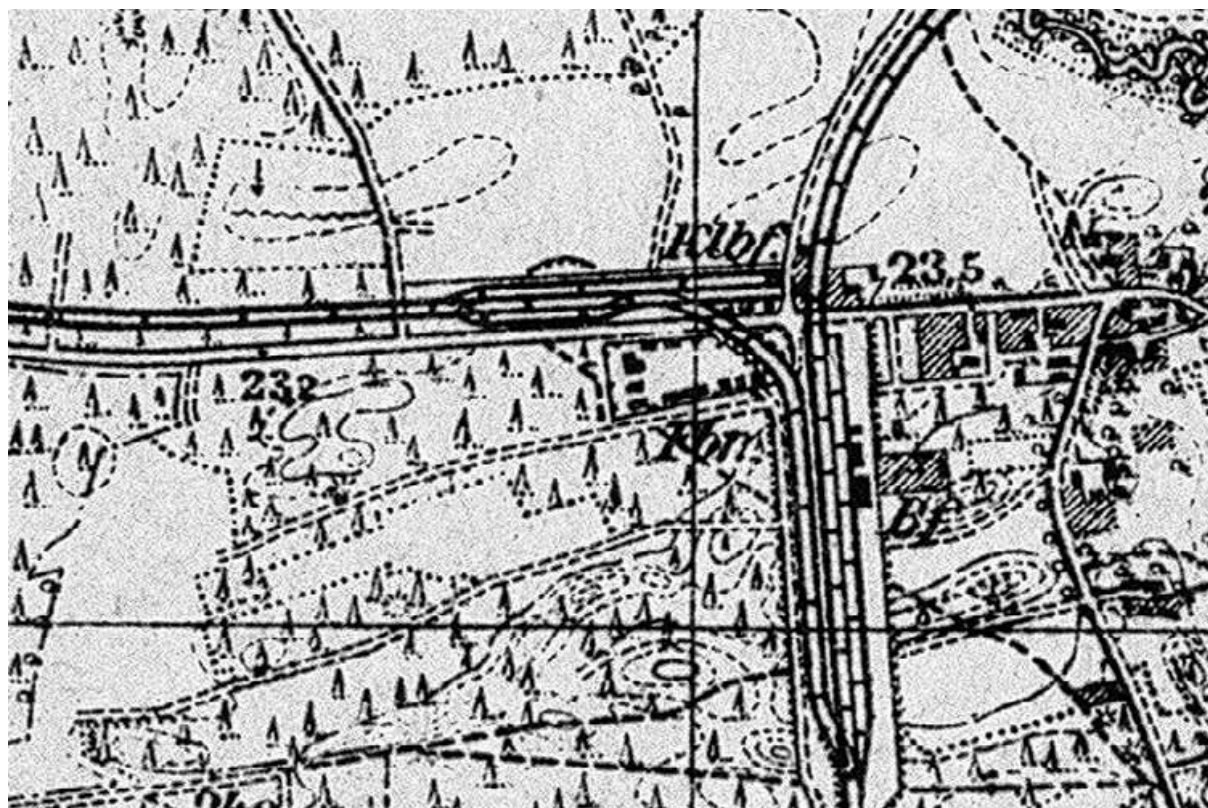
Budynek dworca kolejowego w miejscowości Kolczyn, źródło: *Unvergessene Heimat...*



Zabudowania stacji Kolei Lokalnej w Rudnicy, fot. autor, 06.2013



Dworzec kolei państwowej w Rudnicy wkrótce po uruchomieniu, zbiory autora



Rudnica, stacje Kolei Lokalnej (*Klb*) i kolei państwowej (*Bf*) wg mapy topograficznej z 1947 roku (aktualizacja 1925 r.) w skali 1:25 000



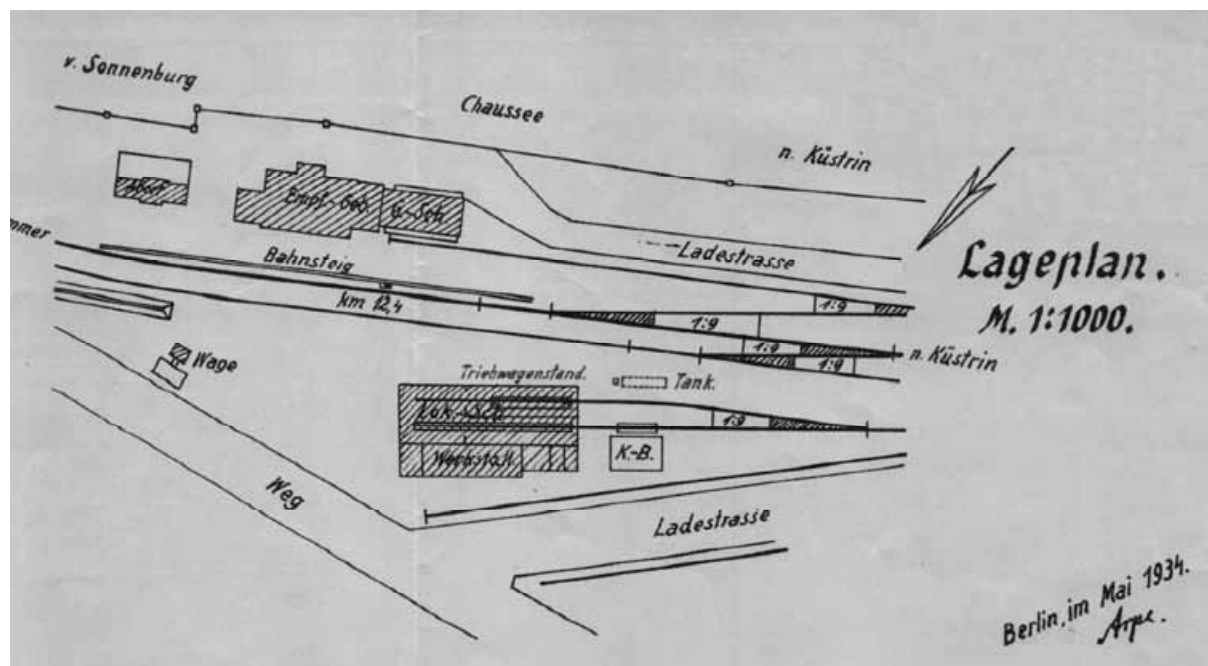
Dworzec kolei państwowej w Rudnicy w 1957 r., zbiory. M. Telesińskiego



Kolej Lokalna Kostrzyn n. Odrą - Rudnica S.A., źródło: *Übersichtskarte des Bezirks der Reichsbahndirektion Osten in Frankfurt (Oder) 1:450000, Zustand 1938*



Typowy skład Kolei Lokalnej Kostrzyn n. Odrą – Rudnica S.A. prowadzony parowozem trzyosiowym, źródło: *Unvergessene Heimat...*



Stacja kolejowa w Słońsku w 1934 r. z naniesionymi koniecznymi inwestycjami związanymi z wprowadzeniem do eksploatacji wagonu silnikowego; źródło: BLHA, Rep. 55, nr sygn. 283



Wagon silnikowy firmy *Deutsche Werke Kiel AG*
z doczepką na tle budynku dworca w Słońsku, źródło: *Unvergessene Heimat...*



Wagon silnikowy firmy *Waggonfabrik Talbot*, zdjęcie z 09. 1960 podczas pracy na Tecklenburger Nordbahn, źródło: www.drehscheibe-foren.de, [dostęp 12. 2013 roku]

Nazwy stacji i przystanków na linii Kostrzyn nad Odrą - Rudnica		
Nazwa niemiecka w 1944 roku*	Nazwa polska w końcu 1945 roku**	Ostatnia polska nazwa
Küstrin	Kostrzyn n/O.	Kostrzyn
Kietzerbusch	Chyżowiec	Chyrzyno
Neu Amerika	Żabczyn	Żabczyn
Am Kanal	Twardoszek	Twardoszek
Schernow	Czarnowo	Czarnów
Sonnenburg	Słońca	Słońsk
Radacher See	Radawsko	Radachówek
Limmritz Forst	Lubomierzyce Gaj	Lemierzyce Gaj
Limmritz	Lubomierzyce	Lemierzyce
Mauskow	Muszkowo	Muszkowo
Kriescht	Krzeszczyce	Krzeszyce
Beaulieu	Krasnyłęg	Krasnołęg
Dammbusch	Dębomierz	Dębokierz
Költschen (Neum)	Kołczyn	Kołczyn
Hammer (Kr. Oststernberg)	Radnica n/Lubn.	Rudnica

* Na podstawie: *Deutsches Kursbuch. Gesamtausgabe der Reichsbahn - Kursbücher. Jahresfahrplan 1944/1945 Gültig vom 3. Juli 1944 an bis auf weiteres*, Berlin 1944.

** Na podstawie: *Tymczasowy wykaz odległości taryfowych dla ruchu osobowego, bagażowego i ekspresowego*, Poznań 1945.

**OBOZY DLA INTERNOWANYCH POLAKÓW NA TERENIE MIĘDZYRZECZA
W LATACH 1939 - 1940, W ŚWIEŁIE WSPOMNIEŃ BYŁYCH WIĘZNIÓW**

W czasie II wojny światowej na terenie Międzyrzecza funkcjonował obozów internowania dla ludności polskiej i był to jeden z pierwszych tego typu obozów zorganizowanych w III Rzeszy¹. Już w sierpniu 1939 roku Niemcy szykując się do wojny z Polską, na terenie miasta przygotowali obóz dla internowanych mieszkańców pogranicza, głównie powiatów Nowy Tomyśl i Grodzisk Wlkp. Od pierwszego dnia wojny zwożono tu ludność polską, pod różnymi zarzutami, głównie wrogości w stosunku do Niemców. W praktyce sprowadzani tu siłą Polacy nie mieli przedstawionych jakiś konkretnych zarzutów, a nawet nie byli informowani gdzie jadą. Zostali tu internowani np. polscy mieszkańcy z lewobrzeżnej części Zbąszynia, sołtysi Strzyżewa i Łomnicy². Na ten obóz składało się kilkanaście drewnianych baraków przy obecnej ulicy Waszkiewicza, koło toru kolejowego w kierunku Rzepina. Miejsce to zapamiętało kilku byłych więźniów.

Relacje byłej mieszkanki Dormowa **Jadwigi Dórr** (Derr) z Międzychodu: *Po południu (1 września 1939 roku - autor) Niemcy weszli ponownie do Dormowa. Rano na drugi dzień pod nasz dom przyjechali żołnierze niemieccy, kazali zabrać tylko podręczne rzeczy i zaprzęgać konie do naszego wozu, bo musimy jechać z nimi. Razem z nami też swoimi wozami pojechały jeszcze trzy rodzinny mieszkające po sąsiedzku. Zawieźli nas na drugą stronę granicy do majątku Henrykowo (Henrichswalde, obecnie przysiółek Biercza - autor), gdzie było pełno niemieckiego wojska, tam moja matka, która znała niemiecki, bo z ojcem przed wojną jeździła do pracy w Niemczech, zapytała wojskowych o tego gospodarza, który przywiózł zabitego³. Odpowiedzieli, że jest tam i przyprowadzili go. Opowiadał nam, że proponowali mu żeby mundur przymierzał i do ich wojska wstąpił. Później pojechaliśmy do Pszczewa na plac koło pałacu, gdzie też było dużo wojska, tam zjedliśmy dobrą wojskową grochówkę. Dalej pokierowali nas do Stołunia, gdzie zanocowaliśmy w domach gospodarzy. Rano przez most w Żółwinie pojechaliśmy do Międzyrzecza do obozu, który mieścił się przy dzisiejszej ul. Waszkiewicza, po lewej stronie, przed torami na Rzepin. Stało tam kilkanaście baraków. Jak byłam po wojnie w Międzyrzeczu około 1948 roku, to po tym obozie został tylko 1 barak.*

W niektórych barakach mieszkało wojsko. Nas zakwaterowali do baraku, gdzie już mieszkali niedawno przywiezieni mieszkańcy z sąsiedniej wsi Stoki. W tych barakach były względnie dobre warunki i każda rodzina mieszkała w swoim pokoju, było tam też wspólne pomieszczenie kuchenne. W jednym z budynków mieściła się wojskowa kuchnia z jadalnią. Wszyscy przyjechaliśmy tak jak staliśmy i niemieccy cywile zaczęli nam przynosić jakieś ubrania. Jedzenia nam nie brakowało, bo żywili nas z tej wojskowej kuchni. Ten obóz nie był też pilnowany i też nikt nas nie niepokoił. Matka zaczęła rozmawiać z tymi Niemkami i dowiedziała się od nich, że one przynoszą te ubrania, bo im jest nas żal i dowidziały się, że jesteśmy uciekinierami z Polski, że w Polsce było nam źle i po rozpoczęciu wojny uciekliśmy do Niemiec. Matka zaczęła tłumaczyć tym ludziom, że wojsko nas tu przywiozło, bez naszej zgody i większość z tych Polaków ma swoje gospodarstwa. Nie wierzyli jej za bardzo, ale rozeszło się chyba to, że matka tak opowiada i po dwóch nocach w tym obozie, kazali nam i pozostałym z Dormowa wracać do domów. Po drodze widzieliśmy wojsko, to była piechota bez czółgów. W naszym gospodarstwie wszystko było jak zostawiliśmy i nawet sąsiedzi nie wiedzieli, że gdzieś wyjechaliśmy⁴.

W obozie wieziony był **Czesław Gumuła** z Międzyrzecza: *Przed wojną z rodziną mieszkałem w*

¹ Por. P. Mnichowski, *Hitlerowskie obozy w Międzyrzeczu i Skwierzynie w latach 1939-1940 w świetle nowych dowodów*, Przegląd Lubuski, t. 7, 1977 nr 4, s. 59-69.

² Na podstawie zebranych relacji przez autora i P. Mnichowski, *Skwierzyna. Miejsca Pamięci Narodowej - województwo gorzowskie*, Gorzów Wlkp. 1979. s 10.

³ Wcześniej podczas potyczki w Dormowie zginął żołnierz niemiecki.

⁴ Relacja zebrana przez autora w 2009 roku.

Łowyniu, w 1939 roku miałem 17 lat. Jakiś czas po wkroczeniu Niemców raz z innymi miejscowymi Polakami zostałem aresztowany i przewieziony do obozu w Międzyrzeczu, który mieścił się w rejonie ul. Waszkiewicza. To był obóz, w którym po przywiezieniu sprawdzali wszystkich. Z uwagi, że zamieszkiwałem tereny przygraniczne proponowano mi abym podpisał Volkslistę i wstąpił do niemieckiego wojska. Trwała jeszcze wojna i potrzebowali ludzi na front, ale ja nawet o tym nie myślałem i nie zgodziłem się, gdy podczas przesłuchania naciskano na mnie, ostro zaatakowałem Niemca. Za to wysłali mnie do obozu, bardziej rygorystycznego, gdzieś pod Berlin. Tam spędziłem cztery miesiące. Stamtąd trafiłem do bauera w Bledzewie⁵.

Uwięzionych Polaków, których uznano, za „niewygodnych” kierowano do podobnego obozu filtracyjnego w Skwierzynie „Gafangenenlager”, gdzie byli mordowani lub wysyłani do obozów koncentracyjnych. Na początku października 1939 roku, obóz w Międzyrzeczu zlikwidowano, zaś osadzonych przewieziono do innych ośrodków internowania (Zivilinterniertenlager) lub do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, część więźniów zwolniono do domów. Niewiele zachowało się dokumentów i dowodów na funkcjonowanie tego obozu także Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze, zebrała na temat niewiele materiałów. Nie udowodniono aby popełniono tu jakąś zbrodnię na osadzonych. Natomiast faktem jest, że w innych obozach tego typu zakładanych wzdłuż granicy z Polską dochodziło do mordowania ludności polskiej lub obozy te były tylko „przystankiem” w drodze do obozów koncentracyjnych.

W czerwcu 1940 roku z uwagi na liczne przypadki ucieczek polskich robotników przymusowych, zorganizowano przy Feldstrasse (ul. Polna) w Międzyrzeczu tzw. obóz redukcyjny. Fala ucieczek miała związek z ciężkimi warunkami życia i pracy oraz z restrykcyjnymi zarządzeniami dotyczącymi zatrudnionych obcokrajowców. Wywiezieni siłą do pracy Polacy, poza oczywistym obowiązkiem pracy, musieli przestrzegać licznych nakazów między innymi: noszenia upokarzającej naszywki z literą „P”, przestrzeganie godziny policyjnej, bez zezwolenia nie można było korzystać z publicznych środków transportu, odwiedzać lokali gastronomicznych i imprez organizowanych dla Niemców, opuszczać miejscowości, w której pracownik był zakwaterowany itp. Dodatkowo obowiązywał cały system kar za najmniejsze przewinienia. Od stycznia do maja 1940 roku komisariat graniczny w Zbąszynku zatrzymywał codziennie po 5-7 zbiegłych Polaków. Przekazywano ich do istniejących aresztów lub więzień policyjnych w Gubinie, Gorzowie Wlkp. i Międzyrzeczu, które szybko się zappełniły i zaczęły odmawiać przyjmowania kolejnych uciekinierów.

Szef frankfurckiego gestapo Sturmbannführer SS **Adolf Hoffman** do Reichsführera Himmlera pisał: *Ponieważ miejscowe więzienie policyjne są przepelnione z powodu niespodziewanej wielkiej liczby aresztowanych polskich robotników i robotnic cywilnych, prezydent rejencji zorganizował rozporządzeniem z dnia 4 czerwca 1940 roku obóz w Międzyrzeczu. W trakcie rozmowy z panem prezydentem rejencji we Frankfurcie wyjaśniono, że obóz urządzono jedynie po to, by technicznie rozwiązać problem tymczasowego umieszczenia zbiegłych Polaków. Obóz ten jest na razie dostosowany do odbywania kary aresztu ochronnego i odciążenia więzień policyjnych. Obóz w Międzyrzeczu ma być przekształcony w obóz policyj państwowej. Wystąpiłem o udzielenie zezwolenia na urządzenie tego obozu. Jeżeli wniosek mój zostanie uwzględniony, obóz będzie rozbudowany. Będzie można w nim odbywać dłuższy areszt ochronny (do 3 miesięcy)⁶.*

Po dwóch miesiącach obóz ten rozbudowano i przekształcono w centralny punkt zbiorczy dla wszystkich zbiegłych robotników w całej rejencji frankfurckiej. Tylko od 19 września do 1 października 1940 roku, na jednym odcinku trasy kolejowej z Frankfurt - Zbąszynek, zatrzymano i skierowano do tego obozu 101 osób⁷. W końcu października obóz ten okazał się także za mały i został zlikwidowany. Prezydent rejencji 1 października zawiadomił wszystkich podległych mu landratów o likwidacji obozu i następującego dnia więźniowie zostali przewiezieni ciężarówkami do Frankfurtu nad Odrą. Tymczasowo na miejscu pozostawiono kobiety oraz 20 mężczyzn, których zatrudniała miejscowa suszarnia.

⁵ Relacja zebrana przez autora w latach 90. XX wieku.

⁶ A. Toczewski *Hitlerowskie obozy pracy wychowawczej w Brójcach i Świecku 1940-1945* (w:) *Studia Zielonogórskie*, nr 17, 2011, s. 176-177.

⁷ P. Mnichowski, *Ziemia Lubuska Oskarża*, Warszawa 1978, s. 39.

Szef rejencji chciał mieć obóz w bliskiej dyspozycji, wybudowany na uboczu. Stosowane przez SS - manów metody „wychowania”, mogły niepotrzebnie zwracać uwagę opinii publicznej. Więźniów wywieziono do budowanego 6 km od Frankfurtu Nad Odrą, obozu tzw. pracy wychowawczej w Świecku. Był to szczególnie ciężki obóz, gdzie panowały tragiczne warunki pobytu, a więźniów bito i w licznych przypadkach zabijano. Podobne miejsce „pracy wychowawczej” funkcjonowało w Brójcach od 1942 roku do końca wojny⁸. Zaadoptowano tam „opróżniony” obóz dla Żydów zatrudnionych przy budowie autostrady Berlin - Poznań. Obozy te należały do wyłącznej dyspozycji gestapo i miały odmienny charakter niż obozy koncentracyjne. Zbiegłym robotnikom zarzucano nie tylko porzucenie miejsca pracy, ale działanie na „szkodę Rzeszy” np. chęć przedostania się na byłe terytoria polskie w celu prowadzenia sabotażu i działalności partyzanckiej. Z reguły zanim ktoś trafił do obozu pracy wychowawczej, był bity już podczas przesłuchania na gestapo. Wymierzone zazwyczaj 56 dni aresztu, zaczynającego się od 14 dniowej „kwarantanny wychowawczej”. Wszyscy byli więźniowie, którzy po wojnie złożyli zeznania przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze, mówili o pobiciu w pierwszym dniu przybycia i fatalnych warunkach w tych obozach oraz licznych przypadkach mordowania więźniów.

O niewolniczej pracy i warunkach panujących w tym obozie, mówi relacja **Tadeusza Dunajewskiego** z Międzyrzecza: *W kwietniu (1944 roku - autor) zostałem przekazany do obozu karnego w Brójcach. Tam SS-mani zajmowali się „wychowaniem” więźniów. W pierwszy dzień po przybyciu zostałem pobity i bity byłem jeszcze kilkakrotnie podczas mojego trzymiesięcznego pobytu w tym obozie. Warunki w obozie były złe, a bicie powszechne. W przepelnionych pomieszczeniach barakowych mieszkało po 60 - 80 osób. Poza pracą w obozie, więźniowie pracowali w: okolicznych gospodarstwach rolnych, w lasach, zakładach sprzętu telefonicznego „Telefunken”, wytwórni opon „Rekord” w Świebodzinie, przy rozbudowie dworca kolejowego w Nowym Zbąszyniu (Zbąszynku). Byli też wykorzystywani do prac gospodarczych w dwóch szpitalach w Świebodzinie i przy obiektach MRU. Do pracy chodziliśmy w 10 - 15 osobowych komandach prowadzonych przeważnie przez jednego SS-mana. Ja pracowałem zwykle przy kopaniu okopów w okolicach Świebodzina. Później trafiłem do komanda OT oddelegowanego do pracy w Wysokiej, na terenie obozu budowniczych fortyfikacji⁹. Tam najczęściej wykonywaliśmy prace porządkowe przy obiektach wybudowanych na wzniesieniu przy jeziorze, zajmowanych przez organizację Todt. Miejsce to jest czasem określane jako obóz pracy, lecz gdy ja tam pracowałem nie mieszkali w tych barakach więźniowie. Podczas pobytu na tym terenie obowiązywał zakaz rozglądania się i obserwacji pracujących na dole więźniów. Pomimo to trudno było nie widzieć wykonywanych tam prac. Więźniowie z tunelu w zboczu wywozili wózkami na szynach ziemię i wysypywali ją wprost do jeziora. Właściwie pomimo, że są tam dwa niedokończone korytarze w tym czasie ziemię wywożono tylko z jednego. Podczas pracy w Wysokiej widziałem jak amerykańskie lub brytyjskie myśliwce strąciły niemiecki samolot transportowy, który regularnie widywałem lub słyszałem na tej trasie. To zdarzenie miało miejsce w drugiej połowie maja. Działo się to pod koniec dnia podczas zachodu słońca, nadleciało kilka myśliwców alianckich i zaatakowały samolot, który już po chwili w kłębach dymu spadł. Dokładnie, gdzie spadł, trudno dziś określić, ale było to od miejsca, w którym pracowałem w kierunku Boryszyna. Niemcy szybko pojechali w tamtym kierunku. Czy znaleźli samolot i czy ktoś przeżył tego nie wiem, bo musieliśmy już wracać do obozu. Jak dobrze pamiętam, 5 - go maja 1944 roku, obóz w Brójcach został zbombardowany przez samolot aliancki, ale nie wyrządziło to większych szkód. Przez cały mój okres pobytu w Brójcach do obozu przyjeżdżali okoliczni rolnicy i zabierali więźniów do prac polowych, czasami też na dłużej. Tak trafiłem do kulawego, po zranieniu podczas I wojny światowej, gospodarza Bruno Lorke w Rusinowie, sąsiadami jego byli gospodarze: Fux i Engler. Słotysem wsi był Krapś. Nadal formalnie podlegałem pod obóz. Pracowałem tu do wyzwolenia w 1945 roku¹⁰.*

⁸ RAD Lager Brätz Kreis Meseritz funkcjonował, jako Rozszerzone Więzienie Policyjne i Obóz Pracy Wychowawczej Policji Bezpieczeństwa (Erweitertes Polizeigefängnis und Arbeitserziehungslager der Sicherheitspolizei in Brätz), którego komendantem był Erich Weber. Obóz został zlikwidowany w dniach 19-21 stycznia 1945 roku.

⁹ Był to obóz budowniczych fortyfikacji - OT Arbeits - Lager Hochwalde I.

¹⁰ Por. *Oni odbudowali tu Polskę. Wspomnienia Pionierów Ziemi Międzyrzeckiej*, Międzyrzecz 2010, s. 27-28.

KOLEKTYWIZACJA WSI MIĘDZYRZECKIEJ W 1950 ROKU NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW ŹRÓDŁOWYCH

W 1948 roku, zgodnie z wolą przywódcy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Józefa Stalina, polscy komuniści ogłosili konieczność kolektywizacji wsi¹. Istota tego procesu polegała na marginalizacji, a następnie likwidacji zamożnych rolników dysponujących indywidualnymi gospodarstwami. Natomiast mało- i średniorolni chłopi, bezrolni, a także dawni robotnicy folwarczni, zasilić mieli państwowe spółdzielnie produkcyjne, zbliżając się tym samym do statusu robotników przemysłowych². Powołane w 1949 roku pierwsze i nieliczne gospodarstwa zespołowe w powiecie międzyrzeckim niewiele miały wspólnego z deklarowaną przez ówczesne władze dobrowolnością zasilania przez ludność wiejską szeregów spółdzielców³. Podobnie było rok później. W styczniu bowiem zabiegi lokalnych czynników partyjno-państwowych na rzecz utworzenia kolektywu we wsi Chociszewo, obok agitacji i niekorzystnego dla rolników, jak to sformułowano, pomiaru ziemi, uzupełniono skrupulatną egzekucją wygórowanych należności podatkowych. W wyniku tych ostatnich starań pozyskano jedynie trzech chłopów, którym po pisemnym opowiedzeniu się za obecnością w tym gospodarstwie, obniżono zaległości finansowe wobec państwa. W następstwie przedstawionych nagannych działań miejscowej administracji „przekonano” do spółdzielczości produkcyjnej 22 z 96 mieszkańców tej wsi⁴. Identycznie w marcu 1950 roku postąpiły władze w gromadach Goruńsko i Gościkowo. Konsekwentnie pobierano tam od chłopów podatek gruntowy wymierzony przede wszystkim w większe gospodarstwa, a także świadczenie finansowe zmuszające ich oficjalnie do „oszczędzania” zwane Funduszem Oszczędności Rolnictwa⁵. W rezultacie tych zabiegów, członkami spółdzielni w gromadzie Goruńsko zostało 59 osób, a Gościkowo kolejnych 15⁶.

Notowano też indywidualne inicjatywy działaczy komunistycznych mające na celu zmuszenie chłopów do obecności w powstających w omawianym okresie kolektywach. Postąpił tak między innymi II sekretarz Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w Międzyrzeczu. Zdecydował on o zwolnieniu z posady gminnej instruktorki Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Dąbrówce Wielkopolskiej za to, że jej ojciec, w trakcie powoływania gospodarstwa zespołowego zrezygnował z deklarowanej wcześniej w nim obecności. Być może w efekcie nagłośnienia tego zdarzenia, wspomniana osoba powróciła do pracy, a ów sekretarz ukarany został jedynie naganą przez powiatowe struktury partii⁷.

Podobne przedsięwzięcia podejmowali funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Międzyrzeczu typujący „(...) agenturę, która zostanie zwerbowana w najbliższym

¹ Szerzej zob. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 149-151; W. Poczta, *Historia rolniczych spółdzielni produkcyjnych w Polsce Ludowej* (w:) *Wieś i rolnictwo w Polsce ludowej*, oprac. zbiorowe, Poznań 1990, s. 170.

² C. Szczepańczyk, *Związek Samopomocy Chłopskiej w latach 1944/1945-1956/1957*, Kielce 1992, s. 110-111.

³ D. Koteluk, *Początki kolektywizacji wsi międzyrzeckiej w latach 1948-1949 w świetle dokumentów archiwalnych* (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, t. 11, Międzyrzecz-Zielona Góra 2013, s. 122-123.

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, (dalej AIPN Po), nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku., Raport miesięczny za czas od dnia 1 do 31 stycznia 1950 roku. Zob. aneks 1.

⁵ Szerzej zob. R. Skobelski, *Represyjna polityka władz wobec wsi województwa zielonogórskiego w latach forsownej kolektywizacji rolnictwa (1950-1955)*, *Studia Zachodnie*, nr 3, 1998, s. 164; T. Skonieczny, *Postawy chłopów wobec koncepcji i poczynań PPR (PZPR) w początkowej fazie kolektywizacji polskiego rolnictwa (1948-1949)*, Słupsk 2009, s. 46. Zob. aneks 2 i 4.

⁶ AIPN Po, nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku, Raport miesięczny za czas od 1 do 31 marca 1950 roku.

⁷ D. Koteluk, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011, s. 156.

czasie w celu zabezpieczenia przed ewentualnym sabotażem, dywersją, względnie przed wroga, szeptaną propagandą, która zniechęca rolników do wstępowania do Spółdzielni Produkcyjnej”⁸. W celu wyciszenia głosów sprzeciwiających się polityce rolnej partii został pozbawiony wolności, a następnie trafił przed oblicze sądu między innymi Franciszek Antosiak⁹. Ofiarą działań aparatu bezpieczeństwa padł też ludowiec Tomasz Konopacki. Otóż jako członek, powstałego z woli PZPR w 1949 roku Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL), a zarazem sekretarz władz powiatowych stronnictwa w Międzyrzeczu kwestionował on sens kolektywizacji. Z tego powodu funkcjonariusze PUBP doprowadzili do jego usunięcia z piastowanego stanowiska¹⁰. W zielonogórskim ZSL nie było miejsca dla osób negujących ten proces. Tym bardziej, że przebywający w powiecie międzyrzeckim przedstawiciel władz wojewódzkich stronnictwa w Zielonej Górze publicznie przekonywał swoich słuchaczy, że „Spółdzielnia Produkcyjna jest formą wyższą od gospodarzy indywidualnych”¹¹.

Zasadność „uspółdzielczenia” wsi negowali nawet pezetpeerowcy. Niektórzy z nich deklarowali, jak to sformułowano, że do „(...) kołchozu nie wstąpią”¹². Sekretarz lokalnych struktur PZPR we wsi Kursko został wręcz pozbawiony stanowiska za brak zainteresowania tą kwestią¹³. Zdarzało się zgoła inaczej, bowiem w wyniku wygórowanych obciążeń finansowych rolnicy należący do Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR „(...) w gromadzie Kursko, Łagowie (winno być Łagowiec - przyp. D. K.) i Panowice zgłaszają się do Komitetu Powiatowego PZPR i domagają się, ażeby na ich gromadach założyć Spółdzielnie Produkcyjne”¹⁴.

Powstałe w sposób przymusowy z przyczyn politycznych, a nie ekonomicznych gospodarstwa zespołowe fatalnie funkcjonowały. Znamienne, że przedstawiciele władz wojewódzkich ZSL w Zielonej Górze informowali swoich przełożonych o niemal idealnej działalności powstałej w lutym 1950 roku spółdzielni w Gościkowie¹⁵. W rzeczywistości, w świetle ustaleń PUBP, jej członkowie mieli trudności z zapewnieniem sobie wyżywienia¹⁶. Deficytową wartością wśród tamtejszych chłopów, a zwłaszcza ich żon była praca, której powszechnie unikali. Podobnie było w kolektywie we wsi Goruńsko, gdzie spółdzielcy koncentrowali uwagę na swoich domostwach. W tej sytuacji funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, po otrzymaniu wiadomości na ten temat od informatora o pseudonimie „Kogut”, usiłowali za pomocą agentury ustalić, kto zachęcił do takiej postawy. Niektórzy członkowie dążyli nawet do zrezygnowania ze statusu spółdzielcy¹⁷. Natomiast inwigilowani przez PUBP członkowie zarządu kolektywu we wsi Chociszewo ujawnili, jak to określono, „(...) wrogie oblicze polityczne”,

⁸ AIPN Po, nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku., Raport miesięczny za czas od dnia 1 do 30 czerwca 1950 roku. W artykule zachowano oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

⁹ Tamże, Raport miesięczny za czas od dnia 1 grudnia 1950 do 1 stycznia 1951 roku.

¹⁰ D. Koteluk, *Na bezdrożach kompromisu. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w województwie zielonogórskim w latach 1950-1956*, Zielona Góra 2012, s. 72.

¹¹ AIPN Po, nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku., Raport miesięczny za czas od dnia 1 do 31 marca 1950 roku.

¹² Tamże.

¹³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, (dalej APZG), nr sygn.: 53, Zespół Akt KP PZPR w Międzyrzeczu, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KP 1950 roku., Protokół nr 10 z posiedzenia Egzekutywy KP z dnia 7 lipca 1950 roku.

¹⁴ AIPN Po, nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku., Raport miesięczny za czas od dnia 1 do 31 marca 1950 roku.

¹⁵ Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze, brak sygnatury, Korespondencja WKW ZSL w Zielonej Górze z NKW ZSL w Warszawie w sprawach kadrowych w latach 1950-1956, Załącznik nr 4 do pisma WKW ZSL adresowanego do NKW ZSL z dnia 11 sierpnia 1950 roku, Przykład dobrej pracy w spółdzielni produkcyjnej, Spółdzielnia produkcyjna - Gościkowo - pow. Międzyrzecz. Zob. aneks 5.

¹⁶ D. Koteluk, *W nowych realiach*, s. 196.

¹⁷ AIPN Po, nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8, z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku., Raport miesięczny za czas od dnia 1 grudnia 1950 do 1 stycznia 1951 roku.

ponieważ z premedytacją chcąc utrudnić funkcjonowanie tego tworu doprowadzili oni do wyprzedaży bądź uboju inwentarza¹⁸.

Nacisk lokalnych władz partyjno-państwowych w zakresie „uspółdzielczenia” wsi międzyrzeckiej doprowadził do sprzeciwu ze strony ludności. Wyrażał się on w upowszechnianych w środowisku wiejskim ulotkach, w których nawoływano chłopów do unikania członkostwa w tworzonych kolektywach¹⁹. Przeciwno tej akcji wypowiadali się też autochtoni i przedstawiciele mniejszości ukraińskiej, którzy uważali, że „(...) oni te kołchozy znają dobrze i w nich trzeba będzie pracować, a nie będzie co jeść”²⁰. Zdecydowanie także możliwość partycypowania w tym projekcie odrzucili szeregowi zetesełowcy, którzy nie brali udziału w życiu stronnictwa. Natomiast ci, którzy pojawiali się na zebraniach, w obawie przed udziałem w kolektywizacji nie chcieli wypełniać wniosków o przyznanie im stałych legitymacji ZSL. Poza tym deklarowali oni pragnienie indywidualnego gospodarowania, nawet w obliczu konieczności spieniężenia całego majątku w celu pokrycia stale wzrastających podatków²¹.

Ostatecznie miejscowej administracji udało się powołać w powiecie międzyrzeckim w 1950 roku cztery spółdzielnie produkcyjne w następujących wsiach: Chociszewo, Goruńsko, Gościkowo i Łagowiec²². Zazwyczaj były one nieudolnie kierowane, ponieważ nie było w nich miejsca dla zamożnych rolników potrafiących umiejętnie zarządzać dużymi gospodarstwami zespołowymi. Co gorsza, ich „filarem” osobowym, zgodnie z kalkulacjami partii komunistycznej, miała być zależna od niej pod względem ekonomicznym, jak to określono, biedota wiejska²³.

Aneksy

W aneksach zawarto fragmenty, niepublikowanych materiałów źródłowych, dotyczących kolektywizacji wsi międzyrzeckiej w 1950 roku. Dokumentacja ta, przechowywana jest w zbiorach: Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, jak również w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu oraz Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze. W zamieszczonych źródłach zachowano oryginalny styl i pisownię.

Aneks 1

Międzyrzecz, dnia 30. 1. 1950 roku

Od

*Szefa Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w / Międzyrzeczu*

Do

*Szefa Wojewódzkiego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w / Poznaniu.*

RAPORT MIESIĘCZNY.

za czas od dnia 1. 1. 1950 roku do dnia 31. 1. 1950 roku

„II. Sytuacja polityczno - gospodarcza.

¹⁸ Tamże, Raport miesięczny za czas od dnia 1 do 31 marca 1950 roku.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, Raport miesięczny za czas od dnia 1 grudnia 1950 do 1 stycznia 1951 roku.

²¹ Tamże, Raport miesięczny od dnia 1 do 30 czerwca 1950 roku. Zob. aneks 3.

²² APZG, nr sygn.: 53, Zespół Akt KP PZPR w Międzyrzeczu, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KP 1950 roku., Protokół nr 21 z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR odbytego w dniu 22 września 1950 roku.; M. Eckert, *Z dziejów polityki rolnej PZPR na Ziemi Lubuskiej w latach 1950-1970*, Zielona Góra 1972, s. 8.

²³ D. Kotuluk, *W nowych realiach*, s. 159, 200-201.

(...) Spółdzielnia Produkcyjna w gromadzie Chociszewo w dalszym ciągu przeprowadza zebrania partyjne, uświadamiające gospodarzy w kierunku przygotowania rolników do założenia Spółdzielni Produkcyjnej. W ostatnim czasie Powiatowy Komitet P.Z.P.ROKU. wydelegował ekipę ludzi, celem przeprowadzenia pomiaru ziemi w gromadzie Chociszewo. Powyższy pomiar miał na celu uzyskanie jak najwięcej członków do danej spółdzielni. Jak również ze strony Urzędu Skarbowego zostały przeprowadzone egzekucje u dłużników wobec Państwa. W wyniku przeprowadzonej powyższej profilaktyki uzyskano tylko trzech członków i to największych dłużników, którym po podpisaniu deklaracji o wstąpieniu do Spółdzielni Produkcyjnej obniżono zadłużenia wobec Państwa. Ogółem chętnych członków do założenia Spółdzielni Produkcyjnej jest 22 na ogólną ilość mieszkańców 96”.

Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, (dalej AIPN Po), nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku.

Aneks 2

Międzyrzecz, dnia 28. 3. 1950 roku

Szef Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w / Międzyrzeczu

Do

Szefa
Wojewódzkiego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w / Poznaniu.

RAPORT MIESIĘCZNY

za czas od 1 marca 1950 roku do 31 marca 1950 roku.

„II. Sytuacja polityczno-gospodarcza:

Analizując sytuację gospodarczą na terenie naszego powiatu na podstawie posiadanych materiałów agencyjnych, poufnych kontaktów, jak i z własnej obserwacji najaktualniejszym zagadnieniem na terenie wsi jest zadanie w spłacaniu podatku gruntowego i F.O.R-u, a przez to samo jest nacis, poszczególni gospodarze zmuszeni są przystępować do Spółdzielni Produkcyjnej. (...) Niemniej jednak należy stwierdzić, że akcja, która była dokonywana w miesiącu lutym w ściąganiu podatku gruntowego i F.O.R-u była skuteczna na terenie naszego powiatu, gdyż w tym to czasie potrafiiono założyć trzy Spółdzielnie Produkcyjne, które również zostały rejestrowane Sądownie, a to: w gromadzie Chociszewo, Goruńsku i Gościkowie”.

Źródło: AIPN Po, nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku.

Aneks 3

Międzyrzecz, dnia 30. 06. 1950 roku

Szef Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w / Międzyrzeczu

Do

Szefa
Wojewódzkiego Urzędu

*Bezpieczeństwa Publicznego
w / Poznaniu.*

RAPORT MIESIĘCZNY

za czas od dnia 1. 6. 1950 roku do dnia 30. 6. 1950 roku

„I. Stan bezpieczeństwa w powiecie /ogólne cechy./

(...) Jak zapodaje informator „Zdzisław” w dniu 11 czerwca br. Z.S.L. wzmogło kampanię propagandową o Spółdzielni Produkcyjnej na terenie gromady Lutol Suchy, Łagowiec i Panowie. Na zwołane zebranie na 8-miu członków Z.S.L-u przyszło tylko czterech członków. Na zebraniu podchodząc od strony organizacyjnej Z.S.L. o wypełnienie wniosków o stałe legitymacje, wymienieni odpowiedzieli, że oni nie potrzebują stałych legitymacji, do Spółdzielni i tak narazie nie wstąpią, a o ile pójdą wszyscy członkowie P.Z.P.R-u, to wówczas i my się zapiszemy. Zwierdzili oni, że dopóki będą mogli to będą się tak gospodarowali, wszystko będą sprzedawali na podatki, a jak już nie będą mieli nic to wówczas mogą sobie brać resztę, a oni sobie wyjadą”.

Źródło: AIPN Po, nr sygn.: IPN Po 060/56 t. 8 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za okres od stycznia do grudnia 1950 roku.

Aneks 4

*Protokół nr 6 posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Międzyrzeczu odbytego
w dniu 10 listopada 1950 roku*

„Stwierdza się, że czynnikiem, który spowodował podpisanie deklaracji był nacisk w płaceniu podatków”.

Źródło: Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, nr sygn.: 53, Akta KP PZPR Międzyrzecz, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KP 1950 roku.

Aneks 5

Przykład dobrej pracy w spółdzielni produkcyjnej

Spółdzielnia produkcyjna - Gościkowo - pow. Międzyrzecz.

„Spółdzielnia Produkcyjna III typu powstała z końcem lutego 1950 roku. Do spółdzielni należy - 16 członków, w tym 90% ZSL-owców. Świadomość społeczna u członków jest duża, o czym świadczy powyższy fakt, że z dniem zorganizowania spółdzielni przystąpiono do kolektywnej pracy i zaprowadzono dniówki obrachunkowe. Każdy z członków wniósł wkład jak 1 konia i całkowite obsiewy na polach swych gospodarstw wraz z inwentarzem martwym. Przy wyborze władz do spółdzielni, tematem dyskusji były dwie kandydatury na przewodniczącego spółdzielni tj. ob. (...).

Największym zaufaniem u tamt. ludności i władz powiatowych cieszy się ob. (...), natomiast ob. (...) pomimo włożonego dużego wkładu pracy nad zorganizowaniem spółdzielni i dobroduszości, jest z natury zazdrosny, intrygant i posiada skłonności do alkoholu. Wobec rywalizacji ob. (...), ob. (...) mając na uwadze powyższe wady swego współpracownika, nie chciał za żadną cenę przyjąć przewodniczącego spółdzielni.

Z konieczności został wybrany na przewodniczącego ob. (...) Ob. (...) ma nieprzeciętne zdolności organizacyjne, lecz z powodu wymienionych wad zaszła konieczność tuż przed zniwami usunięcia go ze stanowiska przewodniczącego, a powołano ob. (...). Ob. Sagan ma przeważającą większość sympatyków w spółdzielni, ma proletariackie podejście do współpracowników, z natury jest spokojny, opanowany oraz posiada większe wyrobienie społeczne i wiadomości fachowe.

Przygotowanie do żniw przeprowadził w bardzo krótkim czasie, jak również sprawnie przeprowadził akcję żniwną. Troską jego był każdy człowiek, każda maszyna oraz pozostały inwentarz żywy i martwy, a przede wszystkim konie. Do akcji żniwnej potrafił zjednać wszystkich członków spółdzielni i ich rodzin, którzy gremialnie wzięli udział w żniwach. Na zebraniu kolektywnie porozdzielano odcinki pracy. Chlubą grupowych jest szczyścić się osiągnięciami swej pracy. Podczas pobytu w spółdzielni, każdy grupowy zaprasza na swój odcinek pracy, pokazując z radością swe osiągnięcia. W stajni, jak również w oborze panuje wzorowy porządek, konie i krowy wyglądają b. czysto i są w b. dobrej kondycji. Troską członków jest podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego tejże spółdzielni. Ich pragnieniem jest jak najszybsze przeprowadzenie radiofonizacji wśród swoich członków. Jako owoc ich pracy, były bardzo wysokie plony gdzie z zazdrością okoliczni mieszkańcy oglądali urodzaje. Plotkarzom tejże spółdzielni, plenarne posiedzenie członków porucza specjalne i odpowiedzialne prace, gdzie daje możliwości praktycznego przejścia pracy i pola do popisu. Członkowie ZSL-owcy nie tylko zajmują się pracami w spółdzielni lecz biorą czynny udział w życiu społeczno-politycznym na odcinku gromadzkim, gminnym i powiatowym”.

*Kieroku. Wyd. Pers.
wz. (...)*

*Sekretarz
(...)*

Źródło: Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze, brak nr sygn. Korespondencja WKW ZSL w Zielonej Górze z NKW ZSL w Warszawie w sprawach kadrowych w latach 1950-1956, Załącznik nr 4 do pisma WKW ZSL adresowanego do NKW ZSL z dnia 11 sierpnia 1950 roku.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W MIĘDZYRZECZU

Zarządzeniem z 30 listopada 1945 roku Minister Administracji Publicznej reaktywował Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, stowarzyszenie zrzeszające Ochotnicze Straże Pożarne, które rozpoczęło działalność na podstawie statutu uchwalonego 28 listopada 1933 roku. Przy starostwach utworzono stanowiska inspektorów ds. ochrony przed pożarami i innymi klęskami. Obsadzano je z reguły przedwojennymi podoficerami pożarnictwa. W miarę możliwości kadrowych tworzone w powiatach komendy powiatowe straże pożarnych, bądź Pogotowia Zawodowych Straży Pożarnych. Powstawały przymusowe straże pożarne, kolejowe straże pożarne, zakładowe straże pożarne oraz ochotnicze straże pożarne. Od 1948 roku w związku z utrwalaniem się socjalistycznej formy rządów i radykalnymi zmianami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi, dominującą rolę w praktyce kadrowej zaczęły odgrywać zyciorysy, szczególnie kadry kierowniczej.

W 1945 roku Franciszek Pawlak, mieszkaniec Międzyrzecza, mistrz kominiarski, wraz z burmistrzem i swoimi kolegami zaczęli zbierać i kompletować sprzęt pożarniczy. Pierwszymi członkami międzyrzeckiej OSP byli: Stanisław Walaszek, Aleksander Krzanowicz, Stanisław Ceglarz, Wiktor Pasewicz, Henryk Mirkowski, Marian Biernaciak, Aleksander Miś, Romuald Ganiewicz, Franciszek Adamczak, Marian Święcicki, Kazimierz Szajstek, Jan Adamczak, Bronisław Grondys, Antoni Apanasiuk, Jan Kaspryszyn i Czesław Sówka. Kolejnymi strażakami, powołanymi do tzw. straży przymusowej¹, byli: Antoni Nowak, Jan Dołowicz, Edward Kurpiński, Stanisław Kalski, Wiktor Mucha, Anatol Łogosz, Mieczysław Janiszewski, Franciszek Czarnecki i Jan Drożyński.

Z uwagi na prowadzenie dokumentacji materiałowej i dodania powagi urzędowej zlecono wykonanie pieczęci w Poznaniu. Osobiście zapłacił 180 zł i odebrał ją 31 grudnia 1945 roku Franciszek Pawlak. Prezesami byli m.in. Franciszek Pawlak, Franciszek Figaniak, Adam Dudoń, Marian Marcinkowski, Antoni Bogdanowicz, Franciszek Adamczak, Eugeniusz Halczak, Stanisław Kalski, Jerzy Ptaszekiewicz. Komendantami lub naczelnikami² w tejże jednostce OSP byli: Stanisław Walaszek, Franciszek Pawlak, Henryk Mirkowski, Antoni Bogdanowicz, Krupiński i Magryn.³ Miejscowi strażacy pod względem merytorycznym podlegali w latach 1945-1950 starszemu ogniomistrzowi Jerzemu Sokolowi, który był z ramienia starostwa inspektorem powiatowych straży pożarnych.

W 1946 roku sprzęt jednostki był następujący: sikawka ręczna, zwijak dwukołowy, drabina wysuwana dwukołowa, wózek rekwizytowy, węże tłoczne 134 mb., węże ssawne, 4 prądownice, trójniki, stojaki hydrantowe jedno- i dwuramienne, drabina lekka, 10 noszy, ręczna syrena alarmowa, 32 maski gazowe z pochłaniaczami puszkowymi, hydronetka, bosaki, 12 hełmów, 7 hełmów niekompletnych (bez wkładów i zapinek), 2 pasy bojowe, 10 toporków, klucze do hydrantów, łomy. Jednostka miała również samochód typu kabriolet marki Hanza, służący do przewożenia strażaków i jako holownik do dwukołowej drabiny. Za sprzęt odpowiadał Franciszek Pawlak, współzałożyciel jednostki, mający funkcję gospodarza.

Z początkiem grudnia 1946 roku Powiatowy Komendant Pożarnictwa w Międzyrzeczu (inspektor ze starostwa) przekazał dla tutejszej jednostki 11.310 zł na zakup sukna, drelichu i podszewki na mundury. Na podstawie zachowanych rachunków z końca lat 40. XX wieku wiadomym jest, że międzyrzeccy strażacy aktywni byli w życiu lokalnej społeczności. Organizowali wiele dochodowych zabaw, z których wpływy częściowo zasilły kasę jednostki. Częściowo, bowiem musieli opłacić stosowne podatki. Na przykład kasa Zarządu Miejskiego, 28 listopada 1946 roku otrzymała z tutejszej OSP kwotę 599 zł tytułem podatku widowiskowego, na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

¹ Zgodnie z zarządzeniem burmistrza, można było powoływać do służby strażackiej mieszkańców miejscowości w celu uzupełnienia. Kilku z obowiązkowego poboru w szeregi druhów-ochotników związało się z OSP na stałe.

² Obie funkcje należy traktować równorzędnie lub zamiennie, bowiem z chwilą rozwiązania struktur OSP i „wcielenia” ich pod opiekę Straży Pożarnych w 1949 roku, przyjęto nazewnictwo wojskowe. Stan ten trwał do grudnia 1956 roku, tj. do chwili reaktywacji OSP.

³ Dane uzyskane na podstawie wpisów w archiwalnych dokumentach (rachunki, delegacje, pokwitowania odbioru sprzętu, zlecenia, umowy).

Ponieważ w owych latach strażacy pełnili służbę dyżurną w poniemieckiej remizie, musieli mieć zagwarantowane wyżywienie. Jedzenie pobierano w menażkach z Hotelu Obywatelskiego należącego do Ludwika Prentkiewicza, przy ul. Kościelnej nr 2. Właściciel wystawiał rachunki na odwrocie poniemieckich blankietów. Relacje cenowe - 1947 roku wg rachunku wystawionego dla OSP - 250 gram smalcu kosztowało 120 zł., 2 butelki soku warzywnego (Wytwórnia soków Marcin Geisler, Międzyrzecz, ul. 30 stycznia 26) kosztowało 540 zł.

Strażacy umieli organizować dochodowe zabawy, a i lokalna społeczność po latach niemieckiego zniewolenia chciała się bawić. W listopadzie 1946 roku zakupiono 50 kotyliionów plus szpilki służące do przypinania owych kotyliionów. Na rachunku widnieje pieczętka z budzącym dziś uśmiech napisem: „Z podziękowaniem odebrałem”. Z kolejnego rachunku w grudniu 1946 roku wiadomo, że na zabawie grała orkiestra, która zainkasowała 2500 zł (odbior pokwitował szef grajków, Wesołowski), co nie było kwotą wygórowaną, bowiem za afisze zapraszające na zabawę zapłacono w drukarni 1652 zł. Dochód strażaków w 1947 roku wyniósł 6293 zł. Z zysków z zabaw strażacy wpłacali w 1947 roku do Zarządu Miejskiego - 10% podatek widowiskowy - 525 zł, na PCK - 263 zł i na pomoc dla powoźdian - 105 zł. Razem 893 zł. Zabaw w tym roku odnotowano cztery (Hotel Obywatelski, Restauracja „Wilnianka”, „Strzelnica”, Dom Rzemieślnika). Średni dochód wynosił ponad 30 tys. zł. Oczywiście najwięcej z bufetu. Po zapłaceniu wszystkich zobowiązań w kasie jednostki pozostawało ok. 5 tys. zł. Aby zamknąć ten rozrywkowy charakter działalności strażaków warto wspomnieć o chyba jednostkowym incydencie z zabawy z 8 kwietnia 1946 roku, kiedy to w wyniku tzw. przepychanki pod wpływem lub próbie siłowych rozwiązań sporu, został uszkodzony bufet. Ostatecznie za wyrządzoną szkodę, wycenioną na 1000 zł zapłacił Powiatowy Oddział Informacji i Propagandy, mieszczący się przy ul. Dworcowej nr 44 w Międzyrzeczu.

Druhowie prowadzili również kwesty uliczne, sprzedaż znaczków i wypożyczali drabinę. Na przykład w 1946 roku podczas zbiórki ulicznej na cele straży zebrano 3.786, 50 zł i 3 ruble. W odręcznie sporządzonym protokole nie wyszczególniono czy były to złote ruble carskie czy pozostałości z kieszeni repatriantów. Za wynajem drabiny na 3 dni dla Hotelu Obywatelskiego, jednostka otrzymała 1000 zł. Zachowały się listy darczyńców na cele międzyrzeckiej OSP. Lokalna społeczność, czasami właściciele sklepów czy lokali, ofiarował różne kwoty.

Pierwszym oddelegowanym na kurs obsługi motopomp do Zielonej Góry w 1946 roku udał się Mariusz Biernaciak, otrzymał 600 zł. Decyzje o skierowaniu podpisał naczelnik Stanisław Walaszek i sekretarz OSP Michał Opała. Wśród archiwalnych rachunków zachował się wydany przez Aptekę M. Morkowskiej za środki opatrunkowe, które wg zapisu uzupełniły apteczkę sanitarną.

W sierpniu 1947 roku powołano komisję w sprawie rozdanych materiałów mundurowych, które zakupiono za gotówkę. Chodziło o sprecyzowanie kto ma zwrócić całość, a kto część kosztów? Mundury otrzymali: Stanisław Walaszek, Franciszek Pawlak, Czesław Sówka, Antoni Nowak, Aleks Mikola, Marian Świecicki, Marian Biernaciak, Henryk Mirkowski, Stanisław Zając, Stanisław Ceglarz, Aleks Krzanowicz, Kazimierz Szajstek, Wiktor Pasewicz. Ten ostatni został całkowicie zwolniony z zapłaty za otrzymane umundurowanie. Gdyby któryś ze strażaków z równych powodów musiał odejść z międzyrzeckiej OSP, zarząd zobowiązał się do wykupienia umundurowania. Za czapki zapłacono 4650 zł.

Od 1947 roku na stałe delegowano po dwóch strażaków na zabezpieczenie imprez masowych w miejscowym kinie „Świt”. Wynagrodzenie przysługujące jednemu strażakowi było równoznaczne z ceną biletu za pierwsze miejsce. W marcu tegoż roku jednostka odebrała wyremontowaną przez Zakład Ślusarsko-Mechaniczny Tadeusza Hytrego w Międzyrzeczu przy ul. Chrobrego 16, motopompę DKW. Wymieniono oba tłoki wraz z pierścieniami i 1 blok cylindrowy. Kosztowało to 6773, 44 zł. Również w tym samym roku, 12 kwietnia, otrzymano 3750 zł od Związku Straży Pożarnych RP Poznański Okręg Wojewódzki jako zwrot opłat za udział w kursie 14-dniowy, gdzie i kto, nie wymieniono. Zakup fotografii dla strażaków do legitymacji służbowych kosztował 250 zł.

Poniemiecki samochód wymagał remontu, m.in. za wymienione 4 koła zapłacono w 1947 roku 23 tys. zł, za remont 16 hełmów (wstawienie wkładów, zapinek i namalowanie orła) wydano tylko 800 zł, za uszycie 5 pasów bojowych z własnego materiału - 2 tys. zł., za 2 świece do motopompy - 500 zł. Takie zestawienie cyfr składających się na osiągnięte zyski i poniesione wydatki obrazuje prozę życia tamtych lat.

19 kwietnia 1947 roku, Jerzy Sokołów, Powiatowy Komendant Pożarnictwa z upoważnienia starosty polecił udanie się dnia następnego do Gorzowa Wlkp. siedmiu strażaków, plus naczelnik, w umundu-

rowaniu, aby godnie reprezentować powiat na spotkaniu z wicepremierem obywatelem Gomułą. Delegatami byli: Stanisław Walaszek, Czesław Sówka, Henryk Mirkowski, Wiktor Pasewicz, Józef Łysko, Olek Mikuła, Józef Simiński, Antoni Nowak. Każdy otrzymał po 100 zł diety.

Pierwsza, powojenna syrena alarmowa na wieży remizy została zainstalowana we wrześniu 1947 roku Wykonał to Koncesjonowany Zakład Elektryczny B. Cisyńskiego w Międzyrzeczu przy ul. Sikorskiego 36. Syrena alarmowa wraz z automatem i tablicą elektryczną kosztowała jednostkę 7262 zł. W tym samym roku za ubezpieczenie 16 strażaków w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu zapłacono 320 zł., na rachunku nie wymieniono czasu ubezpieczenia. Wigilijne spotkanie w remizie kosztowało 500 zł, menu w rachunku nie wyszczególniono.

Rok 1947 był okresem szkolenia. Wg planu zajęć od lipca we wszystkie soboty w godzinach 19-21 była prowadzona musztra pojedynczego strażaka, wyszkolenie formalne ze sprzętem burzącym, musztra zwarta, wyszkolenie bojowe, wyszkolenie ze sprzętem ratowniczym. Ćwiczenia prowadził Franciszek Pawlak, wówczas zastępca naczelnika. W roku przeprowadzono 35 godzin wykładów i 65 godzin zajęć praktycznych. Wiedzę teoretyczną zdobywano m.in. ze „Strażak ochotnik w służbie przeciwpożarowej” zakupiony w Pożarniczym Instytucie Wydawniczym w Szczecinie i „Statut OSP” i „Podręcznik dowódcy Plutonu” w redakcji Przeglądu Pożarniczego (wszystko poprzez zamówienie pocztowe).

Pierwszy udział w pożarze poza miastem odnotowano 2 kwietnia 1948 roku płonął las wokół Kęszycy. Nie zachowały się relacje z tej akcji za wyjątkiem krótkiej notatki, w której wiceprezes Marian Marcinkowski zarzucił burmistrzowi Poczekajowi słabą współpracę, związaną z nie wyznaczeniem przez włodarza miasta alarmowych samochodów do przewozu strażaków do akcji poza miasto. Tą słuszną uwagę potwierdza notatka służbowa ze stycznia 1948 roku.

Odnotowany pierwszy większy pożar w mieście miał miejsce 13 listopada 1948 roku. Alarm syreną i gwizdkami parowozowymi⁴, godz. 18.43, do akcji wyruszyła po minucie jedna sekcja. Odległość 300 metrów (palił się barak przy ul. Staszica) pokonano po drodze asfaltowej w ciągu minuty (według zachowanego Raportu o pożarze), Na miejsce przybyła równocześnie straż kolejowa. Użyty sprzęt - samochód, motopompa, wiadra i hydronetki. Akcją kierował Jan Lesiński - dowódca sekcji straży kolejowej. Uratowano 4/5 obiektu, spłonęły wiązania stropowe, straty wyceniona na 20 tys. zł, przyczyną pożaru było zajęcie się strychu od rury piecowej. Obiekt należał do miejscowego Kółka Rolniczego. Straty własne - rozprucie dwóch odcinków węży linii C (w czasie akcji postawiono 165 mb linii C i 30 mb linii B). Utrudnieniem była ciemność. Na miejscu byli przedstawiciele Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej. Powrót z akcji odnotowano o godz. 19.30.

W 1948 roku pod koniec kwietnia w myśl zarządzenie Powiatowego Komendanta Pożarnictwa, Stanisław Walaszek ustąpił z funkcji naczelnika. Obowiązki przyjął Franciszek Pawlak. W październiku, Henryk Mirkowski pojechał do Zielonej Góry na dwutygodniowy kurs dowódców sekcji. Wypłacono mu 5800 zł jako koszty delegacji. W listopadzie jednostka otrzymała motopompę wraz z przyczepką, 8 odcinków węży typu angielskiego (18 metrowe typu B) i cztery odcinki węży polskich (15 metrowe typu C)⁵, zakupiono latarki, gwizdki, 2 trąbki sygnałowe i 8 chorągiewek. W tym samym roku w piśmie do starosty pojawia się kwestia ubezpieczenia koni w czasie służby pożarowej. Składka roczna w przypadku używania 4 rumaków - wynosiła 62 zł. Nie zachowały się dokumenty potwierdzające użycia zwierząt w akcjach. Być może, co jest wielce prawdopodobne, miejscy strażacy uważali użycie koni ciągnących przyczepę z motopompą za rzecz uwłaczającą ich ambicjom. Szoferem-mechanikiem, bowiem taka nazwa wówczas była prawidłowa, był Bronisław Grondys. Miał ukończony kurs motopompistów, był dozorcą na obiekcie i otrzymywał ryczałt 11.500 zł miesięcznie.

W tym samym roku pod surową odpowiedzialnością karną (w piśmie z 4 kwietnia A. Dudonia, burmistrza miasta, nie wymieniono paragrafów KK) polecono wprowadzić całodobowe dyżury z powodu alarmu stonkowego. Wyznaczone drużyny odkażające miały zwalczać szkodniki.

W maju 1949 roku prezes, naczelnik i kierowca pojechali do Gorzowa Wlkp. do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w celu zakupu samochodu. Niestety oferty mieli pojazdy nadające się za-

⁴ Współpraca z Kolejową Strażą Pożarną, jak i ona sama, ma długie tradycje w Międzyrzeczu.

⁵ Typ B, średnica wewnętrzna węży wynosiła 52 mm, typ C - 75 mm. Obecnie węże oznacza się literą W z dodaniem średnicy wewnętrznej, np. W 52 lub W 75.

sadniczo na złom. Wobec tego rozpoczęto poszukiwania w najbliższej okolicy. W lipcu dokonano zakupu samochodu marki Humbert za 340 tys. zł od Stanisława Francewicza z Brójec. Zapłacono 220 tys. zł gotówką, pozostała kwota została przekazana w ciągu 14 dni. Strażacy dostali na to subwencję Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu - 70.000 zł, pod warunkiem, że zakupiony samochód jest sprawny technicznie.

W sierpniu 1949 roku jednostka liczyła 13 członków, którzy uczestniczyli w akcjach w mieście (pożary), siedmiu poza miastem, szukali również topielca w Obrze. Poniemiecki samochód marki Hanza sprzedano (za 30.000 zł) do Pszczewa a konną sikawkę do jednostki w miejscowości Św. Wojciech. Wydano 30 tys. zł na wykonanie ławek do przewozu strażaków na pojeździe. Pieniądze na ten cel pozyskano z miejskiej kasy. Wykonawcą była stolarnia Aleksego Palucha w Międzyrzeczu przy ul. Lipowej 9. Szofer-mechanik wyremontował starą motopompę DKW, którą sprzedano do tartaku w Jabłonce za 170 tys. zł, z czego 43.600 zapłacono remontującemu.

Alarm syreną elektryczną, godz. 2.20, 14 grudnia 1949 roku wyrwał strażaków ze snu. Płonęła siedziba Powiatowej Komendy MO przy ul. Libelta⁶, odległość ok. 800 metrów pokonano w 2 minuty. Pożar wg zapisu w raporcie wybuchł o godz. 1.45 w pokojach na 1 i 2 piętrze. Użyty sprzęt: samochód, motopompa, drabina mechaniczna dwukołowa, 135 mb węży, 2 toporki. Prądy wody podawano kłatką schodową na strych i z drabiny. Spłonęły podłogi i sufity w obu pokojach, nadpalone zostały krokwie. Straty wyceniono w raporcie na 5 mln zł. Utrudnieniem była ciemność i zadymienie. Akcją dowodził Stanisław Kurcin - dowódca sekcji. Powrót do remizy nastąpił o godz. 8.00. Po raz kolejny pojawia się słuszna uwaga o braku oświetlenia w czasie akcji.

Czasami o zaistniałym pożarze międzyrzeczką OSP powiadamiano gońcem rowerowym jak to miało miejsce 10 sierpnia 1949 roku o godz. 21.45. Płonęły zabudowania w osiedlu Goruńsko. Straży wyjechali po 8 minutach, na miejsce po pokonaniu 25 km, strażacy (jedna sekcja) dojechali o 23.15. Stodoła równo płonęła. Dziwi zapis czasowy, 25 km w ciągu ponad godziny. Z zapisu wynika, że uratowano budynek mieszkalny Katarzyny Srociak, niestety stodoła i silos spłonęły całkowicie i częściowo wozownia. Ogień strawił siewkarnię, wóz konny oraz licznie wymieniony w sztukach drób. Strażacy korzystali z miejscowej sieci wodociągowej (bardzo niewydajnej) i kałuż deszczowych (co jest zapisanym ewenementem). Straty w budynkach wyceniono na 1500 tys. zł, w ruchomościach na 1370 tys. zł, w inwentarzu żywym na 31.500 zł, w zbożu na 490 tys. zł. Przy pożarze obecny był sołtys wsi i wójt gminy. Utrudnienia akcji wg raportu: łagodny wiatr i niedostateczna ilość wody.

W latach 1947-50 posypały się kary za niestawienie się na ogłoszony alarm pożarowy. Z reguły było to 500 zł na rzecz Zarządu Miejskiego w Międzyrzeczu z zamianą, w razie braku możliwości ściągnięcia pieniędzy, na trzydniowy areszt zastępczy. Nakaz karny wystawiało starostwo powiatowe, na dokumencie widnieje podpis wicestarosty. Jednak w 1950 roku, gdy urząd wystawił nakaz karny na kwotę 800 zł dla Leona Saternusa, okazało się, że ów strażak-ochotnik pracuje w Sulęcinie w zakładzie malarskim, a właściciel oddelegował go do Łagowa. Co potwierdzono dwoma urzędowymi pismami. Od tego momentu Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu zaprzestało stosować tej formy dyscyplinującej strażaków.

Wspólne ćwiczenia ze strażą kolejową miały miejsce 28 czerwca 1949 roku o godz. 22.30. Strażaków alarmowano za pomocą syreny elektrycznej i gwizdkami parowozów. Z remizy strażacy wyjechali o 22.40, pod obiekt ćwiczeń (magazyn na terenie stacji PKP, przyjechali o 22.42. Ćwiczeniami kierował Komendant Powiatowy Straży Pożarnej - Jerzy Sokołów. Roty obu jednostek ćwiczyły różne warianty obrony i natarcia. Powrót do remizy odnotowano o godz. 0.30. Ćwiczenia omówiono następnego dnia w świetlicy nad pomieszczeniami garażowymi straży.

Do 1950 roku obowiązywało ochotników umundurowanie wzorowane na przedwojennym oraz przepisy w sprawach ochrony przeciwpożarowej z okresu międzywojennego, oczywiście z niezbędnymi zmianami wynikającymi z nowych zasad ustrojowych. W ochronie przeciwpożarowej w kraju nastąpiły systemowe i głębokie zmiany. Sejm uchwalił pierwszą po wojnie, a drugą w historii polskiego pożarnictwa⁷, ustawę o ochronie przeciwpożarowej i jej organizacji. Zniesiono Inspektoraty Ochrony Przeciwpożarowej powołując jednocześnie Komendę Główną Straży Pożarnych, komendy wojewódzkie, powiatowe lub miejskie. Powstałe Prezydia Rad Narodowych i wydziały spraw we-

⁶ Dziś Zespół Szkół Ekonomicznych.

⁷ Uchwalona została 13 marca 1934 roku.

wewnętrznych stały się nadrzędnym organem administracyjnym dla komend. Cała działalność podlegała planowaniu i kierowaniu centralnemu. Zlikwidowano tym samym demokratyczną praworządność Ochotniczych Straży Pożarnych, niejako przy okazji unieważniono obowiązujący statut. W krótkim czasie zlikwidowano Związek Straży Pożarnych wraz z Zarządem Głównym. Zniesiono funkcję naczelnika OSP w jego miejsce miał funkcjonować komendant OSP mianowany przez Wojewódzkiego Komendanta Straży Pożarnych.⁸

Odgórnie decydowano o minimalnej liczbie członków OSP. Uchwały OSP musiały być zgodne z życzeniami komend. One nawet decydowały o wykluczeniu członka OSP z szeregów jednostki. Zlikwidowano krzyże, nawet usuwano obrazy przedstawiające św. Floriana. Nastąpiło upolitycznienie straży. Umundurowanie zawodowców jak i ochotników różniło się tylko kolorem wypustek i pagonów kurtek wyjściowych. W świetlicy międzyrzeckich strażaków oprócz godła wisiały portrety Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza i marszałka Konstantego Rokossowskiego. W zaleceniach skierowanych do strażaków-ochotników nakazano prowadzić systematyczne szkolenie polityczne przez jedną godzinę w tygodniu, zgodnie ze wskazówkami zawartymi w „Strażaku”. To pismo jak również „Przegląd Pożarniczy”, „Chłopska Droga”, „Gromada”, „Nowa Wieś”, „Żołnierz Polski” powinny być w świetlicach strażackich. Była biblioteczka z książkami o tematyce pożarniczej, społeczno-politycznej, także literatura piękna. Powinno być radio, gry planszowe i oczywiście wymienione portrety.

W maju powstała Komenda Powiatowej Straży Pożarnej. Oczywiście w wydzielonych pomieszczeniach międzyrzeckiej strażnicy OSP. Pierwszym komendantem był Antoni Stawicki, aż do 1975 roku Zastępcą - Mieczysław Tośta (przeniesiony niebawem do Skwierzyny na stanowisko komendanta). Przy komendzie był posterunek zawodowy. Dyżur pełniło na zmianę 3 kierowców, m.in. Antoni Bogdanowicz. Ówczesna komenda swym działaniem obejmowała gminy: Międzyrzecz, Pszczew, Trzciel oraz Zbąszynek. Tym samym zamknął się wspólny okres rozwoju OSP w mieście. Przybyli zawodowcy, nastąpił okres wzajemnych animozji, które siłą rzeczy musiały nastąpić. Pierwszy zgrzyt nastąpił, gdy w dyżury bojowe weszli zawodowi kierowcy, którym płaciło Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Z nowości sprzętowej odnotowano zakup czterech toporów dwuręcznych tzw. saganów. W 1953 roku w remizie pojawił się Star 20 GM, nieznacznie wzrosła liczba zawodowych strażaków. Ci jako pierwsi wyjeżdżali do akcji, co wywoływało niezadowolenie druhów-ochotników. Stanowili oni jednak na razie zdecydowaną większość, choć ich zaangażowanie wykorzystywano w różny sposób. Między innymi jako siła robocza przy rozładunku przydziałowego węgla z kolejowej rampy.

Jednostka OSP w 1958 roku otrzymała sztandar. Możliwe to było po okresie upolitycznienia i powrotu do tradycji, częściowo przedwojennych. Na fali „październikowej odwilży” w 1957 roku powołany został Związek Ochotniczych Straży Pożarnych. Utworzono Zarząd Główny oraz odpowiednio okręgowe i powiatowe. Uchwalony nowy statut częściowo nawiązywał do dawnych tradycji. Trzy lata później Sejm uchwalił drugą po wojnie ustawę dotyczącą ochrony przeciwpożarowej. Odnotowanym prezesem OSP w 1959 roku był Jerzy Butkiewicz. Rok później zawodowcy dostali Stara tzw. beczkę, mieszczącą w sobie 2000 l wody.

W marcu 1958 roku zarząd jednostki wystosował pismo do Zarządu Okręgu Wojewódzkiego w sprawie dofinansowania mającej powstać orkiestry dętej. Odpowiedź negatywna ostudziła zapał międzyrzeckich druhów, a posiadane nieliczne wówczas instrumenty muzyczne przekazano protokołem do OSP Bledzew.

W 1961 roku w listopadowych wyborach prezesem OSP został wybrany - Stanisław Kalski. Edward Krupiński został naczelnik, Lucjan Rudnicki jego zastępcą, Franciszek Adamczak - sekretarzem, Roman Czerniejewski - skarbnikiem, Zygmunt Mikulski - gospodarzem, Henryk Mirkowski, Jan Drożdżyński, Jerzy Skoczeń wybrano jako członków zarządu. Miesiąc wcześniej na zawodach rejonowych w Zbąszynku, młodzieżowa drużyna OSP w nagrodę za zajęcie czołowego miejsca otrzymała wieczne pióra. Nowy zarząd z braku środków finansowych na opłacenie składki do Zarządu Wojewódzkiego OSP, wystąpił doń o umorzenie 264, 55 zł. Próba ratowania finansów jednostki było w latach 1963-65, rozprowadzanie cegiełek na rzecz OSP (od 2 do 500 zł) ale i tak lwia zebrana część musiała być przekazana do województwa.

Nowe wybory w 1964 roku wyniosły na funkcję prezesa Antoniego Bogdanowicza, który był wcześniej w grupie pierwszych kierowców, strażaków zawodowych. W listopadzie za napełnienie wodą

⁸ A. Stefanowski, *W ogniu faktów, Wspomnienia generała pożarnictwa*, Poznań 2008, s. 67.

zbiornika ppoż. w PGR Gorzycko (150 m³) zainkasowano 4.500 zł. Zbiornik napelniano 4 dni wspólnie z OSP Pszczew pompując wodę z oddalonego o 1200 m jeziora.

Wybory w 1969 roku umocniły Antoniego Bogdanowicza na funkcji prezesa. Edward Krupiński został wybrany naczelnikiem, Władysław Magryn (też zawodowiec) jego zastępcą, równorzędnie wybrano Jerzego Stachowiaka, Adam Mamzer (też zawodowiec) został sekretarzem, Franciszek Adamczak - skarbnikiem, Jan Sparty - gospodarzem, Franciszek Pawlak i Adam Białkowski - członkami zarządu, Leszek Klemenczak został przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Za ich działalności młodzieżowa drużyna męska zwyciężyła w zawodach szczebla powiatowego, startowało potem w Lubsku (1969) na zawodach wojewódzkich. Z zachowanych dokumentów jest wiadomym, że OSP wystąpiła do Ratusza z prośbą o zakup dresów. Sąsiedzi zza ściany, KP SP niestety nie mogła ich wspomóc. W tym samym roku druhowie ochotnicy zwrócili się z prośbą do miejscowego GS o nieodpłatne przekazanie 75 butelek oranżady i 50 butelek wody sodowej na wieczorek towarzyski członków OSP, ale na majowe strażackie imprezy za piwo już zapłacono z własnych funduszy. W latach 40-tych strażacy sami kwestowali na ulicach teraz proszą kierownika internatu o wyznaczenie 8 dziewczynek-uczennic do kwestowania na rzecz OSP. Sąsiedzi zza ściany dostali kolejny samochód pożarniczy, którym druhowie ochotnicy również czasami jeździli na akcję.

W 1969 roku kupione mundury szewiotowe były w cenie 631,90 zł, ale np. dla druha Franciszka Pawlaka (z-cy prezesa) - uszyto mundur z gabardyny u mistrza krawieckiego Juliana Atmina za 800 zł. Decyzji zarządu w tej sprawie nie odnalazłem ale jest akceptacja na rachunku przez prezesa ZOP.

Wybory w 1971 roku były chyba formalnością, bowiem skład zarządu zmienił się tylko w odniesieniu do funkcji naczelnika. Antoni Bogdanowicz - prezes, Władysław Magryn - naczelnik, Franciszek Adamczak - skarbnik, Adam Mamzer - sekretarz. Do wybranego zarządu skierowano pytanie - *Dla czego do akcji zawsze pierwszy wyjeżdża wóz bojowy ZSP a potem OSP. Szkolenia są a wyjeżdżają zawodowcy.* Takich małych „zgrzytów” jest więcej w historii jednostki.

W 1972 r. zespół OSP Międzyrzecz wywalczył I miejsce na zawodach wojewódzkich. Miejska Rada Narodowa zakupiła 7 toreb podróżnych, aby jadąc na III Krajowe Zawody Sportowo-Pożarnicze mieli gdzie zapakować przybory toaletowe. 16 maja wyjazd do Gubina do Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Pożarniczego na przygotowanie, potem 23 maja do Krakowa, gdzie zawody trwały do 29 maja. Zdobyto IV miejsce. Drużyna w składzie: W. Magryn (d-ca sekcji), R. Prokopiec, Andrzej Filippek, Z. Gajlewicz, Grynszek, Czesław Krupiński (I i II rota), Babirecki - kierowca.

W 1973 roku uchwałą styczniowego walnego zebrania Henryk Mirkowski, Franciszek Pawlak oraz Edward Krupiński - zostali dożywotnimi członkami jednostki. Dziś zostaliby członkami honorowymi.

W 1974 roku powrócono do zabawowych tradycji. Zamówiono: 120 butelek czystej stołowej, 10 żytniówki, 20 gatunkowej, 10 butelek syropu wiśniowego, 30 butelek soku pomidorowego 20 słoików ogórków, 10 małych słoików śledzi, 20 konserw rybnych, 10 musztard w szklankach, 50 czekolad, 60 batoników, 60 paczek herbatników, 5 kg cukierków krówki, 10 paczek kawy, 75 butelek wina, 2000 szt. papierosów Sport, 400 sztuk papierosów Giewont, tyleż samo Klubowych i 50 paczek zapalek. Rozliczenia z zabawy w archiwach brak.

W roku 1975 zakupiono 7 komplet moro. Jednostka ma 40 członków w tym 13 strażaków zawodowych. Sztandar jednostki odznaczony Honorową Odznaką Zasłużony dla Ziemi Międzyrzeckiej wcześniej wystąpiono do miejscowej Spółdzielni Pracy i Usług Wielobranżowych o nieodpłatne wyczyszczenie sztandaru i szarf dla pocztu. Uroczystość odznaczenia sztandaru miała swój kłopotliwy wymiar w samej jednostce OSP. Tylko 16 członków miało kompletne mundury w dobrym stanie, aby móc zaprezentować się na zewnątrz. Franciszek Pawlak miał gabardynowy, pozostali szewiotowe. Kilku druhów miało ortalionowe płaszcze.

Dwa lata później wybory zatwierdzają Antoniego Bogdanowicza jako prezesa, Władysława Magryna - naczelnikiem, Romana Prokopca - zastępcą naczelnika, Gerarda Grynszeka - zastępcę naczelnika, Mieczysława Maciejewskiego - sekretarza, Eugeniusza Halczaka - skarbnika, Kazimierza Nowaka - gospodarza. Henryk Mirkowski i Andrzej Filippek zostali członkami zarządu.

W 1976 roku ZG ZOSP wprowadził współzawodnictwo w przeciwpożarowej działalności prewencyjno-propagandowej OSP. Jednostki otrzymały Zeszyty ewidencyjne wykonanych zadań regulaminowych współzawodnictwa. Była to swoista biurokracja, zrzucona na barki druhów-ochotników. O zajętej lokacie decydowały zdobyte punkty. Np. za każde wypracowane 1000 zł wypracowane w czynie społecznym przyznawano 10 pkt. (stąd wiadomo, że koszty rosły nie adekwatnie do wartości), za opiekę nad

dziećmi w czasie intensywnych prac polowych - 30 pkt., za wyeksponowanie propagandowych materiałów (zdjęć, plakatów, gazetek ściennych) do 15 pkt., za drużyny młodzieżowe - 100 pkt, za zespół artystyczny - 120, za członka wspierającego - 20 pkt, za kontrole we wsiach do 25 pkt. Nawet za prenumeratę „Strażaka” i „Przeglądu Pożarniczego” przyznawano punkty. Efektem były wspomniane zawyżenia wartości czynów społecznych ale i częste kontrole przeciwpożarowe.

W 1978 roku zmiana podczas wyborów - Eugeniusz Halczak prezes, Władysław Magryn - naczelnik, Andrzej Lewandowski - zastępca naczelnika, Jan Kasprejszym - skarbnik, Adam Mamzer - sekretarz, Henryk Mirkowski, Wit Kusik - członkowie zarządu, Franciszek Adamczak - gospodarz, Tadeusz Malczewski - przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Jednostka nadal ma 40 członków. Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza - 10 członków. Czynny społeczny pod hasłem - Wspólnie tworzymy, wspólnie bronimy. Był wniosek, aby na Dzień Strażaka przeprowadzić capstrzyk, podobnie jak w innych latach, jednak dh Leon Kiszmanowicz (Komendant Rejonowy SP) powiedział, że jest w tym dniu wiele imprez, więc lepiej przeprowadzić pokazy lub ćwiczenia. Było to oczywiście z założenia błędna wskazówka. Proponowane ćwiczenia lub pokazy wymagały więcej zaangażowania sił i środków niż organizacja capstrzyku. Prezes jednostki, wówczas jako funkcjonariusz podwładny w ZSP nie wniósł sprzeciwu. Nie pierwszy to przypadek wielofunkcyjności członków OSP, którzy pracowali jako funkcjonariusze w ZSP. Konflikt interesów nadal narastał.

W 1979 roku w kolejnych wyborach, zmiana nastąpiła tylko na funkcjach skarbnika i prezesa, którym został Jerzy Ptaszkiewicz (też zawodowiec), Władysław Mangryn - naczelnik, Jan Kaspryszyn - skarbnik, Adam Mamzer - sekretarz. 40 członków plus 6 popierających. Przeprowadzona przez Komendę Wojewódzką Straży Pożarnych kontrola gotowości bojowej nie wykazała dostatecznego poziomu wyszkolenia. Znaczny procent członków OSP stanowią funkcjonariusze ZSP, którzy w czasie swej służby nie mogą być zaangażowani w działalność OSP. Przeprowadzono 41 kontroli w mieście. W ramach Dni Ochrony Przeciwożarowej przeprowadzono pokazowe ćwiczenia dla lokalnej społeczności. Ciekawostka jest to, że po raz pierwszy pisemnie stwierdzono, że węże, armatura wodna, odzież ochronna - jest wspólna z ZSP, co nieco uspokoiło obie strony. Członkowie MDP OSP uczestniczyli w I Krajowych Manewrach techniczno-Obronnych.

W 1983 roku skład zarządu: Jerzy Ptaszkiewicz - prezes, Władysław Magryn - naczelnik, Waldemar Lewandowski - zastępca naczelnika, Adam Jarema - skarbnik, Adam Mamzer - sekretarz, Urszula Łeszyk - gospodarz, Ryszard Stanisławski - opiekun młodzieży. Trzy lata później Władysław Mangryn został wybranym prezesem, Jerzy Misko naczelnikiem, Adam Mamzer sekretarzem a Urszula Łeszyk - skarbnikiem. Była ona etatowym zawodowym strażakiem ówczesnej komendy w stopniu starszego ogniomistrza.

OSP w Międzyrzeczu można, na podstawie ilości rachunków, kwot wydanych i uzyskanych, udzielonych wewnętrznych pożyczek, itp., itd., porównać do przedsiębiorstwa. Nie jest zatem dziwnym, że inni chcieli coś z tego tortu uszczknąć. W lipcu 1980 roku przed zawodami rejonowymi, komendant powiatowy zwraca się z prośbą o wypłacenie 500 zł ze środków uzyskanych ze sprzedanych użytecznych węży na pokrycie kosztów śniadania i kolacji dla komisji sędziowskiej i przedstawicieli władz lokalnych. Jednostka płaciła nawet za załadowanie i rozładowanie koksu do opalania strażnicy. KRSP nie chciała zapłacić, bo nie ma, ale w cieple urzędowała. Płacono nawet za diety uczestnikom zawodów sportowo-pożarniczych np. w Dębnie Lubuskim czy Gorzowie Wlkp. Naprawiano motopompy, ciągnik „Dzik”, robili to kierowcy, a jednostka inkasowała tylko 20% z kwoty zapłaconej za wykonanie naprawy, reszta to 12% podatek i 68% dla majsterkowiczów za zakupione części i robociznę.

W lipcu 1992 roku powstała Państwowa Straż Pożarna. Równocześnie utworzono Jednostkę Ratowniczo-Gaśniczą z pełną obsadą kadrową i techniczną. Los Ochotniczej Straży Pożarnej tym samym został w Międzyrzeczu przesądzony. Nie ma dokumentów archiwalnych w postaci uchwał walnego zebrania o rozwiązaniu jednostki, jak również przekazania sprzętu do innych OSP? Sztandar jednostki znalazł godne miejsce w OSP Obrzyce. Nie przeprowadzono apelu zgodnie z ceremoniałem. Jednostka nadal figuruje w sądowym rejestrze, choć praktycznie jej nie ma od jesieni 1982 roku.



OSP w Międzyrzecz, 1946 rok. Na helmach jeszcze namalowane orzelki



Prezentacja jednostki, 1946 rok

w Miedzyrzeczu 19

Starostwo Powiatowe
Miedzyrzeckie
Nr. Ochr. 4/1/48

Miedzyrzecz, dnia 27 kwietnia 1948 r.

Do
Ob. Pawlaka Franciszka
w Miedzyrzeczu
ul. Daszyńskiego 4

Ob. Pawlak Franciszek
wyznaczenie na naczelnika straży pożarnej
w Miedzyrzeczu.

Z dniem 26.4.48r. wyznaczam Obywatela na stanowisko naczelnika straży pożarnej w Miedzyrzeczu.
Obowiązki swe Ob. przyjmie protokołem zdawczo - odbiorczym w terminie do dnia 30.IV. o przejęciu obowiązków powiadomic należy Starostwo Powiatowe, Ref. Pożarnictwa.

Za Starostę
[Signature]
J. Sokolow/
Pow. Kom. Poz.

Wyznaczenie na naczelnika OSP Franciszka Pawlaka

Zarząd Miejski
w Miedzyrzeczu
woj. powiatowy

Nr. IIR.18/8/48

Miedzyrzecz, dnia 4.VI.1948r.

B. pilne Stonka

Do
Obyw. Naczelnika Ochotniczej
Straży Pożarnej
w M i ę d z y r z e c z u

Na wskutek telefonicznego zarządzenia Ob. Starosty Powiatowego w związku z pojawieniem się stonki w grom. Chociszew gm. Brójce polecam natychmiast zmobilizować staż pożarną ze sprzętem do zwalczania stonki, aby było na pogotowiu na każde zapotrzebowanie. Należy wyznaczyć kolejno dyżury, tak aby dyżur odbywał się bez przerwy 24 godz do odwołania, w ten sposób ażeby wrazie alarmu stonkowego można było powiadomić pogotowie drużyny odkażającej, które natychmiast wyruszy do akcji zwalczania stonki.

Za nie wykonanie niniejszego grozi surowa odpowiedzialność karna

Burmistrz
[Signature]
(A. Dudon)

Pismo w sprawie alarmu przeciwstonkowego



OSP w Międzyrzeczu przed gmachem dawnej restauracji Reichert Cafe, obecnie Urząd Skarbowy, lata 40. XX wieku?



W mundurach A. Bogdanowic i kierowca L. Kiszmanowicz



Sztandar OSP w Międzyrzeczu

Marceli Tureczek
Joanna Zięba

PRZYWRACANIE PAMIĘCI CZY PAMIĘĆ WYBIÓRCZA?
KILKA REFLEKSJI WOKÓŁ AKCJI PORZĄDKOWANIA ZABYTEKOWYCH NEKROPOLII
EWANGELICKICH NA PRZYKŁADZIE CMENTARZA W BRÓJCACH*

Słowo wstępne

W ostatnich latach na fali przeobrażeń społeczno-politycznych w Polsce, podejmowane są akcje porządkowania i zarazem przywracania do pamięci zabytkowych nekropolii ewangelickich, jako śladów dawnych społeczności zamieszkujących tereny, które po 1945 roku decyzją mocarstw w Poczdamie zostały włączone do Polski. Akcjom tym popartym najczęściej oddolnymi inicjatywami, towarzyszą różnorodne projekty edukacyjne. Szereg tego typu przedsięwzięć realizowanych jest przy wsparciu środków pomocowych z Unii Europejskiej¹.

Celem niniejszego artykułu jest próba zastanowienia się nad wydźwiękiem wskazanych przedsięwzięć nie tylko w wymiarze społecznym, ale także w obrębie działań, które dotyczą problemów szeroko rozumianej ochrony zabytków na styku aktywności społecznej. Zdeastrowane cmentarze jakkolwiek w wymiarze prawnym pozostają miejscami o charakterze zabytkowym i jako takie traktowane są w szerszym rozumieniu problematyki ochrony zabytków², stanowią grupę obiektów specyficznych, niosących ze sobą szereg treści implikujących w społecznościach lokalnych określone postawy. Przywołany przykład stanowi swoiste mikrolaboratorium ukazujące zarówno problem ochrony dawnych nekropolii jako obiektów zabytkowych, jak też budowy postaw oddających przewartościowanie w społeczeństwie wobec zabytków jako śladów dawnej przeszłości Ziemi Zachodnich i Północnych³.

* Niniejszy artykuł powstał jako referat wygłoszony przez autorów na konferencji poświęconej ochronie zabytków na pograniczu polsko-niemieckim, która odbyła się na przełomie maja i czerwca 2012 roku w Gubinie. Część wniosków zawartych w niniejszym tekście zostało zawartych w książce zatytułowanej: *Cmentarz ewangelicki w Brójcach. Przeszłość i pamięć*, Brójce - Zielona Góra 2012.

¹ Projekt który realizowany jest w Brójcach, finansowany jest ze środków Fundacji Wspomagania Wsi w Warszawie oraz funduszy Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu w ramach wspierania realizacji zadań przez organizacje pozarządowe.

² Na temat cmentarzy jako obiektów zabytkowych zob. np. A. Kalinowski, *Cmentarze. Ewolucja przepisów w kościelnym ustawodawstwie kodeksowym XX wieku*, Pelplin 2001. Tamże również uwagi dotyczące prawa ogólnego a także rozważania o miejscu cmentarza w kulturze i społeczeństwie, również w wymiarze pojęcia zabytek. Zob. też inną literaturę, np. J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996; T. Rudkowski, *Ochrona cmentarzy zabytkowych* (w:) *O Zabytkach. Opieka, ochrona, konserwacja*, red. T. Rudkowski, Warszawa 2005, s. 157-168. Zgodnie z ustawą z dnia 23 lipca 2003 roku o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. z 2003 roku. Nr 162, poz. 1568), Art. 6, pkt. 1: Ochronie i opiece podlegają bez względu na stan zachowania zabytki nieruchome będące w szczególności [...] cmentarzami.

³ Na temat losów oraz postaw wobec cmentarzy na terenie obecnego województwa lubuskiego po 1945 roku zob. A. Brenz, *Niemieckie wiejskie cmentarze jako element krajobrazu kulturowego Środkowego Nadodrza* (w:) *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 287-305; Szeregu materiałów, przede wszystkim o charakterze archiwalnym dostarcza artykuł K. Sanockiej-Tureczek, *Cmentarze na obszarze obecnego województwa lubuskiego w latach 1945-1975* [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Studia z historii i kultury*, red. Bogusław Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2008, s. 107-123. Por. Tenże, *Między propagandą a rzeczywistością. Niemieckie dobra kultury w percepcji władz i społeczeństwa na Ziemi Lubuskiej po 1945 roku* (w:) *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010, s. 43-72.

Historia cmentarza w Brójcach

Zamiejskie cmentarze ewangelickie w miastach Królestwa Polskiego zaczęły powstawać już w początkach XVII wieku. Należy jednak stwierdzić, że w tym okresie zjawisko to nie było podyktowane względami sanitarnymi, lecz sytuacją wyznaniową, która miała miejsce w czasach panowania króla Zygmunta III Wazy. Ten arcykatolicki władca, wychowanek jezuitów rozpoczął proces przywracania dóbr katolikom, które zostały zajęte przez protestantów w połowie XVI wieku, w trakcie spontanicznego procesu reformacyjnego. Świątynia katolicka w Brójcach (Brätz), która wraz z placem grzebalnym znajdowała się do roku 1807 na środku miejskiego rynku, została odebrana protestantom w roku 1614. Wydarzenie to miało miejsce kilka lat po podobnych akcjach w Międzyrzeczu (Meseritz) czy Wschowie (Fraustadt) (z lat 1604-1609). Protestanci w tych i wielu innych miastach (nadal stanowiąc większość społeczności) byli zmuszani bądź do zmiany konfesji, bądź też do poszukiwania innych możliwości odprawiania własnego kultu religijnego oraz wykonywania pochówków. Niejednokrotnie kult ten realizowany był w mieszkaniach prywatnych lub w ratuszach miejskich, gdzie niemieckojęzyczna rada miejska posiadała względną autonomię wobec proboszcza katolickiego. Problemem były również place grzebalne. Te były odbierane wraz z kościołami. Sytuacje te budziły szereg napięć społecznych na tle religijnym. W Brójcach w momencie odebrania dóbr protestantom, wspomina się o zaledwie kilkunastu katolikach, mimo to większość protestancka nie miała prawa korzystania z dotychczasowego cmentarza parafialnego. Nowe protestanckie place grzebalne zakładane były niejednokrotnie w miejscach, które posiadały już tradycję chowania. Były to np. tereny wykorzystywane wcześniej jako cmentarze epidemiczne - tak było w Międzyrzeczu. Często też władze miejskie odkupywały działki od luteranckich mieszczan, przeznaczając je na place grzebalne⁴.

Dokładna data założenia cmentarza ewangelickiego w Brójcach nie jest znana. Można jednak przypuszczać, że nastąpiło to krótko po 1614 roku, o czym decydowały względy praktyczne. Nie jest też wiadome, czy pierwotnie cmentarz ewangelicki funkcjonował przy nowo wybudowanym zborze - w miejscu obecnego kościoła filialnego w Brójcach, czy też od samego początku funkcjonował poza miastem, w miejscu gdzie do dziś zachowały się jego pozostałości przy dawnej *Friedhofstr.*, a obecnie ulicy *Cmentarnej*. Warto w tym miejscu wskazać, że nazwa tej ulicy ma szczególną wartość kulturową. Przetrwiała bowiem różnego rodzaju zmiany, które następowały zwłaszcza w XX wieku, na formy ideologiczne. Charakter ulicy, mimo przecięcia jej w latach 70. XX wieku obwodnicą drogową, odzwierciedla nowożytny układ przestrzenny miasta⁵.

Przynajmniej do II poł. XVII wieku sytuacja cmentarza ewangelickiego jest słabo znana. Jeśli chodzi o materiały archiwalne, w zasobie archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp. zachowały się materiały pochodzące dopiero z XIX wieku, a zatem z okresu, kiedy funkcjonowanie nekropolii jest stosunkowo dobrze znane. Wiadomo, że w trakcie wojny polsko-szwedzkiej (1655-1660) brójceccy protestanci ponownie dzięki królowi szwedzkiemu, odzyskali kościół rynkowy wraz z cmentarzem. Jak się szybko okazało - mieli zapłacić za to wysoką cenę. Gest króla szwedzkiego wobec luteranckich mieszczan brójceckich został potraktowany przez starostę babimojskiego Krzysztofa Żegockiego jako zdrada króla polskiego Jana Kazimierza. Najprawdopodobniej to oddziały Żegockiego w roku 1657 dokonały podpalenia miasta. Doprowadziło to do wyludnienia się miasteczka - jak podają źródła pozostało zaledwie 20 mieszczan - reszta bądź zginęła, bądź też uciekła na Śląsk. Nowy kościół luterancki powstał w Brójcach ok. 1680-1685 roku. Prawdopodobnie także w tym okresie powstało założenie cmentarne - brakuje bowiem informacji, jakoby cmentarz luterancki funkcjonował przy nowej farze protestanckiej, nie potwierdzają tego również zachowane źródła kartograficzne. Natomiast w centrum funkcjonował cmentarz katolicki, który po kolejnym pożarze miasta z 1807 roku zniknął na kilkadziesiąt lat wraz z kościołem katolickim w Brójcach. Ponowne założenie cmentarza katolickiego nastąpiło w latach 1859-1861 wraz z budową obecnego kościoła parafialnego⁶.

⁴ Por. np. J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, Wrocław 1985, s. 7-37. Zob. też np. podobne badania zrealizowane dla Pomorza Zachodniego: M. Bonowska, *Przemijanie*, Poznań 2004.

⁵ M. Tureczek, *Brójce - zarys dziejów miasta 1428-1946*, Zielona Góra 2003, s. 79-88.

⁶ Tamże, s. 139-150.

Stan zachowania

Teren cmentarza tworzy nierównomierny prostokąt o długości ok. 180 m i szerokości ok. 60 m od strony wschodniej i 80 m od strony zachodniej. Od strony południowej zachowały się wyraźne pozostałości neoklasycystycznego muru cmentarnego, który stanowił pierwotnie miejsce kaplic grobowych dla bogatszych mieszczan. Od strony zachodniej zachowały się relikty dwóch bram cmentarnych, co pozwala obecnie na odtworzenie pierwotnego założenia. Od bram prowadziły dwie aleje, wyznaczone głównie drzewostanem dębu i lipy, które zbiegały się w okolicach kaplicy w centralnej części cmentarza, która stanowiła jego dominantę architektoniczną i symboliczną. Po kaplicy, która pierwotnie była podpiwniczona (nie wiadomo, czy podpiwniczenie stanowiło miejsce trwałego przechowywania trumien, pełniąc funkcję grobowca) pozostały jedynie ruiny oraz fragmenty muru (fundament) odchodzącego w stronę południową, który stanowił miejsce lokowania płyt nagrobnych. Na terenie cmentarza głównie w obrębie skupionym między dwoma alejami zachowało się do chwili obecnej ok. 40 płyt nagrobnych - ich obecne położenie nie zawsze odpowiada pierwotnemu umiejscowieniu kwater grobowych, do których były przypisane. Większość płyt pochodzi z lat ok. 1840-1898, przy czym w bocznych kwartałach - zwłaszcza po stronie południowej zarejestrowano również liczne fragmenty pochodzące z I poł. XX wieku. Większość zachowanych płyt, jak też pozostałości po nich została wykonana z szarego i rzadziej żółtego piaskowca. Płyty te ze względu na fakt, że powstały głównie w wieku XIX, nie posiadają zbyt bogatych inskrypcji oraz ikonografii, jednak należy wskazać, że nie są one zupełnie pozbawione tych elementów - oddając XIX-wieczny obyczaj pochówku protestanckiego. Inskrypcje wykonane w języku niemieckim, czasami z łacińskimi sentencjami oparte są głównie o pismo neogotyckie lub tzw. pisanekę, która jest bliższa pismu współczesnemu. Nierzadko obok typowych tekstów biograficznych, czy informacji o zawodach zmarłych, pojawiają się również elementy poezji sepulkralnej, co bez wątpienia podnosi wartość kulturową brójeckiego założenia cmentarnego. Znacznie uboższa pozostaje symbolika sepulkralna, która w XIX wieku straciła na znaczeniu, tym niemniej i te elementy choćby w postaci takich dekoracji jak klepsydra, krzyż, liście bluszczu, palmy czy wspomniane dębowe pnie, pozwalają zrozumieć zamierzone przesłanie symboliczne tego miejsca⁷.

Zachowane do chwili obecnej pozostałości można datować najwcześniej na początek XIX wieku. Starsze relikty nie zachowały się do chwili obecnej, być może ich obecność - jeśli takowe istotnie w tym miejscu były, mogłyby potwierdzić badania archeologiczne. Do cennych elementów założenia można zaliczyć relikty architektury w postaci muru od strony południowej, pozostałości kaplicy w centrum cmentarza, licznie zachowane płyty nagrobne oraz elementy zieleni. Szczególnie pozostałości architektury wraz z elementami zieleni jeszcze dziś, mimo wielu zniszczeń tworzą obraz pierwotnego założenia, które łączyło w sobie obszar *sacrum* przeznaczony dla pochówków wraz z elementami założenia parkowego. Jest to dość charakterystyczna forma cmentarza ewangelickiego. Ozdobny mur tworzył nie tylko granicę oddzielającą miejsce uświęcone od przestrzeni *profanum*, ale służył również jako przestrzeń dla kaplic grobowych bogatszych mieszczan. Uzupełnieniem tej przestrzeni była roślinność oparta najczęściej o szlachetny drzewostan, który nierzadko pełnił także funkcje symboliczne. I tak dęby nawiązywały do długowieczności, co np. w XIX wieku również na brójeckim cmentarzu przejawiało się pomnikami w postaci dębowych pni, zaś lipa w kulturze europejskiej uważana jest za drzewo zawsze odradzające się. Lipy są najczęstszym elementem dawnych nekropolii. Na brójeckim cmentarzu pojawiają się również gatunki iglaste, takie jak świerk czy cis. Całość „spowita jest” bluszczem pospolitym - nieodłącznym elementem nekropolii. Wszystko to tworzy obecnie obok ciekawego kontekstu kulturowego, również cenny kompleks ekologiczny. Według inwentaryzacji przeprowadzonej w 2011 roku, w ramach realizacji obecnego projektu rewitalizacji cmentarza, na jego terenie zarejestrowano następujące gatunki drzew i krzewów: cis pospolity, sosna, świerk, brzoza brodawkowata, dąb szypułkowy, głóg jednoszyjkowy, lipa drobnolistna, lipa szerokolistna, robinia biała, lilak pospolity, mahonia pospolita, róża dzika, śnieguliczka biała, nadto szereg bylin, roślin cebulowych

⁷ Pierwsza inwentaryzacja na terenie cmentarza została wykonana w 2002/2003 roku w ramach projektu naukowego realizowanego przez Adama Górskiego i Marcelego Tureczka, zob. A. Górski, *Cele i zadania prowadzenia badań epigraficznych na przykładzie cmentarza ewangelickiego w Brójcach w powiecie międzyrzeckim* (w:) Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, t. 1, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2003, s. 73-77.

oraz pnący: cebulica syberyjska, konwalia majowa, orlik pospolity, przylaszczka pospolita, szafirek drobnokwiatowy, bluszcz pospolity⁸.

Rentowność zabytków a ich ochrona

Kwestia spuścizny kulturowej, jaką pozostawili po sobie na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski byli mieszkańcy (w przeważającej większości Niemcy) jest mimo upływu czasu problemem wciąż aktualnym. Minione od zakończenia II wojny światowej dziesiątki lat nadal są okresem niewystarczającym do znormalizowania sytuacji, a zagadnienie opieki nad niemieckim dziedzictwem pozostaje dla społeczeństwa polskiego kwestią trudną. Obserwowalne jest to zwłaszcza w obrębie małych oraz w jakimś zakresie zamkniętych społeczności. Trudność ta przybiera formy o różnym stopniu intensyfikacji. Jednym z elementów determinujących skalę problemu jest rodzaj i charakter zabytku. W zależności od przeznaczenia danego obiektu cieszy się on większym lub mniejszym zainteresowaniem potencjalnego opiekuna. Waga przywiązywana do opieki zwykła wynikać z użytecznej wartości zabytku. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest dysproporcja zachodząca w jakości opieki świadczonej względem obiektów bardziej i mniej rentownych. Znajdujące zastosowanie we współczesnych czasach obiekty rezydencjonalne czy sakralne uplasowały się w tej hierarchii dość wysoko. Budynki poniemieckich świątyń we współczesnym świecie znajdują w przeważającej mierze zastosowanie w Kościele Katolickim. W konsekwencji oznacza to, że podlegają stałej opiece, świadczonej jednak na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci w różnej jakości i z różnym uwzględnieniem standardów ochrony nad zabytkami. Niemniej jednak, zjawisko ochrony budowli kościelnych na Ziemi Lubuskiej występuje w dużej skali, pozwalając tym samym uchronić większość obiektów przed zniszczeniem i ruiną. Wprawdzie można mówić o znaczących stratach i w tym wymiarze, zwłaszcza w latach 50. XX wieku, jednak obecnie także nieliczne opuszczone obiekty sakralne postrzegane są jako istotne w przestrzeni społecznej⁹.

W podobnej sytuacji znajdują się obiekty rezydencjonalne. Ze względu na relatywnie większą opłacalność utrzymania, duża część z nich cieszy się zainteresowaniem prywatnych właścicieli. Jakkolwiek i tu można wskazać na przykłady działań negatywnych. Potencjalne możliwości wykorzystania zabytków w obszarach działalności np. gospodarczej, przyczyniają się do zwiększonego zainteresowania obiektem. Przekształcane są na budynki mieszkalne, hotele, restauracje i inne. Ich głównym atutem jest niecodzienna architektura oraz niepowtarzalne walory estetyczne mające nie małe znaczenie dla działalności o charakterze komercyjnym¹⁰.

Po obiektach sakralnych oraz rezydencjonalnych przychodzi czas na zabytki, które choć bardzo często położone są blisko, niejednokrotnie pozostają poza *orbis interior*. Opieka nad zabytkami, złasz-

⁸ A. Brzezińska, *Roślinność cmentarza ewangelickiego w Brójcach. Stan zachowania oraz podstawowe problemy ochrony* (w:) Cmentarz ewangelicki w Brójcach. Niniejsza praca jako stanowi próbę całościowej relacji działań wokół tego obiektu.

⁹ Zob. na ten temat M. Tureczek, *Niechciane zabytki na Ziemi Lubuskiej. Kościoły poewangelickie w świetle wybranych akt PWRN w Zielonej Górze*, Studia Zachodnie, t. 13, 2011, s. 327-354. Do chwili obecnej tylko nieliczne obiekty sakralne na terenie województwa lubuskiego pozostają niezagospodarowane. Do najbardziej wymownych przykładów zaliczyć można gotycki kościół w Chociulach (Kutschlau) (pow. świebodziński). Inne to Jordanowo (Jordan), Radoszyn (Rentschen) na terenie tego powiatu, ruiny kościoła w Kożuchowie (Freistadt), *Kripplein Christi* we Wschowie (Fraustadt) czy wreszcie Gubin (Guben). Jednak sytuacja tego ostatniego obiektu w ciągu ostatnich kilku lat uległa diametralnej zmianie. Mimo że obiekt ten pozostaje w stanie ruiny, stanowi inspirację dla wielu działań naukowych i społecznych.

¹⁰ Na temat adaptacji obiektów rezydencjonalnych zob. np. M. Piotrowska-Żuk, *Przywrócony żyjącym - losy zespołu pałacowo-parkowego i folwarku w Mierzęcinie (gm. Dobiegniew, woj. lubuskie)*, Siedlisko, nr 1, 2006, s. 17-19. Inny przykład dotyczy miejscowości Szyba w okolicach Nowego Miasteczka: Wojciech Jachimowicz, *Proces tworzenia poczucia tożsamości regionalnej wokół odbudowanego zabytkowego obiektu w województwie lubuskim (na przykładzie dworu w Szybie)* (w:) Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej, op. cit., s. 103-114. W ostatnim czasie adaptacji poddano takie obiekty jak dwory lub zespoły folwarczne w Kursku (Kurzigt), Gorzycy (Obergrößigt), Starym Dworze (Altenhof), Pałcku (Paltzig), Radwanowie (Seiffersdorf). Szereg obiektów znalazło także właścicieli prywatnych, choć zdarzają się również negatywne przykłady takie jak w Bobowicku, gdzie obiekt zakupiony w dobrym stanie przez wiele lat był zaniedbywany. Obecnie jest przeznaczony do sprzedaży.

cza tymi, których nie uznaje się za sztandarowe, kończy się zazwyczaj tam, gdzie kończy się również ich użyteczność i przydatność. Klasycznym przykładem tego typu zjawiska są ulokowane na obszarze Ziemi Lubuskiej poniemieckie cmentarze. Liczba komplikacji otaczających ten problem jest dość pokaźna. Wynikają one nie tylko z małej funkcjonalności obiektów lecz także z bagażu emocjonalnego, jakim społeczeństwo polskie obarczone zostało po wydarzeniach związanych z II wojną światową. Fundamentem pierwszej złożoności są w najprostszym rozumieniu finanse. Cmentarze, na których pochowani są ludzie obecnemu społeczeństwu obcy, cierpią z powodu braku zainteresowania. Brakuje osób czy też instytucji, które zapewniłyby podstawowe elementy opieki i zabezpieczenia obiektów. Prowadzone działania ewidencyjne przez odpowiednie instytucje są bowiem niewystarczające. W wyniku braku istnienia związków emocjonalnych pomiędzy współczesnym społeczeństwem a ewangelickimi nekropoliami doszukiwać się można nadziei w inwestycjach. To rozwiązanie stanowi smutne meritum sprawy - cmentarze nie są rentowne. Nie posiadają cech umożliwiających pozyskanie finansowo mierzalnych wartości. Nie wydaje się również możliwe zaadaptowanie ich do własnych potrzeb. Na skutek wykluczenia dwóch najbardziej popularnych czynników sprzyjających ochronie zabytków, pozostaje trzeci: inicjatywa społeczna. Ta jednak ściśle wiąże się z wymienionym wcześniej powojennym bagażem emocji. We wczesnych latach powojennych bagaż ten był na tyle dotkliwy i wyrazisty, że nie pozwalał na swobodne refleksje na temat zastanego na terenie Ziemi Odzyskanych dziedzictwa. Wręcz przeciwnie - niejednokrotnie okazywał się bodźcem stymulującym akty dewastacji i likwidacji tego typu obiektów, choć warto tu podkreślić, że żadne przepisy polskiego prawa - także w okresie PRL nie przewidywały, przynajmniej w sposób bezpośredni, tego typu działań - cmentarze zawsze stanowiły w wymiarze prawnym przedmiot ochrony. Na przestrzeni mijających kolejno lat, antagonistyczne relacje polsko-niemieckie sukcesywnie ulegały poprawie. Dziś, wyrastająca na niepewnym gruncie lokalna świadomość społeczna, wkracza w fazę krystalizacji. Towarzyszy jej przy tym proces cementowania tożsamości społecznej. Przybyłe na Ziemię Zachodnie po 1945 roku grupy społeczne oderwane zostały od swoich wcześniejszych tradycji i obyczajów. W nowym miejscu zamieszkania rozpoczęło się samoistne tworzenie sprzyjających więzi i zwyczajów. Zaistniałe zjawisko było o tyle nieszablone, że sprowadzało się do współegzystencji społeczeństwa jednego państwa w obszarze dziedzictwa państwa innego - uznawanego za wroga. Wyparcie elementu niemieckości z Ziemi Lubuskiej, zrozumiałe z psychologicznego i geopolitycznego punktu widzenia, nie mogło się w pełni dokonać. Ziemię Odzyskaną są przesiąknięte niemieckimi artefaktami i proces cementowania zachodniopolskiej tożsamości lokalnej nie może przebiegać bez jej uwzględnienia. W tym miejscu pojawia się istotna rola inicjatywy społecznej w dbałości o pozostałość niemieckiej spuścizny¹¹.

Za przykład posłużyć mogą Brójce, w których zajęto się uporządkowaniem ewangelickiego cmentarza. W realizacji projektu, którego potrzebę wskazał proboszcz lokalnej parafii, a w życie wprowadziła uchwała Rady Sołeckiej wsi Brójce, uczestniczyli reprezentanci całej miejscowej społeczności. Zaangażowana była Ochotnicza Straż Pożarna w Brójcach, młodzież szkolna, pomagali również starsi. Efekt końcowy spełnił wcześniejsze oczekiwania. Prócz poczucia spełnienia obywatelskiego obowiązku mieszkańcy wsi zyskali także miejsce, pełne przyrody, walorów architektonicznych, miejsce, w którym można poczuć ducha minionych epok. Antidotum na bólączki związane z ochroną zabytkowych nekropolii Ziemi Lubuskiej mogą być prowadzone na dość szeroką dziś skalę projekty. W ramach Europejskiej Współpracy Terytorialnej¹² mówi się o dużych możliwościach nawiązywania współpracy polsko - niemieckiej, zwłaszcza w obrębie pogranicza. Być może jest to właśnie szansa dla poniemieckich cmentarzy. Stanowią one element mocniej wiążący oba państwa niż innego rodzaju zabytki. Prócz elementów architektonicznych stanowią bowiem wyrazisty nośnik pamięci o człowieku. Rozwiązanie to, niosące pożytek oraz przedłużenie historycznej pamięci wydaje się być satysfakcjonującym dla obu stron.

¹¹ Więcej na temat procesów adaptacji niemieckiej spuścizny kulturowej zob. Z. Mazur, *O adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 2001.

¹² Główne założenia projektów realizowanych w ramach EWT dotyczą budowy wzajemnych powiązań „ponad granicami” pomiędzy samorządami lokalnymi. Dla obszaru Ziemi Lubuskiej istotnymi są projekty: Polska (Województwo Dolnośląskie i Lubuskie) – Niemcy (Saksonia) oraz Polska (Województwo Lubuskie) - Niemcy (Brandenburgia).

Pamięć wybiórcza

Problem poniemieckich zabytków nieprzekładających się na określony zysk dotyka także innego obiektu w Brójcach. Są nim pozostałości po ulokowanym nieopodal miejscowości Rozszerzonym Więzieniu Policyjnym i Obozie Pracy Wychowawczej Policji Bezpieczeństwa III Rzeszy. W odróżnieniu od cmentarza jest on nie tylko nierentowny. Co więcej, niesie za sobą pamięć o okrucieństwach związanych z II wojną światową. W dobie realizacji procesu budowania pozytywnych polityczno - społecznych relacji między obu krajami powstaje dylemat związany z upamiętnianiem tego typu obiektów. Kompilacja upamiętniania i respektowania niemieckich cmentarzy przy jednoczesnym podkreślaniu istnienia miejsc takich jak były obóz „Brätz” tworzy swoisty paradoks. Dla budowania pozytywnych relacji obu społeczeństw najlepszym rozwiązaniem nie jest, wbrew pozorom, wyrzucanie z pamięci oraz wzbranianie się przed otwartym mówieniem o wydarzeniach, które ze współczesnego punktu widzenia nie są wygodnym tematem do prowadzenia międzynarodowego dialogu. Takie rozwiązanie jest oznaką polityczno-społecznej krótkowzroczności. Skazana dziś na ostracyzm pamięć o wydarzeniach, może powrócić w innym czasie, być może nawet w mniej przychylniej refleksjom sytuacji. Niewgodnych faktów nie można znaczeniowo minimalizować lub całkowicie unikać ich w procesie re-stytuowania pamięci. Wybiórczość przywracanych do pamięci zdarzeń oznacza fałszowanie minionego obrazu rzeczywistości. Taktowna dyskusja prowadzona na bazie pełnego obrazu wspólnej historii prowadzi do poprawy relacji polsko-niemieckich - relacji mających jasne, pełne i solidne fundamenty¹³.

Między racją stanu, pamięcią a ochroną zabytków. Ratowanie mikrohistorii

Z tematem przywracania pamięci ściśle wiąże się zagadnienie ratowania historii. W ujęciu tematyki, jaką dziś podejmujemy, właściwszym określeniem będzie ratowanie historii lokalnej czy też mikrohistorii. Sprawa dotyczy problemu tożsamości społeczeństw zamieszkałych na obszarze Ziemi Odzyskanych. Na terenach na wschód od Odry i Nysy po roku 1945 przybyli ludzie reprezentujący odmienne tradycje, zróżnicowaną obyczajowość oraz inne pochodzenie. Na poczucie tożsamości społeczeństw składa się wiele czynników. Zaliczyć do nich można wspólną historię oraz miejsce bytowania. Powojenni mieszkańcy współczesnej Ziemi Lubuskiej pozbawieni zostali tej możliwości. Ziemia, na której się osiedlili przesiąknięta była niemieckością. Ze wspomnień przybyłych na te tereny Polaków wynioskować można, że w pierwszym okresie po roku 1945 (który trwał do przełomu lat 70. XX wieku), żyli w przekonaniu o tymczasowości obecnej sytuacji. Nowego miejsca nie utożsamiali z domem. Liczyli się z możliwością rychłego wyjazdu. Czas mijał, a sytuacja zamiast się zmieniać, zaczęła ulegać stabilizacji. W konsekwencji dochodziło do częstych aktów dewastacji poniemieckiego dziedzictwa. Ciężko określić, na ile były to dowody świadczące o obecnej wśród nowoprzybyłych nienawiści, chowanej urazie, a na ile zwykłym wandalizmem. Nie można również pominąć trzeciej możliwości, którą jest chęć „urządzenia własnego domu na swój styl”, które miałyby się odbyć za pomocą usuwania śladów poprzednich mieszkańców. W czasach obciążonych ekonomiczno - psychologicznym pokłosem wojny, w hierarchii życiowych priorytetów ochrona dziedzictwa zwłaszcza obcego mentalnie i kulturowo zajmowała odległe miejsce. Po dziesiętkach lat, minionych od zakończenia II wojny światowej, następujące kolejno pokolenia stanęły przed problemem określenia własnej tożsamości. Nie jest możliwe, aby własne poczucie tożsamości budować bez znajomości historii. W przypadku Ziemi Lubuskiej historia Polaków przeplatała się nierozzerwalnie z historią Niemców. Misją nie tylko placówek edukacyjnych, ale przede wszystkim dorosłej części społeczeństwa jest niesienie informacji na temat dziejów ziem na wschód od Odry i Nysy. W dobie rozprzestrzeniania się kultury prefiguratywnej nie należy zapominać o roli i możliwościach edukacji domowej. Ziemia Lubuska i jej obecni mieszkańcy powinni zadbać o ratowanie ich własnej historii. W przeciwieństwie do innych części Polski, jaką jest

¹³ Na temat pomnika zob. M. Tureczek, *Leśny pomnik w Brójcach*, Siedlisko, nr 5, 2008, s. 36-42. Godna polecenia zakresie współczesnego dialogu polsko-niemieckiego jest praca K. Wóycickiego i W. Czarucha, *Jak rozmawiać z Niemcami. O trudnościach dialogu polsko-niemieckiego i jego europejskim wyzwaniu*, Wrocław 2009.

np. Wielkopolska nie mamy silnie zakorzenionej historii. Szansa na jej poznanie i zgłębienie dopiero się przed nami otwiera¹⁴.

Zabytkowy cmentarz - laboratorium złożonej przeszłości i proces upodmiotowienia zabytku jako warunek ochrony

Cmentarz funkcjonował nieprzerwanie do końca II wojny światowej - według zachowanych danych, ostatnie pochówki miały miejsce w styczniu 1945 roku. Ostateczne urzędowe zamknięcie nekropolii nastąpiło w 1961 roku zarządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej¹⁵. Jego ciągłość została przerwana wcześniej, wraz z ucieczką - wypędzeniem - wysiedleniem (Flucht - Vertreibung - Versiedlung) ludności niemieckiej. Po II wojnie światowej, brójecki cmentarz ewangelicki - miejscowa *kamienna kronika* dziejów miasta i jego mieszkańców przestał funkcjonować w lokalnej świadomości społecznej. Na ten stan rzeczy obok przymusowej wymiany narodowościowej i wyznaniowej wpłynęły także czynniki polityczne oraz traumatyczne doświadczenie II wojny światowej, które tamtym pokoleniem nakazywało zapomnieć o wielokulturowej, w tym także albo przede wszystkim wyraźnej niemieckiej przeszłości tych ziem. Na miejsce byłych niemieckich mieszkańców przyszli nowi - polscy, którzy doświadczyli podobnego losu na dawnych wschodnich kresach Polski. Niestabilność polityczna polskiej granicy zachodniej obecna w istocie aż do przełomu lat 1989/1990, nakazywała usuwać lub chociaż lekceważyć ślady niemieckości, tak by na forum międzynarodowym udowodniać nasze prawo do tzw. Ziemi Zachodnich. Sytuacja ta wywarła znaczący wpływ na losy oraz obecny stan zachowania tego typu zabytków. Brójecki cmentarz - jeden z setek tego typu obiektów na terenach Polski Zachodniej i Północnej stanowi laboratorium budowania postaw i wrastania zabytku w świadomość społeczną. Dla naukowca zajmującego się ochroną zabytków, w tym zjawiskiem adaptacji obcego dziedzictwa kulturowego - przykład Brójeck stanowi podstawę dla badań długofalowych. Po okresie lat 90. XX wieku, kiedy obserwowaliśmy proces adaptacji „bezwzględnej” popartej swoistym „zachwytem” nad przeszłością dotychczas wykluczoną z edukacji historycznej, świadomości a nawet nauki, przyszedł czas uspokojenia i poszukiwania już nie tylko obiektów tego dziedzictwa, ale i wartości które mogą służyć współczesnym społecznościom lokalnym. Cmentarze jak mało które zabytki, choć nierentowne ekonomicznie w wymiarze społecznym, pozostają bogate w wartości ponadkomercyjne. Nie ma wątpliwości, że nie sama akcja porządkowania, lecz kolejne lata po jej zakończeniu pozbawione już dotacji finansowych z zewnątrz, pokażą wartość tego typu inicjatyw w obrębie świadomości społecznej. Do tego podstawowego czynnika dojdzie jeszcze zmiana pokoleniowa - czynnik który nie musi oznaczać wyłącznie lepszego. Młode pokolenia po obu zresztą stronach Odry, już nie chcą ponosić ciężarów trudnej przeszłości XX wieku. A przecież cmentarze jakkolwiek stanowiąc obiekty o charakterze zabytkowym zawsze pozostaną tkanką specyficzną, służąc swoistej przestrzeni pamięci. Czy takie zjawiska będą sprzyjały ochronie tego typu obiektów, czy może będą podstawą zobojętnienia wobec potrzeby czegoś nowego? Kończąc niniejszą wypowiedź warto podkreślić że ani prawo, ani finanse nie wypełnią potrzeby społecznego upodmiotowienia zabytku - dopiero ten ostatni warunek jest w stanie tworzyć faktyczne podstawy ochrony¹⁶.

¹⁴ Ciekawe uwagi na temat cmentarzy na przykładzie Prus Wschodnich zawarł w swoich rozważaniach R. Traba, *Historia - przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, szczególnie uwagi na s. 237-242.

¹⁵ Zob. aneks źródłowy w artykule K. Sanockiej-Tureczek, 2008, s. 114.

¹⁶ M. Tureczek, *Zabytki w otoczeniu społecznym. O prawnych i pozaprawnych problemach ochrony dziedzictwa kulturowego oraz potrzebie edukacji w tym zakresie* (w:) Scriptura, diploma, sigillum, red. J. Zdrenka, J. Karczewska, Zielona Góra 2009, s. 407-418.



Fragment mapy topograficznej Mestischblatt w skali 1 : 25000, obręb Brätz, 1938, zbiory Wydziału Geologii UAM w Poznaniu, www.amzp.pl, [dostęp: 28.09.2012 roku]



Pozostałości architektury cmentarnej w Brójcach, fot. Joanna Zięba, 2012



**Uporządkowana aleja lipowa,
fot. Joanna Zięba, 2012**



**Kamień upamiętniający dawnych mieszkańców Brójec, pochowanych na cmentarzu
fot. Joanna Zięba, 2012**



Pamięć wybiórcza? Zapomniany pomnik w okolicach Brójec, fot. Marceli Tureczek, 2012

KOMUNIKATY, POLEMIKI, RECENZJE

PRZEMYŚLENIA I ROZTERKI AUTORA PEWNEGO TEKSTU O ŻYDACH

Do cenniejszych dóbr mojego życiowego dorobku zaliczam wciąż doskonałą umiejętność na własny użytek określaną zwrotem: „łapania siebie na gorącym uczynku”, czyli obserwowania jakby z boku swych odruchowych zachowań dokonujących się bez udziału świadomego rozumu. Ten wgląd w siebie jest ważną umiejętnością samopoznania oraz samokontroli, a przede wszystkim impulsem do refleksji na temat percepcji świata, gdy stwierdzam przypadki, w których myśl jest wtórna wobec wcześniejszej reakcji odruchowej. Rozwijanie tej umiejętności traktuję jako istotny czynnik rozumienia nie tylko siebie ale i innych ludzi i budowania z nimi prawidłowych relacji.

Zaprawianie się w tym procederze podpatrywania siebie obfituje jednak w niemiłe niespodzianki wynikające z demaskowania dobrego mniemania na swój temat. Do takich zaskakujących mnie przykrych odkryć było na przykład stwierdzenie faktu, że inaczej reaguję na informację że Iks jest pochodzenia rosyjskiego, węgierskiego, czeskiego, niemieckiego i tak dalej, a inaczej moje ukryte ja reaguje na wiadomość, że Iks się wywodzi z rodziny żydowskiej. Przejawia się to poprzez ujawnienie się emocji, z których jakości dumny być nie mogę.

To odkrycie mnie zmartwiło. Podważało bowiem dobre samopoczucie wynikające z niejednokrotnie demonstrowanego, także publicznie, podbudowanego stosownymi argumentami poglądu iż uważam się za autentycznego filosemitę.

Miałem spore kłopoty ze zrozumieniem obecności we mnie takiej dwoistości postaw, a także z oceną tego stanu rzeczy. W szczególności w obliczu lansowanych w mediach rad odnoszących się do troski o swe zdrowie psychiczne zalecających wierność sobie i dbanie o autentyzm zachowań. Zewsząd przecież słyhać: „wyluzuj się”, „bądź spontaniczny”, „daj upust swoim prawdziwym emocjom”, „precz z zakłamaną poprawnością polityczną”, „przełamuj tabu”, „zaufaj sobie”.

Mam zaufać sobie? Któremu „sobie”? Gdy na początku lat 30. niemieccy naziści rozpętali kampanię antysemitkiej i antydemokratycznej nienawiści, przeciwnik Hitlera Kurt Schumacher - określił tę praktykę „nieustającym apelem do świni w nas”. Mam więc w trosce o swe zdrowie psychiczne być spontaniczny i zaufać sobie, a więc iść za podszeptem tych zwierzęcych instynktów, potrzeb, i odruchów, które Zygmund Freund subtelnie określił kategorią „id” a Schumacher dosadnie świnią, czy też tłumić w sobie ten „autentyzm” kosztem troski o swe psychiczne zdrowie? Doświadczenie nas uczy, że pielegnowanie w sobie autentyzmu negatywnych uczuć wobec innych jest złym doradcą i w sporze między tymi emocjami a rozumem, powinno się raczej zaufać zdrowemu rozsądkowi i logice niż złym emocjom. Wszak mówimy: gdy rozum śpi budzą się upiory, czy - wojny wybuchają najpierw w głowach. W głowach tych z nas, u których uczucie nienawiści zniewoliło rozum.

Dylemat ten rozstrzygnąłem następującym rozumowaniem: jeśli uznaję, że w odniesieniu do zasad współżycia w gromadzie tym co odróżnia mnie od świata zwierząt jest kultura jako kumulacja społecznego doświadczenia z jej rezygnacją z prawa silniejszego na rzecz dobra ogółu, to w takim razie co, kto i w imię czego daje mi prawo do negatywnego traktowania ludzi innych plemion, skoro wszyscy jesteśmy mieszkańcami tej samej planety, efektem tej samej ewolucji życia i posiadamy do niej takie same prawa? Naturalnie w imię dobra ogółu te jednostki, które temu dobru zagrażają należy karać i ograniczać możliwości czynienia przez nich szkód, ale przy zachowaniu norm prawa oraz monopolu przemocy zarezerwowanego dla demokratycznie wyłonionej władzy. Kara musi jednak być pochodną złego czynu jednostki a nie formalnej przynależności do etnicznej czy religijnej grupy pociągając za sobą stosowanie praktyki odpowiedzialności zbiorowej.

* * *

To moje intelektualne zmaganie się ze sobą pomogło mi w zrozumieniu i oceny złożoności tak ważkiego problemu historii powszechnej a także polskiej, jakim jest brzemienisty pogardą i okrucieństwem i splamiony zbrodnią antysemityzm.

Urodziłem się w roku 1930, a wychowałem w miasteczku przedwojennej zachodniej Polski, w którym większość stanowili Żydzi. W tym także nasi sympatyczni sąsiedzi z korytarza. Dla nas polskich dzieci, obecność ich pociech w podwórkowej społeczności na równych prawach była bezkonfliktową oczywistością. Zapamiętane organizowane przez endeków antysemickie burdy w miasteczku ze strony mych rodziców, a także naszej rówieśniczej społeczności podwórka spotykały się z reakcją w postaci wzrostu serdeczności wobec ofiar tych praktyk. Dramat ich losu po wkroczeniu Niemców do Polski przyjmował w naszej rodzinie postać współprzeżywania ich losu. Przejawiało się to między innymi w decyzji rodziców wysłania mnie z bratem na tajne nauczanie prowadzone przez nauczycielkę pochodzenia żydowskiego, a gdy w nowym miejscu naszego zamieszkania byliśmy świadkami zegnania ich w miejscowym kościele przed wywiezieniem do getta, znalazło wyraz w decyzji rodziców wysłania mnie tam z paczką żywnościową dla rodziny zaprzyjaźnionego fryzjera. Nie usłyszałem nigdy z ust rodziców słów tak często wtedy i później, a także i dziś, wygłaszanych przez niektórych z mych rodaków: „Hitler przysłużył się Polsce jej odżydzeniem” Obecnych we mnie uprzedzeń wobec Żydów nie wyniosłem więc z mego najbliższego środowiska. Dotarły do mnie z zewnątrz, z otoczenia, z zachowania innych, lektur, przemycane w antysemickich anegdotach z ich klimatem kpiny i pogardy wobec Icków.

* * *

To tylekroć zasłyszane zdanie o zasługach Hitlera dla Polski nie dawało mi spokoju i wiodłem po latach bezskuteczne - jak mi się wydawało - spory z jego głosicielami. Dla tych, dla których wartością nadrzędną nie były i nie są ogólne prawa człowieka i troska o jego godność, ale egoistyczne prawa narodu, dla wyznawców doktryny „Polska dla Polaków”, teza ta miała znamiona swoistej, uzasadnionej faktami prawdy. Bo przecież rzeczywiście ich się w ten sposób „pozbyliśmy”. To jest jednak przykład myślenia ową Schumacherowską „świnia w nas”. Panuje powszechne przekonanie o potrzebie głoszenia prawdy, która pono ma nas uzdrowić. Wiemy jednak że prawda może także zabijać. Dlatego Adam Mickiewicz po zapoznaniu się z pismami słynnego myśliciela ze Zgorzelca szewca Jakuba Bema zwanego Aniołem Ślązakiem w tomie *Zdania i uwagi* podaje stopnie prawd pisząc:

*Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi,
Są takie, które szepce swemu narodowi;
Są takie, które zwierza przyjaciółom domu;
Są takie, których odkryć nie może nikomu*
i ta prawda o zasługach Hitlera wobec Polaków należy to tych których odkryć nie można nikomu, bo ukazuje perspektywę piekła, otwiera bramę wiodącą na trakt zbrodni.

Sławomir Mrozek analizując swój akces do komunizmu epoki stalinowskiej pisał: *Dano mi pierścień magiczny, różdżkę czarodziejską i zakęcie, które rozwiązywało mój kryzys i zastąpiło poczuciem wszechmocy i wszechwiedzy. Jest rzeczywiście coś magicznego w tym, jak totalitaryzm zmienia niedouczzonego sfrustrowanego zabiedzonego gówniarza w mędrca i giganta*” (Gazeta Wyborcza Małgorzata I. Nimczyńska. Świat bez Mrożka 16 sierpnia 2013) Rozmowa z antysemitą nasuwa skojarzenia z tymi reprezentantami wszechwiedzy, dysponującymi magicznym pierścieniem, czarodziejską różdżką i zakęciem i pałającymi wolą przejawiania wszechmocy opartej na pakcie z diabłem.

* * *

Mój ojciec często opowiadał następującą anegdotę o polskich chłopach popijających gorzałkę w karczmie Żyda:

- *Jankielu- wy Żydy niby naród mądry, a daliście się prowadzić Mojżeszowi po pustyni przez 40 lat.*
Na co Jankiel odparł:
-*Nu, jak by to byli Polaki, to by chodzili do dzisiaj.*

Tę anegdotę przytaczał gdy była mowa o żydowskiej zaradności, przedsiębiorczości i inteligencji, którą doceniał. Także i ja jestem pełen podziwu dla talentów, sprawności intelektualnej i organizacyjnej tak częstej w tej społeczności. Gdy dociekam przyczyn tego stanu przypominam sobie moich starozakonnych kolegów z podwórka uczęszczających do swej religijnej szkoły w której uczono interpretacji Tory. Sławę w środowisku ich rodziców zdobywał rabin, któremu udało się opracować własne indywidualne interpretacje świętych tekstów. Na tymże podwórku stała altana zwana kuczką. Była wykorzystywana raz w roku przez starozakonnych podczas święta namiotów. Zamykali się w niej by się modlić i toczyć spory na temat znaczenia wybranych wersów świętych pism. To była niezła szkoła ćwiczeń intelektualnych pokoleń żydowskich chłopców i mężczyzn, podczas gdy dzieci większości Polaków, czyli pańszczyźnianych chłopów, jak i ich rodziców, byli analfabetami skazani na bezdyskusyjne przyjmowanie prawd swej wiary głoszonych z ambon. Nam trzeba było tylko wierzyć, im wiarę swą logicznie uzasadnić. Nic więc dziwnego że w jednej z anegdot polski chłop przyznaje się podczas spowiedzi, że oszukał Żyda. „To cud synu, to cud”- usłyszał od księdza w słowach rozgrzeszenia.

Przed wielu laty z zainteresowaniem czytywałem w „Polityce” felietony KTT (Krzysztofa Teodora Toeplitza) -reprezentanta znanej i zasłużonej dla kultury polskiej żydowskiej rodziny Toeplitzów. W pamięci utkwił mi jego wywód, że Żydzi -obywatele Izraela -w swoim własnym państwie tracą motywację do zabiegów w demonstrowaniu swej ponadprzeciętności. Wypędzeni z biblijnej ojczyzny i przez dwa tysiąclecia zmuszeni do życia wśród innych w otoczeniu traktującym ich za obcych, aby się utrzymać na powierzchni musieli być lepsi od tubylców. Heinrich Heine wyraził to we frazie: *Żydzi są tacy sami jak inni ludzie, tylko bardziej*. Tam nad Morzem Martwym wśród swoich-twierdził KTT- już nie muszą. Czas okazał jednak, że w morzu islamu dążącego do zniszczenia państwa Izrael jednak nadal muszą być lepsi. Choćby w produkcji broni i w ich obsłudze. Choć żal, że tyłu z nich w relacji do Palestyńczyków uległo zaczadzeniu ponurą ideologią syjonistycznego nacjonalizmu.

* * *

Jako lepsi, czyli bardziej zaradni i co za tym idzie zamożniejsi, wywoływali w swym obcym otoczeniu uczucia zawiści. Wyganiani ze swych siedzib pod różnymi pretekstami już w czasach pierwszych Piastów pojawili się w Polsce, tu znajdując swe miejsce zasiedlenia i pobytu na setki lat. Najstarsza ich gmina odnotowana jest w Przemyśle w roku 1085. Przybywali do nas z umiejętnością czytania i pisania, byli rzemieślnikami władającymi znajomością nowoczesnych w tamtej epoce tajników rękodziela. Byli przede wszystkim jednak kupcami, w czym ułatwieniem były ich powiązania z Żydami innych krajów. Przede wszystkim ceniono ich jako specjalistów od spraw produkcji (bicia) monet i obiegu pieniądza. Jak mało kto znali się na zawiłościach kursów walut rozlicznych księstw i królestw oraz funkcjonowaniu ówczesnego systemu bankowości. Jako wybitni fachowcy w tej branży byli poszukiwani przez władców, którzy zabiegali o ich osadnictwo sprawując nad nimi opiekę prawną. W Polsce zachował się dokument z roku 1264 wydany przez księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego dla gminy żydowskiej w Kaliszu, który gwarantował im bezpieczeństwo i autonomię w pielęgnacji swej wiary i obyczajowości. Przywilej ten był wzorem dla brzmienia dokumentów tego typu wystawianych przez kolejnych polskich władców. Przywileje te miały jednak moc sprawczą dopóty, dopóki silne państwo było w stanie stać na ich straży. A z tym w Polsce bywało różnie i wtedy osłabienie systemu państwowej praworządności uruchamiało odwieczny psychiczny mechanizm zawiści wspieranej odruchami stadnej wrogości wobec obcego, co od czasu do czasu dawało o sobie znać w postaci antyżydowskich pogromów na tle etnicznym, klasowym czy religijnym i ograniczaniem praw obywatelskich. Tu, w nadodrzańskiej w Nowej Marchii, podobnie jak w całej Brandenburgii Żydzi po okresach zezwolenia na pobyt w kraju bywali z państwa na ogół wypędzani. Pojawienie się ich na dłużej ułatwił klimat polityczny epoki napoleońskiej upowszechniającej ideały francuskiej rewolucji z ich triadą *wolność równość i braterstwo*. Edykt pruskiego rządu z roku 1812 likwidował większość przeszkód w uzyskaniu przez nich obywatelskich praw. Ich pełnię zdobyli jednak dopiero w roku 1869. Jednak po niespełna siedmiu dziesięcioleciach, w latach 30. następnego wieku naziści znowu im je odebrali uchwaleniem tak zwanych ustaw norymberskich, by w wojennych latach 40. dokonać zbrodni jakiej dotąd świat nie znał. Zbrodni stworzenia wręcz międzynarodowego systemu eksterminacji Żydów jako narodu, w którym na zasadzie podziału pracy uczestniczyło miliony Niemców w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec ojczyzny i jej państwa.

* * *

Część Żydów pomna wiekowych doświadczeń swych rodaków traktowanych w kategoriach niepełnoprawnych obywateli zamieszkiwanego państwa, w naturalnym dążeniu do poszanowania swej godności stawiała przed dylematem: być wiernym tradycji przodków, czyli egzystencji w etnicznym getcie z konsekwencją odrzucenia przez większość etniczną państwa, którego są obywatelami i bytowania na jego społecznych i kulturowych peryferiach, czy też wybrać drogę asymilacji kulturowej do grupy panującej, by ze swymi talentami i umiejętnościami być w centrum uwagi społeczności państwa? Ci którzy wybrali asymilację potwierdzoną świadectwem chrztu i zerwaniem z judaizmem jako religią, a także jako narodem, mieli jednak doświadczyć, że praktyka ta nawet w trzecim czy czwartym pokoleniu nie dawała statusu stuprocentowego członkostwa w nowym kulturowym kręgu. Tak postępowali niemieccy naziści nie akceptując faktów utożsamiania się Żydów z narodem niemieckim i ich zasług dla tego kraju. I tak postępują także polscy antysemita, nie darując na przykład Tuwimowi czy Brzechwie ich pochodzenia mimo tak wielkich zasług dla naszej kultury. Także akceptując hańbę roku 1968 w którym, mimo niedawnego doświadczenia holokaustu, wygnano z Polski wielu z tych którzy ocalili. Wypędzono z kraju zasymilowanych przedstawicieli tego narodu, którzy Polskę uznali za swą ojczyznę a jej kulturę za swoją.

Niektóre aspekty tego żydowskiego dylematu podjęte zostały na łamach „Odry” (10/2013), gdzie ukazał się tekst rozmowy Włodzimierza Goldkorna z Zygmuntem Baumanem. Dla scharakteryzowania dramatu tej specyfiki Żydów europejskich Bauman przytacza wypowiedź angielskiego dramaturga Fredericka Raaphaela: *Żyd to taki człowiek, który w każdym miejscu jest nie na miejscu i uzupełnia ją stwierdzeniem: W postoświeceniowej Europie Żydzi byli tą „szczególną nienormalnością”, która szczególnie nienormalnie odstawała od projektowanej „normy ogólności” i nie dawała się do niej wtłoczyć.*

W rozmowach z antysemitami zdarzało mi się słyszeć: *tworzą etniczny klan wspierając przede wszystkim swoich.* Czy mogli w tych warunkach czynić inaczej, gdy otoczenie ich nie akceptowało? Albo inny zarzut: *cwaniacy i kombinatorzy, uczciwej pracy na roli się nie imali tylko handelek i lichwa*”. Prześladowani pogromami, ograbiani, wydziedziczani i wyganiani z państwa do państwa, musieli wykształcić w kulturze z swej grupy solidarnościowe zachowania samozachowawcze oraz to czego nikt im nie odbierze: troskę o sprawny umysł, o rozwój swego talentu, o fachowe kompetencje i cechy zaradności, pracowitości i wytrwałości, tak, by w obliczu kolejnego pogromu, ograbienia z dobytku oraz wypędzenia, mogli w nowej sytuacji, czy nowym miejscu przetrwać, wyżywić siebie i swą rodzinę.

To że w zasadzie Żydzi polscy nie byli rolnikami, choć takie przypadki w XIX wieku miały także niekiedy miejsce, było wynikiem średniowiecznego zakazu ich osiedlania się na wsi, a potem następstwem wywalzonego przez szlachtę monopolu posiadania ziemi. W dobie rozwoju folwarków szlacheckich, kontrreformacji, odebranie tego prawa mieszczanom, stało się przyczyną upadku miast. Choć sprzyjało opanowaniu handlu i rzemiosła przez Żydów, dla których był to jedyny sposób egzystencji nawet w warunkach, które dla polskich mieszczan były nie do przyjęcia.

W tym trzymaniu się handlu upatrywano także winę Żydów w rozpijaniu polskiego chłopstwa. Taki pogląd głosił nawet tak światły nasz rodak jak Stanisław Staszic. Nie da się zakwestionować faktu, że to Żydzi w swej masie arendowali wiejskie karczmy, wydzierżawiane im przez szlachtę. Jako dobrzy handlowcy dawali panom gwarancje solidnych dochodów ze sprzedaży wódki z dworskiej gorzelni. Fundamenty polskiego alkoholizmu budował jednak nie przysłowiowy arendarz Jankiel, dla którego prowadzenie karczmy było formą przeżycia, ale jaśnie pan jako budowniczy dworskiej gorzelni i narzucane przez niego normy spożycia gorzałki przez jego pańszczyźnianych chłopów. Jankiel był tu tylko sprawnym narzędziem w polityce dworu.

Kilka lat temu uczestniczyłem w zebraniu członków pewnego stowarzyszenia, na którym rozmawiano na temat Żydów. Jeden z dyskutantów dając upust swej niechęci do nich powtórzył stawiany im przez ostatnie pokolenia polskich antysemitów koronny zarzut: *Przed wojną mówili: wasze ulice nasze kamienice.* Nie przekonał mego antagonisty argument, że przecież te kamienice stały w polskich miastach i ulice te ozdabiały, a ich utalentowani właściciele wynajmowali mieszkania potrzebującym (wśród których byli i moi rodzice) a poza tym te domy były efektem ich pionierskiej aktywności w rozwoju przemysłu i handlu w naszym kraju, czym przyczynili się do jego rozwoju i modernizacji oraz

stwarzali licznym polskim bezrobotnym miejsca pracy. Dziś władze miast w trosce o inwestycje zabiegają o sprowadzenie do siebie obcego kapitału. A przecież tamte żydowskie inwestycje nie reprezentowały sobą kapitału obcego państwa do kasy którego wpływały dochody i podatki, lecz były dziełem inicjatywy lokalnej. Argumenty tego rodzaju trafiały w próżnię.

* * *

W morzu wciąż młodej polskiej demokracji sztuka żeglowania na jej wzburzonych wodach w obliczu niebezpieczeństwa natrafienia na rafy czy mielizny etnicznych uprzedzeń wymaga wielkiego doświadczenia i koncentracji uwagi. Niedawno znana aktorka i felietonistka Joanna Szczepkowska podniosła problem tendencyjności mediów na przykładzie ich różnego stosunku do osób znaczących w katolicyzmie i judaizmie, stawiając zarzut braku występowania tu demokratycznej równości. Pisała o atakach na polskich biskupów i postawiła pytanie co by się działo gdyby taki front ataku spotkał na przykład rabinów. Jeden z jej polemistów zwrócił uwagę na fakt, że demokracja w odniesieniu do spraw między innymi etnicznych rasowych czy religijnych nie jest dyktaturą większości nad mniejszością. Także nie oznacza zawsze równych praw, gdy preferuje się zasadę wyróżniającą swą opiekuńczością stosunku większości wobec mniejszości. Zasadę wynikającą z faktu, że mniejszość ze swej natury skazana jest na ciągłą społeczną dyskryminację ze strony tych, którzy statystycznie dominują. I w tym przypadku ewentualna wyróżniająca obrona rabinów byłaby tej postawy przykładem.

W dyskusjach na tematy żydowskie pada często stwierdzenie: *Gdy atakuje się Polaka dotyczy to konkretnego Kowalskiego. Gdy atakuje się Goldmanna to jest to przejaw antysemityzmu.* Stwierdzenie to jest zgodne z powszechnym doświadczeniem. Żydzi w swej historii jako mniejszość, dla zachowania swej religijnej i kulturowej tożsamości w obliczu wiekowych prześladowań rzeczywiście wykształcili w sobie mentalność oblężonej twierdzy. Temu trudno zaprzeczyć. Ale czy nie dotyczy to także i innych? W tym nas, Polaków gdy rozmawiamy o Rosji z poczuciem ciągłego z jej strony zagrożenia, co we Francji znalazło wyraz w postaci powiedzenia *że Polacy są chorzy na Rosję*. Do niedawna taką obsesję mieliśmy jako naród wobec Niemców, ostatnio pod wpływem powojennych politycznych dokonań tego państwa szczęśliwie przezwyciężaną. Przez analogię możemy mieć nadzieję że kiedyś stanie się tak i wobec Rosji, a przede wszystkim wobec irracjonalnego antysemityzmu. Żydzi przecież nigdy na nasz kraj nie napadli, Polaków nie nawracali na judaizm i nie narzucali nam swoich praw, a tak wiele wnieśli w rozwój cywilizacyjny i kulturowy Polski.

Zanik uprzedzeń nie przechodzi jednak samoistnie. Wymaga czynnej postawy protestu z naszej strony, by sprawić osłabienie lęków przed wydumanym spiskiem Żydów chcących opanować świat. Lęku rodem z *Protokołów mędrców Syjonu* - dzieła prowokacji carskiej Ochran. Także by osłabić przejawy podkultury stadionowej z jej epitetem „Jude” w ustach sportowych kibiców jako formy wyrazu największej pogardy, czy malowaniem na murach naszych miast szubienic z gwiazdą Dawida na stryczku. Stanie się tak, gdy zrodzi się oddolny ruch mieszkańców okolicy tych murów w ich zamalowywaniu. Tak jak w Niemczech zrodził się ruch społeczny upamiętniania nazwisk Żydów mieszkających niegdyś w ich pobliżu i wymordowanych, w postaci tak zwanych „Stolpersteine”.

Wśród moich wykładowców na Uniwersytecie Warszawskim (1954-1955), którym zawdzięczam pogłębienie humanistycznej wizji świata, był Marian Turski, późniejszy redaktor „Polityki”. Dziś wiem z Wikipedii, że poprzednio nazywał się Mosze Turbowicz. Podczas mej pracy nauczycielskiej w Zielonej Górze miałem w szkole dużą grupę inteligentnej młodzieży z rodzin żydowskich. Rodzice części z nich zmienili swe nazwiska. Ileż razy zdarzyło mi się słyszeć zarzut: *Popatrzcie na ich zakłamanie nazwiska. Dlaczego się ukrywają pod innymi i podszywają za Polaków gdy nimi nie są?* No właśnie. Dlaczego? Na ogół człowiek doprowadzony jest do stanu konieczności wyrzeczenia się swego rodzowego nazwiska gdy otoczenie z tego powodu jego życie czyni nieznośnym. Ten zarzut trzeba zatem skierować nie do nich, lecz do nas. Postawmy sobie pytanie dlaczego i w jaki sposób doprowadziliśmy ich do stanu desperackiej decyzji wyparcia się nazwiska ojca? Dlaczego ja i inni moi rodacy inaczej reagujemy na informację że dziadek Iksa był Żydem a inaczej że był Szwedem czy Francuzem?

Polakiem lub członkiem innej grupy narodowej czy etnicznej jest się nie z urodzenia lecz z wyboru. Tak jak miliony Polaków emigrując z kraju stało się Francuzami, Niemcami czy Amerykanami jak Zbigniew Brzeziński. Iluż Polaków nosi nazwiska niemieckie, czeskie czy rosyjskie co dokumentuje

pochodzenie ich przodków. Jestem tym za kogo się uważam. Tak jak za Polaka uważał się Niemiec Adalbert von Winkler, który „przefarbował” się na Wojciecha Kętrzyńskiego, za co Polska mu się odwdzięczyła nazywając jego imieniem miasto Kętrzyn. Ale gdy tak samo uczyni Żyd demonstrujący swą identyfikację z Polską, wtedy nasz antysemita mu tego nie tylko nie uzna, a będzie go przy każdej okazji demaskował jako „farbowańca” i z zapalem tropił jego przodków dłużej nawet niż ustalały to hitlerowskie ustawy norymberskie.

Gromadząc dane do rozprawy na temat Żydów w Witnicy, do roku 1945 noszącej nazwę Vietz Ostbahn, natrafiłem na artykuł niemieckiego badacza dziejów tej miejscowości Ernsta Handkego o jego żydowskich kolegach szkolnych Herbercie i Maxie Ballhornach. W wyniku pierwszych przejawów politycznego antysemityzmu w hitlerowskich Niemczech Herbert Ballhorn w wyemigrował do USA i zamieszkał w Kalifornii, Max Ballhorn osiedlił się w Tyberiadzie w Izraelu, a ich siostra Olga Ballhorn urodzona w roku 1916, pozostała w Berlinie. Pracowała w firmie Simensa. W roku 1943 transportem numer 44 wywieziona została do Auschwitz.

Max w swym liście z Tyberiadu do Ernsta Handke z roku 1994 pisał: *Moi rodzice osiedlili się w Witnicy w roku 1928, gdzie ojciec nabył wytwórnię cygar od pana Lange (...) Ja wkrótce wyjechałem do Piły do tamtejszej szkoły handlowej, by zdobyć wykształcenie kupieckie. Z braćmi należeliśmy w Witnicy do klubu gimnastycznego działającego w lokalu Mahsa 'Deutches Haus'(...) Uważaliśmy się w pierwszym rzędzie za Prusaków, następnie za Niemców i dopiero potem za kogoś innego. W wieku lat 13 odbyłem w synagodze wszystkie rytualne obrzędy inicjacyjne, z czytaniem tekstu hebrajskiego włącznie, który, bym mógł go odczytać, brat przepisał mi w literach łacińskich. Na słupie ogłoszeniowym zobaczyłem kiedyś plakat: 'My chcemy budować drogę jednokierunkową do Palestyny'. Choć byłem Żydem, to jednak przez moje wychowanie w domu rodzinnym, w szkole oraz przez oddziaływanie środowiska rówieśniczego miałem świadomość bycia dumnym Prusakiem. Podobało mi się to obiegowe powiedzenie. Zaczynałem jednak zdawać sobie sprawę z tego, że Prusacy mnie nie chcą. Poczulem hańbiącą wymowę słowa 'Jude'. Gdy pytano mnie w szkole o wyznanie miałem mówić 'jestem wyznawcą mozaizmu'. Choć uważałem się za członka narodu niemieckiego, to teraz zrobiono ze mnie przedstawiciela narodu żydowskiego. I choć dziś to może zabrzmieć dziwnie, to muszę wyznać, że nadal uważam się za przynależnego do narodu niemieckiego, za potomka niemieckich Żydów. Moi przodkowie wywodzą się z Prus Zachodnich. Ich groby znajdują się w Jastrowiu i Bydgoszczy.*

W Witnicy przez pewien czas chodziłem do szkoły z Erwinem Bährem (wnukiem przewodniczącego gminy wyznaniowej - ZC), ale nie mieliśmy z nim bliższych kontaktów. Zarówno w szkole, jak i poza nią. Nasza rodzina nie należała do gminy wyznaniowej, choć matka bywała niekiedy w synagodze. Mimo że przygotowywała dla nas na obiad wieprzowinę, to jednak sama jej nie jadła. Często odwiedzał nas stary Bähr, dziadek Erwina. Razem z kolegami z rodzin chrześcijańskich chodziliśmy się bawić na pobliskie Żydowskie Góry. Moim najlepszym przyjacielem był Herbert Rajchowicz (Niemiec z pobliskiego Białcza - ZC). Gdy był przed dwoma laty na łożu śmierci zęgnąłem go w rozmowie telefonicznej, obaj płakaliśmy. (Vietzer Anzeiger 11 -1996 s.81-83).

Ten list, choć dotyczy zawilego problemu asymilacji Żydów niemieckich, u Polaka pielęgnującego w sobie człowieczeństwo pobudza wolę rozwijania postawy empatii wobec tysięcy tych których rodzice i przodkowie choć nie wywodzili się z „Piastów”, to z Polską się identyfikowali i tu chcieli się samorealizować jako Polacy żydowskiego pochodzenia wzbogacający naszą kulturę, czy polscy Żydzi kontynuujący tradycję wielokulturowości naszego państwa. Takich jak wspomniani Julian Tuwim i Jan Brzechwa i inni literaci oraz poeci - Bruno Schulz, Bolesław Leśmian, Antoni Słonimski, Marian Hemar, Aleksander Wat, Stanisław Jerzy Lec, Paweł Hertz, Adam Ważyk, Roman Brandstaetter, Julian Strykowski i wielu innych; publicyści i uczeni humaniści - Marcei Handelsman, Marian i Iza Małowistowie, Zdzisław Libera, Krzysztof Pomian, Zygmunt Bauman, Adam Michnik, Daniel Pas-sent, Krzysztof Teodor Toplit; i inni uczeni jak bakteriolog i immunolog Ludwik Hirschfeld czy matematyk Hugo Steinhaus; ludzie teatru - Arnold Szyfman, Ludwik Flaszen, Aleksander Bardini, Ida Kamińska, Symon Szurmiej, Kazimierz Krukowski; filmowcy jak Jerzy Hoffman, Aleksander Ford, Roman Polański, Janusz Morgenstern; kompozytorzy jak Władysław Szpilman, Jerzy Petersburski czy Henryk Wars; artyści plastycy- Artur Nacht Samborski, Jan Lebenstein, Andrzej Wróblewski, Alina Sapocznikow i wielu wielu innych wielkich Polaków żydowskiego pochodzenia, którym my Polacy tyle mamy do zawdzięczenia.

Przekonanie jednak kogoś, kto wyznaje światopogląd nacjonalistyczny argumentami rzecznika światopoglądu humanisty wyznającego jedność rodziny ludzkiej, jest prawie niemożliwie i przypomina przysłowiową rozmowę chłopa z obrazem. Mimo to w obliczu niestrudzonej aktywności antysemitów oraz braku ich moralnych zahamowań w głoszeniu brzemiennej zbrodni poglądów, zachodzi potrzeba kontrofensywy ze strony obozu humanistów.

Pilnie obserwuję jak Niemcy dźwigając garb narodu który wymyślił i urzeczywistnił holokaust, ową antysemitkę świnię w sobie tłumia i jestem pełen uznania dla nich za skalę tego optymistycznego zjawiska. Zjawiska za którym się kryje aktywność milionów siewców idei braterstwa ludów i ich czynny udział w społecznym ruchu „nigdy więcej”. Trudno jest jednak dyskutować z naszymi rodakami w obliczu faktu, że połowa z nas nie ma zwyczaju czytania książek. Dyskutować w dobie spadania nakładów gazet i likwidacji tygodników i innych periodyków? Słuchać że papier to przeszłość a jutro należy do mediów cyfrowych. Jeśli tak jest, to po zajrzeniu na fora internetowe doznajemy szoku pod wpływem odkrycia bezkresu pól harców najniższych instynktów ujawnianych w obliczu szansy łatwego anonimowego opluwania bliźniego. Internet okazuje się być dla antysemitów bezkarnym rajem i niezwykle urodzajnym polem uprawiania nienawiści. Polski filozof, bioetyk profesor nauk humanistycznych wybitny publicysta, komentator i felietonista Jan Hartman nawiązując do swego żydowskiego pochodzenia pisał na łamach Polityki (48/2013): *Od dłuższego czasu internauci zasypują mnie pytaniami, kto i ile płaci mi za nieustające znieważanie Narodu Polskiego i Kościoła, komu służę, kto za mną stoi i kto mi dał tytuł profesora, kto wpuścił mnie do mediów itp. Pytaniom towarzyszy rada, bym udał się do Izraela i zajął mordowaniem palestyńskich dzieci, skoro nie podoba mi się gościna w kraju należącym do Polaków. Głosy te już nie idą w setki, lecz tysiące.*

W tym wirtualnym medium dialog jest więc jeśli nie niemożliwy to wyjątkowo trudny. Mimo to widać postępy. Według badań socjologa prof. Ireneusza Krzemińskiego w 2012 roku 8 % Polaków wyznawało poglądy antysemityczne. To raczej niewiele, jeśli w roku 1992 było ich 11,5 %. Mimo że od tamtego czasu wymarło sporo roczników ludzi z przedwojennym endeckim bagażem żydofobii, to choć mamy do czynienia ze spadkiem wskaźnika, to jest on jednak niewielki, ukazując pojawienie się nowych roczników Polaków-wrogów Żydów. Profesor twierdzi, iż obecnie da się zauważyć następującą prawidłowość: im kto jest częściej w kościele, tym częściej jest antysemitą. Jego zdaniem jest to następstwem wykrystalizowania się politycznego obozu narodowo-katolickiego wspieranego przez konserwatywne ośrodki Kościoła (za Gazetą Wyborczą 20 09 2013 s. 6).

Co więc przychodzi mi czynić, by jak to się w kręgach kościelnych powiada „dać świadectwo” swego sprzeciwu wobec tego zjawiska? Przede wszystkim nie wolno mi milczeć, gdy tamci mają odwagę publicznego zatrucia życia społecznego nienawiścią. Mam dawać publiczne świadectwo istnienia innej wersji postrzegania świata niż opartej na wzajemnej wrogości, by nie pozostawić wrażenia, że reprezentanci tamtej jego wizji są jedynymi reprezentantami wykładni kategorii dobra publicznego Polaków. Mam lansować model umysłów otwartych popularyzując hermeneutykę jako narzędzia dialogu, podejmować próbę zrozumienia racji mniejszości poprzez odwołanie się do siatki pojęć jaką się ona posługuje w definiowaniu siebie, poznać jej historię i strukturę systemu wartości. A przede wszystkim propagując normy praw człowieka jako wartość naczelną. Nawet gdyby to miało mieć w kontaktach z antysemitami rangę rzucania grochem o ścianę. Nawet gdyby to był trud Syzyfa, choć w świetle przytoczonych cyfr trud ten daje jednak rezultaty.

* * *

Bogaty w te i inne przemyślenia zabrałem się do napisania rozprawy o Żydach w Witnicy. Tu dodam, że z Witnicą związany byłem w latach 1945-1952 i powróciłem do niej w roku 1981 po 30. latach nieobecności. W roku 1945 zastaliśmy synagogę i kirkut w stanie nienaruszonym. Synagoga jeszcze przez nazizm straciła swe funkcje religijne, bowiem w obliczu wyjazdów witnickich Żydów do większych ośrodków miejskich ich liczba uległa takiemu zmniejszeniu że liturgicznie uniemożliwiała odbywanie w niej modłów i gmina wyznaniowa obiekt sprzedała fabrykantom pieców na pawilon ekspozycyjny jego wyrobów. To budynek uratowało przed spalaniem, gdy bojówki SA w ramach pogromu „nocy kryształowej” przybyły tu z Berlina w celu jej zniszczenia. Obiekt dotrwał do połowy lat 60. kiedy zapadła decyzja władz o jego rozbiórce i wybudowaniu na tym miejscu pierwszego w mieście bloku mieszkalnego. Na ślad jakichkolwiek protestów wobec samego pomysłu i faktu rozbiórki

zabytkowego obiektu synagogi nie natrafiłem. Zarówno ze strony służb konserwatorskich, jak i miejscowych organizacji społecznych, Kościoła katolickiego czy mieszkańców miasta.

W końcu lat 80. z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Witnicy wystąpiłem z inicjatywą ustawienia w pobliżu kamienia z tablicą synagogę upamiętniającą. Pomysł spotkał się z aprobatą władz, środowiskowych stowarzyszeń jak i organizacji byłych niemieckich mieszkańców miasta, którzy wsparli go finansowo. Wywołał jednak złośliwe komentarze miejscowych antysemitów, co raz ponawiane przy różnych okazjach w okresie późniejszym. Aktów wrogości wobec kamienia i tablicy jednak nie odnotowano.

W roku 1945 zastaliśmy nienaruszony kirkut. Cmentarz jednak podzielił los nekropolii niemieckich ulegając rozkradzeniu nagrobków wykonanych ze szlachetniejszych materiałów, dewastacji pozostałych i profanacji miejsca przez zamianę jego terenu na podręczne wysypisko śmieci dla mieszkańców okolicznych domów. Rozebrano także w dużym stopniu mur ogrodzenia z cegieł i cementowych pustaków. Kilkakrotnie podejmowałem z harcerzami akcję usuwania śmieci, które wywoziły zakłady komunalne, ale ich wywózka tutaj trwała nadal, mimo oznaczenia obiektu tablicą z napisem „Cmentarz żydowski” (w którą rzucono kiedyś słoik z farbą zamazującą tekst). Gdy pojawił się problem narkomanii dzieci i młodzieży kirkut stał się miejscem ich spotkań. Problem trwał do roku 2009 w którym z impulsu Niemca z Berlina Wolfganga Stammwita, syna dawnego mieszkańca Witnicy, który przekazał na ten cel 2000 euro, władze miasta podjęły kompleksowe prace na cmentarzu polegające na jego wykarczowaniu, ustawieniu macew, wykonaniu lapidarium i rekonstrukcji ogrodzenia. Od tego czasu nie odnotowano już żadnych aktów wandalizmu i profanacji, nie licząc antypolicyjnego napisu na murze, który zamieścili tu w roku 2009 przegnani stąd przez policję narkomani. Dziś jest witnicki kirkut jedynym zadbanym i częściowo ogrodzonym żydowskim cmentarzem w Lubuskiem.

W mieście żyje rodzina o wyjątkowo zawilej historii. W okresie międzywojennym polski Żyd z Łodzi wyjeżdża do Berlina w poszukiwaniu pracy, gdzie poznaje Niemkę z Witnicy, która też tam szukała zatrudnienia. Po zawarciu małżeństwa przenoszą się do Witnicy. W okresie nazistowskim rodzina z dwójką synów zostaje zmuszona do wyjazdu do Polski. Po wkroczeniu Niemców do Polski ojciec zostaje aresztowany, a żona z dziećmi jako „hańbiaca rasę” poddana prześladowaniu. Po zamordowaniu ojca hitlerowcy pozwolili jej z synami na powrót do rodziny do Witnicy na prawach bezpaństwowców. Gdy w roku 1945 wyznaczeni zostali do wypędzenia z miasta za Odrę, rodzina zadeklarowała się jako Polacy, co po weryfikacji zostało urzędowo uznane i pozostała w Witnicy.

Pracując nad wydaniem tomiku wspomnień Witniczan przekonałem jednego z synów (ożenionego z Polką pochodzenia tatarskiego), by opisał losy swej rodziny, na co przystał. Problem w tym, że ani słowem nie wspominał w swym tekście o żydowskim pochodzeniu ojca, o czym wielokrotnie pisali w swym ziomkowskim czasopiśmie „Heimatblatt” Niemcy z Witnicy i o czym mówią oświadczenia synów starających się o polskie obywatelstwo zachowane w Archiwum Państwowym w Gorzowie. Przekonywałem go, by uzupełnił wspomnienia o ten wątek, co podniesie rangę jego tekstu, ale nie wyraził zgody.

Gdy dwadzieścia lat później zabrałem się do pisania rozprawy na temat witnickich Żydów, a autor wspomnień od kilku lat już nie żył, stanąłem przed problemem, czy ten przemilczany przez rodzinę fakt posiadania przodka Żyda ujawnić, czy przemilczeć. Wyszedłem z założenia że za pośrednictwem Niemców z Witnicy sprawa stała się znana w wielu polskich domach, w których się zatrzymywali, oraz że na dokumenty w archiwum prędzej czy później jakiś badacz natrafi i problem podejmie i w ten sposób zostanie upubliczniony. Miałem pełną goryczy świadomość odczuwania przez wielu Polaków piętna z faktu że w rodzinie mieli Żyda, ale nękał mnie dylemat: nie ruszać sprawy, to chować głowę w piasek czyli zamrażać istniejący stan rzeczy w polskim antysemityzmie czy też go ujawnić gwoili prawdy historycznej i w ten sposób upowszechnić świadomość naszej winy wobec ofiar tych praktyk. Ale czy mam do tego moralne prawo jeśli sprawi to ból członkom rodziny?

Podzieliłem się mymi rozterkami z członkami Towarzystwa Przyjaciół Witnicy, przedstawiając im opracowaną rozprawę. Słuchacze jednogłośnie opowiedzieli się za przemilczeniem. Radziłem się też w gronie członków mojej rodziny co mam robić i tu także usłyszałem: „nie ruszaj, przemilcz.” Ostatecznie zwyciężył mój bunt przeciw temu gordyjskiemu węzłowi polskiego antysemityzmu, którego przemilczeniami się przecie nie przezwycięży. Mimo wszystkie rady tekst opublikowałem.

I tak zaczął się długotrwały ciąg moich gorzkich doświadczeń z rodziną bohatera rozprawy, w tym telefon ze słowami: „Jestem wstrząśnięta tym co nam pan zrobił. Ja nie chcę żeby moja sąsiadka przeżywała mnie od 'żydowicy'. Jeśli umrę to będzie mnie pan miał na swoim sumieniu”. Moje argu-

menty w rodzaju: nie trzeba się wypierać przodka i wstydić się że reprezentował naród który ludzkość obdarzył Pismem Świętym, Bogiem Ojcem, Jezusem z jego rodziną, apostołami a współcześnie tyloma laureatami Nagrody Nobla z genialnym Einsteinem na czele. Że my Polacy mamy im tyle do zawdzięczenia w dziedzinie rozwoju cywilizacyjnego kraju i że dali nam tylu wielkich ludzi sztuki oraz nauki. Przekonywanie, że ich przodek nie tylko nie uczynił nikomu nic złego, ale cierpiał za swe pochodzenie i za nie poniósł śmierć i dlatego zasłużył na to by o nim mówić tak jak było, a nie zacierać ślady przyczyn tych prześladowań, nie znajduwały odgłosu i nie miały znaczenia. Nawet powoływanie się na papieża Polaka, który określił Żydów „naszymi starszymi braćmi w wierze”, trafiało w próżnię. Liczyło się to co powiedzą sąsiedzi. Cierpieli.

Do dziś nie wiem czy postąpiłem słusznie. To bolesne doświadczenie pozwoliło mi jednak na poznanie głębi wciąż dającego o sobie znać polskiego antysemityzmu. Nawet tu w Witnicy, w Lubuskim gdzie polska społeczność zaczęła się kształtować dopiero po roku 1945 i gdzie, jak wskazują badania, powstała wspólnota terytorialna cechuje się większą otwartością na innych niż to ma miejsce na obszarach pogranicza ściany wschodniej kraju. A jednak.

W końcu roku 2013 na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się wywiad z dr Mirosławem Tryczkiem, badaczem zjawiska wzrastającej atrakcyjności nacjonalizmu wśród młodzieży coraz bardziej poddanej frustracji w wyniku braku życiowych perspektyw. W jego podtytule zawarto następujące sformułowanie: „Za 10-15 lat, jeśli narodowa formacja zagospodarowująca wściekłość wygra wybory, to niechybnie skończy się na deportacjach Romów czy muzułmanów”.

NOWE ODKRYCIE - PALENISKO Z POCZĄTKU WCZESNEGO ŚREDNIOWIECZA

W kwietniu 2013 roku przeprowadzono badania ratownicze w formie nadzoru archeologicznego nad pracami ziemnymi związanymi z budową jednorodzinnego domu mieszkalnego w Świętym Wojciechu. Konserwatorski wymóg badań archeologicznych wynikał z faktu zagrożenia zniszczeniem wskutek planowanych prac ziemnych ewentualnych nawarstwień kulturowych związanych ze stanowiskiem archeologicznym Święty Wojciech 23. Prace badawcze realizowało Muzeum Ziemi Międzyrzeskiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu pod kierownictwem autorki niniejszego tekstu na zlecenie prywatnego inwestora, uczestniczyła w nich Lidia Kowalewska-Pinkosz, która z wielkim zaangażowaniem i zainteresowaniem zapoznawała się z metodyką badań archeologicznych. Prace archeologiczne przyniosły kolejne liczne znaleziska ruchomego materiału zabytkowego, nie odnotowano natomiast istotnych obserwacji odnośnie nawarstwień kulturowych poza zarejestrowaniem obiektu.

W trakcie prac archeologicznych wyróżniono nieruchomy obiekt o charakterze osadowym - palenisko, które zarysowało się bezpośrednio po zdjęciu próchnicy ornej (humusu) na stropie nawarstwień calcowych, tj. podłoża gliniastego, nie zaobserwowano pozostałości warstwy kulturowej. Palenisko w rzucie poziomym miało kształt zbliżony do owalnego o wymiarach 2,66 x 1,56 m, w profilu nieregularny nieckowaty o miąższości maksymalnej 0,44 m. Wypełnisko obiektu stanowiła czarno-brunatna gliniasta próchnica ze spalenizną oraz z drobnymi węglami drzewnymi i nielicznymi przepalonymi kamieniami. Zawartość (inventarz) to 100 fragmentów naczyń glinianych, 6 fragmentów prążnicy - glinianego płytkiego pojemnika o przeznaczeniu gospodarczym, prawdopodobnie służącego do oczyszczania, przechowywania suszenia i prażenia zboża oraz 35 ułamków kości zwierzęcych. Ruchomy materiał zabytkowy wystąpił jedynie w wypełnisku obiektu. Za podstawę określenia chronologii obiektu może służyć tylko ceramika naczyniowa. Zrekonstruowano większe partie naczyń, jednak nie odtworzono żadnej pełnej formy. W trakcie wstępnego przeglądu materiału ceramicznego wydzielono jedynie fragmenty naczyń całkowicie ręcznie lepionych, które przyporządkowano do najstarszej fazy wczesnego średniowiecza (VII - VIII wiek).

Dotychczasowe prace archeologiczne na stanowisku 23 w Świętym Wojciechu miały zróżnicowany charakter i zakres, przyniosły jedynie częściowe rozpoznanie jego obszaru wraz z otoczeniem. Do 2013 roku w trakcie prac badawczych wyróżniono pięć obiektów z najstarszej fazy wczesnego średniowiecza: dwie jamy i trzy paleniska, nie zarejestrowano natomiast pozostałości budynków mieszkalnych, do tego okresu przyporządkowano większość inventarza ceramicznego. Zdecydowanie mniej źródeł ceramicznych - fragmenty naczyń ręcznie lepionych ze śladami obtaczania - oraz przęślik pochodzi z rozwiniętych faz wczesnego średniowiecza (połowa X - XII wiek). Dla tego okresu nie wyróżniono żadnych obiektów nieruchomych. Osada z tej fazy należała zapewne do kompleksu osadniczego powiązanego ze znajdującym się w pobliżu grodem w Międzyrzeczu (oddalona była około 2 km od niego). Prawdopodobnie osada jest pozostałością najstarszej części miejscowości Święty Wojciech. W następnych wiekach wieś rozwinęła się trwale bardziej na wschód. Obecnie obszar stanowiska 23 wraz z otoczeniem został przeznaczony pod zabudowę mieszkalną - osiedle domów jednorodzinnych.

Podsumując należy stwierdzić, że w wyniku dotychczasowego rozpoznania archeologicznego uchwycono zachodni skraj osady wczesnośredniowiecznej, egzystującej w dwóch fazach. Prace badawcze zrealizowane na stanowisku Święty Wojciech 23 w 2013 roku wzbogacają bazę źródłową dotyczącą osadnictwa najstarszej fazy wczesnego średniowiecza.



rzut poziomy paleniska, fot. autor

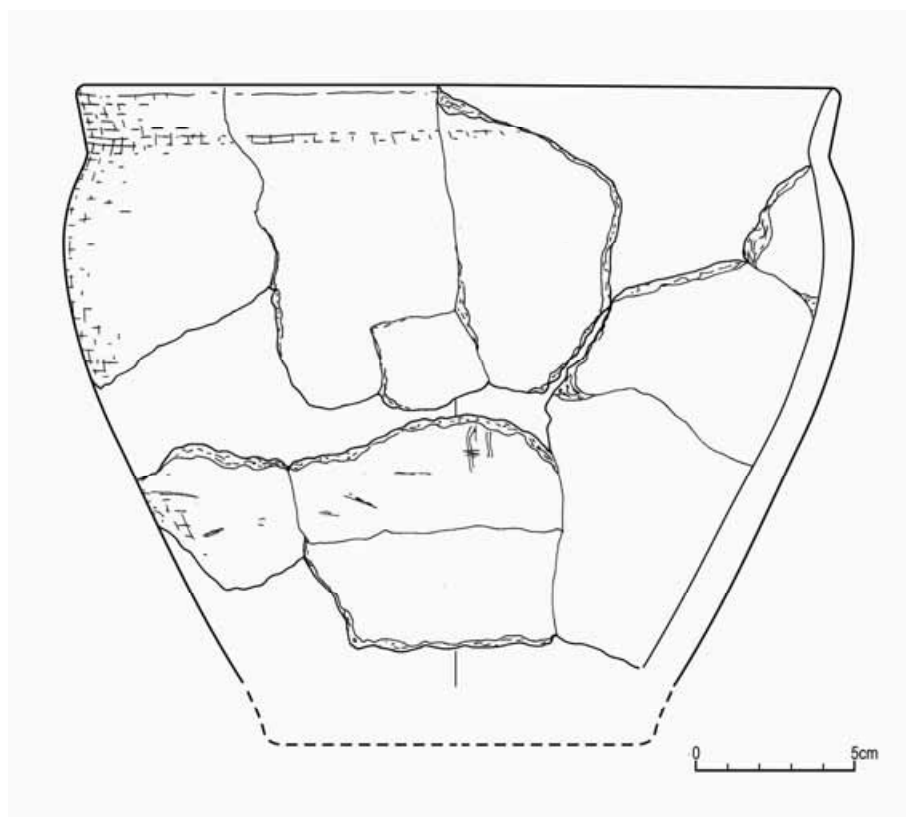
Ryc. 1. Święty Wojciech, stan. 23 -



Ryc. 2. Święty Wojciech, stan. 23 - profil paleniska, fot. autor



Ryc. 3. Święty Wojciech, stan. 23 - palenisko w trakcie eksploracji, fot. autor



Ryc. 4. Święty Wojciech, stan. 23 - zrekonstruowane naczynie gliniane. Rys. Barbara Bednarczyk

**ARCHIWALIA DO DZIEJÓW ZABYTEKÓW
NA TERENIE DAWNYCH POWIATÓW MIĘDZYRZECKIEGO I SKWIERZYŃSKIEGO
W ARCHIWUM BRANDENBURSKIEGO KONSERWATORA ZABYTEKÓW W ZOSSEN**

Uwagi o historii dokumentacji oraz jej cechach archiwalnych

Problematyka badań zabytków nierozzerwalnie wiąże się z kwerendami archiwalnymi. Obok zasobów archiwów państwowych - dla omawianego obszaru znajdujących się w Polsce oraz w Niemczech, bardzo istotne pozostają zbiory innych instytucji, które jak wykazują prowadzone poszukiwania, dostarczają cennych i w wielu przypadkach niepublikowanych dotychczas danych. Szczególnie interesujące i poszukiwane w obrębie problematyki ochrony i dokumentacji zabytków, pozostają różnego rodzaju materiały o charakterze pozaaktowym w postaci fotografii, projektów, materiałów kartograficznych.

Nieznany i niepublikowany dotychczas w Polsce zbiorem archiwaliów¹, pozostaje dokumentacja przechowywana w zasobie Urzędu Brandenburgskiego Konserwatora Zabytków w Zossen². Już na wstępie należy podkreślić, że zbiór ten jako część tzw. „Messbildarchiv”, liczący w sumie dla obszaru obecnej Polski (Brandenburgia, Pomorze, Dolny Śląsk, Wielkopolska), kilka tysięcy jednostek³, obejmuje nie tylko tereny dawnego powiatu międzyrzeckiego oraz skwierzyńskiego. Powstanie tej dokumentacji oraz jej narastanie (obecnie dla obszaru Brandenburgii), od początku było związane z działalnością służb konserwatorskich. Tym samym początkowe ramy chronologiczne należy określić na połowę XIX wieku, kiedy swoją aktywność rozpoczął pierwszy brandenburski konserwator zabytków Ferdinand von Quast. Jednak liczniejsze materiały pochodzą dopiero z II połowy tego stulecia, gdy rozpoczęto systematyczną inwentaryzację pamiątek przeszłości, której efektem był wydany w 1885 roku *Inwentarz budownictwa i sztuki Prowincji Brandenburgskiej*, autorstwa Rudolfa Bergaua. W kolejnych latach prace te przybrały na sile, a ich efektem były wydawane i do dziś cenione, także przez polskich badaczy, inwentarze zabytków sztuki na terenie ówczesnej Brandenburgii (*Verzeichnis des Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*). Równocześnie identyczne działania podejmowane były na Dolnym Śląsku (katalogi Hansa Lutscha), w Wielkopolsce (katalogi Juliusa Kohte, obejmujące również obecny teren dawnych powiatów międzyrzeckiego i świebodzińskiego oraz skwierzyńskiego) czy też na Pomorzu (Hugo Lemcke, Julius Kohte, Bernhard Schmid i in.) - uwzględniając w tym miejscu jedynie obszar współczesnej Polski. Równocześnie zorganizowano nowoczesne służby konserwatorskie, które obok dokumentowania zabytków zajmowały się opiniowaniem prac remontowych, udzielały dofinansowania na tego typu prace, wreszcie realizowały obszerną działalność naukowo-badawczą. W przypadku interesującej tu Brandenburgii, już w 1891 roku zorganizowano *Komisję do spraw badań i konserwacji zabytków*, a od 1914 roku działała pod kierunkiem Alfreda Götze *Komisja do spraw badań archeologicznych*⁴.

W takiej formie instytucjonalnej administracja ta przetrwała do końca II wojny światowej. Późniejsze losy tej dokumentacji nie były już związane z terenami obecnej Polski. Warto jedynie wskazać, że po wojnie materiały te trafiły do Moskwy, by następnie powrócić do Niemiec (NRD) w latach 50. XX wieku. Jednocześnie do 1945 roku wytworzona została bardzo obszerna dokumentacja, obejmująca znaczące obszary obecnego województwa lubuskiego oraz województwa zachodniopomorskiego. Tym samym obok obszaru „międzyrzeckiego”, warto podkreślić, że nader liczne pozostają materiały dla terenów obecnych powiatów: gorzowskiego (Kreis Landsberg a. Warthe, Kreis Königsberg Nm.),

¹ Przeprowadzona przez autora, wspólnie z Ryszardem Patorskim w obrębie tego zasobu wstępna kwerenda jesienią 2012 roku, okazała się być pierwszą ze strony polskich badaczy. Warto w tym miejscu wskazać, że wiele jednostek zapakowanych w papierowe koperty nie były dotychczas otwieranych.

² Właściwie: Brandenburgisches Landesamt für Denkmalpflege und Archäologisches Museum.

³ Całość archiwum obejmuje ok. 100 000 pozycji.

⁴ Więcej na temat organizacji ochrony zabytków na terenie Brandenburgii zob.: *Denkmaleentdeckungen. Bilder aus dem Land Brandenburg*, Worms 2007.

krośnieńskiego (Kreis Crossen a. Oder, Kreis Guben), słubickiego (Weststernberg), sulęcińskiego (Oststernberg), świebodzińskiego (Kreis Züllichau-Schwiebus, Kreis Meseritz), częściowo zielonogórskiego (Kreis Kreis Züllichau-Schwiebus), żarskiego (Kreis Sorau). Szczególnie liczne pozostają materiały dla miast powiatowych. Nieco skromniejsze pozostają materiały dla obszaru powiatu strzelecko-drezdeneckiego. Wynika to z faktu ówczesnych podziałów administracyjnych i przyłączenia obszaru tego powiatu w 1938 roku do Prowincji Pomorskiej. Jeśli chodzi o obszar województwa zachodniopomorskiego, należy tu wskazać przede wszystkim dokumentację dla dawnego powiatu chojeńskiego - Königsberg Nm., oraz powiatu myśliborskiego - Soldin.

Całość dokumentacji podzielona jest na trzy grupy rzeczowe:

1. Akta (Akten) - jest to dokumentacja obejmująca różnego rodzaju korespondencję właścicieli i administratorów zabytków z władzami konserwatorskimi, decyzje administracyjne, kosztorysy remontów, sprawozdania z prac inwentaryzacyjnych w tym notatki i rękopisy które powstawały w trakcie prac nad poszczególnymi tomami inwentarzy zabytków dla ówczesnych powiatów brandenburskich, opinie o walorach obiektów zabytkowych itp.

2. Zbiory fotograficzne (Fotosammlung) - jest to najobszerniejsza część dokumentacji. Dla obszaru obecnego województwa lubuskiego materiał ten liczy około 1000 pozycji ułożonych w zasadniczym podziale alfabetycznym, według niemieckich nazw miejscowych. Najliczniej reprezentowane są powiaty: żarski, sulęciński, gorzowski. Materiały fotograficzne obejmują przede wszystkim dokumentację budowli sakralnych wraz z wnętrzami, przedmioty ruchome w postaci rzeźby, paramentów liturgicznych, dzwonów. Budowle świeckie w tym szczególnie zabudowa układów urbanistycznych wraz z dokumentacją detali architektonicznych oraz konstrukcji, dokumentacja reliktów miejskiej architektury obronnej. Liczne fotografie obejmują układy ruralistyczne wraz z osobną dokumentacją wybranych budowli i urządzeń takich jak kuźnie, młyny wiatraczne, zabudowa mieszkalna.

3. Plany (Pläne) - jest to dokumentacja techniczna obejmująca przede wszystkim różnego rodzaju rysunki skalowane, studia detali architektonicznych, przekroje budowli, rzuty przyziemi, projekty instalacji centralnego ogrzewania oraz instalacji elektrycznych w obrębie budowli sakralnych, itp. Zachowały się tu również projekty przebudowy placów i ulic.

Jednocześnie jeśli chodzi o zbiory fotograficzne, liczne przykłady obok trzonu zespołu, pozostają częścią obu pozostałych grup, jako materiał uzupełniający. Stąd też ewentualna kwerenda musi obejmować wszystkie trzy grupy. Podobna sytuacja dotyczy grupy oznaczonej jako „Plany”. Materiały te obszernie występują w obrębie akt, szczególnie zaobserwowano takie zjawisko dla powiatów gorzowskiego, chojeńskiego, sulęcińskiego. W przypadku powiatu gorzowskiego, właśnie w obrębie akt zachowały się niemal kompletnie rzuty kościołów, nadto liczne rysunki studyjne związane z pracami remontowymi oraz rozbudową obiektów sakralnych.

Znakomita część tej dokumentacji związana jest z okresem międzywojennym. Sądząc po chronologii poszczególnych jednostek oraz ich zawartości, można wywnioskować, że okres ten zaliczał się do najbardziej aktywnych dla brandenburskich służb konserwatorskich na terenie obecnego województwa lubuskiego.

Materiały w zasobie archiwum w Zossen zaliczają się natomiast do słabo opracowanych pod względem archiwalnym. Przede wszystkim podstawową pomocą archiwalną pozostaje ogólny inwentarz książkowy, opisujący jedynie w sposób podstawowy poszczególne jednostki. Brakuje wyczerpującego katalogu zbiorów fotograficznych, przez co konieczna jest kwerenda alfabetyczna całości. Słabość nadanego układu alfabetycznego dla całości materiałów wyklucza zwłaszcza dla materiałów fotograficznych układ według dawnego podziału administracyjnego. W praktyce oznacza to, że pod kolejną literą znajdują się fotografie z miejscowości, których nazwa jej odpowiada, pochodzących z całej Brandenburgii. Dodatkowo kwerenda potwierdziła brak konsekwencji, gdyż obok katalogu alfabetycznego, część miejscowości została wyodrębniona pod nazwą, przy czym nie oznacza to, że w tak wyodrębnionej grupie znalazły się wszystkie fotografie dotyczące danej miejscowości. Jednocześnie należy wskazać, że fotografie z poszczególnych miejscowości nie posiadają ujednoliconej numeracji. Czasami są to zatem numery negatywów, czasami zaś numery fotografii. Tak przyjęte rozwiązanie nie

koresponduje z układem grupy określonej jako „Akta”, gdyż w tym przypadku przyjęto zasadniczo (tu także zauważono odstępstwa), podział administracyjny uwzględniający prowincję, rejencję, powiaty oraz w ich obrębie miejscowości w układzie alfabetycznym. Dodatkowo grupa wyodrębniona jako „Akta” oznaczona jest systemem sygnatur. Podobny charakter ma grupa dokumentacji oznaczona jako „Plany”.

Należy również wskazać, że omawiana dokumentacja obejmuje w praktyce odrębne twory administracyjne: Brandenburgię do 1945 roku oraz Marchię Graniczną Poznań - Prusy Zachodnie w latach 1922-1938. Zagadnienie to jest o tyle istotne, że właśnie z okresu funkcjonowania Marchii Granicznej zachowało się najwięcej akt dla obszaru tzw. Ziemi Międzyrzeckiej. Wprawdzie część dokumentacji pochodzi z okresu po 1938 roku, tym niemniej jest to stosunkowo niewielka grupa. Warto również dodać, że dokumentacja z obszaru Marchii Granicznej w znacznym stopniu powstała w związku z działalnością konserwatora zabytków Bernharda Schmida, który swoją siedzibę miał w Malborku. Z aktywnością tego zasłużonego badacza zabytków Pomorza Gdańskiego, a także wybitnego znawcy dzwonów⁵, związane są interesujące dla obszaru Ziemi Międzyrzeckiej opinie o niemieckich wpływach kulturowych na terenach Marchii Granicznej. Spora grupa podobnych pism o charakterze propagandowym (na przykład dotyczących Paradyża lub międzyrzeckiego zamku), pozwala na podjęcie ciekawych badań związanych z niemiecką polityką kulturalną na tym obszarze⁶.

Wszelka korespondencja z interesującego tu terenu była wysyłana do Malborka za pośrednictwem administracji Prowincji w Pile. Sytuacja ta uległa zmianie, gdy powiaty międzyrzecki i skwierzyński zostały włączone do frankfurckiej rejencji Prowincji Brandenburskiej (tzw. Ostbrandenburg). Wówczas także przejęta została dokumentacja z Malborka, która w całości opatrzona jest pieczęciami wpływu. Stąd jej obecność w zasobie urzędu brandenburskiego. Analiza w obrębie omawianego zasobu, w tym przypadku dla obszaru dawnych powiatów międzyrzeckiego i skwierzyńskiego potwierdza aktywność w zakresie ochrony zabytków do około 1942/1943 roku. Wydaje się że zjawisko to tłumaczy sytuacja Niemiec podczas II wojny światowej. Wskazana chronologia dokumentacji jest krańcową dla omawianych materiałów, dotyczy to również innych powiatów, które obecnie znajdują się w granicach Polski.

Dokumentacja zabytków z obszarów dawnego powiatu międzyrzeckiego i skwierzyńskiego

Najprawdopodobniej z uwagi na dominujący podział alfabetyczny, materiały archiwalne dla interesującego obszaru włączono jako całość w obręb powiatu międzyrzeckiego z pominięciem powiatu skwierzyńskiego. Dokumentacja z interesującego obszaru obejmuje wszystkie trzy grupy, jednak najbardziej reprezentatywna w tym przypadku pozostaje grupa pierwsza, mieszcząca w sobie także materiały fotograficzne i rysunkowe. Stosunkowo liczne, odrębne materiały fotograficzne obejmują jedynie kilka wybranych miejscowości. Wskazać tu należy przede wszystkim na klasztor w Gościkowie-Paradyżu (jest to najobszerniejsza teczka) wraz z częścią zabudowań miejscowości Gościkowo, nadto Międzyrzecz, Stary Dwór (szczególnie kościół z wyposażeniem), Wyszanowo (kościół i ołtarz). Dla większości miejscowości zachowała się natomiast dokumentacja aktowa, która w przypadku miast dzieli się niekiedy na odrębne jednostki tematyczne. Dzieje zabytków w małych miejscowościach odzwierciedla najczęściej dokumentacja dotycząca obiektów sakralnych, choć zdarzają się również materiały dotyczące innych obiektów. Należy także wskazać, że w kilku przypadkach zarejestrowano materiały luźne, głównie w postaci zdjęć. Dotyczy to szczególnie interesującej fotografii dawnego zboru w Sierczynku, która przedstawia wnętrze z licznymi tablicami fundacyjnymi i epitafijnymi zawieszonymi na ścianach. Równie ciekawe są fotografie przedstawiające wnętrze zboru w Policku. Tego typu ujęcia, z bardzo szczegółową dokumentacją wyposażenia, jak dotychczas nie były publikowane w polskich i niemieckich opracowaniach. Pozostałe „luźne” materiały pochodzą z Kosieczyna -

⁵ Na ten temat porównaj pracę K. M. Kowalskiego, *Badania Bernharda Schmida nad dzwonami pruskimi* (w:) Tenże. Inskrypcje na dzwonach gotyckich w Prusach. Studium z epigrafiki kampanologicznej, Gdańsk 2006, s. 53-70.

⁶ W sprawie wykorzystywania zabytków do celów propagandowych przed 1945 rokiem zob. interesujący tekst: K. Bernhardt, *Inwentaryzacja zabytków sztuki między nauką a polityką: Prusy Zachodnie i Wolne Miasto Gdańsk*, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 72, nr 3, 2010, s. 263-288.

widokówka oraz z Rybojad - rycina (fotokopia) przedstawiająca gospodarstwo olęderskie⁷. Warto tu wskazać również na dwie fotografie przedstawiające wystawę międzyrzeckiego Heimatmuseum. Większość dokumentacji fotograficznej dla interesującego obszaru zostało wykonanych przez zakład fotograficzny i wydawnictwo „Foto Meyer Meseritz”. Niemal wszystkie fotografie z obszaru powiatów międzyrzeckiego i skwierzyńskiego posiadają charakterystyczną sygnaturę. W obrębie poszczególnych akt zachowały się zapytania kierowane do zakładu fotograficznego o koszty wykonania zdjęć do celów publikacji.

Poniższy układ uwzględniający sygnatury odzwierciedla również niekonsekwentnie zastosowany podział alfabetyczny według niemieckich nazw miejscowych.

Materiały archiwalne:

Provinzialverband von Brandenburg. Provinz Brandenburg - Grenzmark Posen - Westmark. Kreis Meseritz bis 1945, nr sygn.: PB PO 001 - 043.

PB PO 001 [Altenhof] - Stary Dwór: 1. Sprawy budowy wieży oraz remontu wnętrza kościoła katolickiego, podania o dofinansowanie, opinie o wartości artystycznej wyposażenia kościoła; 2. Fotografie kościoła oraz wnętrza wraz z odrębnymi fotografiami poszczególnych elementów wyposażenia. 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1922-1935].

PB PO 002 [Altenhöfchen] - Stary Dworek: 1. Sprawy remontu kościoła katolickiego, projekty prac remontowych, konserwacja obiektów wyposażenia pocysterskiego, kosztorysy prac remontowych; 2. Dokumentacja fotograficzna wnętrza oraz widok kościoła; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1929-1938].

PB PO 003 [Eibendorf - Goray] - Goraj: 1. Remont budowli kościoła, remont budynku w obrębie majątku, który pełnił funkcje szpitala; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1917-1933].

PB PO 004 [Kalsko] - Kalzig: 1. Remont wieży kościelnej, sprawa konserwacji dzwonów; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1935-1939].

PB PO 005 [Bauchwitz] - Bukowiec: 1. Remont drewnianego kościoła oraz konserwacja wyposażenia wnętrza; 2. Zdjęcia zabytkowej drewnianej chrzcielnicy; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1925-1934].

PB PO 006 [Blesen] - Bledzew: 1. Remont dachu kościoła parafialnego, sprawy wyposażenia pocysterskiego; 2. Fotografie paramentów - monstrancje; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1928-1940].

PB PO 007 [Brätz] - Brójce: 1. Remont wnętrza kościoła ewangelickiego - sprawy dotyczące starego wyposażenia z klasztoru w Paradyżu, znaleziska archeologiczne z epoki brązu; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1937-1938].

PB PO 008 [Brausendorf] - Brudzewo: 1. Remont ścian kościoła wykonanych konstrukcją szkieletową; 2. Fotografia z widokiem ogólnym kościoła; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1935-1937].

PB PO 009 [Georgsdorf] - Święty Wojciech: 1. Remont dachu kościoła; 2. Fotografie przedstawiające wnętrze kościoła oraz kościoła z zewnątrz z otynkowanymi ścianami; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1928-1934].

PB PO 010 [Gollmütz] - Chelmsko: 1. Remont wnętrza kościoła; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1930-1934].

PB PO 011 [Krebbel] - Krobielewo: 1. Sprawa wyposażenia wnętrza i oświetlenia kościoła; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [bez daty].

PB PO 012 [Groß Dammer] - Dąbrówka Wlkp: 1. Remonty wnętrza kościoła; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1930-1939].

⁷ Rycina ta, zaczerpnięta z czasopisma Heimatgruss, była reprodukowana w artykule K. Sanockiej-Tureczek, *Krajobraz kulturowy i walory historyczno-geograficzne miasta i gminy Trzciel* (w:) Trzciel - studia z dziejów miasta, red. M. Tureczek, Trzciel 2009, s. 20.

PB PO 013 [Kainscht] - Kęszycza: 1. Remont wnętrza kościoła katolickiego; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1928-1930].

PB PO 014 [Kalau] - Kaława: 1. Remont kościoła - popękane ściany nośne; 2. Widokówka z Kaławy; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1934-1934].

PB PO 015 [Klastawe] - Chlastawa: 1. Prace remontowe i konserwatorskie wnętrza kościoła, publikacja z okazji 300 lat kościoła w Chlastawie 1637-1937; 2. Fotografie przedstawiające otoczenie kościoła, dzwonnice oraz wnętrze kościoła wraz z wyposażeniem; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1937-1939].

PB PO 016 [Koschmin] - Koźminek: 1. Remont dzwonnicy w związku z jej pożarem w dniu 2 czerwca 1925 roku; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1929-1929].

PB PO 017 [Kurzig] - Kursko: 1. Prace budowlane przy kościele w związku ze wzrostem liczebności gminy, spowodowanej budową osiedla dla mieszkańców przesiedlanych z miejscowości zajętych przez budowę umocnień wojskowych; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1934-1937].

PB PO 018 [Kutschkau] - Chociszewo: 1. Remont wieży spowodowany jej pęknięciami oraz sprawa konserwacji wyposażenia wnętrza; 2. Fotografie przedstawiające ołtarze w kościele; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1937-1939].

PB PO 019 [Lagowitz] - Łagowiec: 1. Remont drewnianego kościoła; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1926-1929].

PB PO 020 [Lauske] - Krasne Dłusko: 1. Sprawy zabezpieczenia domów podcieniowych należących do majątku; 2. Fotografie z widokiem na zabudowę wsi; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1936-1937].

PB PO 021 [Meseritz] - Międzyrzecz: 1. Sprawa zabezpieczenia budowli zabytkowych przy dawnej ulicy Skwierzyńskiej - Dom Celny; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1939-1939].

PB PO 022 [Meseritz] - Międzyrzecz: 1. Ruiny zamku; 2. Fotografia z widokiem domu bramnego; 3. Rysunki skalowane zamku oraz szkice ruin⁸. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1934-1942].

PB PO 023 [Meseritz] - Międzyrzecz: 1. Herb miejski, domy mieszczańskie; 2. Fotografia hełmu wieży ratuszowej z iglicą i orłem⁹ oraz gmach poczty; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1924-1930].

PB PO 024 [Meseritz] - Międzyrzecz: 1. Remonty kościoła katolickiego św. Jana, remonty szpitala katolickiego; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1924-1939].

PB PO 025 [Meseritz] - Międzyrzecz: 1. Remont wieży kościoła ewangelickiego; 2. Widok ogólny kościoła ewangelickiego; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1928-1931].

PB PO 026 [Meseritz] - Międzyrzecz: 1. Konserwacja płyt nagrobnych na cmentarzu ewangelickim; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1927-1928].

PB PO 027 [Neudorf] - Nowa Wieś: 1. Remont wnętrza kościoła; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1935-1935].

PB PO 028 [Oscht] - Osiecko: 1. Remont ogólny kościoła; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [lata 20/30?].

PB PO 029 [Obergörzig] - Gorzyca: 1. Sprawa konserwacji dzwону - pomnika żołnierzy z okresu I wojny światowej; 2. Widokówka przedstawiająca pomnik; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1932-1932].

PB PO 030 [Paradies] - Gościkowo-Paradyż: 1. Remont zabudowań klasztornych oraz prace konserwatorskie wyposażenia, prace archeologiczne oraz budowlane przy klasztorze, wycinki

⁸ Kopie części z tych rysunków zachowały się w zasobie Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej.

⁹ Identyczną fotografię w zbiorach prywatnych posiada Ryszard Patorski.

prasowe na temat historii klasztoru, materiały propagandowe; 2. Fotografie dokumentujące zabudowania klasztorne, wyposażenie ruchome - w tym szereg obiektów zaginionych takich jak relikwiarze, obrazy, fotografie dokumentujące przebieg prac archeologicznych, fotografie dokumentów znalezionych w kuli wieżowej; 3. Szkice zabudowań klasztornych. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, łaciński, stan dobry, [1934-1942].

PB PO 031 [Paradies] - Gościkowo-Paradyż: 1. Sprawa zabezpieczenia budowli dawnej kuźni klasztornej; 2. Fotografie przedstawiające kuźnię; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1938-1939].

PB PO 032 [Pieske] - Pieski: 1. Montaż instalacji elektrycznej w kościele i problem płyt nagrobnych, zabezpieczenie portretów trumiennych; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1936-1936].

PB PO 033 [Rogsen] - Rogoziniec: 1. Remont kościoła z okazji 100-lecia budowy (1843); 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1941-1942].

PB PO 034 [Rokitten] - Rokitno: 1. Remont kościoła parafialnego w Rokitnie, konserwacja wyposażenia wnętrza; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1926-1942].

PB PO 035 [Rokitten] - Rokitno: 1. Sprawa remontu budowli i wyposażenia kaplicy polowej w Rokitnie; 2. Fotografie ogólne budowli kaplicy oraz fotografie przedstawiające wnętrze; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1936-1941].

PB PO 036 [Schwerin a. W.] - Skwierzyna: 1. Remonty budynków przy dawnej ulicy Lipowej, sprawa mostu na Warcie, porządek miejski; 2. Ogóle widoki ulicy Lipowej oraz mostu warciańskiego, widokówki; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1914-1936].

PB PO 037 [Schwerin a. W.] - Skwierzyna: 1. Prace remontowe przy katolickim kościele parafialnym; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, łaciński, stan dobry, [1932-1937]¹⁰.

PB PO 038 [Tirschtiegel] - Trzciel: 1. Sprawa przebudowy dawnej drogi państwowej (Reichstrasse) 97 do przejścia granicznego z Polską. Problem jej przebiegu przez obszar Starego i Nowego Miasta; 2. Brak; 3. Plan przebudowy Rynku Starego Miasta z uwzględnieniem przebiegu drogi nr 97. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1929-1939].

PB PO 040 [Tirschtiegel] - Trzciel: 1. Sprawy remontów budynków na terenie obu miast, sprawa remontu kościoła ewangelickiego - montaż centralnego ogrzewania; 2. Zdjęcia zabytkowej kuźni; 3. Plan instalacji centralnego ogrzewania w kościele ewangelickim. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1939-1941].

PB PO 041 [Trebisch] - Trzebiszewo: 1. Remont ogólny kościoła. 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1933-1933].

PB PO 042 [Wierzebaum] - Wierzbo: 1. Remont ogólny kościoła; 2. Brak; 3. Brak. Dokumentacja aktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1936-1938].

PB PO 043 [Wischen] - Wyszanowo: 1. Remonty wnętrza kościoła wraz z pracami konserwatorskimi przy ołtarzu głównym; 2. Fotografie ogólne kościoła oraz elementów wyposażenia ze szczególnym uwzględnieniem ołtarza, wycinki prasowe dotyczące historii ołtarza; 3. Plan instalacji centralnego ogrzewania - załączony projekt nie przedstawia kościoła w Wyszanowie. Dokumentacja aktowa, pozaaktowa, rkps., mps., język niemiecki, stan dobry, [1936-1938].

¹⁰ Patrz w niniejszym tomie tekst autora na temat dokumentów ze Skwierzyny, znalezionych w 1934 roku.

**DROGA MĘCZEŃSKA OJCA MICHAELA VON WITOWSKIEGO OSB
Z PARADYŻA (+ 1.02.1945)**

Klasztor paradycki znajduje się w miejscowości Gościkowo przy trasie ze Świebodzina do Międzyrzecza. Zabudowania klasztorne o późnobarokowych formach architektury zewnętrznej zajmują północny brzeg rzeki Paklicy, dopływu Obry. Całość klasztoru i kościoła rozplanowano na rzucie prostokąta i oflankowano basztami alkierzowymi i kaplicami cylindrycznymi¹.

W 1234 roku komes Mikołaj Bronisz, wojewoda poznański, przekazał cystersom posiadłość Gościkowo. W 1236 roku dwunastu zakonników z opactwa Lehnin w Brandenburgii przyjechało i osiedliło się w Gościkowie. Na podstawie badań architektonicznych w latach 2007-2008 przypuszcza się na, że pierwsze prace budowlane przy świątyni rozpoczęto po 1236 roku. Dzięki fundacjom miejscowej szlachty opactwo paradyckie szybko rozwijało się². Klasztor stał się właścicielem dużego majątku³. Promieniował życiem religijnym i kulturalnym na okolicznych mieszkańców. Cystersi nauczyli miejscową społeczność m.in. uprawiać ziemię, zakładać stawy rybne i hodować zwierzęta oraz przywieźli naukę pisanie i czytanie. Na terenie klasztoru funkcjonował spichlerz, browar, młyn i tartak oraz istniała rzeźnia, piekarnia, stajnie, chlewy i łaźnie. Wszędzie panował ład, porządek i gospodarność⁴.

Po drugim rozbiórze Polski w 1793 roku klasztor paradycki wraz z Wielkopolską został włączony do Prus. W 1810 roku król pruski Fryderyk Wilhelm II wydał dekret znoszący wszystkie klasztory i fundacje religijne w swoim państwie, a ich własność przeszła na rzecz Prus. W latach 1234-1834 pracowało w Paradyżu 946 cystersów. Ostateczna likwidacja opactwa w Paradyżu nastąpiła 1 stycznia 1834 roku. Zakonnicy zostali sekularyzowani i przydzieleni do obsługi okolicznych parafii katolickich. Na przykład Robert Berger został proboszczem we Wschowie⁵. Zasób biblioteki klasztornej uległ rozproszoniu, a część sprzętów kościelnych sprzedano na licytacji. Cystersi już nie wrócili do Paradyża⁶.

W 1836 roku na terenie byłego klasztoru paradyckiego powstało seminarium nauczycielskie, które funkcjonowało do 1926 roku⁷. Do drugiej wojny światowej zabudowę poklasztorną wykorzystano na potrzeby szkoły budowlanej p.w. św. Marcina. W czasie ostatniej wojny klasztor znajdował się pod niemiecką administracją wojskową. Przy czynnym kościele poklasztornym posługę duszpasterską pełnił niemiecki kapelan polskiego pochodzenia benedyktyn z Berlina o. Michael von Witowski OSB, urodzony 17.09.1885 roku, wyświęcony na kapłana w 1925 roku w Rzymie⁸.

Pod koniec stycznia 1945 roku w Jordanowie pojawili się czerwonoarmiści, którzy po paradyckim kościele spodziewali się wielkich skarbów i ukrytych bogactw⁹. Płądrowali okoliczne domy w poszukiwaniu alkoholu, złota i kobiet. Ojciec Witowski wraz grupą kobiet ukrywał się w jednym z miejscowych domów. Około godziny 24.00 pięciu pijanych Rosjan wyważyło drzwi kolbami i weszło do domu, gdzie przebywał duchowny z wiernymi. Napastnicy zapędzili wszystkich do piwnicy. *To dobrze się*

¹ J. Pietrzak, *Kilka uwag o dziejach budowlanych średniowiecznego opactwa cysterskiego w Paradyżu w świetle dotychczasowych badań*(w:) *Opactwo cysterskie w Paradyżu jego rola w dziejach i kulturze pogranicza*, red. J. Karczeńska, Zielona Góra 2004, 130-131.

² K. Garbacz, *Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego*, t. 1, Zielona Góra 2014, s. 141.

³ J. Karczeńska, *Kontakty majątkowe rycerstwa wielkopolskiego z klasztorem cystersów w Paradyżu w XIII wieku* (w:) *Opactwo cysterskie*, s. 43-49.

⁴ J. Swastek, *Opactwo w Paradyżu pod zarządem opatów polskiej narodowości (1558-1776)* (w:) *Opactwo cysterskie*, s. 64-69.

⁵ Nekrolog z prasy w posiadaniu autora publikacji.

⁶ R. Hołownia i K. Kaczmarek, *Paradyż (Gościkowo)* (w:) *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, red. A. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, s. 290.

⁷ J.K. Sobociński, *Paradyż-placówka wychowawcza w latach 1836-1952*, Paradyż 2001, s. 9-15

⁸ J. Swastek, *Opactwo w Paradyżu*, s. 70.

⁹ L. Adamczewski, *Konwój do Paradies*, Poznań 1998, s. 72-73.

nie skończy - powiedział ojciec Michael. Po pewnym czasie do piwnicy wszedł pijany żołnierz i grożąc rewolwerem siłą wyprowadził 17-letnią Marię, która bezskutecznie próbowała schronić się u ojca Witowskiego. Kapłan był bezsilny wobec sowieckiej przemocy. Po jej zabraniu modlił się w ciszy wraz z uwięzionymi. Następnie odmawiał brewiarz. Po modlitwie brewiarzowej wspominał z dzieciństwa cudowne uratowanie zdrowia oraz swą pobożną matkę, która po tym wydarzeniu jako wotum wdzięczności Bogu zawiesiła nad łóżkiem syna tabliczkę z napisem: *Wspaniała jest dobroć Pana Boga. Wielkie musi być twe zawierzenie*. Przez czas niedoli duchowny podtrzymywał uwięzionych na duchu. Następnego dnia rano podszedł do drzwi, po czym odwrócił się do współwięźniów i oświadczył im uroczyście: *Nasza pomoc w imieniu Pana*. Były to jego ostatnie słowa. Padły dwa strzały i kapłan osunął się martwy. Siostry Boromeuszki z Jordanowa wyblagały u radzieckiego komendanta, aby zgodził się na zabranie ciała i pogrzeb ojca Witowskiego. Ubrały zmarłego w kapłański ornat i złożyły do prowizorycznej trumny zbitej ze starej szafy. Tego dnia pochowały go na miejscowym cmentarzu pod wielkim krzyżem, obok masowej mogiły, gdzie wraz z nim spoczęło dwadzieścia osób zabitych przez Sowietów. Siostry udekorowały jego grób roślinnością i umieściły skromną tabliczkę: *Abt Michael von Witowski OSB + 1. Februar 1945*. Nazwano go ostatnim mnichem i stróżem „Maryi Paradyskiej-Maria in Paradiese”¹⁰.

Po wojnie ekshumowano jego szczątki i złożono w podziemiach kaplicy św. Wojciecha w paradyskim kościele. Osobę zamordowanego kapłana upamiętniono na jednej z płyt nagrobnych znajdujących się w posadzce świątyni.

¹⁰ *Die Vollenetzten. Vom Opfertod grenzmärkischer Priester 1945/46*, berb. von J. J. Schulz, Berlin-Charlottenburg, [brak roku wydania] s. 134-136.

KOMUNIKAT O STANIE ZACHOWANIA CMENTARZY EWANGELICKICH NA TERENIE GMINY PSZCZEW*

Problem dziedzictwa niemieckiego na terenach zwanych po II wojnie światowej „Ziemiemi Odzyskanymi”, do dziś wywołuje u Polaków skrajne reakcje. Większość domów, kościołów i budowli na tych terenach architektonicznie i kulturowo osadzona jest w kulturze niemieckiej. Przez 45 lat strach Polaków o dobytek przydzielony po II wojnie światowej towarzyszył doświadczeniu poznawania tych ziem. Przeżycia wojenne, wypędzenia oraz niepewna przyszłość rozbudzały lęk oraz niepokój. Z czasem stereotypy ulegały deformacji. Uelastycznienie ruchu granicznego w latach 70. XX wieku, pogłębiło te zjawiska. Możliwość przyjazdów potomków i byłych mieszkańców tych ziem przyczyniały się do nasilenia strachu o możliwość odebrania majątków. Byli mieszkańcy przy okazji odwiedzenia miejsc rodzinnych chcieli również oddać cześć swoim przodkom i rodzinom. Cmentarze w tym okresie często były już zlikwidowane, zarośnięte lub zaniedbane. Stało się to za sprawą przepisów o zamykaniu i likwidacji nieczynnych nekropoli protestanckich¹. Decyzje władz były wykonywane w dwojaki sposób: jedne cmentarze były likwidowane w 100 % i wywożono z nich wszystkie materiały, drugie zaś zostały tylko zamknięte i ulegały stopniowo samoczynnej degradacji. Obecnie cmentarze protestanckie lub ich pozostałości są najczęściej zaniedbane lub zdewastowane. Zachowane ślady nekropoli wskazują, iż elementy kultury pochówku ewangelickiego były bardzo bogate. Piękna ornamentyka płyt, kunszt wykonania i specyficzne wiersze, wreszcie otoczenie w postaci urozmaiconej roślinności - stanowią o wyjątkowości takich miejsc. Detale cmentarzy mówią nam o kulturze zamieszkałych tu dawniej mieszkańców².

Podczas moich wędrówek po gminie Pszczew spotykałam często ludzi, którzy opowiadali mi różne historie swoich miejscowości, łącznie z losami cmentarzy poniemieckich. Ten ślad egzystencji ludzkiej sąsiedniego dziś narodu jest współcześnie również częścią naszej historii. Cmentarz to przede wszystkim miejsce kultu, pamięci i oddawania czci osobom bliskim. Jeśli my, Polacy wymagamy, aby na Ziemiach Wschodnich została zachowana tożsamość i dbałość o miejsce pochówku naszych przodków, powinniśmy sami okazać troskę o groby na Ziemiach Zachodnich.

Zachowane pozostałości cmentarzy ewangelickich w miejscowościach gminy Pszczew

Brzeźno (niem. Briese) to mała miejscowość w północnej części gminy Pszczew. Cmentarz ewangelicki znajdował się na skrzyżowaniu dróg do Lubikowa i Nowego Gorzycka obok przejazdu kolejowego. Został na mocy decyzji władz zlikwidowany. W chwili obecnej rośnie tam wysoki las. Znajduje się tam głąz, niestety jego rozmiary utrudniają rozpoznanie czy widnieje na nim inskrypcja. Gęste krzaki i bluszcz porosły dawne miejsce spoczynku protestanckich mieszkańców. Miejsce to jest gdzieś niedaleko ogrodzone pozostałościami drewnianego płotu.

Janowo (niem. Janau) jest położone na południowo-zachodnim krańcu gminy Pszczew. Z dostępnych materiałów źródłowych wynika, że w XIX wieku większość jej mieszkańców stanowili ewangelicy. Po I wojnie światowej Janowo nie znalazło się w granicach administracyjnych odrodzonej Polski. W 1939 roku miejscowość zamieszkiwało 62 mieszkańców. W 1972 roku tutejszy nieczynny

* Niniejszy komunikat, nie wyczerpując problemu, stanowi jedynie wstęp do dalszych badań. Należy w tym miejscu wskazać na istniejącą dokumentację konserwatorską, oraz źródła archiwalne, które powinny wzbogacić znacząco przede wszystkim zagadnienia przeszłości omówionych miejsc pochówku.

¹ Por. K. Sanocka-Tureczek, *Cmentarze na obszarze obecnego województwa lubuskiego w latach 1945-1975* (w:) *Ziemia Międzyrzecka. Studia z historii i kultury*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2008, s. 107-124 - także obszerna literatura, dane źródłowe i przepisy prawne, nadto wydaną w 2012 roku pracę poświęconą nekropoli ewangelickiej w Brójcach: *Ewangelicki cmentarz w Brójcach. Przeszłość i pamięć*, red. M. Tureczek, Brójce - Zielona Góra 2012.

² Zob. też *Cmentarze ewangelickie województwa lubuskiego 1815 - 1945*, pod red. A. Górskiego, Zielona Góra 2013.

cmentarz ewangelicki poddano programowi porządkowemu i w ramach czynu społecznego został zlikwidowany. Do dnia dzisiejszego nie pozostał po nim żaden ślad materialny (wg dostępnych dokumentów). Nie udało się również zlokalizować tego miejsca.

Nowe Gorzycko (niem. Neugörzig) jest położone nieopodal drogi krajowej Gorzów Wielkopolski-Poznań. W wyniku reorganizacji kościelnej w XIX wieku znalazło się w graniach parafii Wierzbno. W tym samym okresie nastąpił znaczący wzrost ludność protestanckiej. Szacuje się, że stanowili oni około 90% mieszkańców Nowego Gorzycka. W 1939 roku wieś zamieszkiwało 336 osób. W miejscowości znajdowały się dwa cmentarze ewangelickie. Jedno z miejsc spoczynku, które jest ulokowane w centrum wsi, w chwili obecnej porośnięte jest bluszczem, krzakami i pojedynczymi drzewami. Pomiędzy bujną roślinnością można dostrzec fragmenty płyt pozbawionych szklanych tablic oraz dwa oddalone od siebie cokoły z szarego kamienia. Dodatkowo w jednym miejscu zachował się fragment drewnianego ogrodzenia. Drugi cmentarz ulokowany został w lesie przy drodze prowadzącej w kierunku Pszczewa. Z informacji mieszkańców wynika, że również i ta nekropolia została w latach 70-tych zniszczona na skutek działań władz lokalnych. Do czasów współczesnych zachowały się dwa cokoły nagrobne. Teren ten jest porośnięty roślinnością.

Policko (niem. Politzig) jest położone w południowo-zachodniej części gminy Pszczew nad rzeką Obrą. W 1939 roku Policko zamieszkiwało 361 mieszkańców. We wsi zlokalizowany był cmentarz ewangelicki. Z dostępnych źródeł wynika, że miał 0, 32 h powierzchni. Ostatni pochówek nastąpił w 1945 roku. Z kolei 21 grudnia 1971 teren przeznaczono pod użyteczność publiczną. W roku 1990, w miejscu istniejącego cmentarza wybudowano kościół p.w. Ducha Świętego. Nie został zachowany żaden fragment płyt nagrobnych, jednak za budynkiem Kościoła w krzakach można znaleźć jeszcze dwa cokoły. Aktualnie teren ten jest zarośnięty wysokim podszytem i znajdują się tam śmieci.

Pszczew (niem. Betsche), dawniej miasto, obecnie wieś stanowiąca siedzibę gminy. Do 1793 roku obowiązywał zakaz osiedlania się w miasteczku biskupim innowierców. Po II rozbiórze Polski Prusy przejęły majątki biskupstwa poznańskiego, co przyczyniło się do osiedlania ludności niemieckiej. W 1824 roku ewangelicy założyli swoją gminę wyznaniową. Właściciel majątku w roku 1828 wydał pozwolenie na założenie cmentarza ewangelickiego. Został on ulokowany przy drodze wyjazdowej z Pszczewa w kierunku Silnej po jej lewej stronie. W 1865 roku ewangelicy w pobliżu zabudowań dworskich wybudowali zbór. W 1866 roku przez miejscowość przeszła epidemia cholery, która zdziesiątkowała ludność. Mimo, iż Pszczew znajdował się na wysuniętym zachodzie Wielkopolski to przeważała tam ludność polska. Jak wynika z informacji z roku 1890 na 1964 mieszkańców tylko 20% było protestantami. Nie można zapominać, że wśród społeczności pszczewskiej byli również Żydzi, którzy posiadali swój cmentarz (kirkut) i synagogę. Stanowili oni w roku 1890 około 4% mieszkańców. Na mocy Traktatu wersalskiego po I wojnie światowej Pszczew pomimo starań ludności polskiej pozostał w granicach Rzeszy Niemieckiej. Decyzją władz z 10 marca 1961 r. cmentarz ewangelicki (pow. 0,7 h) został zlikwidowany. W chwili obecnej w miejscu spoczynku dawnych mieszkańców znajduje się pamiątkowy kamień z dwujęzycznym napisem:

CMENTARZ PARAFI
EWANGELICKIEJ - EVANGEISCHER FRIDHOF
1828-1945
KU PAMIĘCI DEN TOTEN
ZMARŁYCH ZUM GEDENKEN
12.10.98

Pszczew jest jedyną miejscowością na terenie gminy, gdzie uhonorowano pamięć o zmarłych przedwojennych mieszkańcach. To właśnie im potomkowie w 1998 roku ufundowali powyższy obelisk. Obok niego znajduje się jedna zachowana płyta nagrobna. Każdego roku przed Świętem Zmarłych można dostrzec zapalone w tym miejscu znicze. Według zachowanej dokumentacji dawny teren cmentarza planowano zagospodarować na park.

Rańsko (niem. do 1919 roku Roynsker Hauland, po roku 1919 Reinzig) to miejscowość położona na południowo-zachodnim krańcu gminy. W XVIII wieku założono tu osadę tzw. olęderską. W XIX wieku właścicielem Rańska był Bochholz z Siercza. Cmentarz ewangelicki o powierzchni 0,44 h znajduje się obecnie w lesie. Znalezienie go dostarcza trudności. Po przybyciu na miejsce najpierw widzimy szczątki po betonowym płocie. Następnie ukazują się nam sporadyczne obramowania grobów - znajdziemy ich kilka. Jeden grób jest odkopany - możemy dostrzec zarys trumny. Po obejściu terenu można znaleźć dwie płyty nagrobne z inskrypcjami, które da się odczytać. Sporadycznie między konwaliami, bluszczem i niską roślinnością podszytową można dostrzec cokoły. Można dostrzec również kilkanaście obramowań dawnych miejsc pochówku aktualnie porośniętych mchem. Niektórzy raz do roku z okazji Wszystkich Świętych przychodzą i składają drobne kwiaty oraz znicze.

Silna (niem. Schilln) to wieś położona na wschód od Pszczewa. Do XVIII wieku Silna była osadą katolicką. Od XIX wieku we wsi zaczęli się osiedlać protestanci. Po I wojnie światowej Silna powróciła w granice Rzeczypospolitej. W 1926 r. erygowano parafię, a rok później wybudowano kościół p.w. św. Józefa. Obecnie na cmentarzu katolickim zachowały się dwie płyty nagrobne z inskrypcjami niemieckimi oraz jeden pomnik, gdzie z przodu widnieją polskie napisy zaś z tyłu został wyryty wiersz w języku niemieckim (prawdopodobnie byli to katolicy, jednak z powodu zmiany granic, sytuacji politycznej i wymiany ludnościowej jest to trudne do zidentyfikowania). Wydaje się, że groby te są wciąż odwiedzane przez dawnych mieszkańców. Kilka lat temu przeprowadzono akcję usuwania nagrobków. Zostały one wywiezione w nieznane miejsce. Cmentarz ewangelicki ulokowany jest przy wyjeździe z Silnej po lewej stronie za rowem koło znaku *Punkt czerpania wody*. Wejście na teren nekropolii utrudniają wysokie zarośla podszytowe. Jedyne co pozostało po miejscu pochówku to liczne obramowania mogił (ok. 25). Między nimi możemy dostrzec bluszcz i konwalie. Na dwóch nagrobkach zauważono znicze. Prawie wszystkie groby pozostają obecnie anonimowe. Zachował się tylko jeden z inskrypcją i wierszem do odczytania oraz dużym krzyżem.

Stoki (niem. Stokki) to miejscowość położona w północno-wschodniej części gminy. Miejscową ludność w większości stanowili katolicy. Po zakończeniu I wojny światowej Stoki powróciły do Rzeczypospolitej. W 1924 r. powstała parafia p.w. św. Wojciecha. Cmentarz ewangelicki znajduje się na skraju lasu przy dukcie w kierunku Nowego Gorzycka. Dziś jest tam ulokowana współczesna nekropolia katolicka. Wśród katolickich pochówków można dostrzec nieliczne obramowania protestanckich grobów dawnych mieszkańców. Są one jednak zarośnięte trawą. Spotkać można również kilka cokołów. Znajduje się tam tylko jedna płyta.

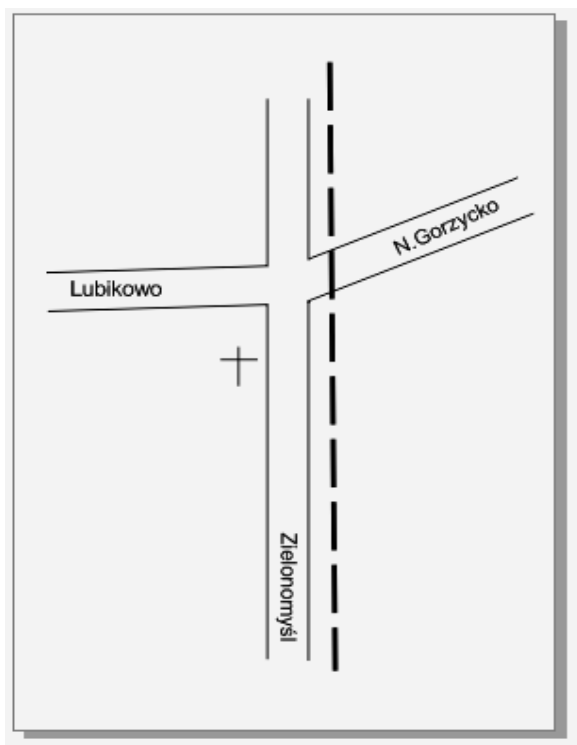
Stołun (niem. Stalun, Schönfelde) to wieś położona w północno-zachodniej części gminy Pszczew. Od 1796 roku wszedł w skład pszczewskiej parafii. Podobnie jak w innych miejscowościach również i do Stołunia od schyłku XVIII wieku zaczęła napływać ludność ewangelicka. Cmentarz ewangelicki (o powierzchni 0,07 h) znajduje się przy drodze wjazdowej do miejscowości od strony Pszczewa. Po lewej stronie przed boiskiem sportowym rośnie las. Między roślinnością dostrzeżemy fragment zachowanego drewnianego płotu. Wśród konwalii i pnączy bluszczu można zaobserwować dwa obramowania grobów. Na jednym znajduje się metalowy krzyż bez żadnych inskrypcji.

Zielomyśl (niem. Zielomischel, 1937-1945 Wilhelmstal) to wieś oddalona od Pszczewa o 3 km na północ. Od 1793 roku do wsi zaczęła napływać ludność protestancka. Przypuszcza się, że w XIX wieku ewangelicy stanowili prawie połowę ówczesnych mieszkańców. Cmentarz ewangelicki zajmował ok. 0,1 h powierzchni. Spotkani mieszkańcy opowiadają o zniszczeniu i wywiezieniu płyt nagrobnych. Dzisiaj w miejscu dawnego spoczynku mieszkańców Zielomyśla rośnie gęsty las, bluszcz, konwalie i niski podszyt. Zarejestrowano tam 4 tablice nagrobne. Bujna roślinność leśna przez ponad 50 lat zupełnie przykryła to miejsce pamięci.

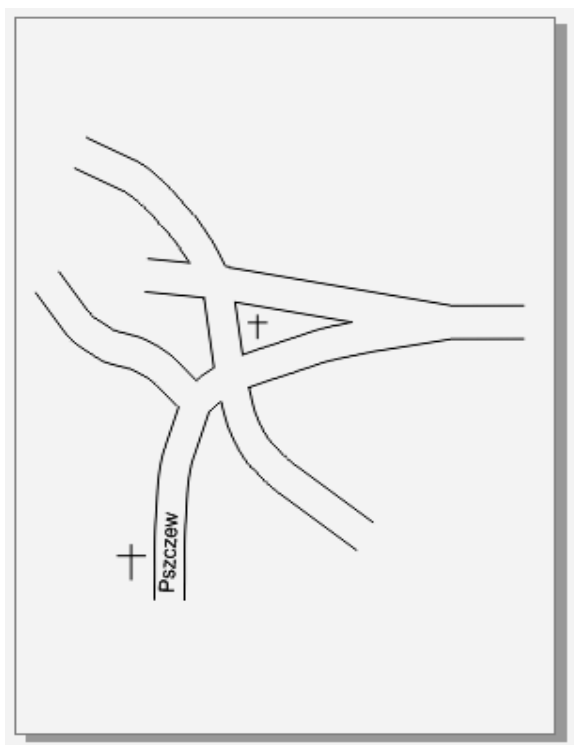
* * *

Cmentarze w każdej kulturze i wierze od zawsze odgrywają bardzo ważną rolę. Dla każdego z nas jest to miejsce kultu, wspomnień, tworzącej się historii oraz pamięci o przodkach. Nekropolie ewan-

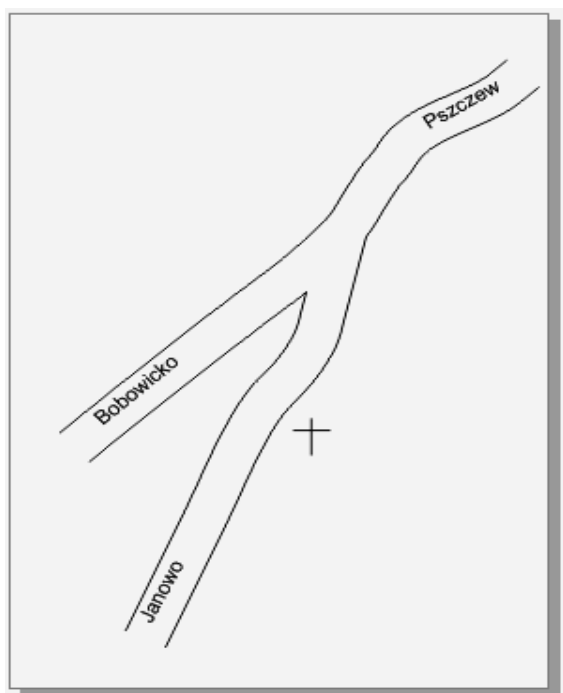
gelickie w naszej kulturze wraz z upływem czasu niszczą lub popadają w niepamięć. Jeśli nikt nie zadba o nie w żaden sposób za kilkanaście lat może nie zostać po nich żadnego śladu. Coraz częściej zdarzają się przypadki, iż dawni mieszkańcy przyjeżdżając do miejsc swojej młodości chcąc odwiedzić groby bliskich. Jednak najczęściej przeżywają rozczarowanie po tym, co zobaczą.



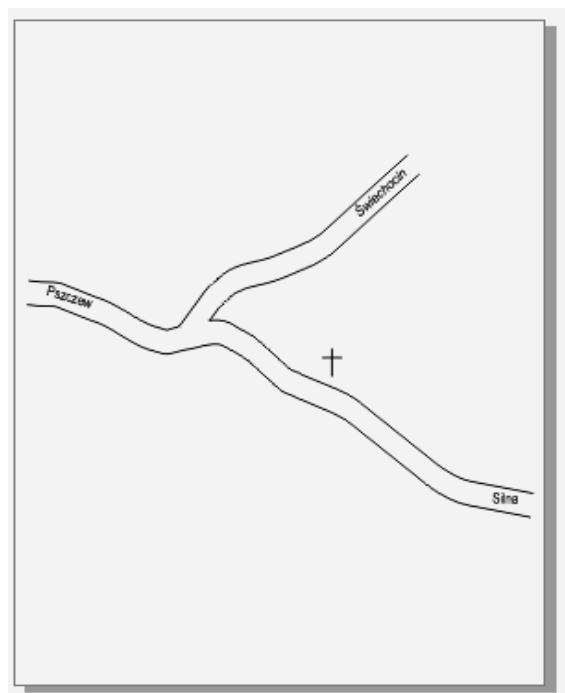
Brzeźno



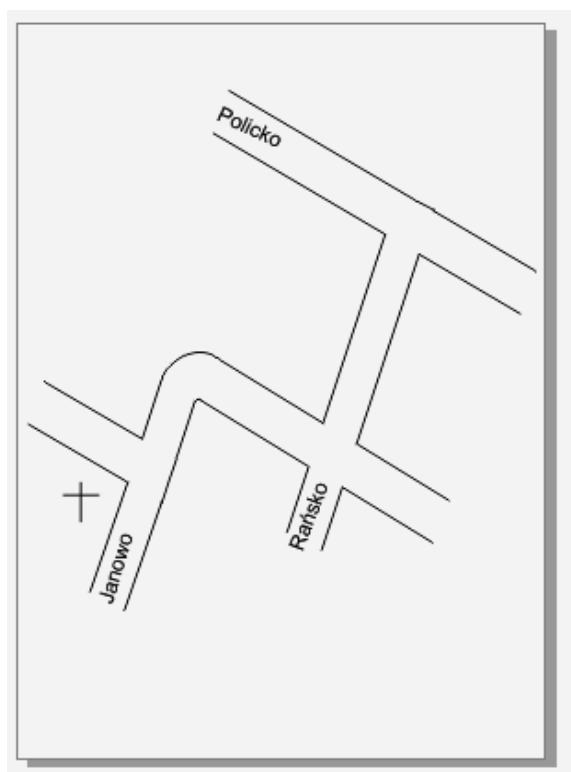
Nowe Gorzycko



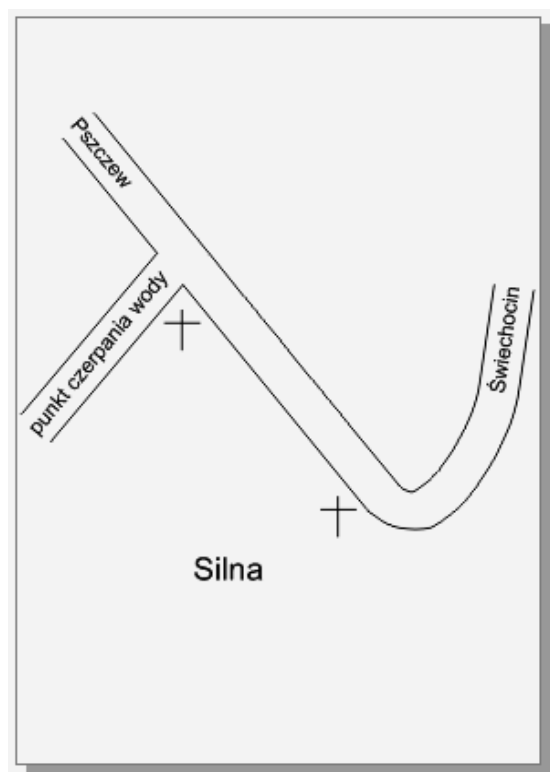
Policko



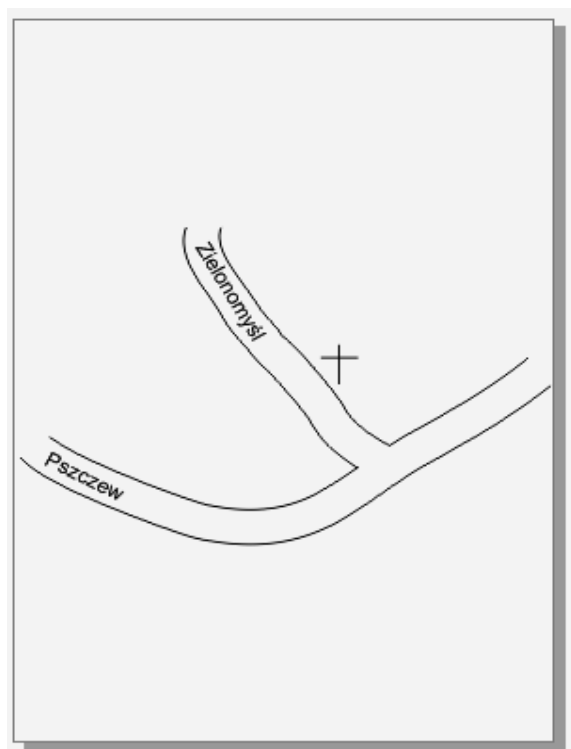
Pszczew



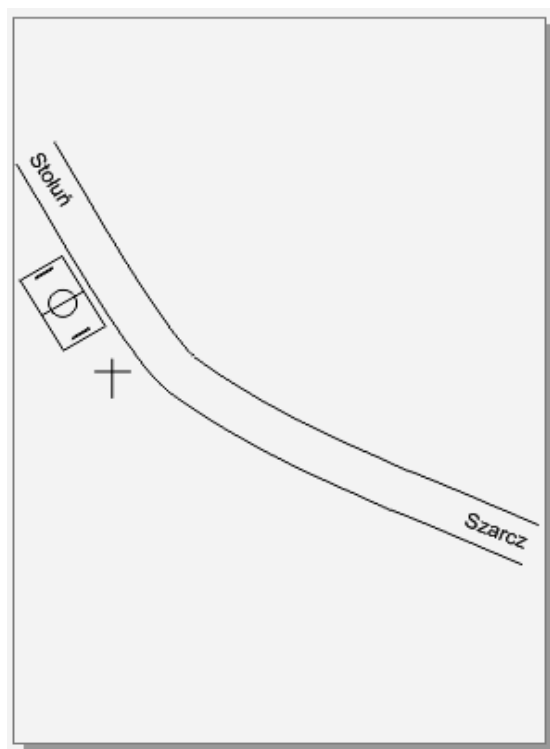
Rańsko



Silna



Stoki



Stoluń



Zielomyśl



Pozostałości w Zielomyślu, fot. autor, 2013



Nowe Gorzycko, fot. autor, 2013



Rańsko, fot. autor, 2013



Brzeźno, fot. autor, 2013



Policko, fot. autor, 2013

**PRACE REMONTOWO-KONSERWATORSKIE ZAMKU MIĘDZYRZECKIEGO
ZREALIZOWANE W 2013 ROKU**

We wrześniu i październiku 2013 roku na zamku w Międzyrzeczu wykonano ratownicze prace remontowo-konserwatorskie - prace zabezpieczająco-konstrukcyjne w miejscach zagrożonych katastrofą budowlaną¹. Zakres prac obejmował naprawę murów przy tzw. małym dziedzińcu - zewnętrzne lica murów bastei północnej i południowej, wewnętrzne lico muru bramy wjazdowej, wewnętrzne lico ściany południowej budynku przybramnego, klatkę schodową na basteję północną, fragment zewnętrznego lica muru obwodowego (przylegającego do bastei południowej) - oraz zewnętrzne (północne i zachodnie) lica ściany piwnicy renesansowej. Rezultatem zrealizowanych robót remontowo-konserwatorskich jest poprawa stanu technicznego założenia zamkowego.

Ratownicze prace remontowo-konserwatorskie zostały wykonane przez Zakład Remontowo-Budowlany GORBACZ z Zielonej Góry.

Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego otrzymało z budżetu Województwa Lubuskiego dotację celową w kwocie 21.500,00 zł na dofinansowanie prac remontowo-konserwatorskich. Natomiast Powiat Międzyrzecki na realizację powyższego zadania otrzymał dotację celową w kwocie 100.000,00 zł ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Dziedzictwo Kulturowe, priorytet 1: Ochrona Zabytków. W obu przypadkach uzyskano dofinansowanie w kwocie 100% nakładów koniecznych - kosztów kwalifikowanych (wykaz kosztów kwalifikowanych na podstawie art. 77 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami). Dotychczasowe prace remontowo-konserwatorskie realizowane były z dofinansowań w kwocie 50% nakładów koniecznych przy zagwarantowaniu wkładu własnego przez Wnioskodawcę. Całkowity budżet zrealizowanego zadania wyniósł 133.269,11 zł.

Z uwagi na nadal zły stan zachowania obiektu, który ulega znacznemu pogorszeniu w miejscach nieobjętych ratowniczymi pracami zabezpieczającymi oraz bezpieczeństwo zwiedzających zachodzi konieczność podjęcia dalszych robót remontowo-konserwatorskich.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**Ratownicze prace remontowo-konserwatorskie zamku międzyrzeckiego w 2013 roku
zostały dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
oraz z budżetu Województwa Lubuskiego**

¹ W 2005 roku rozpoczęte zostały ratownicze prace remontowo-konserwatorskie zamku międzyrzeckiego, które kontynuowano w latach 2006-2007, 2009-2012.



Fragmenty zamku po wykonaniu prac remontowych, fot. autor

MESERITZER LAND IN DER VERGANGENHEIT, BAND XII (Zusammenfassung)

Diesjährige Edition der gesammelten Materialien besteht aus sechzehn historischen und gesellschaftlichen Artikeln und Beiträgen über die Vergangenheit und aktuelle Ereignisse in Bezug auf die Gebiete heutigen Meseritzer Landes (Ziemia Międzyrzecka). Einige von ihnen haben wissenschaftlichen Charakter und die anderen sind gemeinverständlich.

Den Teil mit rezensierten Artikeln beginnt der Beitrag von Agnieszka Indycka über die gefundene Axt aus der Bronzezeit im Ort Nietoperek (Nipter). Andrzej Kirmiel berührt in seinem Artikel die Frage der Lokalisierung der Benediktiner Einsiedelei. Aufgrund seiner Analyse schriftlicher Überlieferungen schlägt der Autor vor, in den weiteren Forschungen die Gegend des gegenwärtigen Marktplatzes der Stadt in Betracht zu ziehen. Auch wenn die Frage in der Forschung über Meseritz nicht neu ist und der Vorschlag des Autors weiterer Untersuchungen bedarf und eine Reihe von Fragen und Zweifeln auslösen kann, ist es sicher eine neue Stimme in der Diskussion. Ryszard Patorski entwickelt in seinem Artikel die Frage der Zinnpunzen in der Meseritzer Sargporträtssammlung. Marcei Tureczek hat die Quellenedition einiger 1934 in Skwierzyna (Schwerin a. W.) gefundener Urkunden vorbereitet, deren Inhalt in Form von Abschriften bis jetzt im Archiv des Brandenburgischen Landesamt für Denkmalpflege in Zossen aufbewahrt wird. Piotr Maciej Dziembowski, der in dieser Reihe zum ersten Mal veröffentlicht, erörtert die Testamente der Familie Dziembowski von Bobowicko (Bobelwitz). Einen interessanten Text hat Grzegorz Urbanek verfasst, indem er versuchte, die Geschichte der Meseritzer Burg im Kontext der deutschen historischen Politik der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts zu erkunden. Seine Bearbeitung stützt sich auf die bisher nicht publizierten Quellenmaterialien aus der Sammlung des Archivs in Zossen. Robert Michalak zeigt die Geschichte der Eisenbahnlinie Kostrzyn (Küstrin) - Rudnica (Hammer). Obwohl die im Titel dieses Artikels angegebenen Orte mit der Vergangenheit der Gegend von Międzyrzecz (Meseritz) nicht direkt verbunden sind, war die Bahnstrecke zwischen Kostrzyn nad Odrą (Küstrin an der Oder) und Rudnica (Hammer) für die Entwicklungspläne der Eisenbahn in Skwierzyna (Schwerin a. W.) und Bledzew (Blesen) von großer Bedeutung.

Der Problematik des Zweiten Weltkrieges und der Geschichte des Meseritzer Landes sind drei Artikel gewidmet. Andrzej Chmielewski zeigt in seiner Sammlung von Erinnerungen das Schicksal der deutschen Internierungslager für Polen in Meseritz. Daniel Koteluk schildert das Problem der Kollektivierung der Meseritzer Landwirtschaft im Licht der Archivmaterialien. Lech Malinowski, der auch zum ersten Mal in „Ziemia Międzyrzecka“ („Meseritzer Land“) publiziert, stellt in seinem populärwissenschaftlichen Artikel die Geschichte der Meseritzer Freiwilligen Feuerwehr nach dem Zweiten Weltkrieg bis zur Berufung der Berufsfeuerwehreinheit dar. Marcei Tureczek und Joanna Zięba zeigen die Problematik des Friedhofs in Brójce (Brätz).

Der zweite Teil umfasst polemische Materialien, Berichte und Diskussionen. Hier findet man u. a. interessante polemische Reflexionen von Zbigniew Czarnuch über die Einstellung der Polen gegenüber den Juden wie auch einige Berichte, verfasst von: Agnieszka Indycka über archäologische Funde und Renovierungsarbeiten in der Meseritzer Burg, Robert Romuald Kufel über den Priester Michael von Witowski von Paradyż (Paradies), Aleksandra Makowicz über evangelische Friedhöfe in der Gegend von Pszczew (Betsche) und Marcei Tureczek über Urkunden des Archivs in Zossen in Bezug auf die Geschichte der Kunstdenkmäler in der Gegend von Międzyrzecz (Meseritz).

